WYCHOWANIE W RODZINIE

FAMILY UPBRINGING

WYCHOWANIE W RODZINIE

FAMILY UPBRINGING

t. 1

Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków

The transferring of culture and tradition throughout centuries

Pod redakcją:
Stefanii Walasek i Leszka Albańskiego

Jelenia Góra 2011

Zakład Historii Edukacji Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego,
Wydział Humanistyczny Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej
w Jeleniej Górze

REDAKTOR serii „Wychowanie w rodzinie"
Stefania Walasek

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Bożena Matyjas, Katarzyna Olbrycht, Alicja Szerląg,
Władysława Szulakiewicz, Bogusław Śliwerski

RECENZENT TOMU
prof. dr hab. Dorota Żołądź-Strzelczyk

SEKRETARZE REDAKCJI
Ewa Jurczyk-Romanowska, Stanisław Gola

ADRES REDAKCJI
Zakład Historii Edukacji Instytutu Pedagogiki
ul. Dawida 1, 52-522 Wrocław
tel. 0-71-367-20-01

PROJEKT OKŁADKI: Stanisław Gola

Na okładce reprodukcja obrazu Lorenza Lotto
„Portret Giovanniego della Volta i jego rodziny" (1547)
(The national Gallery – Londyn)

SKŁAD I ŁAMANIE: Barbara Mączka

DRUK I OPRAWA:
Oficyna Wydawnicza Qwerty
Rybitwy 51, 62-261 Lednogóra

Wydanie publikacji sfinansowane przez:
Karkonoską Państwową Szkołę Wyższą w Jeleniej Górze
i Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego

ISBN 978-83-61955-11-5
ISSN 2082-9019

WYDAWCA:
KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE
ul. Lwówecka 18, 58-503 Jelenia Góra

Spis treści

Wstęp **9**

I. Wychowanie w rodzinie szlacheckiej i ziemiańskiej **13**

MARIE MAREČKOVA
Fenomen rodziny mieszczańskiej we wczesnych wiekach nowożytnych 15

EDYTA KAHL
Wychowanie dziecka w rodzinie szlacheckiej w XVI i XVII wieku 19

BARBARA CIUPIŃSKA, JAN RYŚ
Rodzina szlachecka jako miejsce wychowania i szkolenia wojskowego w okresie staropolskim 39

ANETA BOŁDYREW
Wzorce wychowania dzieci i młodzieży jako element integrujący kulturę życia rodzinnego polskiego ziemiaństwa w dobie zaborów 53

II. Przekaz wartości w rodzinie chłopskiej **87**

AGATA SAMSEL
Wychowanie w rodzinie chłopskiej w Drugiej Rzeczypospolitej 89

ANNA JÓZEFOWICZ
Wartości przekazywane i pielęgnowane przez matki w rodzinach wiejskich w okresie międzywojennym 105

KATARZYNA PALKA
Rodzina wiejska jako środowisko kształtowania aspiracji dzieci i młodzieży 125

III. Rodzina w wielokulturowym społeczeństwie XIX i XX wieku **143**

URSZULA WRÓBLEWSKA
Rodzina tatarska w Drugiej Rzeczypospolitej wobec transmisji kulturowej 145

JAROSLAV VACULIK
Rodzina Czechów na Wołyniu ... 157

BEATA ORŁOWSKA
Rodzina łemkowska dawniej i dziś ... 163

MIROSŁAW ZDULSKI
Rodzina romska a zdrowie dzieci ... 181

ŁUKASZ ALBAŃSKI
Rodzina imigrancka z perspektywy historycznej. Doświadczenia polskich pionierów w Winnipeg 1896-1919 ... 205

IV. Rodzina w świetle poglądów działaczy politycznych i społecznych oraz wspomnień ... 219

WIESŁAW JAMROŻEK
Rodzina w poglądach działaczy i teoretyków galicyjskiej socjalnej demokracji ... 221

AGNIESZKA SUSKA
Rozważania na temat rodziny w publikacjach Józefa Becka. Komunikat z badań ... 235

IZABELA STELMASIAK
Rola tradycji i kultury w wychowaniu w rodzinie polskiej na przełomie XIX/XX wieku na kresach wschodnich (na przykładzie rodziny Jędrzejewiczów) ... 247

JOANNA SZABLIŃSKA
Doświadczenie macierzyństwa w XIX wieku ... 263

PAULINA LITWICKA
Charakter rodzinnych zależności i uobecnianie się wątków familiarnych w biografii i twórczości Jana Rybowicza ... 269

Alfabetyczny spis autorów ... 276

Contents

Introduction **9**

I. The upbringing in nobility and landowner families **13**

MARIE MAREČKOVA
The Phenomenon of a Burgher Family in the Early Modern Period 15

EDYTA KAHL
Upbringing a child in a nobility family
in the XVI and XVII century 19

BARBARA CIUPIŃSKA, JAN RYŚ
The Old Polish nobility family as an environment of upbringing
and military training 39

ANETA BOŁDYREW
The models of upbringing of children and youth as agents of cultural integration in the lives of Polish landowners during the Partitions of Poland 53

II. The transferring of values in peasant families **87**

AGATA SAMSEL
Upbringing in the peasant family of the Second Republic 89

ANNA JÓZEFOWICZ
Values transferred and cherished by mothers in the rural families
in the Polish Second Republic 105

KATARZYNA PALKA
Village families as the forming environment of the ambitions
of children and youth 125

III. Family as part of XIX and XX century multicultural society **143**

URSZULA WRÓBLEWSKA
Intergeneration transmission of cultural heritage of polish Tatars
family in the years 1918-1939 145

JAROSLAV VACULIK
Family of Volhynian Czechs 157

BEATA ORŁOWSKA
The present and the past of Lemko families 163

MIROSŁAW ZDULSKI
Roma families and children's health 181

ŁUKASZ ALBAŃSKI
Immigrant families in historical perspective: the experiences of Polish pioneers in Winnipeg, 1896-1919 205

IV. Family in the opinions of political and social activists as well as memoirs 219

WIESŁAW JAMROŻEK
Family in the views of the activists and theorists of social democracy in Galicia 221

AGNIESZKA SUSKA
Reflections on family in the writings of Józef Beck. Research results 235

IZABELA STELMASIAK
The role of culture and tradition in education and upbringing in Polish families at the turn of the XX century in the Kresy region (as exemplified by the Jędrzejewicz family) 247

JOANNA SZABLIŃSKA
The experience of motherhood in the XX century 263

PAULINA LITWICKA
The nature of family relationships and the actuating of familial themes in the biography and writings of Jan Rybowicz 269

Alphabetical list of authors 276

Wstęp

Na przestrzeni wieków rodzina niezmiennie pozostaje najważniejszym środowiskiem, z którym każdy człowiek związany jest przez całe życie. Matka, ojciec, rodzeństwo, krewni tworzą specyficzne więzy oparte na różnych między nimi zależnościach, w tym tych najważniejszych – emocjonalnych.

Porównując rodzinę w perspektywie historycznej, można dostrzec jej przemiany np. w strukturze czy zmianach podziału wypełnianych ról wobec najmłodszego pokolenia oraz jej funkcje opiekuńczą i wychowawczą, które stanowiły istotę jej troski i wysiłków.

Zdajemy sobie sprawę, że rodzina jest przedmiotem badań reprezentantów różnych dyscyplin naukowych. Kwestie rodziny poruszane są w monografiach, artykułach bądź w raportach z badań. Jednak z rozproszonych publikacji trudno jest niejednokrotnie określić kierunki badań i budować obraz podejmowanych badawczych wysiłków.

Koncepcja powołania serii pod tytułem **Wychowanie w rodzinie** powstała w środowisku historyków wychowania Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego i pedagogów Wydziału Humanistycznego Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze. Potwierdzeniem zasadności naszej inicjatywy była I Międzynarodowa Konferencja organizowana – przez wyżej wymienione uczelnie – przebiegająca pod hasłem **Wychowanie w rodzinie. Konteksty historyczne i współczesne** (Jelenia Góra – Szklarska Poręba 27-28 maja 2010 r.), która zgromadziła licznych historyków wychowania i pedagogów z Polski i Czech. Uczestnictwo w konferencji tak znacznej grupy reprezentantów z ośrodków naukowych polskich i czeskich, podejmujących szeroką problematykę rodziny, umocniło nasze przekonanie o potrzebie realizacji wymienionego projektu.

Jak sygnalizowano powyżej, problematyka rodziny znajduje się w kręgu zainteresowań licznych badaczy, zarówno historyków wychowania, jak i pedagogów, psychologów, historyków, filologów, filozofów czy socjologów. Przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych podejmują zróżnicowane zagadnienia dotyczące rodziny: jej roli w wychowaniu dzieci i młodzieży, problemów dotykających rodzinę w przeszłości i w obecnych czasach czy kwestii związanych z działaniami pomocowymi na rzecz rodziny i jej profesjonalnym oraz instytucjonalnym wsparciem. Powstaje szeroki i wielowymiarowy obraz rodziny, który zamierzamy prezentować w kolejnych tomach wydawniczego przedsięwzięcia.

Pragniemy aby seria pod tytułem „Wychowanie w rodzinie" pełniła funkcję nie tylko informacyjną o aktualnie prowadzonych badaniach w Polsce i za granicą, ale stanowiła płaszczyznę teoretycznych rozważań, skierowanych również na praktyczne rozwiązywanie problemów dotyczących rodziny. Intencją redaktorów jest publikowanie artykułów autorów – z Polski i zza granicy – reprezentujących różne dyscypliny naukowe, które kierują zainteresowania badawcze na naturalne środowisko dziecka, w którym wzrasta i poprzez które przygotowuje się do pełnienia różnych ról społecznych.

Przygotowany pierwszy tom pod tytułem **Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków** zawiera artykuły, z których część w formie krótkich referatów została zaprezentowana na konferencji. Wybrana przez nas tematyka była na tyle interesująca, iż redaktorzy postanowili wzbogacone i uzupełnione teksty zamieścić w poniższej publikacji. Włączyliśmy również teksty autorów, którzy nie uczestniczyli w wymienionej konferencji, ale poruszane w artykułach zagadnienia w pełni wpisują się w koncepcję poniższego tomu.

Na I tom składa się 17 artykułów autorów reprezentujących historię wychowania, pedagogikę i filologię polską. Zróżnicowana problematyka poszczególnych artykułów została ujęta w cztery rozdziały, z których każdy został opatrzony stosownym do treści tytułem: **I. Wychowanie w rodzinie szlacheckiej i ziemiańskiej; II. Przekaz systemu wartości w rodzinie chłopskiej; III. Rodzina w wielokulturowym społeczeństwie XIX i XX wieku; IV. Rodzina w świetle poglądów działaczy politycznych i społecznych oraz wspomnień.**

Początkowe artykuły M. Marečkovej, E. Kahl, B.Ciupińskiej i J. Rysia oraz A. Bołdyrew ukazują rodzinę szlachecką i magnacką na przestrzeni

XVII – XIX wieku, w której „odbywał się przekaz wartości uznanych przez poprzednie pokolenia wraz z ich niezbędną aktualizacją do zmieniających się warunków społeczno-politycznych i gospodarczych"[1]. W czasach utraty bytu państwowego rodzina zdecydowanie umocniła swoją pozycję, szczególnie w zakresie realizowania funkcji wychowawczych dzieci i młodzieży. Należy żałować, że tylko jeden artykuł sytuuje się w czasach zaborów. Na przełomie XIX i XX w., w kontekście sytuacji politycznej i oświatowej przede wszystkim rodzina stawała się dla młodego pokolenia łącznikiem z tradycją, miejscem przekazu wartości i kształtowania postaw.

Przekaz tradycji następował w różnych grupach społecznych. Zainteresowania kolejnych autorek skoncentrowały się na rodzinach chłopskich w II RP.

Do tych kwestii odnoszą się artykuły A. Samsel i A. Józefowicz (Rozdział II). Rodzina wiejska w okresie międzywojennym podlegała zróżnicowanym wpływom cywilizacyjnym i kulturowym. Za istotne dla wychowania młodego pokolenia należy uznać zmieniający się stosunek do edukacji. Rodzina chłopska zaczęła dostrzegać wagę kształcenia swoich dzieci, a to niejednokrotnie wiązało się z budzeniem aspiracji wśród młodego pokolenia.

Uzasadnionym wydało się zamieszczenie w tej części tomu artykułu podejmującego problemy rodziny wiejskiej na początku XXI wieku. Autorka – K. Palka na podstawie własnych badań, przeprowadzonych wśród uczniów gimnazjów świętokrzyskich (rok szkolny 2007/2008) zastanawia się nad wpływem środowiska rodzinnego na kształtowanie aspiracji młodzieży. Interesujące wnioski, stanowią materiał pozwalający na porównanie stawianych priorytetów w wychowaniu przez rodziny chłopskie w II RP i na początku XXI wieku.

Pisząc o rodzinie nie można pominąć przedstawicieli mniejszości narodowych (Rozdział III). Żyjący wśród polskiej społeczności przekazywali własne tradycje i wartości w wychowaniu młodego pokolenia (U. Wróblewska, J. Vaculik, B. Orłowska, M. Zdulski). Podobne zadania realizowały rodziny polskich imigrantów, którzy pod koniec XIX wieku znaleźli się w Kanadzie. Dzieci wychowywano w tradycji patriotycznej i wierze katolickiej, poszanowaniu języka ojczystego i zwyczajów ojców,

[1] A. Winiarz, *Rola i znaczenie matki w polskiej rodzinie magnackiej i szlacheckiej w XVIII-XX wieku. Ciągłość i zmiana,* [w:] K. Jakubiak (red.), *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, Bydgoszcz 1995, s. 61.

chociaż, jak zauważa autor – L. Albański, „czasami kontakt ze światem zewnętrznym prowadził do większej emancypacji członków rodziny (…)" i przejmowania elementów kultury „obcej".

Do rozdziału IV włączyliśmy pojedyncze artykuły dotyczące poglądów polityków i działaczy społecznych (W. Jamrożek, A. Suska, I. Stelmasiak) oraz wspomnienia (J. Szablińska i P. Litwicka).

Zamieszczone w I tomie artykuły poruszają szeroką problematykę rodziny, jej problemów, ale przede wszystkim funkcji, jaką pełniła w wychowaniu dzieci i młodzieży. Prezentowane teksty, w których wykorzystano bogatą literaturę oraz materiały źródłowe, odzwierciedlają wysiłek badawczy autorów i uzupełniają naszą wiedzę na temat rodziny na przestrzeni XVII-XXI wieku.

Powyższa, zróżnicowana problematyka, ujęta w części tematycznej, wskazuje na szeroki obszar badań nad rodziną. Redaktorzy wyrażają nadzieję, że każdy z kolejnych tomów **„Wychowania w rodzinie"** zostanie poświęcony jednemu z powyższych zagadnień.

Stefania Walasek
Leszek Albański

Rozdział I

Wychowanie w rodzinie szlacheckiej i ziemiańskiej

The upbringing in nobility and landowner families

doi: 10.23734/wwr20111.015.018

MARIE MAREČKOVA
UNIWERSYTET IM. MASARYKA W BRNIE

The Phenomenon of a Burgher Family in the Early Modern Period

Fenomen rodziny mieszczańskiej we wczesnych wiekach nowożytnych

Abstract: The function of a burgher family passed through changes depending upon historical conditions and power relations. Every family member had its social role within the family framework. Family members followed stabilised pattern of behaviour influenced by personal motivation. In the era of the early modern period the original forms of social life of the burghers passed through weakening and a polarisation of the male and female role was strengthening. That was the beginning of a gradual division process of home and public sphere leading to a formation of a burgher model of traditional roles of husband and wife. These changes were being reflected in gradual transferring of productive earning activities from the home sphere to the public sphere. In the pre-industrial phase of early modern period the burgher women, particularly those that took part in productive and economic entrepreneurial activities with their husbands, were relatively more independent and free than the women in industrial period when the role of women was understood as a guardian of the family hearth. With the modernisation and démocratisation of the society a burgher model of a good wife and a polarisation of both genders were gradually pushing ahead. The dependence of the wife on the husband was not economic only. The wife had to subordinate her life plans to the career of her husband in public sphere and concentrate to the home sphere.

Keywords: family, the position of woman and man.

Questions given to sources broadened the research to the issues of social models and mentalities, in other words, to the private life, morals and sensibility. In the early modern period the town environment was decisive for the modernisation of the social life. The burgher culture, the life style and its public manifestation was predominantly influenced by tradesmen, entrepreneurs and town intelligentsia, which all formed a non-noble burgher elite

and in the daily town life course were mostly on the sight. In spite of the differences in wealth and position they were taken as respectable burghers with considerable immovable properties with both direct and indirect linking onto political power in the frame of both town and state.

This class of tradesmen and town intelligentsia lived in a relative security of property owners and of people of a wider political influence, which could be applied to one tenth or one fifth of the really rich ones. They were creators and in the same time eager consumers of material and spiritual goods and values. In town archives they left numerous direct and indirect testimonies of their activities and mentality[1].

The burgher elite gradually created the burgher culture of the early modern period. They did not prefer a manufacturing capitalist undertaking but they invested in immovable assets with a guarantee of return. Besides a conservative tendency to limit risky entrepreneurship and to live as a respected annuitant, the wealthy burghers were stricken by consumer mentality.

In addition to luxurious habitation, food and clothing, they concentrated predominantly on cultural consumption, which due to them became a part of their daily life and served as a model of a social and moral behaviour of an educated and accomplished person[2].

Wealthy burghers had the decisive influence in public affairs and in civic attitude formation. They were aware of social and political limitations of the municipal status and their belonging to it. Even common inhabitants of towns appreciated their privileges, fulfilled various civic duties with pride and observed generally requested rational and moral behaviour, devotion, economy, responsibility and respect for work, all of that as a precondition for a successful life and post-mortal salvation[3].

The development of non-agricultural production in central Europe and incorporation into broader market structures provided nutrition for a higher number of population of both towns and countryside who before that growth had to give up a foundation of their families. The families of industrial, home and agriculture workers had to reduce their households

[1] M. Marečkowa, *Spolecenskà struktura Bardéjova v prvé polovinè 17. Stoleti,* Brno 1978, s. 227; M. Marečkowa, *Spolecenskà struktura Presova v 17. Stoleti,* Brno 1984, s. 160; M. Marečkowa, *Vychodoslovenskà mèsta a mésfanstvo na prahu novovéku,* Brno 1995, s. 191.

[2] G. Duby, *Rytif, żena a knèz. Manzelstvi ve Francii v dobé feudalismu,* Praha 2003, s. 22.

[3] R. Pernoudova, *Żena v dobé katedràl*, Praha 2002, s. 151; A. Śpiesz, *Slobodné kràl'ovské mesta na Slovensku v rokoch 1680-1780,* Košice 1983, s. 83-86.

to nuclear families, but from different reasons than the burghers. These poor parts of population did not often own houses or flats and lived on hire. The situation both in towns and in villages was so hard that in one room had to live even several families. Unless poor workers and hired labourers in productive age were able to support their families by their own work, they did not get permission to contract marriage[4].

The function of a burgher family passed through changes depending upon historical conditions and power relations. Every family member had its social role within the family framework. Family members followed stabilised pattern of behaviour influenced by personal motivation.

In the era of the early modern period, the original forms of social life of the burghers/bourgeoisie passed through weakening and a polarisation of the male and female role was strengthening. That was the beginning of a gradual division process of home and public sphere leading to a formation of a burgher model of traditional roles of husband and wife. These changes were being reflected in gradual transferring of productive earning activities from the home sphere to the public sphere.

The position of women, particularly of middle burgher classes and patriciate, turned looser also due to civilisation changes and due to growing intimacy of family life in early modern period when a burgher patrician family was gradually changed into a smaller nuclear family associating two or three generations of direct blood relatives (parents, children, eventually one of the grandparents). Direct relations with further relatives had a limited importance. The family became the shelter protecting from the outer world and a certain emotional centre because the emotional bindings to the partner and children were getting deeper. Together with the growing role of the family, the importance of moral virtue was growing, too. Virtue became the basis of the value system, which should differentiate the burgher from the profligate aristocracy and from promiscuous plebeian class[5].

By preferring the necessity of education and the possibility of finding jobs for qualified plebeian intellectuals in municipal, noble or state bureaucratic services, the number of families of intelligentsia and clerks/civil servants who left their families to perform their jobs was gradually growing. That way the women from these classes found space

[4] J. Klabouch, *Manzelstvi a rodina v minulosti,* Praha 1962, s. 80.
[5] L. Otis-Coursova, *Rozkos a lâska. Dëjiny partnerskych vztahû ve stfedovëku*, Praha 2002, s. 112-114, 138-139.

for self-sustaining exploitation of time, while before that change in numerous homes of handicraftsmen they took direct part in this work[6].

The burghers' wives were supposed to create a cosy place for rest and reproduction of the work force. They were expected to represent their husbands in public in a decent way. One of important roles of burgher wives was cultivating private family and friendly contacts with so-called gent/monsieur friends, the range of which was chosen by godfathers, witnesses, trustees of children, or their future possible partners for matrimony, etc.

There is no doubt that the influence of burgher women on the education of children and grandchildren on their mentality and respecting moral principles was great, mainly by exemplar[7].

In this context it is evident that in the pre-industrial phase of early modern period the burgher women, particularly those that took part in productive and economic entrepreneurial activities with their husbands, were relatively more independent and free than the women in industrial period when the role of women was understood as a guardian of the family hearth. With the modernisation and démocratisation of the society a burgher model of a good wife and a polarisation of both genders were gradually pushing ahead. The dependence of the wife on the husband was not economic only. The wife had to subordinate her life plans to the career of her husband in public sphere and concentrate to the home sphere.

Bibliografia

Duby G., Rytir, *Żerna a knez. Manzelstvi ve Francji v dobe feudalizmu*, Praha 2003.
Klabouch J., *Manzelstvi a rodina v minulosti*, Praha 1962.
Kozakova A., *Pravni postveni zeny v ceskem prawu zemskem*, Praha 1926.
Lenderova M., *Zena v Cechach od stredoveku do 19 stoleti*, Praha 2002.
Marečkova M. *Spolecenska struktura Bardejova v prze polovine 17.stoleti*, Brno 1978.
Marečkova M., *Spolecensdka struktura Presova v 17.stoleti*, Brno 1984.
Marečkova M., *Východoslovenska mesta a mest'anstvo na prohu novoveku*, Brno 1995.
Opis-Coursova L., *Rozkos a laska. Dejiny partnerskich vztahu ve stredoveku*, Praha 2002.
Pernoudova R., *Żena v dobe katedra*, Praha 2002.
Spiesz A., *Swobodne kralovske mesta na Slovensku v rokach 1680-1780*, Kosice 1983.

[6] A. Kozakova, *Právni postaveni zeny v ceském právu zemském,* Praha 1926, s. 14.
[7] M. Lenderova, *Eva nejen v ráji. Żena v Cechach od stfedověku do 19. Stoleti,* Praha 2002, s. 15.

doi: 10.23734/wwr20111.019.038

EDYTA KAHL
UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

Wychowanie dziecka w rodzinie szlacheckiej w XVI i XVII wieku*

Upbringing a child in a nobility family in the XVI and XVII century

Abstract: The issues of education and upbringing in nobility families in the context of XVI and XVII century society, culture, education models and family traditions are discussed in the article. Selected models of everyday activities and games as well as methods of influence as employed by the teachers and guardians to foster the physical, moral, intellectual and social development of children are examined. Roles of the father and the mother as well as other relatives and teachers are described. The discussion of practices is supplemented by an analysis of the views on family education as held by the scholars of pedagogy during Restoration. These opinions contain guidelines regarding e.g. proper hygiene and diet, morality and virtues as well as the influence of the guardians on the child. By pinpointing various shortcomings of the process of education within nobility families the guidelines and suggestions provide for the enrichment of the picture of education and upbringing in those times.

Keywords: child, upbringing, care, family, nobility.

Rodzina stanowi podstawową grupę społeczną, a zarazem pierwsze środowisko wychowawcze dziecka. Stosunki łączące je z rodzicami są relacjami totalnymi, gdyż funkcjonują na wielu płaszczyznach – emocjonalnej, społecznej, wychowawczej, ekonomicznej. W rodzinie tworzą się określone normy, regulujące zachowania jej członków oraz role i pozycje. Wytwarzają się także wzajemne oczekiwania i wymagania[1]. Poprzez

* Tytuł innspirowany art. D. Żołądź, *Rodzina szlachecka jako środowisko wychowawcze (XVI-VII w.)*.
[1] Z. Zaborowski, *Rodzina jako grupa społeczno-wychowawcza,* Warszawa 1980, s. 5.

pełnienie różnorodnych funkcji (m.in. prokreacyjnej, opiekuńczej, wychowawczej, kulturowej, towarzyskiej, ekonomicznej), stanowi ona grupę, z którą człowiek jest ściśle związany znaczną częścią swojej osobowości i ważnymi, pełnionymi przez siebie rolami społecznymi – męża, żony, ojca, matki, żywiciela rodziny, itp. Jest ona dlań także ważną sferą odniesienia, z którą świadomie i mocno identyfikuje się jako jej członek, współtworzy i przejmuje kultywowane w niej poglądy, postawy, obyczaje, wzory zachowania i postępowania[2]. To w rodzinie rozwijają się pierwsze wyobrażenia o sobie, o własnym miejscu w życiu społeczeństwa, kształtują się podstawowe cechy charakterologiczne[3]. Jako przekazicielka kultury i tradycji, rodzina od najwcześniejszych lat życia daje dziecku elementarne przygotowanie do pełnienia w przyszłości rodzinnych i pozarodzinnych ról, obdarza je historyczną perspektywą, poczuciem „zakorzenienia" w przeszłości, w związku z dziejami narodu[4].

Świadomość wychowawcza, ideały, formy zachowań i sposób oddziaływania na podopiecznych w rodzinie oraz utrwalane wzorce w tym zakresie, zawsze wpisane były w szeroki kontekst życia społeczno-kulturowego epoki, a także wytwarzanych na przestrzeni lat i powielanych w rodzinie tradycji.

Problematyka wychowania w rodzinie szlacheckiej zajmuje poczesne miejsce w staropolskiej teorii i praktyce pedagogicznej. Wzrost potęgi gospodarczej i politycznej średniozamożnej szlachty w XVI w. spowodował, że zyskała ona swą pozycję drogą zdobywania kolejnych przywilejów, które równocześnie ograniczały wpływ magnaterii i duchowieństwa oraz pozbawiały praw mieszczaństwo i chłopstwo. Przywileje owe, w połączeniu z tradycyjnymi wartościami kulturotwórczymi szlachty sprawiły, że warstwa ta odegrała dominującą rolę w życiu społeczno-kulturowym i politycznym Rzeczypospolitej doby Renesansu i wieków następnych[5]. Na tle ożywienia gospodarczego i szybkiego bogacenia się ludności, dokonywał się przełom w zakresie światopoglądu, wykształcenia, mentalności, etykiety i form towarzyskich szlachty.

---

[2] Z. Tyszka, *Rodzina,* [w:] W. Pomykało (red.) *Encyklopedia pedagogiczna,* Warszawa 1993, s. 695.

[3] H. Izdebska, *Funkcjonowanie rodziny, a zadania opieki nad dzieckiem,* Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 36.

[4] J. Komorowska, *Przemiany rodziny polskiej,*. Warszawa 1975, s. 15.

[5] M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku,* Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1987, s. 130 i nast.

Głęboki przełom zaznaczył się zwłaszcza w dziedzinie obyczajów. W obyczajowości dworskiej znalazła odzwierciedlenie humanistyczna koncepcja, wyrażająca się w zachęcie do poznawania świata, samorozwoju, do czerpania radości z życia, do korzystania z wszelkich uciech. Jednakże jedynie dwory możnych stanowiły centra prawdziwej, humanistycznej kultury, która dzięki rozpowszechnianym tu wzorcom przyjmowała się w jakimś stopniu w szerokich kręgach średniej i ubogiej szlachty. Tylko tam dbano o wykształcenie, o zachowanie wykwintnych manier i dobrych obyczajów. W innych mniej dbano o zalety intelektu. Wolny czas wypełniony był zabawami nierzadko rubasznymi, sprowadzającymi się do uciech stołu i łoża, którym towarzyszyły zachowania pozbawione elementarnych zasad kultury[6].

Narodziny humanizmu i jego szybki rozwój w Rzeczypospolitej, pozostawił także ślad w podstawowych formach życia społecznego. Wpłynął mianowicie na rozluźnienie dawnych więzów spajających człowieka ze zbiorowością. To zjawisko niosące za sobą nieuchronnie poczucie osamotnienia i nieprzystosowania, zostało zrównoważone w Odrodzeniu przez silniejsze scementowanie i wzmocnienie roli rodziny jako podstawowej komórki społecznej[7].

Te przemiany spowodowały, że światłe umysły epoki baczniej zaczęły koncentrować się nad problemem rodziny – tradycji, obyczajów, stosunków, moralności, a także przygotowania młodzieży do pełnienia ról społecznych i politycznych. Wzrost znaczenia miłości rodzicielskiej i zainteresowanie sprawą odpowiedniego wychowania dzieci, zwłaszcza w kręgach zamożnych i wykształconych warstw, znalazł odbicie w ówczesnej sztuce i literaturze, o czym świadczą liczne źródła epistolograficzne i pamiętnikarskie tego okresu.

Tradycyjny model wychowania szlachcica opierał się na edukacji w rodzinie. Jej celem było przygotowanie go do umiejętnego zarządzania własnym majątkiem, angażowania się w życie społeczno-obywatelskie, obrony ojczyzny[8], a w myśl religii chrześcijańskiej ukształtowanie człowieka sprawiedliwego, miłosiernego, odznaczającego się roztropnością i uczciwością wobec innych.

---

[6] Tamże, s. 139.
[7] Tamże, s. 137, 138.
[8] Ł. Kurdybacha, *Ideał wychowawczy w rozwoju dziejowym*, Lublin 1948, s. 26-28.

Rodzina szlachecka będąc w XVI w. w pełni ukształtowaną jednostką życia społecznego, a zarazem „podstawową organizacją społeczną”[9], pełniła wiele ważnych funkcji – prokreacyjną, polityczną, gospodarczą, kontrolną[10]. Pełniąc istotną rolę w życiu zarówno zbiorowości jak i jednostki stanowiła pierwsze ogniwo realizujące ideał i cel wychowania.

Typ wychowania nie był jednakże jednolity. Inaczej proces ten przebiegał w rodzinie drobnoszlacheckiej, inaczej w rodzinie magnackiej. Różnice te wynikały z odmiennych koncepcji wychowawczych, statusu majątkowego rodziny, wielkości familii i jej tradycji rodzinnych[11]. Niebagatelne znaczenie w patriarchalnych rodzinach staropolskich miało wykształcenie ojca, jego styl życia. Na zakres wychowania i kształcenia wpływała także liczba potomstwa w rodzinie. Mniej możni z konieczności przykładali mniejszą wagę do kwestii wychowania, a przede wszystkim do kształcenia potomstwa z racji ograniczonych możliwości finansowych[12]. Powyższe determinanty wpływały na rozmaitość potrzeb rodziny szlacheckiej w zakresie wychowania dzieci. Zgodność panowała w jednej kwestii – wychowanie domowe w rodzinie uważano za niezbędne.

Już same narodziny dziecka były wielkim przeżyciem i wydarzeniem dla rodziny. Przygotowany chrzest odbywał się bardzo uroczyście w kościele w obecności rodziny, znajomych i zaproszonych ważnych gości. Wiązały się z tą uroczystością kwestie wyboru imienia dla dziecka oraz wyboru rodziców chrzestnych. W XVI-XVII wieku znaczną rolę odgrywał kult świętych czczonych w danej okolicy związanych z miejscami pielgrzymkowymi i odpustowymi, najczęściej założycieli zakonów, których klasztory istniały w tej okolicy. To ich imieniem zazwyczaj nazywano dziecko przy chrzcie. W wielu rodzinach szlacheckich i magnackich istniała jednak tradycja przekazywania imienia z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna lub dziada na wnuka. Wybór chrzestnych miał przydać splendoru rodzinie. Z okazji chrztu wydawano ucztę. Dziecię obdarowywane było hojnie prezentami[13].

---

[9] J. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII.* T. II, Warszawa 1960, s. 121.

[10] D. Żołądź, *Rodzina szlachecka jako środowisko wychowawcze (XVI-XVIIw.),* [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994, s. 181.

[11] A. Zajączkowski, *Szlachta polska. Kultura i struktura,* Warszawa 1993, s. 30-33.

[12] D. Żołądź, dz. cyt., s. 181.

[13] D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce,* Poznań 2002, s. 78; także: F. Mincer, *Kształcenie i nauka domowa dzieci w świetle pamiętników staropolskich (XVII w.)*, [w:] J. Jundziłł (red.), dz. cyt., s. 193.

Pierwszą opiekunką dziecka była matka lub mamka. Autorzy pism pedagogicznych tamtych czasów w trosce o właściwą pielęgnację i rozwój dziecka zwracali uwagę na odpowiedni dobór mamki, w sytuacji kiedy matka nie mogła podołać obowiązkom wobec nowonarodzonego potomstwa. M. Rej radził: *A tak panie matki, a zwłaszcza które są przyrodzenia dobrego, barzoby dobrze, aby samy dziatki swe i karmiły i wychowywały. A jeśli że by tak być nie mogło, tedy iście pilnie trzeba szukać mamki nie kordijacznej, nie melankolicznej, nie frasowanej, ale coby była przyrodzenia dobrego, obyczajów uczciwych, która aby wnet obaczała, ku czemu by się przyrodzenie dzieciątka onego ściągało*[14]. Podobne zdanie wyrażał E. Gliczner: *matka powinowata jest, płód swój a dziecię swoje własnemi piersiami chować a inszej najemnej matce niezalcać*, wszak *najemnicka nie przypilnuje ani starać się będzie, aby dziecię dobrze miało*[15]. Również w przekonaniu S. Petrycego z Pilzna *lepiej jest, aby matka piersiami swemi karmiła dziecię niźli przez mamki (...) bo pokarm matczyn, abo podobny matce najzdrowszy jest dziecięciu*[16].

W przekazach staropolskich pojawiały się także wzmianki na temat higieny dziecka i hartowania jego ciała po urodzeniu. W opracowaniu Z. Kuchowicza odnajdujemy zapis z przełomu XVII i XVIII w. wskazujący, że *dzieci kąpie się w zimnej wodzie, dwa razy dziennie zaraz po urodzeniu przez więcej jak dwa lata. To jest przyczyną, że dzieci nie mają nigdy wyrzutów, ani na głowie, ani na twarzy, i że społeczeństwo zahartowane od wczesnej młodości staje się silne*[17]. Ich pielęgnacją zajmować się miały matki, mamki lub piastunki.

Kwestiami poruszanymi w rozmaitych zapisach były również: prawidłowe żywienie, ubiór oraz zdrowie dziecka. H. Spiczyński w XVI w. nakazywał, by *tego dnia, gdy się dziecię urodzi, cały dzień nie dawać mu matczynego mleka pożywać, ale cudzego. Bo przy tym czasie niewiastom, zwłaszcza tym, co nie robią, calostrum, to jest siara albo plugawość niejaka, gęsta odchodzi, która dziecięciu nie jest zdrowa*[18]. Karmienie

[14] M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, J. Krzyżanowski (oprac.), Wrocław 1956, s. 32.

[15] E. Gliczner, *Książki o wychowaniu swych dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu swych dzieci naukę dołożną wyczerpnąć mogą. Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, Kraków 1896, s. 28.

[16] S. Petrycy, *Przydatki do Ekonomiki Arystotelesowej*, [w:] tenże, „Pisma wybrane", W. Wąsik (oprac.), Warszawa 1956, s. 28.

[17] Cyt. za Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 126.

[18] Cyt. za D. Żołądź-Strzelczyk, dz. cyt., s. 120.

piersią zalecano do około 2-3 lat, a odbywać się powinno na żądanie, tyle razy dziennie, ile dziecię chce. Dobrze jednak, by je do pewnych godzin przyzwyczaić[19]. Po tym okresie należy wprowadzać różne pokarmy – mleko zwierzęce, chleb z miodem i wodą, rozmaite polewki. Potwierdzają to wskazania S. Petrycego. *Dzieci trzeba najpierw karmić potrawami miękkiemi i łacno strawnemi, jako jest mleko, polewki, chleb biały, w mleku umokły, kasze i inne polewczane pokarmy*[20]. Starsze dzieci mają spożywać pokarm *więtszy i twardszy* – mięso, jarzyny, kaszę, *aby ciało nie tylko miało odżywienie swoje, ale też aby wzrost na się brało, co snadnie może być z jadła tuczącego, niźli z polewek i wodnistych pokarmów*[21]. Przestrzegał zarazem przed podawaniem dziecku wina, będącego – jego zdaniem – przyczyną wielu dziecięcych chorób. *Wino zapala, głowę napełnia i do pijaństwa śliski stopień czyni*[22]. Wiele wskazówek dotyczących żywienia dzieci w tamtych czasach odnajdujemy również w dziele Syreniusza. Zalecał on małym dzieciom potrawę z chleba rżanego, polewkę piwną, krupy jęczmienne lub owsiane. W diecie winny znajdować się także owoce i warzywa, po których dzieci szybciej rosną[23]. Według A. F. Modrzewskiego rodzice chcąc zapewnić dziecku prawidłowy rozwój oraz utrzymać je w zdrowiu, powinni przyzwyczajać je do prostego pożywienia, umiarkowanego jedzenia i picia, zimna i gorąca oraz wszelkich niewygód[24].

Wiele przejawów troski rodzicielskiej o zdrowie potomstwa, wyrażającej się w dbałości o właściwy ubiór, odżywianie i odpowiednią opiekę medyczną odnajdujemy w listach i pamiętnikach staropolskich. H. Baliński radzi *takie* (synowi – E. K.) *szatki dawać, co by go nie barzo grzały, ale aby też nie uziąbł, a wszakoż choć niekosztowne, ale wżdy świetne, młodej fantazyjej dogadzając*[25]. Troskę o zdrowie swego syna wykazywał M. K. Radziwiłł, odnotowując w pamiętniku: *zdrowie jego słabsze nad inną bracią, wczasu potrzebuje; a i lekarstwa przy nauce trudno mu zanie-*

[19] Tamże, s. 120.
[20] S. Petrycy, dz. cyt., s. 28.
[21] Tamże, s. 30.
[22] Tamże, s. 28.
[23] Sz. Syreński, *Zielnik*. Kraków 1613, za: D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, dz. cyt., s. 143.
[24] A. F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 112, 113.
[25] H. Baliński, *De educationepueri nobilis*, [w:] J. Skoczek (oprac.), *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956, s. 367.

chiwać. Dopiero kiedy podrośnie i wzmocni swe zdrowie, wtedy będzie mógł uczyć się jak starsi bracia[26]. Zwracał uwagę, by opiekunowie syna *na jadło, picie i igrania mieli oko*[27]. K. Opaliński, zaniepokojony stanem zdrowia swego syna, w liście do brata pisał o leczonych u niego dolegliwościach: *Aleć zdrów z łaski Boży barzo dobrze. Miałem go u doktora Leszczyńskiego, który optimum w nim uznał compłexionem, okrom trochę putrdinis, z której się robaki mnożyły. Te wywabił Levi curatione i tak cale restitutus, a szkoda by go, Bóg widzi, nie tylko, że mi syn, ale że będzie coś grzeczy z niego*[28].

Dla zrównoważenia sił i prawidłowego rozwoju psychofizycznego, w okresie wczesnego dzieciństwa wskazane były zabawy. Małym pociechom umilano czas różnymi rymowankami w rodzaju *sroczka kaszkę warzyła*; *idzie kominiarz po drabinie*. Matki lub opiekunki opowiadały im bajki, baśnie, opowiastki, uczyły rymowanek, śpiewały piosenki, zwłaszcza kołysanki[29]. Wśród dzieci starszych preferowane były w tamtym czasie gry, zwłaszcza na świeżym powietrzu. Zdaniem S. Petrycego od urodzenia należy zadbać o ruch. *Dzieci nie mają na miejscu jak kłoda leżeć (...) najpierw to ma być piastowanie, kołysanie i ruszanie znośne,* a później zabawy[30]. Bawiono się, podobnie jak współcześnie w *berka; ślepą babkę; jaworowych ludzi; żurawia; kotka i myszkę; wilka i gąski*. Prawdopodobnie rozpoczynała ją wyliczanka wyznaczająca uczestnikom role w grze[31]. Istniały także zabawy intelektualne – zagadki i łamigłówki[32].

W zabawach dziecięcych używano różnych zabawek. Wśród nich popularne były kolebeczki, ptaszki, piszczałki, aniołki i krucyfiksy itp[33]. Uznawano użyteczność zwłaszcza tych ostatnich, podkreślając, że budzą one nawyki praktyk religijnych, pobożność, a nawet powołanie do stanu duchownego. Jednakże dziewczynki już w tamtych czasach najchętniej bawiły się glinianymi, drewnianymi lub malowanymi lalkami. W XVII

[26] M. K. Radziwiłł, *Admonitorium, Scriptores rerum Polonicarum,* T. VIII, Warszawa 1885, s. 58

[27] Tamże, s. 182.

[28] K. Opaliński, *Listy do brata Łukasza 1641-1653,* Wrocław 1957, s. 18, 19.

[29] D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...,* dz. cyt., s. 170-176.

[30] S. Petrycy, dz. cyt., s. 29.

[31] J. Cieślikowski, *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy. Wyobraźnia dziecka. Wiersze dla dzieci,* Wrocław 1985, s. 17.

[32] F. Mincer, dz. cyt., s. 194.

[33] J. Bujak, *Zabawki w Europie. Zarys dziejów – rozwój zainteresowań,* Kraków 1988, s. 127.

wieku pojawiły się nawet wielopiętrowe domki dla lal, będące miniaturami ówczesnych kamienic. Chłopcy z kolei bawili się zabawkami nawiązującymi do zajęć rycerskich. Wykonywano dla nich koniki, szable, miecze, tarcze itp.[34]

Jak podają rozmaite przekazy, do około 7. roku życia zaspokajano podstawowe potrzeby dzieci. Pieczę nad potomstwem obojga płci sprawowała matka lub niańka. Po tym okresie – w myśl ówczesnych zwyczajów – role wychowawcze rodziców i dalszy proces wychowania chłopców i dziewcząt sytuowały się odmiennie. Matka opiekowała się córkami, natomiast synowie przechodzili pod nadzór ojca. Różne wszak były cele edukacji obojga płci, *insze* – jak to wyraził S. Petrycy – *zabawy męskie (...) insze białogłowskie*[35].

Panny szlacheckie w wychowaniu domowym przysposabiane były do przyszłych ról matki i żony. Zdobywały umiejętności niezbędne przy prowadzeniu gospodarstwa domowego, usługiwaniu mężowi, wychowywaniu dzieci. Uczyły się *prząść, szyć, wyszywać, haftować* (gdyż – E.K.) *robotne mają być dla gospodarstwa, aby były udatniejsze za mąż*[36]. Panny szlacheckie uczono także obycia towarzyskiego i salonowych manier. Wymagano by uczestniczyły w zabawach, które napełnią ich usposobienie radością i utrzymają w zdrowiu. *Aby tedy nie melankoliczno, ale wesoło i mile panny czas doma trawiły, mają mieć przystojną sobie naznaczoną zabawkę przystojnych godzin. Mówię przystojnych godzin, iż nie ma być ustawiczną w szyciu i w robocie swej, bo się jej prędko sprzykrzy i zdrowia ustawicznym siedzeniem barzo napsuje*[37].

O ile chłopcy mieli swobodę, o tyle dziewczęta izolowane były od świata pozarodzinnego i pozostawały pod stałą kontrolą. S. Petrycy uzasadnia słuszność takich zwyczajów: *daleko większej pilności w wychowaniu potrzebują córki niźli synowie, iż większą sromotę rodzicom i przyjaciołom upadkiem swoim swawolnym zwykły czynić, na tym ich wszystko wychowanie przynależy, aby wstyd i uczciwość swoją panieńską zachowały*[38]. Poleca on matkom i opiekunkom strzec białogłowy przed mężczyznami, a *jeśli się trafi z domu wynieść, ma mieć stróża i świadka*

[34] D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, dz. cyt., s. 188.
[35] S. Petrycy, dz. cyt., s. 51.
[36] Tamże, s. 51.
[37] Tamże, s. 52.
[38] Cyt. za J. Bystroń, dz. cyt., s. 150.

swej uczciwości[39]. Rodzice nie powinni też zezwalać na przyjmowanie wizyt młodzieńców, przyjmowanie przez córkę podarków, poselstw i listów, bo to wszystko *prędką podnietę do miłości daje, zwłaszcza białogłowie, która tak do młodzieńca się ma jako żelazo do magneta*[40].

W wychowaniu domowym dziewcząt ważne miejsce zajmowało także kształcenie. Wskazane było, aby panna szlachecka umiała czytać, a nawet pisać. Jak podaje W. Urban, już w końcu XVI w. około 4% kobiet Małopolski, dzięki nauczaniu domowemu, umiało pisać, przy czym znały tylko małe lub duże litery[41]. W 1575 roku Marcin Kromer z Biecza pisał, że również i *dziewczęta z domów szlacheckich i mieszczańskich uczą się już to w domu (...), a nawet po łacinie*[42].

Wszystkie te, stosowne do stanu, wypełniające czas zajęcia panien szlacheckich, miały chronić je – jak tłumaczył Konrad z Byczyny – *przed płochymi rozrywkami*[43].

Władza i opieka wychowawcza matki nad córką kończyła się wraz z jej zamążpójściem lub ślubami kościelnymi.

Ojciec – głowa rodziny, zajmował się od 7. roku życia edukacją synów, stanowiąc dla nich wzorzec osobowy. Ogromne znaczenie w rodzinach szlacheckich przykładano do wychowania fizycznego, dlatego dbał on szczególnie o wyrabianie sprawności fizycznej, ukierunkowanej na osiągnięcie wywiedzionych ze Średniowiecza sprawności rycerskich. Uczył ich jazdy konnej, choć bywało, że w tym celu wynajmowano kawalkatora – nauczyciela tej sztuki. Ojciec szkolił ponadto syna w strzelaniu z łuku i władaniu białą bronią, ćwiczył w grze w szachy i warcaby, dbał o naukę tańca pod okiem instruktora zwanego skoczkiem. Według S. Petrycego to na ojcach powinno spoczywać główne zadanie wychowania swoich potomków. Wyjaśnia ku jakiemu celowi praca wychowawcza głowy rodziny ma zmierzać. Ojciec ma *zwierzchność nad dziećmi i rządzi nimi nie dla swego pożytku własnego, ale dla pożytku dzieci samych (...) dzieciom wszystkiego dobra życzy, dzieci miłuje, w rządzeniu ich nie swego pożytku szuka, ale dziecińskiego; tedy rząd ojcowski z miłości, którą z przy-*

[39] Tamże, s. 150.
[40] Tamże, s. 151.
[41] W. Urban, *Nauczanie domowe a szkolne w Małopolsce od XVI do XX w.*, [w:] *Wychowanie w rodzinie...*, dz. cyt., s. 204.
[42] M. Kromer, *Polska.* Olsztyn 1977, s. 61.
[43] S. Kot, *Historia Wychowania,* Cz.1. Warszawa 1929, s. 135.

rodzenia mają ojcowie przeciw dzieciom, pochodzi[44]. Również zdaniem A. M. Fredry przede wszystkim na ojcu, jako głównym autorytecie moralnym spoczywa obowiązek wychowanie swych dzieci. Jako taki *niechaj nigdy nie gniewa się na* (dzieci – E.K) *bez nadziei przebaczenia, ani nie pieści ich bez poważnej przyczyny*[45].

W czasach nowożytnych nastąpiło wzmocnienie władzy patriarchalnej, a zarazem spadek znaczenia kobiety. Ojciec decydował o majątku, o zamążpójściu swoich córek, o ożenku synów, wymagał od nich posłuszeństwa. Nawet dorośli synowie zależni byli od jego woli[46]. Cześć dla ojca była wielka. Dzieci nazywały go „panem ojcem", na jego widok, na znak trwogi i szacunku milkły. Nie mówiono głośno w jego obecności, nie odważono się w jego obecności siadać bez jego przyzwolenia. Zakaz ojcowski był nienaruszalny. Dorosła młodzież, która chciała się wyzwolić z tej zależności, opuszczała bezpowrotnie dom rodzinny, udawała się na dwór magnacki, wstępowała do wojska lub do zakonu[47]. Do samodzielności dochodził młodzieniec również przez bogaty ożenek lub uwłaszczenie przez ojca. Najczęściej jednak władza rodzicielska kończyła się dopiero z chwilą śmierci głowy rodziny.

Niezależnie od patriarchalnych stosunków, znaczenie matki w wychowaniu potomstwa było niebagatelne[48]. Mimo wszakże słabej pozycji kobiety, idealizowana była ona jako żona i matka. Przyczynił się do tego kult Matki Bożej, popularyzowany w XVII w. oraz kult świętych i świątobliwych niewiast[49].

W rodzinach szlacheckich, obok rodziców, wpływ wychowawczy wywierali na dzieci także inni członkowie rodziny, najczęściej dziadkowie, rzadziej ciotki i wujowie. Zwłaszcza starszyzna, biorąca udział w wychowaniu, stanowiła autorytet moralny i wzorzec do naśladowania[50]. W nie-

[44] Cyt. za: W. Wąsik, *System pedagogiczny Sebastiana Petrycego z Pilzna,* Warszawa 1968, s. 57.

[45] Cyt. za: H. Barycz, M. Andrzej *Fredro wobec zagadnień wychowawczych,* Kraków 1948, s. 8.

[46] M. Barański, *Rodzina od czasów najdawniejszych do końca XVIII w.*, [w:] J. Komorowska (red.), *Przemiany rodziny polskiej,* Warszawa 1975, s. 47.

[47] J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów...*, dz. cyt., s. 124-125.

[48] R. Szwed, *Rodzina szlachecka po utracie niepodległości i w Księstwie Warszawskim (na przykładzie Fredrów)*, [w:] A. Siedlaczek-Szwed, I. Wagner (red.), *Rodzinne i pozarodzinne środowiska wychowawcze,* Częstochowa 2002, s. 34.

[49] Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie w XVII-XVIII wieku,* Łódź 1975, s. 197.

[50] T. Bieńkowski, *Edukacja w rodzinie w Polsce do połowy XVIII w. – wyniki z badań*, [w:] J. Jundziłł (red.), dz. cyt., s. 164.

których rodzinach, celem opieki i wychowania dzieci, zatrudniano ludzi postronnych lub specjalnych wychowawców – preceptorów, dozorców, ochmistrzynie, którzy wspierali bądź zastępowali prawowitych opiekunów dziecka w jego wychowaniu i kształceniu[51]. M. Rej zalecał*: Po tym gdy już dzieciątko podroście, iż mu się już smysły i przyrodzenie lepiej stanowić będzie, starajże mu się pilno o jakiego snotliwego, statecznego, trzeźwego, a pomiernego preceptora, aby nauki słuszne i obyczajne poczciwie mógł z niego brać i obaczać*[52]. Wyznaczano im zatem rozmaite funkcje, zadania i role z tym związane.

W piśmiennictwie tego okresu odnajdujemy teksty, w których ich autorzy rozpisują się na temat oczekiwań wobec osób, którym powierza się opiekę swoich dzieci. Wysokie wymagania stawia piastunkom m.in. A. M. Fredro. Powinny one – jego zdaniem – odznaczać się opanowaniem i powolnością oraz znajomością języków obcych[53]. Dozorca z kolei – według S. Petrycego – ma *bronić synom sobie poruczonym złego towarzystwa* (ćwiczyć–E. K.) *dzieci w dobrych obyczajach, bo mało by to pomocno było odwodzić od złego, gdzieby nie przywodził do dobrego przez przystojne napominania, strofowania i czasem bicie, (...) ma odcinać wszelakie okazje widzenia sprośnych i nieuczciwych rzeczy, bo czego się nie godzi czynić, na to nie przystoi patrzać (...) nie dopuszczać młodemu lada mów słuchać i pilnować, aby się jego staraniu poruczonej młodzi nie nauczył nieprzystojnych, nieuczciwych żartów mówić (...) uczyć zawżdy mówić prawdę*[54].

Mimo tych zaleceń, nawet w zamożnych rodzinach szlacheckich dzieci powierzano pieczy przypadkowych opiekunek, prymitywnych, przesadnych, nie dbających należycie o zdrowie i wychowanie dzieci. Stan ten krytykował Garczyński w „Anatomii Rzeczypospolitej": *dzieci u nas w Polsce (pożal się Boże) są wzgardzone i kontemplowane, i żadnej nie mają obserwy (...) dzieci nie tylko smrodno i chłodno, ale nawet i głodno są mizernie edukowane*[55]. Zaniedbywanie podopiecznych uważał za nie jedyny błąd wychowawczy. Krytykował też nadmierne rozpieszczanie dzieci, obdarowywanie ich łakociami i zabawkami, ubieranie w kosztowne

[51] D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*..., dz. cyt., s. 202.
[52] M. Rej, dz. cyt., s. 37.
[53] D. Żołądź-Strzelczyk, dz. cyt., dz. cyt., s. 206.
[54] S. Petrycy, dz. cyt., s. 41-44.
[55] Cyt. za S. J. Bystroń, dz. cyt., s. 148-149.

stroje[56]. Uważał, że owa nieumiejętność obchodzenia się z dziećmi i błędy wychowawcze znajdują odzwierciedlenie w późniejszych złych postępkach młodzieży szlacheckiej[57].

Generalnie sposób wychowania dzieci i młodzieży szlacheckiej stanowił odbicie stylu życia dorosłych – bezpośredniego ich otoczenia. Wyrastali oni w warunkach „cieplarnianych", nierzadko deprawowani od dzieciństwa, zatruwani pychą i ambicjami, które wpajali im najbliżsi i znajomi. A. F. Modrzewski, zmartwiony wynaturzeniem ówczesnego sposobu wychowania w rodzinie szlacheckiej pisał o nim następująco: *Synowie wielkich panów po największej części zbyt miękko i w zbytniej swobodzie są wychowywani; spędzają czas na tańcach z dziewczętami, przy lutniach i wśród sprośnych śpiewek, wśród przymilań się im dworzan i nauczycieli. Pychą i hardością nasiąkają od lat najwcześniejszych i jedwabne szatki prędzej poznają niż mówić poczną; podziwiają złote łańcuchy, liczną służbę, od maleńkości w głowie im jeno panowanie, wystawność, różnorodne biesiady, mściwa obraźliwość. Przez zbytnią pobłażliwość tracą wszelki zdrowy rozsądek i choć ich nigdy słuchać nie nauczono, chcieliby rozkazywać*[58]. O takim stylu życia młodzieży szlacheckiej pisze J. S. Bystroń. Nauka ojcowska dawała – jego zdaniem – jeden tylko rezultat – przyzwyczajała do życia towarzyskiego. Młody szlachcic mógł być niepiśmienny i nie wiedzieć co się dzieje w państwie i na świecie, ale musiał odróżniać godności sąsiadów i każdemu z nich oddawać należne honory. Powinien był także nabrać wprawy w rozmowie, nauczyć się pewnej ilości frazesów łacińskich, musiał też wiedzieć kiedy należy i jak honoru bronić. Tylko ten, kto miał większe ambicje, oddawał swego syna na dwór magnacki[59].

Ówczesne obyczaje szlacheckie i atmosfera wychowawcza domu rodzinnego poddawane były analizie, a nawet krytyce w licznych publikacjach tamtego okresu. Ich autorzy ukazywali w różnych aspektach ówczesne bolączki związane z tradycją wychowania domowego. Bez względu na płeć oraz wychowawców, którym powierzona została opieka nad pociechą, okres dzieciństwa i młodości uznany był przez nich za niezmiernie ważny, wszak kształtujący sferę moralną i intelektualną.

[56] Tamże, s. 149.
[57] Tamże, s. 149.
[58] A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 114.
[59] J. S. Bystroń, dz. cyt., s. 149.

A. F. Modrzewski określił go jako *mocną podwalinę dla późniejszego uczciwego i nieskażonego żywota*[60].

Pisma pedagogiczne doby Odrodzenia dowodzą, że dużą wagę przywiązywano zwłaszcza do wychowania moralnego, a w każdym razie zadawano sobie powszechnie sprawę z tego, że edukacja moralna powiązana z religijną ma znaczący wpływ na jakość funkcjonowania człowieka w życiu. Na charakter wpływać zatem należy od lat najwcześniejszych, kształtować osobowość dziecka, by wyrosło ono na dobrego obywatela, człowieka na miarę wzorca parenetycznego epoki. Z tego powodu literaci tamtego okresu rodzinie właśnie wyznaczali szczególne zadanie, a mianowicie budowanie zrębów moralnego postępowania i charakteru dziecka.

Swoistym przewodnikiem moralności i cnoty były w owym czasie spopularyzowane już w Wiekach Średnich *Dystychy* Katona. Zawierały one kanon powinności człowieka względem pracy i nauki, zasady postępowania moralnego ludzi różnych stanów społecznych oraz określonego wieku, w tym i obowiązki rodziców w zakresie wychowania swego potomstwa, między innymi *coniugem ama, familiam cura, liberos erudi*[61]. Drukowano i popularyzowano w Polsce również dzieła największych humanistów europejskich, które wywarły silny wpływ na kształtujące się ówczesne oblicze teorii i praktyki pedagogicznej w Polsce. Wydano m.in. pisma Erazma z Rotterdamu, L. Vivesa, Rozprawę *De liberis educandis* Pseudo-Plutarcha, *Książeczki rozkoszne a wielmi pożyteczne o poćciwym wychowaniu* P. Vergerio, *O cnocie albo o żywocie człowiekowi przystojnym* H. Schottena. Pomocne w wychowaniu moralnym były też rodzime pisma pedagogiczne doby Renesansu, często inspirowane ideą humanizmu i myślą pedagogiczną pedagogów europejskich oraz doświadczeniami gromadzonymi podczas peregrynacji zagranicznych. Należą do nich między innymi: pisma A. M. Fredry – traktat *O poprawie Rzeczypospolitej,* A. F. Modrzewskiego – *rzecz o wychowaniu dzieci szlacheckich*, *Pro nobilium* A. Gostyńskiego, czy pierwszy w języku polskim traktat pedagogiczny *Książki o wychowaniu dzieci* E. Glicznera. Wspomniane prace rozpowszechniały ideę, wzorcowe zasady, kierunki i metody wychowania moralnego w rodzinie.

[60] A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 110.
[61] Katon, Dystychy, za: T. Bieńkowski, dz. cyt., s. 164.

Największe jednak znaczenie w wychowaniu moralnym przypisywano postawie i obyczajom samych rodziców.

Przekonanie o wielkiej mocy oddziaływania wychowawczego rodziców na dzieci poprzez swoją wzorową etyczną postawę głosił S. Petrycy. Umysł dziecka nie zawiera żadnych wrodzonych pojęć, które by determinowały proces jego rozwoju. Zdaniem tego autora *obyczaje ludzkie* zależą od *zwyczaju*[62].

Dobry przykład rodziców i jego wpływ na dziecko doceniał M. Rej. Według niego potomek powinien jak najdłużej wychowywać się w domu rodzinnym, także wtedy, kiedy spod opieki matki przejdzie pod opiekę perceptora. *A najlepiej go doma do czasu pochować, bo wżdy i rodziców i perceptora po trosze się przestrzegać będzie i lepszy czas w swym młodym wychowaniu mieć może, i wżdy z onym sprośnym chłopięty szkolnymi pospołu róść nie będzie, i ich obyczajów sobie do młodej głowy nie nabije*[63]. Zdanie to podzielał A. F. Modrzewski: *Ponieważ wiek młody uczy się od starszych, a zwłaszcza od rodziców, nie tylko uszami, lecz i oczyma, jak sam ma postępować, przeto niechże się starają wszelkim sposobem rodzice, by sami takimi byli w oczach dzieci, jakimi chcą, aby one były. Bo nie dokaże tego z pewnością ojciec pijanica, aby w synu wzbudzić zamiłowanie do trzeźwości; rozrzutnik i strojniś nie zaleci dzieciom gospodarności; gwałtownik, ni ten, co w gniewie okrutnikiem się staje i na krew łasym, i mężobójcą, nie będzie mógł dzieciom swym przepisywać praw łagodności czy pojednawczości i ludzkości, bo ma to urok dla wieku młodego, by iść w ślady rodziców i być do nich podobnym*[64]. O konieczności dobrego przykładu rodziców pisał również E. Gliczner. Powinni oni *zwyczaj dobry z młodu nakładać, bo toć się stawa bez pochyły, w czem się nałoży dziecię za młodu, w tem zatwardzieje zawżdy, tak że go trudno będzie w więtszych leci ech jego naprawić, a jakoby z wolności tej, to jest zwyczaju złego wymoczyć* [65]. *Jest to tak ważne, gdyż zdaniem tego autora dzieci bardziej są skłonne do złego niż dobrego „natura dziecięca ma w sobie coś przyrodzonego ku zuchwalstwu a nieostatkowi, dlatego iż się w złem poczyna, to jest w grzechu*[66].

---

[62] L. Hajdukiewicz, *Rozwój myśli pedagogicznej S. Petrycego*, [w:] *Sebastian Petrycy. Uczony doby Odrodzenia,* Wrocław-Warszawa 1957, s. 167.

[63] M. Rej, dz. cyt., s. 36, 37.

[64] A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 113.

[65] E. Gliczner, dz. cyt., s. 33.

[66] Tamże, s. 37.

H. Baliński podkreśla, że w zachowaniu rodziców najważniejszy jest umiar *w każdym postępku, w jedzeniu, w piciu, w strojach, w ubierze, w kupowaniu, w graniu, w biesiadach, w stowarzyszeniu, owa w każdej rzeczy, co masz czynić (...) bo kto nie jest mierny, ten nie może przyjść ku dobremu swemu, a nawet to co ma utraci*[67].

Wszyscy zgodni byli co do tego, że kształcenie charakteru powinni rozpocząć rodzice od najmłodszych lat. Zaniedbanie wychowania nawet najlepszego charakteru ulegnie bowiem zepsuciu. *Nie może być żadna natura tak doskonała* – pisał A. F. Modrzewski – *żeby się nie popsuła, gdy się zaniedba troski o jej kształcenie*[68].

H. Baliński określając obowiązki w zakresie wychowania moralnego pisał o potrzebie przyzwyczajania młodego pokolenia do dobrego postępowania, wpajania uczciwości i poczucia sprawiedliwości. Aby dać dobry wzór do naśladowania, rodzice nie powinni mówić *nic pletliwego, nic omylnego i nic takiego, co by w tajemności zostać miało*[69]. Uzupełniając tę myśl M. Rej zalecał, by od urodzenia uczyć dzieci, *co jest uczciwe, co haniebne, do czego siła potym obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może (...) w jakie obyczaje młodość dziecinna podana, takie długo i pamiętać i używać ich będzie*[70]. A. M. Fredro z kolei zalecał konieczność zaznajamiania dziecka z podstawowymi pojęciami moralnymi, wyrobienia w nim samodzielności i życiowej przedsiębiorczości, służącej przygotowaniu go do pracy w majątku i do udziału w życiu obywatelskim, a także przyzwyczajanie do czystości i oszczędności[71]. Podobnie radził A. F. Modrzewski: *A i tego trzeba dzieci uczyć, co winne są innym, co rodzicom, co obywatelom, co Rzeczypospolitej i jak winny zgodę i towarzystwo z ludźmi utrzymywać, jak się mają zachowywać wobec wyższych, niższych i równych sobie, wobec towarzyszy, przyjaciół, krewnych i powinowatych, wobec urzędników, panów i sług, a nawet wobec wrogów i nieprzyjaciół* [72]. Podkreślał także, iż od najwcześniejszej młodości należy wpajać *umiejętności do działania publicznego i żeby nasiąkali najlepszymi zasadami postępowania, przekazanymi przez ludzi wielkich i doświadcze-*

[67] H. Baliński, *De educationepueri nobilis*, [w:] *Pisma pedagogiczne*..., dz. cyt., s. 381.
[68] A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 110.
[69] H. Baliński, dz. cyt., s. 380.
[70] M. Rej, dz. cyt., s. 37.
[71] H. Barycz, A. M. dz. cyt., s. 9-11.
[72] A. F. Modrzewski, dz. cyt., s. 113.

niem kształconych[73]. Z kolei S. Petrycy skupiał uwagę na błędach wychowawczych. Był przekonany o tym, że największym grzechem rodziców jest niedbalstwo i pobłażanie, a zarazem miłość zbytnia rodziców. Twierdził, że *wszelkie zło w życiu społecznym wynika z niewłaściwego wychowania domowego, złych przykładów i przyzwyczajeń, złych obyczajów*[74]. Radził w tym kontekście rodzicom, by tak wychowali swych potomków, aby ci nie wywyższali się ponad innych – zwłaszcza starszych i rodziców, by szanowali ich i byli im posłuszni[75].

Wiele miejsca poświęcono również pożądanym cnotom. Za najważniejsze zadanie edukacyjne uznano kształtowanie postaw przejawiających się w religijności, prawdomówności, posłuszeństwie wobec rodziców, powściągliwości[76]. Postulowano, by wychowania moralnego dziecka nie pozostawiać przypadkowi, by świadomie i celowo kształtować jego osobowość z myślą o czekających go w przyszłości rolach i obowiązkach wobec rodziny, rodu, stanu i państwa.

Schyłek pierwszej dekady życia chłopca to także czas na podjęcie nauki. W poglądach myślicieli epoki renesansu pojawiły się różne, często odmienne sądy na temat sposobu, form, treści i metod kształcenia. W owych czasach szlachcic-ziemianin zajmował się głównie uprawą roli, sejmikowaniem i przygotowaniem do obrony państwa. W zasadzie nie zdradzał on potrzeby gruntownej edukacji. Preferował głównie wiedzę przydatną w życiu praktycznym. Z tego też względu kształcenie umysłu nie należało do zadań priorytetowych w realizacji ideału staropolskiego wychowania. Znamiennym tego przejawem była uchwała sejmu piotrkowskiego z roku 1496[77]. Zastrzegała ona wyższe urzędy kościelne jedynie dla szlachty, przy czym nie wymagano od kandydata żadnego przygotowania ani kwalifikacji, żadnego wykształcenia. Ze względu na ustawodawstwo dające przedstawicielom tego stanu przywileje, szlachcicom brakowało motywacji do zdobywania wiedzy. W praktyce dostrzec można było ogólną jej niechęć do gruntownego wykształcenia i wychowania instytucjonalnego. Nierzadko edukacja przebiegała wyłącznie w domu.

[73] Tamże, s. 109.
[74] S. Petrycy, dz. cyt., s. 429-462.
[75] Tamże, s. 33.
[76] T. Bieńkowski, dz. cyt., s. 165.
[77] J. Bardach, *Początki sejmu*, [w:] J. Michalski (red.), *Historia sejmu polskiego. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, T. I. Warszawa 1984, s. 49.

Zwolennikiem wychowania i kształcenia domowego był S. Petrycy. Według niego dom rodzinny jest najlepszym miejscem do realizacji takich zadań. *Żaden nie może lepiej wiedzieć natury, obyczajów, dowcipu dziecięcego jak sami rodzice, którzy ich urodzili, uchowali i odżywiali. Więcej ważą rodziców przykłady niźli wiele doktorów napominania i nauki tak złe, jak i dobre. Nie masz też więtszej miłości jako rodziców przeciwko synom, nie może tez być więtsza pilność i staranie jako rodziców. Mają tedy doma osobno dzieci się uczyć od rodziców niźli w szkole*[78]. Zwyczajem było zatrudnianie domowego preceptora, który uczył łaciny, języków nowożytnych, retoryki, literatury albowiem – jak twierdził wyżej cytowany autor – *Każdy nauczyciel rychlej i lepiej wyćwiczy jednego niźli wielu*[79].

W piśmiennictwie pedagogicznym okresu Odrodzenia pojawiły się też głosy krytyczne na temat edukacji domowej. Jej przeciwnikiem był m.in. E. Gliczner. Poddał on w wątpliwość efektywność indywidualnego nauczania. *Dawne a iście dobre jest na tę rzecz podobieństwo: jako ten, który na dworze będąc od gorącości słonecznej rychlej ogora niż doma od gorącości płomienia domowego albo swojskiego, tak ten który w szkole między zgromadzeniem jakim żaków, studentów uczy się, rychlej będzie co umiał niż ten, który sam albo między dwiema od bakałarza czego słucha*[80].

Wychowanie domowe, mimo zaangażowania, wiedzy i doświadczeń rodziców, a także wielu cennych wskazówek ówczesnych pedagogów, nie było – podobnie jak dziś – zadaniem łatwym. Często wymykało się spod kontroli. Dlatego też od najdawniejszych czasów poszukiwano skutecznych sposobów na osiągnięcie celów wychowawczych. Podstawowym środkiem wychowawczym była kara. Nad jej zasadnością zastanawiało się wielu ówczesnych pedagogów.

S. Petrycy wysunął postulat zróżnicowania programu wychowawczego w zależności od stanowego pochodzenia oraz płci[81]. Uważał on że karać należy wyłącznie za upartość, krnąbrność i brak posłuszeństwa wobec starszych. Wówczas najskuteczniejszym sposobem podporządkowania sobie wychowańca jest *uhamowanie karnością i obmierzenie prętem*[82]. Wystrzegać się jednak należy *zapalczywości i gniewu, jako też i inszej*

[78] S. Petrycy, dz. cyt., s. 437.
[79] Tamże, s. 436.
[80] E. Gliczner, dz. cyt.
[81] L. Hajdukiewicz, dz. cyt., s. 168.
[82] S. Petrycy, dz. cyt., s. 32.

namiętności porywczej. Z rozważań S. Petrycego nad karą wynika, że zwłaszcza te drastyczne stosować należy w wyjątkowych sytuacjach. Częściej natomiast używać pochwał i nagród[83]. Poglądy na karę wyraził również E. Gliczner. Wyróżnił on karanie słowne czyli łajanie oraz karę cielesną. Obie nie powinny jednak – jego zdaniem – pozbawiać godności dziecka, nie powinny upokarzać, dlatego należy wymierzać je w odosobnieniu. *Z karaniem a z biciem rodzicy nie mają na każdym miejscu wylatać, ale doma osobliwie, gdzieby nikt ani nie widział ani słyszeć nie mógł* [84]. Zdecydowanym przeciwnikiem kar cielesnych był natomiast K. Opaliński. Doprowadzają one – jego zdaniem – do *tępej, szablonowej tresury, zabijają osobowość, przyspieszają gwałtownie degenerację tej grupy społecznej*[85].

Z przytoczonych fragmentów tekstów wynika, że bardziej w tamtych czasach preferowano przymus i kary za złe postępowanie lub niechęć do nauki. Dostrzegano jednak ich negatywne następstwa w zachowaniu dziecka – wzmożoną jego krnąbrność, odporność na kary, zatwardziałość. Z tego powodu wielu pedagogów postulowało odejście od tych najbardziej drastycznych środków wychowawczych i stosowanie metod perswazji, nagród i pochwał.

Problematyka wychowania w rodzinie szlacheckiej stanowiła ważny element rozważań pedagogicznych przedstawicieli różnych środowisk, zainteresowanych jakością przygotowania tej uprzywilejowanej warstwy społecznej do życia. Od niego bowiem zależał poziom przedstawicieli stanu sprawującego władzę w państwie – jej morale, jej świadomość społeczna, kulturowa, religijna, ekonomiczna itp.

Zarówno ówczesne poglądy, jak i praktyka kształtowały się pod wpływem europejskich trendów filozoficzno-społecznych oraz humanistycznych koncepcji wychowawczych, a także tradycji.

Wśród poglądów dostrzec można wiele słusznych, postępowych choć radykalnych, jak na owe czasy, teorii w zakresie wychowania i kształcenia domowego dzieci szlacheckich. Znaczną jednak ich część stanowią krytyczne analizy ówczesnego stanu wychowania w Polsce, połączone z ostrzem satyrycznego spojrzenia. Literaci piętnują demoralizującą

[83] Tamże, s. 446 i nast.
[84] E. Gliczner, dz. cyt., s. 59.
[85] R. Pollak, *O listach Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, [w:] R. Pollak (red.), *Wśród literatów staropolskich*, Warszawa 1966, s. 295.

atmosferę życia rodzinnego, zły przykład postępowania rodziców, niewłaściwy dobór opiekunów i wychowawców, zaniedbywanie podstawowych obowiązków rodzicielskich. Licznie pojawiają się utwory moralizatorskie, w których ich autorzy w sposób obrazowy ukazują skutki zaniedbań wychowawczych rodziców i piętnują złe nawyki młodzieży szlacheckiej, wynoszone z obyczajów dworskich. Ku przestrodze wskazują na konsekwencje w ich funkcjonowaniu społecznym i politycznym. Wiele miejsca zajmują porady i wskazówki jak postępować ze swymi pociechami – czego uczyć, jakie cechy charakteru kształtować, jakie zachowania wpajać, przed czym chronić oraz w jaki sposób te cele osiągać.

Proponowane przez autorów myśli o wychowaniu zmiany dotychczasowych metod wychowawczych i stylu oddziaływań, a nade wszystko wysuwany przez nich postulat uzdrowienia obyczajów panujących w rodzinie, nie znalazł pełnego odzwierciedlenia w codziennych praktykach wychowawczych w tamtym czasie. Głównym tego powodem był silnie zakorzeniony w mentalności szlachty tradycjonalizm i przywiązanie do utrwalonego stylu życia, wygoda, niekiedy niedbalstwo i brak refleksyjnej wizji konsekwencji swoich wychowawczych zaniedbań.

Bibliografia

Baliński H., *De educationepueri nobilis*, [w:] J. Skoczek (oprac.), *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956.

Barański M., *Rodzina od czasów najdawniejszych do końca XVIII w.*, [w:] J. Komorowska (red.), *Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975.

Bardach J., *Początki sejmu*, [w:] J. Michalski (red.), *Historia sejmu polskiego. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, T. I. Warszawa 1984.

Barycz H., Andrzej M. *Fredro wobec zagadnień wychowawczych*, Kraków 1948.

Bieńkowski T., *Edukacja w rodzinie w Polsce do połowy XVIII w– wyniki z badań*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994.

Bogucka M., *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1987.

Bujak J., *Zabawki w Europie. Zarys dziejów – rozwój zainteresowań*, Kraków 1988.

Bystroń J., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII. T. II*, Warszawa 1960.

Cieślikowski J., *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy. Wyobraźnia dziecka. Wiersze dla dzieci*, Wrocław 1985.

Gliczner E., *Książki o wychowaniu swych dzieci barzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu swych dzieci naukę dołożną wyczerpnąc mogą. Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, Kraków 1896.

Hajdukiewicz L., *Rozwój myśli pedagogicznej S. Petrycego*, [w:] *Sebastian Petrycy. Uczony doby Odrodzenia,* Wrocław-Warszawa 1957.
Izdebska H., *Funkcjonowanie rodziny a zadania opieki nad dzieckiem.* Wrocław-Warszawa-Kraków 1967.
Jundziłł J., *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994.
Komorowska J. (red.), *Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975.
Kot S., *Historia Wychowania, Cz. 1,* Warszawa 1929.
Kromer M., *Polska*, Olsztyn 1977.
Kuchowicz Z., *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992.
Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie w XVII-XVIII wieku,* Łódź 1975.
Kurdybacha Ł., *Ideał wychowawczy w rozwoju dziejowym,* Lublin 1948.
Michalski J. (red.), *Historia sejmu polskiego. Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, T.I. Warszawa 1984.
Mincer F., *Kształcenie i nauka domowa dzieci w świetle pamiętników staropolskich (XVII w.),* [w:] J. Jundziłł (red.), dz. cyt., *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy,* Bydgoszcz 1994.
Modrzewski A. F., *O poprawie Rzeczypospolitej*. Warszawa 1953.
Opaliński K., *Listy do brata Łukasza 1641-1653*, Wrocław 1957.
Petrycy S., *Pisma wybrane*, W. Wąsik (oprac.), Warszawa 1956.
Petrycy S., *Przydatki do Ekonomiki Arystotelesowej*, [w:] tenże, *Pisma wybrane,* W. Wąsik (oprac.), Warszawa 1956.
Pollak R., *O listach Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, [w:] R. Pollak (red.), *Wśród literatów staropolskich,* Warszawa 1966.
Pollak R. (red.), *Wśród literatów staropolskich*, Warszawa 1966.
Pomykało W. (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1993.
Radziwiłł M. K., *Admonitorium, Scriptores rerum Polonicarum*, T. VIII, Warszawa 1885.
Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, J. Krzyżanowski (oprac.), Wrocław 1956. A. Siedlaczek-Szwed, I. Wagner (red.), *Rodzinne i pozarodzinne środowiska wychowawcze*, Częstochowa 2002.
Skoczek J., *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956.
Syreński Sz., *Zielnik*, Kraków 1613.
Szwed R., *Rodzina szlachecka po utracie niepodległości i w Księstwie Warszawskim (na przykładzie Fredrów)*, [w:] A. Siedlaczek-Szwed, I. Wagner (red.), *Rodzinne i pozarodzinne środowiska wychowawcze,* Częstochowa 2002.
Tyszka Z., *Rodzina*, [w:] W. Pomykało (red.), *Encyklopedia pedagogiczna,* Warszawa 1993.
Urban W., *Nauczanie domowe a szkolne w Małopolsce od XVI do XX w.*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1994.
Wąsik W., *System pedagogiczny Sebastiana Petrycego z Pilzna*, Warszawa 1968.
Zaborowski Z., *Rodzina jako grupa społeczno-wychowawcza*, Warszawa 1980.
Zajączkowski A., *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993.
Żołądź D., *Rodzina szlachecka jako środowisko wychowawcze (XVI-XVIIw.)*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX. Materiały z konferencji naukowej Katedry Wychowania w Bydgoszczy,* Bydgoszcz 1994.
Żołądź-Strzelczyk D., *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002.

doi: 10.23734/wwr20111.039.051

BARBARA CIUPIŃSKA, JAN RYŚ
UNIWERSYTET PEDAGOGICZNY IM. KEN W KRAKOWIE

Rodzina szlachecka jako miejsce wychowania i szkolenia wojskowego w okresie staropolskim

The Old Polish nobility family as an environment of upbringing and military training

Abstract: In an Old Polish period a family house had a very significant role in education and military preparation. Due to lack of military schools it was the only source of patriotic and military education. The atmosphere of constant thread evoked by ceasless wars caused that the youth was prepared to defence and military service since the earliest years. Patriotic and defensive education was supervised by father and appointed tutors. It was shaped also by the traditios of the noble house, interior decoration and furnishings, as well as specially prepared and selected military playthings and games. A father was a first person who introduced a son into the depths of military art.

Keywords: military education, family upbringing, noble family.

Wprowadzenie

Rodzina szlachecka w okresie staropolskim odgrywała niezwykle ważną rolę w wychowaniu wojskowym oraz praktycznym przygotowaniu do służby wojskowej. Wobec braku szkół wojskowych i zorganizowanego przysposobienia żołnierskiego, dom rodzinny mógł być jedynym miejscem, gdzie od najmłodszych lat wpajano uczucia patriotyczne, poczucie obowiązku obrony ojczyzny i jednocześnie szkolono w zakresie podstawowych umiejętności żołnierskich. W okresie średniowiecza, dwory rycerskie były swoistymi szkołami przysposobienia wojskowego, a przodowały w tym dwory książęce i królewskie. Służba wojskowa była podstawowym obowiązkiem i zajęciem tego stanu, stąd też szczególna

dbałość o systematyczne ćwiczenia wojskowe oraz militarne przygotowanie młodzieży.

Spadkobiercą średniowiecznego rycerstwa stała się szlachta polska. Jednak jej stosunek do wojny uległ zasadniczym zmianom. Już w połowie XV wieku okazało się, że szlacheckie pospolite ruszenie nie przedstawia większej wartości bojowej, a dawne poświęcenie dla obrony kraju ustąpiło miejsca poświeceniu dla własnych interesów. Zmiana w mentalności szlacheckiej była pochodną zaistniałej sytuacji gospodarczej. Rozwój folwarku pańszczyźnianego oraz wynikające z niego dochody, odciągnęły szlachtę od niebezpiecznej wojaczki i niepewnego zysku[1]. Spokojne, sielskie bytowanie na samowystarczalnym folwarku stało się powszechnym modelem życia polskiej szlachty, natomiast wojna i służba wojskowa zeszły na dalszy plan.

Lepiej w domu cepem buchać
Niż na wojnie kuli słuchać .....
Lepsza w domu groch, kapusta
Niż na wojnie kura tłusta
Lepiej w domu pługiem orać
Niż na wojnie szablą dołać

Tak anonimowy autor przedstawiał wyższość domowego zacisza nad trudami i niebezpieczeństwem życia żołnierskiego[2].

Wydaje się jednak, że zmiana trybu życia i stosunku do wojny nie wpłynęły na przemiany w dotychczasowym modelu wychowania szlacheckiego. Elementy wychowania wojskowego w dalszym ciągu funkcjonowały, gdyż wiązały się one z codziennym życiem szlachty. Takie umiejętności jak jazda konna, strzelanie z łuku i broni palnej, czy szermierka były nieodzowne. Mikołaj Rej, zwolennik i propagator ziemiańskiego modelu życia, przedstawiając wychowanie „człowieka poczciwego", nie poprzestaje na wymienionych umiejętnościach, ale zaleca także bardziej zaawansowane ćwiczenia wojskowe. *Ucz się zasię drugi szermierstwa; ano by się lepiej uczyć tych sztuk wyprawić, które by były nadobnymi obyczajami ozdobione i przychędożone, którym by się ludzie i dziwowali, i z nich przykład brali.*

[1] U. Świderska-Włodarczyk, *Mentalność szlachty polskiej XV i XVI wieku*, Poznań 2003, s. 57.

[2] *Jedzie żołnierz borem, lasem*, [w:] J. Sokołowska (oprac.), *Patrząc na rozmaite świata tego sprawy. Antologia polskiej poezji renesansowej*, Warszawa 1984, s. 249.

Ucz się drugi, jako konia munsztukiem załomić, jako mu ji przyprawići jako nim zataczać, i jak go zrazu wybość.(...) Po tym, gdy już też ona młodość podrastać będzie, nie wadzi mu też, poczedszy sobie, czego potrzeba, nauczyć się i konika osieść, i jako sobie na nim poigrać a jakoby ji też czasu potrzeby obrócić. A jeśliby mógł i drzeweczko znieść, tedy i to nie wadzi z nim sobie poigrać, rękę uwarzyć do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć a poduczać się za młodu, co by się i na potym przywodziło. (...) nie wadzi mu też czasem pouczyć się poszyrmować i poskakać i na luteńce pograć [3]... Rejowski model wychowania wojskowego możemy uznać za typowy dla polskiej szlachty XVI i XVII wieku. Nie możemy także zapominać, że dom rodzinny kształtował w młodym pokoleniu określoną ideologię. Pomimo negatywnego nastawienia do wojny i zatraty ducha rycerskiego, szlachta nadal deklarowała swoją gotowość do poświęceń na rzecz ojczyzny oraz utrzymywała, że broni jej własną piersią. Jednakże znaczna część społeczeństwa szlacheckiego traktowała służbę wojskową jako zawód oraz chlubiła się wiekowymi tradycjami żołnierskimi. Były to owe *domy rycerskie, lubo wojenne*, jak nazwał je Sobieski, w których edukacja wojskowa stanowiła główny element przygotowania młodego pokolenia, a wychowanie patriotyczne, połączone z tradycją rodową, stało na wysokim poziomie[4]. Wychowanie wojskowe w tych domach było celowe i nasycone militaryzmem. Bardzo często przebiegało ono w atmosferze nieustannego zagrożenia, stąd młodzież od wczesnego dzieciństwa przygotowywana była do wojny, tak jak to o Zygmuncie Rożenie napisał Bartosz Paprocki, że już *a cunabulis w sprawach się rycerskich ćwiczył* [5]. Z takich środowisk wywodziły się zastępy dzielnych żołnierzy i genialnych dowódców okresu staropolskiego. Dokładna analiza zarówno form, jak i treści wychowania, wykracza jednak szeroko poza skromne ramy niniejszego artykułu. Dlatego skoncentrujemy się jedynie na zasygnalizowaniu niektórych problemów badawczych, które będą przedmiotem szerszej analizy w kolejnych publikacjach.

---

[3] M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, J. Krzyżanowski (oprac.), BN seria I, nr 152, Wrocław 1959, s. 57-60.

[4] Jan III Sobieski, jako król pisał o swoich przodkach: *Tak tedy pradziad, dziad, wuj i brat rodzony od pogańskiej położony ręki; jakiego przykładu w domach, lubo rycerskich i wojennych, podobno się mało trafiło. Ekscerpt z manuskryptu własnej ręki Najjaśniejszego JeMci ś. p. Jana Trzeciego*, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego...* (wyd.) F. Kluczycki, t. I, cz. 1, nr 1, s. 1-9.

[5] B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, (wyd.) J. K. Turowski, Kraków 1858, s. 132.

Atmosfera domu rodzinnego

Narodziny męskiego potomka w rodzinie żołnierskiej były doniosłym wydarzeniem. Często towarzyszyły im zabiegi magiczne, mające ustrzec dziecko przed złymi mocami oraz zapewnić mu szczęście w życiu. Przyszły żołnierz podawany był do chrztu na skrzyżowanych szablach, zgodnie ze zwyczajem kultywowanym w domach rycerskich. Pielęgnacja noworodka, kąpiele, powijanie i karmienie, również były swoistym obrzędem na granicy magii i ówczesnej wiedzy medycznej. Niemowlę karmione było mlekiem matki zgodnie z antycznymi zaleceniami, powtarzanymi przez współczesnych pisarzy i uczonych. Ważną rolę w wychowaniu dziecka miała odgrywać niańka, która zgodnie z sugestiami Mikołaja Reja, nie powinna być ani gwałtowana, ani flegmatyczna, natomiast poprzez umiejętną zabawę potrafiłaby powstrzymywać dziecięce temperamenty[6]. Gwarantem prawidłowego rozwoju fizycznego w kolejnych latach miało być właściwe pożywienie oparte na prostych, niewyszukanych potrawach, łatwych w przyrządzeniu, a jednocześnie urozmaiconych, co w perspektywie przyszłego życia obozowego miało niebagatelne znaczenie. Powszechnie sądzono bowiem, że proste potrawy przekładają się na tężyznę fizyczną i dzielność. Z kolei w pojawieniu się cytrusów, leguminek i wykwintnego jadła, upatrywano źródła zepsucia, zniewieścienia oraz utraty ducha bojowego[7]. Nie bez znaczenia dla właściwego rozwoju fizycznego pozostawały także: ruch i hartowanie. To ostatnie związane było z odpowiednim ubiorem. Mianowicie, im uboższa była rodzina, tym skromniejsze było odzienie, a w konsekwencji, większa odporność chłopca[8]. Co więcej, zalecano aby dzieci kąpać dwa razy dziennie w zimnej wodzie i zrezygnować z powijania w krepujące pieluchy. Dzięki zastosowaniu się do powyższych wskazówek, chłopcy mieli wyrastać na rosłych i silnych młodzieńców[9]. Z reguły nad całokształtem wychowania w pierwszych latach życia czuwała matka, która dbała nie tylko o rozwój fizyczny dziecka, ale także kształtowała jego moralność, pobożność

[6] M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, dz. cyt., s. 31-37.
[7] *Literatura antyjezuicka w Polsce 1578 – 1625. Antologia*, J. Tazbir (oprac.), Warszawa 1963, s. 68.
[8] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 54-56.
[9] *Obraz polski pod koniec XVII wieku. Ze zbioru podróży, ogłoszonych w Hadze 1705 r. Spolszczył i objaśnił Xawery Godebski,* Lwów 1869, s.14.

i określony system wartości[10]. Roli wychowawczej matki nie można jednak ograniczać wyłącznie do okresu wczesnego dzieciństwa potomków. Znamy wiele przykładów matek, które wywierały wpływ na swoich synów również w ich dorosłym życiu i niezmiennie pozostawały dla nich wielkimi autorytetami. Jan Chryzostom Pasek zanotował: *Matka także; lubo mię jednego miała syna, ale byłą tej fantazyjej, że od największych i niebezpieczniejszych okazyj nigdy mnię nie odwodziła....*[11]. Podobnie też matka Jana Poczobuta Odlanickiego, po śmierci męża decydowała o losach syna, chociaż ten zaciągnął się do wojska wbrew jej woli[12]. Swoją matkę wychwalał również Jan III Sobieski: *nie białogłowskiego, ale męskiego była serca, największe sobie za nic mając niebezpieczeństwa*[13].

Ojcowie-żołnierze nierzadko przebywali w polu, jednak mimo rozłąki nie przestawali się interesować wychowaniem synów, a później także ich postępami w nauce. Przykładem troskliwego ojca i wychowawcy może być Jan Karol Chodkiewicz, któremu wojna nie przeszkadzała w systematycznym zasięganiu informacji na temat wychowania syna i córki oraz kierowaniu ich wychowaniem[14]. Ojciec powinien być wzorem dla syna i swoją postawą dawać mu przykład męstwa oraz poświęcenia dla ojczyzny. *Patrzysz na ojca twego i mnie [go] ukazujesz, a on we zbroi, w szyszaku, z kopiją, z buławą, a on w polu wojsko szykuje, nieprzyjaciela gromi, o ojczyźnie radzi, dla wiary, dla ojczyzny chwalebnie piersi swe i głowę ochotnie niesie...* Taki wzorzec ojca przedstawił A. Radawiecki na pogrzebie Andrzeja Stadnickiego ze Żmigrodu[15]. Ojcowie wprowadzali synów zarówno w tajniki życia wojskowego, politycznego, jak i gospodarczego. Często pod ich okiem następowała inicjacja żołnierska, jak miało to miejsce

[10] D. Żołądź, *Rodzina szlachecka jako środowisko wychowawcze (XVI-XVII w.)*, [w:] J. Jundziłł (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, Bydgoszcz 1994, s. 184.

[11] J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, W. Czapliński (oprac.), Wrocław 1968, s. 195.

[12] J. W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik*, A. Rachuba (oprac.), Warszawa 1987, s. 126.

[13] *Excerpt z manuscriptu własnej ręki Najjaśniejszego Króla J. Mości ś. p. Jana Trzeciego*, [w:] Fr. Kluczycki (wyd.), *Pisma do dziejów i spraw Jana III...*, T. I, cz. I, Kraków 1880, s. 8; O. Laskowski, *Młodość wojskowa Jana Sobieskiego*, Warszawa 1933, s. 16.

[14] Zob. *Korespondencye Jana Karola Chodkiewicza*, W. Chomętowski (wyd.), Warszawa 1875.

[15] A. Radawiecki, *Prawy szlachcic w kazaniu na pogrzebie S. pamięci Jego Mości Pana Andrzeja ze Żmigroda Stadnickiego: w osobie jego ukazany, we Żmigrodzie dnia 23 września Roku Pańskiego 1614*, Kraków 1632, s.

w przypadku Krzysztofa Radziwiłła, walczącego przy boku ojca nad Ułą w 1564 roku. *Jak innych, tak szczególniej samego księcia Mikołaja Radziwiłła męstwo i rzadka w sztuce rycerskiej biegłość w bitwie tej zajaśniały, który w tejże potyczce i w syna Krzysztofa, 16 letniego młodzieńca, jeszcze dziecko prawie, pierwszą naukę wojowania wpoił*[16].

Często w proces wychowania przyszłego żołnierza zaangażowani byli specjalni opiekunowie i doświadczeni żołnierze, którzy nie tylko ćwiczyli chłopców na dworze, ale również zabierali ich na wojenne wyprawy. Olbracht Łaski, jeden z największych awanturników swoich czasów, zdobywał żołnierskie umiejętności pod okiem Macieja Łobockiego, znakomitego żołnierza i polityka[17]. Na dworach magnackich pojawiali się także specjaliści, których nierzadko sprowadzano z zagranicy. Syn najpotężniejszego magnata polskiego Tomasz Zamojski, pobierał lekcje woltyżerki u Andrzeja Kanawazego, sprowadzonego z dworu cesarskiego[18].

Atmosfera, w jakiej wzrastał przyszły żołnierz była specyficzna. Często jego świadomość kształtowała się w obrębie murów obronnych rodowego zamku, małej fortecy, czy nawet za palisadą dworku szlacheckiego. Cały system umocnień, prywatne wojska, uzbrojona i ćwiczona służba, nie pozostawały bez wpływu na kształtowanie się psychiki małego chłopca. Potęgowało to poczucie zagrożenia, nierzadko wzmocnione wrogimi napaściami i pożogą wojenną, widokiem przelanej krwi i śmiercią bliskich. Dziecięca wrażliwość była w brutalny sposób łamana, rodził się gniew i rządza zemsty, które niejednokrotnie na trwałe zapisywały się w psychice przyszłego żołnierza, towarzysząc mu w całym jego dorosłym życiu.

Niepowtarzalny klimat domu rodzinnego tworzył także jego wystrój. *Sień pełna dymnych portretów,* czy bogate galerie przodków w dworach magnackich, przypominały o odległej tradycji rodowej, związanej ze służbą ojczyźnie, tak w polu, jak i na urzędzie. Z biegiem czasu w niektórych dworach, obok portretów pojawiły się również obrazy przedstawiające sceny batalistyczne. Pod tym względem przykład czerpano z siedzib królewskich i magnackich. W krótkim czasie obrazy stały się

[16] *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta obejmujące listy Jana Franciszka Commendoni do Karola Borromeusza*, J. Albertrandi (zebrał), t. I, Wilno 1847, s. 50.

[17] A. Kraushar, *Olbracht Łaski Wojewoda sieradzki*, t. I, Kraków 1882, s. 28.

[18] S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza wielkiego koronnego*, A. Batowski (wyd.), Lwów 1860, s. 7.

powszechną ozdobą w domach szlacheckich, jak również nośnikiem określonych treści. Zdobiły zarówno apartamenty prywatne, jak i pokoje dziecięce. Przede wszystkim jednak, stanowiły istotny element wystroju pokoi reprezentacyjnych. Ich liczba była zależna od zasobności gospodarza i wahała się od kilku do kilkudziesięciu sztuk[19].

Oglądanie obrazów było swoistą lekcją historii, ale także dostarczało osobowych wzorców do naśladowania. Sceny batalistyczne i motywy herbowe pojawiały się także w innych formach zdobnictwa, o czym świadczą dekorowane takimi płaskorzeźbami portale, belki stropowe, ganki, czy kafle piecowe. Liczne przykłady wspaniałych „pieców rycerskich" pochodzących z różnych stron Polski, mogą prowadzić nas do konkluzji, iż był to zwyczaj dość powszechny. Jednak najważniejszym elementem, „militaryzującym" klimat domu rodzinnego była broń. Otaczana swoistym kultem, stanowiła nieodłączny element stroju szlacheckiego, towarzyszący mu w każdej sytuacji. *Kroczą wszyscy poważnie z czekanem w ręku i z szablą u boku, z szablą rozstają się tylko wtedy, gdy kładą się spać. Noszą ją nawet w czasie spowiedzi i św. Komunii* [20]. Broń, przekazywana częstokroć z pokolenia na pokolenie, była najważniejszą pamiątką rodową. Bogato zdobiona stawała się swoistym dziełem sztuki i świadczyła o zamożności właściciela. Broń była eksponowana na ścianach domów i początkowo stanowiła ich jedyną ozdobę[21]. Jej nadmiar gromadzono w specjalnych pomieszczeniach, domowych arsenałach, które mieściły się niemal w każdym dworku szlacheckim. Dla wzrastającego w takiej atmosferze chłopca, wojna wraz ze swymi okrucieństwami stawała się czymś naturalnym, nieuniknionym, do czego należało się przygotować, aby przeżyć.

Najdobitniejszym przykładem wychowania w takiej atmosferze może być dzieciństwo młodych Sobieskich. W pałacu w Żółkwi, gdzie wychowywał się przyszły król, komnaty po hetmanie Żółkiewskim pozostały w stanie nienaruszonym. Znajdowała się tam broń, buława ofiarowana hetmanowi przez papieża oraz zakrwawione szaty. Nad łóżkiem przed obrazem Matki Boskiej, paliła się ciągle lampa, zapalona przez wdowę po wykupieniu zwłok hetmana. Przed młodym Sobieskim

[19] U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła*, s. 229, 235, 256.

[20] J. A. Wilder, *Okiem cudzoziemca. Ze wspomnień cudzoziemców o dawnej Polsce*, Warszawa 1959, s. 88.

[21] W. A. Maciejowski, *Polska i Ruś aż do połowy XVII wieku pod względem zwyczajów i obyczajów*, cz. II, Petersburg – Warszawa 1842, s. 278.

stanęło zadanie dorównania bohaterom z rodziny Żółkiewskich, Daniłłowiczów i Sobieskich, a jednocześnie obowiązek pomszczenia krzywd. To jarzmo stało się tym cięższe, a poczucie obowiązku tym większe, kiedy starszy brat, Marek, zginął z rąk największych wrogów, i to nie „śmiercią rycerską", ale męczeńską[22].

Zabawy i zabawki militarne[23]

Dziecięce zabawy i zabawki były nieodłącznym elementem wychowania w dworach szlacheckich. Wiele spośród nich miało charakter militarny i celowo były tak aranżowane przez dorosłych opiekunów, aby zapewnić zarówno psychiczne, jak i sprawnościowe przygotowanie do wojny. Zabawki, w tym zabawki militarne, towarzyszyły człowiekowi od zarania dziejów. W Polsce wspominał o nich już Mistrz Wincenty Kadłubek. Stały się one przedmiotem szerszych rozważań Mikołaja Reja. Wzmiankę na ten temat odnajdziemy również u Sebastiana Petrycy z Pilzna, natomiast pod koniec XVIII wieku oddzielną rozprawę poświęcił zabawkom Michał Dymitr Krajewski. Zabawka militarna była w Polsce bardzo popularna i dominowała na ówczesnym rynku zabawkarskim. Do najpopularniejszych zabawek militarnych należały oczywiście: mieczyk, szabelka, łuk, drewniane koniki, czasami z jeźdźcami, czyli rycerzyki (niezwykle popularne w Europie) i konik bujany. Z uwagi na to, że konik bujany był drogą zabawką, często zastępowano go kij-konikiem i w takiej formie zyskał on największą popularność. Dla starszych chłopców dostępne były odpowiednio dostosowane egzemplarze broni palnej. Zabawki miały charakter naśladowczy i wiązały się z wojną. Mali chłopcy fechtowali się na miarę swoich możliwości, strzelali z łuku, czy też walczyli w większych grupach. Królewicz Władysław Waza, jako dziecko miał możliwość fechtowania się z karłami. Zabawa kij-konikiem, czy bujanie na koniku stanowiły dopełnienie gier wczesnego dzieciństwa.

Z biegiem lat zabawy stawały się coraz trudniejsze i niebezpieczne. Dorastająca młodzież fechtowała się na palcaty. Były to indywidualne

[22] Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, Warszawa 1983, s. 32.

[23] Szerzej nt. zabawek militarnych zob. J. Ryś, *Zabawki militarne w okresie staropolskim*, [w:] D. Żołądź-Strzelczyk i K. Kabacińska (red.), *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, Poznań 2010, s. 137-147.

pojedynki, ale także „bitwy" dwóch armii, pod wodzą specjalnie wybieranych marszałków. Nierzadko dochodziło do drobnych urazów i kontuzji. Tego rodzaju pojedynki były także ulubionym zajęciem służby palestrowej. Zabawa w „gonienie do pierścienia" była popularna zarówno wśród małych chłopców, jak i dorastających młodzieńców oraz żołnierzy. Polegała na trafianiu kopią w zawieszony pierścień, tarczę lub nawet czapkę, przez co już od najmłodszych lat pomagała ćwiczyć tak istotne dla żołnierzy sprawności, jak celność i pewność ruchów oraz wprawne oko. Mali chłopcy biegali z odpowiednio długą kopią. Do gry wykorzystywano także specjalnie skonstruowane konie na kółkach, które były ciągnięte przez uczestników zabawy[24]. Młodzieńcy popisywali się swoją sprawnością dosiadając koni. Polski szlachcic związany był z koniem przez całe życie, a jazda konna towarzyszyła mu niemalże od kolebki. W oczach cudzoziemców Polacy uchodzili za doskonałych jeźdźców. Swoimi umiejętnościami popisywali się szczególnie po biesiadach przy suto zakrapianym stole[25].

Dorastający chłopcy ćwiczyli swoją sprawność i umiejętność posługiwania się bronią podczas polowań. Było to ulubione zajęcie szlachty, przynoszące zarazem satysfakcję i realne korzyści. *Konik, chartek, ptaszek* to według Mikołaja Reja podstawowa rozrywka i forma spędzania czasu szlachcica. Już w średniowieczu ukształtował się bowiem pogląd, że fechtunek i łowy są zajęciem godnym i przysługującym jedynie szlachcie[26].

Wiedza wojskowa

Dom rodzinny był miejscem gdzie zdobywano podstawy wiedzy wojskowej i była to główna forma przekazu, oparta na osobistym doświadczeniu ojca, bądź też opiekuna – wychowawcy. Podobnie jak dzisiaj, jednym z elementów wychowania w okresie staropolskim były bajki i opowiastki. Przekaz słowny był jednym z podstawowych mediów w ówczesnym społeczeństwie. Długie, zimowe wieczory sprzyjały snuciu

[24] R. Chodyński, *Zbroje kolcze z gdańskiego dworu Artusa. Z tradycji turniejowych w Polsce*, Malbork 1994, s. 97.

[25] *Relacja o stanie Polski złożona papieżowi Piusowi V przez nuncjusza jego Juliusza Ruggieri u dworu króla Zygmunta Augusta*, [w:] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce*, t. I. Berlin – Poznań 1864, s. 200.

[26] J. Chałasiński, *Wychowanie w domu obcym*, Poznań 1928, s. 82, 85.

opowieści o bitwach i dowódcach. Dla dorastających chłopców była to okazja do zgłębienia wiedzy historycznej, ale także możliwość poznania bliższych szczegółów dotyczących prowadzonych kampanii. Co prawda brakuje potwierdzenia dla domniemania, iż „edukacja wojenna" była prowadzona przez ojców i opiekunów, jednak możemy przyjąć za pewnik, że obok umiejętności praktycznych, uwzględniała ona także arkana ówczesnej sztuki wojennej. W staropolskim modelu wychowania, obok wychowania w domu rodzinnym praktykowane było także wychowanie na dworach magnackich lub dworze królewskim, czyli tzw. wychowanie w domu obcym. Wraz z upływem czasu jakość tego wychowania ulegała jednak zasadniczemu pogorszeniu. Pierwotna surowość obyczajów i nadrzędny cel, jakim było przygotowanie wojskowe i polityczne, realizowane jeszcze na dworze Piastów, stopniowo odchodziły w zapomnienie. Jeszcze dwory pierwszych Jagiellonów, Zbigniewa Oleśnickiego, Macieja Drzewickiego, Piotra Tomickiego, Samuela Maciejowskiego, Stanisława Hozjusza i Jana Tarnowskiego, kontynuowały tę chlubną tradycję[27]. Ostatnim dworem pełniącym funkcję szkoły rycerskiej był dwór Jana Zamojskiego, gdzie obok syna Tomasza, wiedzę i umiejętności żołnierskie zdobywali: Mikołaj Potocki, Mikołaj Ostroróg, Marcin Urowiecki, Aleksander Prusinowski i Prokop Leśniowski[28]. O gruntownym charakterze nabytej w ten sposób wiedzy i doświadczenia może chociażby świadczyć przykład Jana Tarnowskiego, który poznał tajniki sztuki wojennej przysłuchując się naradom doświadczonych żołnierzy[29].

Wiedzę wojskową w domu rodzinnym czerpano również ze źródeł pisanych. Miały one charakter rękopiśmienny i drukowany. Twórczość rękopiśmienna nie była zjawiskiem rzadkim wśród polskiej szlachty. Obok wytworów pisarskich powstałych przy okazji prowadzonej działalności gospodarczej, mowa tutaj również o sagach rodzinnych i herbarzach, kontynuowanych niejednokrotnie przez synów, zgodnie z ojcowskimi zaleceniami. W piśmiennictwie poświęconym przodkom, popularyzacja określonych wzorców osobowych odbywała się w dwojaki sposób:

[27] *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce*, Warszawa 1860, s. 163.
[28] S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza wielkiego koronnego*, A. Batowski (wyd.), Lwów 1860, s. 7.
[29] S. Orzechowski, *Życie i śmierć Jana Tarnowskiego*, [w:] J. Starnawski (oprac.), *Wybór pism*, BN ser. I, nr 210, 1972, s. 213-14.

pośredni, w formie opisu ich czynów, oraz bezpośredni, poprzez konkretne wskazania co do sposobu postępowania[30].

Co się natomiast tyczy źródeł drukowanych, tworzenie bibliotek nie było pasją wyłącznie wielkich rodów. Świadczą o tym liczne księgozbiory w dworkach szlacheckich, w których, jak wynika z dostępnych inwentarzy, znajdowały się także dzieła o treści wojskowej. Pozycje te, w głównej mierze pióra antycznych autorów, stanowiły lekturę zarówno dla ojców, jak i synów.

Podsumowanie

W niniejszym artykule przedstawiono jedynie pozytywny aspekt wychowania w dobie staropolskiej, będący ilustracją sytuacji na dworach królewskich i magnackich. Należy jednak pamiętać, że stan szlachecki nie był wolny od przywar i stopniowej degradacji, co nie pozostało obojętne dla morali i postaw młodego pokolenia. Surowy moralista Szymon Starowolski ni szczędził krytyki pisząc: *...jedni rodzice głupi są, drudzy źli, trzeci nierządni, i to się jedni tem bawią, drudzy owem, a trzeci zaś ani tem ani owem. A jakoż tam ćwiczenie dobre być może, skądże tam cnota pochop dobry weźmie, kiedy się w niej żaden z rodziców nie obiera. (...) Bo jeśli się młodzi rzadko na cnotę, a na występki ustawicznie patrząc, biorą nałóg i obyczaje, i tu mówię, że zakorzenione w młodości nawyki już nie można na starość wykorzenić*[31]. W rezultacie *teraz nie umie syn szlachecki konia osieść, musi się we Włoszech u kawalkatora uczyć; ale kufla, kart, kostek tańców i zalotów bardzo dobrze świadomy. (...) nie słyszysz ktoby kopiją pierścień tylko gładko wziął, nie arkusz papieru z ziemie, albo magierkę; nie ujrzysz ktoby z łuku ptaka w lot ubijał, albo kulę w kulę z rusznice; nie przeskoczy przykopu albo płotu równemi nogami paniątko, albo wsiądzie na koń siodła się nie tykając albo łęku, ani się przesiądzie w biegu z konia na koń, ani też łuku wyciągnie stając na koniu* [32].

Warcholstwo, pijaństwo, chciwość i rozpusta szlachty stanowiły przykrą przeciwwagę dla patriotycznej postawy i bojowego ducha

[30] L. Ślękowa, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1961, s. 51.

[31] Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, K. J. Turowski (wyd.), Kraków 1859, s. 157.

[32] Tamże, s. 172.

obronności kraju. Tym samym niejednokrotnie stawiały pod znakiem zapytania poprawność wychowania młodzieży okresu staropolskiego. Ale czy w świetle aktualnych problemów i patologii można mówić o wyższości współczesnego wychowania nad staropolskim?

Bibliografia

Augustyniak U., *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła,* Warszawa 2001.

Chałasiński J., *Wychowanie w domu obcym*, Poznań 1928.

Chodyński R., *Zbroje kolcze z gdańskiego dworu Artusa. Z tradycji turniejowych w Polsce*, Malbork 1994.

Dmochowski F. S., *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i ościennych prowincyach*, Warszawa 1860.

Ekscerpt z manuskryptu własnej ręki Najjaśniejszego Króla Je Mci ś. p. Jana Trzeciego, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, F. Kluczycki (wyd.), t. I, cz. 1, Kraków 1880.

Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985.

Korespondencye Jana Karola Chodkiewicza, Chomętowski W. (wyd.), Warszawa 1875.

Kraushar A., *Olbracht Łaski Wojewoda sieradzki*, t. I., Kraków 1882.

Laskowski O., *Młodość wojskowa Jana Sobieskiego,* Warszawa 1933.

Literatura antyjezuicka w Polsce 1578-1625. Antologia, Tazbir J. (oprac.), Warszawa 1963.

Maciejowski W. A., *Polska i Ruś aż do połowy XVII wieku pod względem zwyczajów i obyczajów*, cz. II, Petersburg – Warszawa 1842.

Obraz polski pod koniec XVII wieku. Ze zbioru podróży, ogłoszonych w Hadze 1705 roku. Spolszczył i objaśnił Xawery Godebski, Lwów 1869.

Orzechowski S., *Życie i śmierć Jana Tarnowskiego*, [w:] *Wybór pism*, Starnawski J. (oprac.), BN seria I, nr 210, 1972.

Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta obejmujące listy Jana Franciszka Commendoni do Karola Borromeusza, Albertrandi J. (zebrał), t. I, Wilno 1847.

Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, Turowski J. K. (wyd.), Kraków 1858.

Pasek J.Ch., *Pamiętniki*, Czapliński W. (oprac.), Wrocław 1968.

Patrząc na rozmaite świata tego sprawy. Antologia polskiej poezji renesansowej, Sokołowska J. (oprac.), Warszawa 1984.

Poczobut-Odlanicki J.W., *Pamiętnik*, Rachuba A. (oprac.), Warszawa 1987.

Radawiecki A., *Prawy szlachcic w kazaniu na pogrzebie S. pamięci Jego Mości Pana Andrzeja ze Żmigroda Stadnickiego: w osobie jego ukazany, we Żmigrodzie dnia 23 września Roku Pańskiego 1614*, Kraków 1632.

Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, Krzyżanowski J. (oprac.), BN seria I, nr 152, Wrocław 1959.

Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce, Rykaczewski E. (wyd.), t. I., Berlin – Poznań 1864.

Ryś J., *Zabawki militarne w okresie staropolskim*, [w:] Żołądź-Strzelczyk D., Kabacińska K. (red.), *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, Poznań 2010.
Starowolski Sz., *Reformacja obyczajów polskich*, Turowski K. J. (wyd.), Kraków 1859.
Ślękowa L., *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1961.
Świderska-Włodarczyk U., *Mentalność szlachty polskiej XV i XVI wieku*, Poznań 2003.
Wilder J.A., *Okiem cudzoziemca. Ze wspomnień cudzoziemców o dawnej Polsce*, Warszawa 1959.
Wójcik Z., *Jan Sobieski*, Warszawa 1983.
Żołądź D., *Rodzina szlachecka jako środowisko wychowawcze (XVI-XVII w.)*, [w:] Jundziłł J. (red.), *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, Bydgoszcz 1994.
Żurkowski S., *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza wielkiego koronnego*, Batowski A. (wyd.), Lwów 1860.

doi: 10.23734/wwr20111.053.085

ANETA BOŁDYREW
UNIWERSYTET HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH

Wzorce wychowania dzieci i młodzieży jako element integrujący kulturę życia rodzinnego polskiego ziemiaństwa w dobie zaborów

The models of upbringing of children and youth as agents of cultural integration in the lives of Polish landowners during the Partitions of Poland

Abstract: One of the most important tasks of a typical Polish gentry family by the end of the XIX-th century and at the beginning of the XX-th century was to hand down to younger generations patriotic values. To assure the continuity of the nation and to have the guarantee of the future freedom became *sine qua non* condition. It also became one of the main values of the gentry ethos. Gentry accepted the role of depositary of Polish nationality. The defeat of the November Uprising and the reprisals of the partitioning powers led to the radicalisation of attitudes, and of crucial importance became a principle to conflate the national cause with religion, which in turn led to crystallisation of the term „patriotic religion" whose upholder and priest became a woman – „Mother Pole". Within the whole epoch the education of children was significant. In order to save them from the indoctrination they were taught national history, tradition and literature at home which stood in the opposition to the teaching officially practiced at school. The further evolution of the model was influenced greatly by the defeat of the January Uprising and the political and socio-economic transformations in the wake of it. The basis of a modern society was to be its young generation. It was their mother who were supposed to look after their health, bringing-up and education, and the postulates to improve the quality of parental care became one of the elements of „organic labour". The new reality of life made it necessary by the end of the XIX-th century to reinterpret the idea of patriotic upbringing which was integrated with moral and hygienic education.

In spite of numerous differences concerning the upbringing one can point to many common patterns of education of young generation. The models were not dependent on territorial, political or mental divisions which created so called "awareness of being one social body". Family and social gatherings facilitated the process of unity above the borders of occupation. Many families paid attention to systematic contacts with other families both personal and in written form. There were also popular visits at families'

and trips to places of cultural importance. Growing up children travelled between the occupied territories which was an important element of socializing and patriotic education which, on the other hand, was protection against assimilation with the culture of the occupant.

Keywords: children and youth upbringing, polish gentry family rodzina ziemiańska, Poland 19th century.

Utrata niepodległości w 1795 r., zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze stwarzały realną groźbę utraty zbiorowej tożsamości polskiego społeczeństwa. Antycypowana jedność polskiej kultury uległa weryfikacji już w pierwszym dwudziestoleciu XIX w. Jednocześnie podejmowane przez zaborców w kolejnych dekadach XIX w. akcje mające na celu germanizację i rusyfikację polskiego społeczeństwa stanowiły bodziec do konsolidacji ponad granicami zaborów. W szczególnym stopniu świadomość znaczenia utrzymania więzi „ponad kordonami" była silna w grupie ziemiaństwa. Autostereotyp tego środowiska społecznego zakładał jego szczególne miejsce i prestiż w strukturze społecznej, odpowiedzialność za losy kraju i jego mieszkańców, predestynowanie do roli wzorcotwórczej[1]. Poczucie groźby wynarodowienia uświadomiło światłym przedstawicielom ziemiaństwa konieczność troski o utrzymanie międzyzaborowych kontaktów i pielęgnowanie wspólnych obyczajów i wartości. Ponadzaborowe zjazdy rodzinne, utrzymywanie osobistych i listownych kontaktów ziemian z różnych zaborów miały przeciwdziałać groźbie dzielnicowych separatyzmów, utrzymywać poczucie przynależności narodowej. Prywatne kontakty na gruncie rodzinnym i towarzyskim miały zasadnicze znaczenie w warunkach pogłębiającej się na przestrzeni całego XIX w. ekonomicznej, społecznej, światopoglądowej dyferencjacji ziemiaństwa. Mimo zróżnicowania wewnętrznego ziemiaństwo mając poczucie odrębności, a czasem nawet opozycji wobec innych grup społecznych, dążyło do zachowania zbiorowej tożsamości, wspólnych, podstawowych wartości, w tym tych, które były elementem kultury życia rodzinnego. Jedną z najważniejszych kwestii było właściwe wychowanie młodego pokolenia. Wychowanie patriotyczne dzieci i młodzieży uważano za warunek *sine qua non* zapewnienia ciągłości narodu i rękojmię jego przyszłej wolności, a zarazem jedną z podstawowych wartości etosu ziemiaństwa.

[1] S. Miklaszewski red., *Ziemiaństwo w pracy społecznej*, Warszawa 1929, s. 7-11.

W skali ogólnej i w obrębie każdego zaboru na przestrzeni XIX w. coraz wyraźniejsze stawało się zróżnicowanie tej grupy społecznej pod względem ekonomicznym, a także społecznym i kulturalnym, co wpłynęło na powstanie silnych różnic w zakresie mentalności i stylu życia, determinującego postawę jednostki i normy współżycia w rodzinie[2]. Jednocześnie jednak w wielu dworach dbano o zachowanie zbliżonych pryncypiów kultury życia rodzinnego, potwierdzających tożsamości ziemiaństwa niezależnie od miejsca zamieszkania i pozycji w społecznej hierarchii. Znaczenie modelu życia rodzinnego ziemiaństwa wynikało z faktu, iż na przestrzeni XIX w. sfera życia prywatnego tej grupy społecznej przekładała się bezpośrednio na paradygmat życia publicznego. Wartości wpisane w uniwersum modelu rodzinnego ziemian nie miały wyłącznie autotelicznego charakteru stanowiąc wzorzec życia społecznego, a moralny i obyczajowy kodeks ziemiaństwa miał wymiar ponadśrodowiskowy[3]. Rodzina ziemiańska utożsamiała swój byt z narodem, a mikroprzestrzeń ziemiańskiego dworu była symbolem makroprzestrzeni narodowej, co wiązało się z faktem, iż wraz z utratą niepodległości ograniczeniu uległy możliwości aktywności na niwie publicznej[4]. Po 1795 r. rodzina ziemiańska zyskała szczególną rangę; można mówić o heroizacji jej zadań. Stała się depozytariuszem polskości; w przestrzeni dworu troszczono się o pielęgnowanie patriotycznych wartości i osobistego spełnienia.

W obliczu faktu, że większość rodzin ziemiańskich na co dzień pozbawiona była możliwości bezpośrednich kontaktów z reprezentantami swej

---

[2] M. Ustrzycki, *Ziemianie polscy na Kresach 1864-1914. Świat wartości i postaw,* Kraków 2006, s. 11; 111-137.

[3] S. Siekierski, *Kultura szlachty polskiej w latach 1864-2001,* Pułtusk 2003, s. 191-194.

[4] Były poseł na Sejm Czteroletni i wojski Wielkiego Księstwa Litewskiego Michał Zaleski zapisał we wspomnieniach spisanych na początku XIX w.: „w domowej społeczności szczęścia szukałem. – Żona cnotliwa była towarzystwem mojem, a drobnych dzieci chowanie, było zatrudnieniem; dorosły do zrządzenia pociechy dla nas. – Zrządź Boże! Żeby były dla pomocy ojczyźnie". M. Zaleski, *Pamiętniki*, Poznań 1879, s. 364. W podobnym tonie utrzymana jest ostatnia refleksja we wspomnieniach Aleksandra Fredry z lat 1809-1814, kiedy pisarz był żołnierzem pod sztandarami napoleońskimi: „nie myślcie jednak, kochane dzieci, że całą masę szczęścia, którą los mojemu życiu wydzielił, zamknąłem, zostawiłem w onym dalekim czasie [...] Ach, bluźniłbym, gdybym nie czuł się szczęśliwym, kiedy wzrok błogosławiący przesuwam po waszych jasnych włoskach, [...] kiedy was widzę w objęciu matki, [...] kiedy całą duszą obejmę, osłonię, złączą jakby w jeden uścisk was wszystkich troje, co jesteście moim światem, moją miłością, moją nadzieją, dziękczynne modły muszę wznieść do Boga – jestem szczęśliwy... Ale szczęście domowe Polaka jest teraz oazą kwiecistą śród puszczy [tu – w znaczeniu pustyni] Sahary..." A. Fredro, *Trzy po trzy*, K. Czajkowska (oprac.), Warszawa 1987, s. 154-155.

grupy „zza kordonu", istotne znaczenie dla utrzymania elementarnej spójności kultury ziemiaństwa miał niepisany etos, oparty na zbiorze podstawowych zasad i wartości, akceptowanych przez większość grupy. Prowadził do stworzenia ramowego modelu, głównie o charakterze normatywnym (co wynika z socjologicznego znaczenia pojęcia „model"), w różnym stopniu wprowadzanego w życie, ale będącego punktem odniesienia w wartościowaniu kultury codziennego życia rodziny ziemiańskiej przez nią samą. Stosunek do tego kulturowego wzoru miały wymiar ponadprywatny, bowiem niezgoda na wspólne wartości środowiskowe oznaczała wykluczenie z rodziny, rozumianej również jako wspólnota społeczna i narodowa. Była apostazją nie tylko rodzinną, ale także zdradą najwyższych wartości religijnych i patriotycznych, co widać przez pryzmat statutów organizowanych na początku XX w. związków rodzinnych. Wychowanie młodego pokolenia zgodnie z normami akceptowanymi przez środowisko, niezależnie od miejsca zamieszkania, było fundamentem modelu życia rodzinnego i elementem integrującym polską kulturę ziemiańską.

Zmiana realiów egzystencji, nowe wyzwania stojące przed polskim społeczeństwem w XIX w. wpłynęły na modulację stosunków rodzinnych, widocznych także w kręgach ziemiańskich. Powoli zmieniał się status dzieci, które stały się przedmiotem troski rodziców w większym stopniu, niż we wcześniejszych epokach. W krajach Europy Zachodniej w XIX w. opieka nad dziećmi, troska o ich zdrowie, wychowanie, edukację była jednym z najważniejszych zadań stojących przed państwem. Na ziemiach polskich sytuacja polityczna powodowała, że kwestie te były zaniedbane. W tej sytuacji środowisko rodzinne przejmowało ciężar troski o biologiczną i intelektualną kondycję młodego pokolenia. Już na początku XIX w., na skutek popularyzacji zaleceń J. J. Rousseau, w kręgach intelektualistów zaczęto podkreślać znaczenie właściwego wychowania dzieci i młodzieży pod względem higienicznym i zdrowotnym. Recepcja tych haseł w ziemiańskich dworach przebiegała różnie. Z pewnością można mówić o niemal powszechnym hartowaniu dzieci. Wynikało to z kontynuowania wzorców staropolskich, opierających się na przekonaniu o wartościach płynących ze zdrowia fizycznego i potrzebie podnoszenia tężyzny młodego pokolenia. Hartowanie dzieci, przyzwyczajanie do znoszenia niewygód opisywano w poradnikach dobrego życia (*artes bene vivendi*) w połowie XVIII w. Onufry Kopczyński w wydanym po raz

pierwszy w 1786 r. poradniku „Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej" zalecał przyzwyczajanie dziecka do znoszenia wszelkich niewygód, upałów i zimna, głodu i pragnienia. „Wychowanie pieszczone, ospalstwo, próżnowanie, praca ponad siły, potrawy korzenne, napoje zapalające, namiętności gwałtowne a częste" uznawał za najbardziej szkodliwe dla dziecka. Hartowanie dziecka, zapewnienie mu ruchu miały być najlepszym antidotum na wszelkie dolegliwości i zabezpieczeniem przed chorobami[5]. Podobne zalecenia w 1827 r. przedstawiał J. Bychowiec: „Wskazany tu sposób życia i ćwiczeń ciała niech bynajmniej nie trwoży. Nie idź za przykładem matek, które przez niewiadomość i troskliwość przesadną pielęgnują synów swych pieskliwie"[6].

W codziennej praktyce XIX w. w wielu ziemiańskich dworach dążono do wychowywania dzieci zgodnie z prohigienicznymi zaleceniami specjalistów. Dzieci sypiały na twardych siennikach w nieogrzewanych pokojach, a po przebudzeniu polewano je zimną wodą. Polewania zimną wodą były wynikiem rozpowszechnienia idei wodolecznictwa, propagowanego przez lekarzy na podstawie zaleceń niemieckiego specjalisty Wincentego Priessnitza. Rozpowszechnienie wodolecznictwa w XIX w. w Królestwie, Wielkopolsce, Galicji i na Kresach zgodnie z zaleceniami niemieckiego specjalisty Wincentego Priessnitza jest jednym z wielu przykładów popularyzacji w środowisku ziemiańskim wspólnych norm wychowania dzieci[7]. Było to również konsekwencją listownego wymieniania przez kobiety rad dotyczące wszystkich aspektów ich działalności w ramach życia rodzinnego. Doświadczenia autorki stawały się inspiracją dla adresatki, dzięki czemu część nowinek zdobywała szybką popularność. W wielu rodzinach kobiety mieszkające w różnych częściach ziem polskich dzieliły się informacjami na temat wychowania dzieci. Wiele sposobów, dotyczących kwestii pielęgnowania zdrowia i higieny polecanych było

[5] Za: W. Wojtkiewicz-Rok, *Problemy zdrowia i choroby w polskich poradnikach dobrego życia w XVIII w.*, „Medycyna Nowożytna", t. III, 1996, z. 1/2, s. 68-69.

[6] J. Bychowiec, *Rady dobrej matce, która pragnie usposobić swych synów do wychowania dobrego i wyższego oświecenia,* Wilno 1827, s. 19.

[7] *Doświadczenie w gospodarstwie, ogrodnictwie, rękodziełach, w lekarstwach wiejskich,* t. II, Kraków 1804, s. 108-113; K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiątka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki*, Złoczów b.r.w., s. 24; J. Zamoyska, *Wspomnienia*, M. Czapska (oprac.), Londyn 1961, s. 65-70; J. Dunin-Karwicki, *Wspomnienia Wołyniaka,* Lwów 1897, s. 14; *List Reginy Korzeniowskiej do Konrada Korzeniowskiego,* 26 listopada 1865, [w:] Z. Najder (oprac.), *Conrad wśród swoich. Listy, dokumenty, wspomnienia*, Warszawa 1996, s. 122-123; M. Łozińska-Hempel z Łozińskich, dz. cyt., s. 10.

przez domowych lekarzy i autorów poradników, ale rozpowszechnienie wielu metod przede wszystkim wynikało z przekazywania sobie nawzajem informacji przez ziemianki. Nie zawsze jednak polecane metody sprawdzały się, głównie na skutek odmiennych warunków życia.

Przykładem niech będą doświadczenia prowadzącej bogatą korespondencję z rodziną Anny z Działyńskich Potockiej, córki Gryzeldy Celestyny z Zamoyskich i Tytusa Działyńskich, która w 1866 r. wyszła za mąż za pochodzącego z Tomaszpola Stanisława Potockiego (syna Przemysława i Teresy Sapieżanki)[8]. Małżonkowie Potoccy wkrótce po ślubie zamieszkali w Oleszycach w Galicji, majątku posagowym matki Anny, pięć lat później nabyli Rymanów w Sanockiem. Wywodzący się z arystokratycznych rodzin Wielkopolski i Podola Potoccy zostali galicyjskimi ziemianami, borykającymi się ze społecznymi problemami Galicji i własnymi trudnościami finansowymi. Anna Potocka przez całe życie utrzymywała systematyczne kontakty z rodziną i znajomymi z Wielkopolski, Królestwa, Wołynia[9]. Po urodzeniu pierwszego dziecka, w 1867 r., niedoświadczona matka prosiła w listach o rady dotyczące pielęgnacji niemowlęcia matkę i siostry. Rady te przyniosły jednak więcej szkody niż pożytku, „bo siostry moje mieszkały to w Księstwie Poznańskim, to w Paryżu na emigracji, a ja w klimacie ostrym, na wydmuchu strasznym. One pisały, żeby dziecko koniecznie wynosić na spacer co dnia, i to było powodem niejednej choroby, niejednego zaziębienia, gorzkimi łzami opłaconego. [...] wreszcie mimo upomnień sióstr, dziecka przez kilka tygodni nie wynosiłam”[10].

W model wychowania dzieci w średniozamożnym dworze ziemiańskim wpisana była troska o stworzenie warunków do swobody, ruchu na świeżym powietrzu, który uważano za najlepszy, naturalny sposób umacniania kondycji fizycznej, harmonijnego rozwoju dziecka[11]. Latem dzieci całe dnie spędzały na zabawach na powietrzu, biegały, grały w piłkę

[8] A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik,* A. Jastrzębski (oprac.), Warszawa 1973, s. 79-80.

[9] Pamiętnikarka utrzymywała osobiste i listowne kontakty ze swoją rodziną, przede wszystkim z matką, siostrami – Celestyną Działyńską, Elżbietą Czartoryską, Zofią Zamoyską, Marią Grudzińską, siostrzeńcem Władysławem Zamoyskim, z rodziną męża, jego matką, Teresą z Sapiehów Potocką, dwiema z trzech sióstr, Idalią z Potockich Dowgiałłową, Pelagią z Potockich Poletyłową, bratową Anną z Zakaszewskich Potocką (Nunusią).

[10] A. z Działyńskich Potocka, dz. cyt., s. 104-105.

[11] Z. Sz. Feliński, *Pamiętniki,* t. I, Kraków 1897, s. 9.

lub palanta, chłopcy pływali w okolicznych rzekach i stawach, uczyli się szermierki. Zimą dzieci obu płci bawiły się na ślizgawkach. Zgodnie z zaleceniami lekarzy i pedagogów zdrowie fizyczne było najważniejszym celem wychowania dzieci w pierwszych siedmiu latach, a i w późniejszym wieku odgrywało ważną rolę. Analiza przekazów pamiętnikarskich pokazuje, że najwięcej swobody miały dzieci ze średniozamożnych rodzin ziemiańskich i zamożniejszych zaścianków szlacheckich. Dużą część dnia chłopcy spędzali bez kurateli dorosłych, w spontanicznych zabawach znajdując ujście dla rozpierającej ich energii[12]. W niektórych rodzinach na przestrzeni XIX w. widać tendencję do ograniczania swobody, zwiększania godzin nauki. W wielu jednak domach dzieci i młodzież nadal cieszyły się beztroskimi zajęciami, swobodnymi strojami, szczególnie w okresie lata. Inaczej natomiast traktowano nastoletnie dziewczęta. Względy obyczajowe powodowały, że w wielu dworach dziewczęta musiały podporządkować się konwenansom, w znacznym stopniu ograniczającym ich swobodę.

W dużej części rodzin aktywność fizyczna młodej dziewczyny ograniczała się do krótkich spacerów i nauki tańca. „Panienka wychowująca się w domu za całą rozrywkę ma zwykle przechadzkę z nauczycielką lub matką"[13]. Aktywność fizyczną dziewcząt i młodych kobiet ograniczały często konwenanse, ale także, w dosłownym znaczeniu, strój. Stroje dla dziewcząt, będąc mechanicznym odwzorowaniem mody, nie mogły być wygodne i użyteczne. Lekarze, społecznicy, pedagodzy wydali walkę matkom strojącym swe córki jak lalki, nie zwracając uwagi na szkodliwość krępujących ciało części garderoby. Należało unikać wszystkich elementów stroju, które nadmiernie uciskały ciało: ciasnych kołnierzy, pasków lub rzemieni, podwiązek, ciasnego obuwia z wąskimi podeszwami i wysokimi obcasami. Oczywiście największą krytykę budziły gorsety[14].

[12] B. Limanowski, *Pamiętniki,* t. I, Warszawa 1937, s. 27; I. Mościcki, *Autobiografia,* Warszawa 1993, s. 15 i n.

[13] Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskiem,* Warszawa 1881, s. 203.

[14] T. Tripplin, *Hygiena polska, czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużenia życia i uchronienia się od chorób, zastosowana do użytku popularnego, z szczególnym poglądem na okoliczności w naszym kraju i klimacie wpłynąć mogące na tworzenie się słabości, cierpień i chorób,* t. I, Warszawa 1857, s. 74; J. Polak, *Hygiena mężatek i matek. Ciąża, poród, połóg, pielęgnowanie noworodków,* Warszawa 1882, s. 123; Ż. Łapińska, *Strój a zdrowie,* [w:] A. Szycówna (red.), *Dziewczę polskie. Książka zbiorowa dla dorastających panien,* Warszawa 1914, s. 299-312; „Bluszcz", 1866, nr 17, s. 69; tamże, nr 19, s. 77-78; H. Wernic, *Praktyczny przewodnik wychowania,* Warszawa 1891, s. 37.

O szkodliwości gorsetu i wywoływanych przez noszenie go chorobach i wadach rozwojowych pisano w fachowym czasopiśmiennictwie lekarskim, pedagogicznym, w prasie kobiecej, w poradnikach dla matek[15]. I choć nieustannie przypominano, że: „Nie ma nic szkodliwszego jak ściskanie się gorsetem"[16], zalecenia specjalistów bagatelizowano. Dla większości ziemianek w każdym zaborze w końcu XIX w. było oczywiste, że córka będzie nosić gorset[17].

W niektórych rodzinach starano się pogodzić normy obyczajowe z potrzebą swobody dziewcząt. Czas pobytu na pensji był okresem nie tylko nauki szkolnej, ale i podporządkowania się konwenansom. Wakacje były czasem względnej swobody. Irena Krzywicka wspominała, że wśród jej koleżanek wiele było „dziewcząt rozlazłych, otyłych, krościatych, anemicznych" Na tym tle dziewczęta z warstwy ziemiańskiej wyróżniały się nieco: „Tylko córki ziemiańskie miały zdrowe cery i jędrne ciała, ale i to nie zawsze"[18]. Rzeczywiście, w niektórych rodzinach ziemiańskich dziewczęta dzięki konnej jeździe swobodnej, zabawom i grom oraz gimnastyce na świeżym powietrzu, dalekim spacerom cieszyły się dobrą kondycją. W takich warunkach wychowywała się np. urodzona w 1872 r. Zofia z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa, która pisała: „Jako kilkunastoletnia dziewczynka uczyłam się fechtować i strzelać, ale na pierwszym planie była konna jazda i powożenie"[19]. Do dziesiątego roku życia mieszkała w majątku rodziców w Borowie nad Bzurą koło Łowicza, później, po rozpoczęciu nauki na warszawskiej pensji, okresem swobody były spędzane w ukochanym rodzinnym majątku wakacje. Nie zawsze

[15] *Gorset, jako przyczyna suchot,* „Przegląd Pedagogiczny", 1891, s. 3; S. Kamieński, *Gorset i skolioza,* tamże, 1892, s. 299-300; *Walka z gorsetem,* „Zdrowie", 1909, s. 106-107.

[16] *Jak sobie radzić. Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi,* t. I, Warszawa 1888, t. 1, s. 187; A. Simon, *Medycyna ludowa czyli treściwy pogląd na środki ochronne, poznawanie i leczenie chorób. Poradnik lekarski dla wszystkich stanów według najnowszych źródeł,* Warszawa 1860, s. 77; „Kółko Domowe", 1864, nr 12, s. 265-269; A. Dzieduszycka, *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych,* Lwów 1874, s. 120; I. Moszczeńska, *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna?,* Warszawa 1904, s. 47; C. Barszczewski, *Wpływ gorsetów na ustrój kobiecy w świetle badań promieniami Roetgena,* „Zdrowie", 1901, s. 741-747.

[17] J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1890-1914 z tradycji rodzinnej,* Warszawa 1977, s. 35.

[18] I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki,* A. Tuszyńska (oprac.), Warszawa 1995, s. 48.

[19] Z. z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia,* t. I, Kraków 1986, s. 76.

jednak rodzice w pełni akceptowali zamiłowanie dziewcząt do aktywności fizycznej. Ziemianka z Wielkopolski, będąc w 1894 r. ze swymi dziećmi w Kołobrzegu pisała, że jej kilkunastoletnie córki chętnie wchodziły do morza, bawiły się na plaży piłką, uczyły się gry w tenisa. „Biegają, są pełne życia, wesołe, szybko się opalają. Będzie mi wstyd odwieźć je na pensję: wyglądają niczym wieśniaczki czy Cyganki, a jak od słońca psuje się cera! Moje córki są jednak zbyt żywe i ruchliwe, a także bardzo nieuważne, i nie chce się im naturalnie chronić twarzy i rąk przed działaniem słońca, mimo że mają letnie parasolki oraz kostiumy kąpielowe typu marynarskiego”[20]. Matka liczyła, że przed powrotem na pensję zdoła rozjaśnić cerę dziewcząt zsiadłym mlekiem i plasterkami świeżych ogórków. Były to typowe troski matki, w warstwie ziemiańskiej wszędzie dużo uwagi poświęcano urodzie dzieci[21]. Wiele informacji o pielęgnowaniu urody zawierały także poradniki dobrych obyczajów. Troska o urodę dziewczęcia w okresie dorastania była jednym z najważniejszych zadań matki, warunkowała przecież matrymonialne powodzenie córki. Odpowiednio dozowaną zalotność, eksponowanie urody były szczególnie ważne w przypadku dorastającej panny. „Rzecz dziwna, że niektóre matki przedstawiają swym córkom kokieterję jako rzecz zdrożną, jako grzech, nawet śmiertelny. Ależ matki te nie rozumieją chyba, jak błądzą! Pewna doza kokieterji jest dla kobiety nie tylko nieszkodliwą, ale nawet niezbędna”[22].

W drugiej połowie XIX w. w społecznej dyskusji podkreślano konieczność poprawy kulturowego i cywilizacyjnego oblicza polskiego społeczeństwa. Dysonans między jakością życia Polaków a mieszkańcami Europy Zachodniej był widoczny także dla światłych reprezentantów ziemiaństwa, którzy propagowali konieczność modernizacji życia ziemian, w tym także kultury życia codziennego dworu ziemiańskiego. Własne koncepcje przedstawiały również kobiety ze środowiska ziemiańskiego, które na podstawie doświadczeń związanych z prowadzeniem gospodarstwa i wychowaniem dzieci zabierały głos w publicznej dyskusji na temat poprawy sposobów opieki nad dzieckiem i podniesienia poziomu codziennego życia. Kobiety wypowiadały się na łamach prasy, odwiedzały i komentowały wystawy i odczyty, wreszcie – jak Karolina Nakwaska,

[20] J. Fedorowicz, J. Konopińska, dz. cyt., s. 128.

[21] L. Mieroszewska, *Rady praktyczne o początkowem wychowaniu dzieci,* Warszawa 1856, s. 518-519.

[22] Łada, *Sztuka życia,* Lwów 1926, s. 88.

Anastazja z Jełowickich Dzieduszycka, Waleria z Malletskich 1. v. Morzkowska, 2. v. Marrene, Maria Kleniewska, Zofia Kowerska, Anna z Działyńskich Potocka, pisały poradniki poświęcone zdrowiu i higienie, wychowaniu dzieci, relacjom małżeńskim, organizacji domowej przestrzeni[23], a ich adresatkami były średniozamożne ziemianki we wszystkich zaborach. W drugim, poprawionym wydaniu „Dworu Wiejskiego..." Karolina Nakwaska zaznaczała, że do ponownego wydania pracy zachęciły ją „zgłaszania się księgarzy z różnych stron kraju". Autorka we wstępie pisała, że najlepszą nagrodą dla jej przedsięwzięcia będzie, „jeżeli czuła matka ukochanej córce do wyprawy doda mój skromny *Dwór Wiejski*, jako użytecznego przewodnika w początkującem gospodarstwie"[24]. Adresatkami pracy były średniozamożne ziemianki, a książka Nakwaskiej stała się popularnym poradnikiem dla kobiet we wszystkich zaborach.

Anna z Działyńskich Potocka, odwołując się do własnego doświadczenia i konfrontując je z zaleceniami wybitnych lekarzy napisała krótki poradnik dla matek, dotyczący domowych sposobów leczenia chorób dziecięcych. Z założenia była to praca adresowana do kobiet z różnych grup, w tym niezamożnych ziemianek, mieszkanek różnych zaborów. Autorka podawała praktyczne informacje, uwzględniające specyfikę Królestwa czy Galicji. I tak np. pisząc o wzmacniającym preparacie o nazwie Cachou, wytwarzanym z areki, palmy kateszowej (inaczej zwanej betelową), rosnącej na Archipelagu Malajskim, zaznaczała, że pojawia się on rzadko w sprzedaży i podawała, że jest dostępny w drogerii Zoppotha na ul. Siennej w Krakowie, a w Warszawie u pana Spiessa[25]. Dostępność polecanych preparatów czy książek na obszarze Galicji i Królestwa miała dla niej zasadnicze znaczenie[26]. Cenną pracą dotyczącą wychowania dzieci

[23] A. z Jełowickich Dzieduszycka, dz. cyt.; Z. Kowerska, dz. cyt.; W. Marrene [Morzkowska], *Przesądy w wychowaniu. Studyum pedagogiczne,* Wilno 1881; A. z Działyńskich Potocka, *Poradnik dla matek w wychowaniu maleńkich dzieci i pielęgnowaniu ich w chorobach*, Lwów 1912. Maria Kleniewska, ziemianka z Lubelszczyzny, napisała niepublikowaną broszurę pt.: *Praca nad kobietą zamężną.* Zob. A. Przegaliński, *Dzień codzienny i odświętny lubelskiego dworu ziemiańskiego po powstaniu styczniowym*, [w:] A. Koprukowniak (red.), *Studia z dziejów ziemian 1795-1944*, Lublin 2005, s. 85.

[24] K. Nakwaska, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym,* wyd. II, t. I, Lipsk 1857, s. XIV-XV.

[25] A. z Działyńskich Potocka, *Ratujmy dzieci,* Miejsce Piastowe 1918, s. 87.

[26] W innym poradniku pisząc o polecanej książce Marii Czarnowskiej pt. *Nowa ilustrowana jarska kuchnia* zaznaczała, że w Warszawie jest już niedostępna. A. z Działyńskich Potocka, *Przepisy praktyczne na czas wojny i niedostatku*, Warszawa 1916, s. 35.

była zwłaszcza praca ziemianki z Królestwa Zofii Kowerskiej pt. „O wychowaniu macierzyńskim", nagrodzona na konkursie „Bluszczu" w 1879 r., wydana w latach 1881 i 1894. Licząca ponad 400 stron praca podważyła dotychczasowe przekonanie, że wychowanie dzieci przez matkę jest oczywistością, która nie wymaga komentarza[27]. W poradniku Kowerskiej, podobnie jak w wielu innych książkach, broszurach i prasie adresowanych do matek podkreślano konieczność merytorycznego przygotowania się do prawidłowego, świadomego i wszechstronnego wychowania młodego pokolenia. Szczególnie istotne były próby poprawy warunków higieniczno-zdrowotnych. Autorki poradników i artykułów prasowych wyrażały sprzeciw wobec autorytetów z pierwszej połowy XIX w. (K. z Tańskich Hoffmanowej, E. Ziemięckiej, B. Trentowskiego) i bezrefleksyjnego kultywowania tradycyjnego modelu wychowania dzieci. Miały świadomość potrzeby zmian, dostosowania stylu życia czy relacji wewnątrzrodzinnych w ziemiańskim dworze do społeczno-ekonomicznych wymogów epoki, przy czym zamierzeniem ich było zachęcenie do unowocześnienia stylu życia i mentalności ziemianek niezależnie od ich miejsca zamieszkania. Miało to również pomóc w utrzymaniu wspólnych wartości i standardów życia polskiego ziemiaństwa, począwszy od Wielkopolski, skończywszy na Wołyniu i Podolu, co było tym istotniejsze, że wiele poradników, a zwłaszcza czasopism dla kobiet docierało do dworów ziemiańskich we wszystkich zaborach (jak np. „Bluszcz", „Tygodnik Mód i Powieści", „Kronika Rodzinna"), stwarzając płaszczyznę wymiany poglądów i doświadczeń ponad podziałami zaborów.

Jednak ziemianki, które były propagatorkami modernizacji kultury życia rodzinnego uznać należy za awangardę, a często także elitę swego środowiska społecznego. Zakres oddziaływania nowych idei był jednak ograniczony, dlatego poradniki i artykuły ziemianek propagujących modernizację modelu wychowania w środowisku domowym należy traktować jako źródła postulatywne, nie przekładane w szerszym zakresie na sferę działań rzeczywistych. W praktyce koncepcje zakładające konieczność przeobrażeń modelu wychowania, mimo iż odżegnywały się od radykalnych rozwiązań, nie wszędzie spotykały się z akceptacją środowiska ziemiańskiego. Nowe zasady wychowania dzieci od niemowlęctwa do

[27] A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918,* Warszawa 2008, s. 309.

adolescencji w wielu dworach nie znajdowały uznania. Uprzedzenia mentalne utrudniały akceptację wielu zaleceń specjalistów, za obyczajową niestosowność uznawano karmienie dziecka piersią przez matkę, nadal także tabuizowano niektóre problemy, np. wychowanie seksualne dzieci[28]. Na przełomie XIX i XX w. nadal niemała liczba matek miała niewielki kontakt z dziećmi, karmionymi przez mamki, wychowywanymi przez bony. Wynoszona na piedestał „Matka-Polka" nie zawsze była „dobrą matką" w rozumieniu poradników postępowych ziemianek. Deprecjonowano zwłaszcza wczesne dzieciństwo, mimo popularyzowania na łamach prasy od lat 70-80. XIX w. wyników badań pedagogicznych i psychologicznych, wskazujących na znaczenie niemowlęctwa i wczesnego dzieciństwa dla dalszego rozwoju człowieka[29].

Tymczasem na przestrzeni całego XIX w. w wielu rodzinach ziemiańskich w pierwszych latach życia dzieci znajdowały się pod opieką piastunek w takim stopniu, że łączyły je z nimi bliższe więzy niż z matką[30]. Jędrzej Rogoyski, urodzony w 1815 r. ziemianin galicyjski czule wspominał swą mamkę i opiekunkę, „która mnie czulej jak własne dziecko kochała"[31]. Bolesław Limanowski, urodzony w 1835 r. w Podgórzu, syn Wincentego i Katarzyny z Wysłouchów, wspominał: „wychowani w pewnem oddaleniu od rodziców, a nawet jakby zaniedbaniu, nie nabyliśmy poczucia jakiejś wyższości szlacheckiej i chętnie przestawaliśmy z czeladzią i bawiliśmy się z jej dziećmi"[32]. Józef Dowbór-Muśnicki pisał o swym dzieciństwie: „mamkę swoją pamiętam doskonale, bo byłem bardzo do niej przywiązany. Pod jej opieką pozostawałem do lat siedmiu".

---

[28] M. Czapska, *Europa w rodzinie. Czas odmieniony,* Kraków 2004, s. 203; J. Toeplitz-Mrozowska, *Słoneczne życie,* J. Gintel (oprac.), Kraków 1963, s. 12-13.

[29] „Tygodnik Mód i Powieści", 1876, nr 17, s. 193-194; tamże, 1882, nr 35, s. 409; „Bluszcz", 1883, nr 8, s. 57.

[30] Podobnie było u schyłku XVIII w. Łukasz Gołębiowski (ur. w 1773 r. w Pohoście koło Pińska) z czułością wspominał wiejską staruszkę, która pielęgnowała go w dzieciństwie i z którą łączyło go głębokie przywiązanie. Ł. Gołębiowski, *Pamiętnik,* Warszawa 1852, s. 2; Urodzony w 1791 r. w Królówce koło Bochni jako przedostatnie z siedmiorga dzieci Jacka i Franciszki z Radzikowskich Kazimierz Brodziński pisał: „nie byłem od matki lubiony, szczególnie dla mojej słabowitej postaci, i najwięcej wrodzonej staranności wiejskich kobiet winien jestem moje dziecinne wychowanie". K. Brodziński, *Wspomnienia mojej młodości,* opr. J. Tretiak, Kraków 1901, s. 19, 24.

[31] J. Rogoyski, *Pamiętniki moje,* A. Jastrzębski (oprac.), Warszawa 1972, s. 18; T. T. Jeż, *Od kolebki przez życie. Wspomnienia,* t. I, Kraków 1936, s. 29.

[32] B. Limanowski, dz. cyt., Warszawa 1937, s. 40. Por. K. Konarski, *Dalekie a bliskie. Wspomnienia szczęśliwego człowieka,* Wrocław 1965, s. 10.

Pamiętnikarz wspominał, że nauczyła go ona wielu rzeczy, „oraz w dużej mierze przyczyniła się do tego, że jestem człowiekiem wierzącym”[33].

Kwestie związane z żywieniem dzieci, higieną, aktywnością fizyczną etc. uznać można za przejaw zróżnicowania kultury ziemiańskiej w wymiarze obyczajowości życia rodzinnego[34]. Upraszczając problem można powiedzieć, że mimo wielu elementów wspólnych w XIX w. w tym aspekcie w kulturze ziemiańskiej nie istniał monolityczny model wychowania dzieci, co nie było możliwe choćby z uwagi na dysproporcje majątkowe i zróżnicowanie terytorialne. Jednak równie istotne, a może nawet ważniejsze, były czynniki podziału, wynikające z różnic mentalnych. Jednocześnie wskazać można szereg wspólnych wzorców wychowania młodego pokolenia, przyjętych w środowisku ziemiańskim niezależnie od podziałów terytorialnych, politycznych i mentalnych, które je konsolidowały, tworzyły i aktualizowały „świadomość bycia niejako jednym ciałem społecznym” (według określenia wybitnego znawcy tematu, Zbigniewa Opackiego)[35]. Jednym z najważniejszych czynników było przywiązanie do religii. Powszechne w ponadzaborowym modelu życia rodzinnego stało się łączenie sprawy narodowej z religią[36]. Udział

[33] J. Dowbór-Muśnicki, *Wspomnienia,* Warszawa 2003, s. 12.

[34] Jak silne były rozbieżności w modelu wychowania dzieci nawet w obrębie jednego zaboru świadczy porównanie relacji w rodzinie Stefana i Zofii Kowerskich, którzy od schyłku lat 60. mieszkali na południe od Lublina (najpierw w dzierżawionym od Ordynacji Zamojskiej majątku Żabno koło Turobina, następnie w kupionym majątku Józwów) i w domu rodzinnym urodzonego w 1867 r. Józefa Dowbór Muśnickiego, w majątku Garbów pod Sandomierzem. Oba dwory dzieliła więc odległość kilkudziesięciu kilometrów. Ale kiedy Kowerska sama zajmowała się wychowaniem swych pięciorga dzieci, zgodnie z zasadami, jakie przedstawiła później w swym poradniku, matka Józefa Dowbór Muśnickiego, Antonina z Wierzbickich zupełnie inaczej traktowała swe macierzyńskie obowiązki. Nie karmiła sama dzieci, ich wychowanie w pierwszych latach życia pozostawiała na barkach opiekunek. Stosowała w wychowaniu dzieci „niemal wojskowy rygor. Rozkazy rodziców musiały być spełniane bezapelacyjnie” (J. Dowbór-Muśnicki, dz. cyt., s. 10). Była córką wojskowego z epoki napoleońskiej, a później z czasów Królestwa Polskiego, otrzymała staranne wykształcenie, kochała i troszczyła się o patriotyczne wychowanie dzieci, ale jednocześnie powielała sposób wychowania otrzymany we własnym domu, oznaczający oddalenie dzieci od rodziców.

[35] Z. Opacki, *Karnawał w Krakowie w 1909 roku. Impresje na marginesie „Dziennika” Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej,* [w:] S. Caban, S. Wiech (red.), *Międzyzaborowe kontakty ziemiaństwa*, Kielce 2010, s. 152.

[36] A. z Działyńskich Potocka wspominała swego ojca, który przekazywał dzieciom kolejność stojących przed nimi obowiązków: „Najpierw względem Boga i Kościoła; potem, względem Ojczyzny; potem, względem społeczeństwa; potem, względem rodziny; potem, względem siebie”, tamże, *Mój pamiętnik*..., s. 161.

w praktykach i czynnościach sakralnych, a także przekazanie następnym pokoleniom tradycyjnego modelu pobożności traktowano jako formę manifestacji pełnej odrębności i żywotności polskiego narodu. Obronę polskości utożsamiano z obroną wiary, co doprowadziło do wykrystalizowania pojęcia religii patriotycznej[37], jej strażnikiem i kapłanem wyznaczono kobietę, której religijno-patriotyczna frazeologia wyznaczyła misję „Matki-Polki". Po upadku powstania listopadowego w powszechnym przekonaniu nadzieją na utrzymanie polskości było przekazanie właściwych treści młodemu pokoleniu, czym zająć się miała matka. W środowiskach, w których nadal podnoszono potrzebę walki zbrojnej z zaborcą, wychowanie religijne miało przygotować duchowo młode pokolenie do przyszłego powstania, a także nadać walce o niepodległość znamiona męczeństwa za ojczyznę i wiarę, uświęcić konspiracyjne działania. Identyfikacja sprawy narodowej z wiarą katolicką doprowadziło do utożsamiania losu Polaków z męką Chrystusa[38]. W czasie powstania 1863 r. modlono się za powstańców, urządzano nabożeństwa w intencji ojczyzny. W zamożniejszych rodzinach wydzielono osobne pomieszczenie, w którym urządzano rodzaj domowej kaplicy, w innych w salonie ustawiano miniaturowe ołtarze. „Kapliczki domowe codziennie zgromadzały rodzinę, skupiały myśli wokół spraw ojczyźnianych, stanowiły niezbędny element życia domowego coraz wyraźniej zogniskowanego, nabierającego klimatu oblężonej twierdzy"[39]. Represje wobec duchowieństwa po upadku powstania styczniowego, likwidacja cerkwi unickiej i narzucanie unitom prawosławia, a także walka z Kościołem katolickim w zaborze pruskim i ograniczanie jego uprawnień w Królestwie stwarzały poczucie wspólnego zagrożenia ze strony zaborców i konsolidowały w walce o obronę religii.

Wychowanie religijne było podstawą oddziaływania wychowawczego w środowisku domowym[40]. Obowiązkiem rodziców była troska o systematyczne i gorliwe uczestnictwo potomstwa w mszach świętych, zapozna-

[37] E. Ziemięcka, *Myśli o wychowaniu kobiet,* Warszawa 1843, s. 4 i n. M. Micińska, *Między Królem Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890-1914),* Wrocław 1995, s. 332.

[38] Por. S. Kosmowski, *Pamiętniki z końca XVIII wieku,* Poznań 1860, s. 49; J. Horoszkiewicz, *Rada familijna*, Paryż 1861, s. 5 i nast.

[39] B. Jedynak, *Dom i kobieta w kulturze niewoli*, [w:] B. Jedynak (red.), *Kobieta w kulturze i społeczeństwie. Materiały konferencji feminologicznej,* Lublin 1990, s. 85. Por. E. Walewander, *Wychowanie chrześcijańskie w nauczaniu i praktyce kościoła katolickiego na ziemiach polskich w II połowie XIX wieku*, Lublin 1994, s. 40.

nie z obrzędami i ceremoniami kościelnymi, codzienną modlitwę. Wychowanie religijne dzieci w środowisku domowym niemal w pełni należało do matki, było szczególnym wypełnieniem diady na wzór Matki z Dzieciątkiem[41]. Zyskujący ciągle na znaczeniu kult Matki Boskiej był dominantą polskiego katolicyzmu[42]. Wiara we wstawiennictwo i opiekę Matki Boskiej była bardzo popularna wśród ziemiaństwa w każdym zaborze. W czasie choroby dziecko ofiarowane było przez rodziców pod opiekę Matki Boskiej[43]. Powszechnie zaakceptowany i przyjęty został wzór idealnego macierzyństwa oparty na wzorze osobowym Maryi. Dobra matka miała być ofiarna, przebaczająca, wierząca w nawrócenie syna marnotrawnego[44].

W każdym zaborze nauka religii traktowana była odrębnie w stosunku do wszystkich pozostałych dziedzin, spełniała szczególne zadanie w edukacji dziecka[45]. Dzieci uczyły się najpierw najprostszych modlitw i pod-

[40] K. z Tańskich Hoffmanowa, dz. cyt., passim; „Rozrywki dla Dzieci", 1824, nr 6, s. 292; I. P. Legatowicz, *Gościniec dla dziatek*, Wilno 1859, s. 9, 20. „Dziennik Domowy", 1840, nr 1, s. 5; tamże, 1841, nr 10, s. 80-81; tamże, 1843, nr 2, s. 13.

[41] Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta rodziny Jackowskich, sygn. 20, s. 30-33, 44-45, 62-63 i n.; *Podarek ślubny dla panny młodej. Zawierający w sobie nabożeństwo na dzień ślubu tudzież nauki i rady potrzebne do szczęścia i zbawienia w stanie małżeńskim,* Warszawa 1841, s. 103; S. Marciszewski, *O nauczaniu religii. Rady i wskazówki dla matek i nauczycielek,* Warszawa 1911; „Rodzina". Dod. do „Katolika", 1906, nr 3, s. 12; A. Winiarz, *Wpływ kobiety-matki na życie polskiej rodziny ziemiańskiej doby niewoli narodowej 1795-1918*, [w:] K. Jakubiak, A. Winiarz (red.), *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku. Zbiór studiów,* Bydgoszcz 2000, s. 148.

[42] Na przełomie XIX i XX w. teologia maryjna była podstawą katolickiej myśli wychowawczej. Zob. Leon XIII, Encyklika „Octobri mense" (1891), [w:] S. Głowa, I. Bieda (oprac.), *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, Poznań 1989, s. 273; Św. Pius X, *Encyklika „Ad diem illum"* (1904), [w:] tamże, s. 270. Na ziemiach polskich wpłynęło to na liczebny wzrost ośrodków kultu maryjnego. D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku,* Warszawa 1996, s. 180; K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce,* Kraków 1986, s. 314.

[43] L. i M. Kochanowscy, *Księga domowa (1763-1855)*, Warszawa 1916, s. 5; Najsłynniejsza wzmianka o powierzaniu chorego dziecka opiece Matki Boskiej zawarta jest w Inwokacji *Pana Tadeusza.*

[44] W. Jabłonowski, *Pamiętniki z lat 1851-1893,* Wrocław 1967, s. 6.

[45] M. Choroszewicz, *O ukształtowaniu duszy czyli wychowaniu moralnem,* Wilno 1841, s. 149-150; I. P. Legatowicz, *Prawidła poczciwego życia...*, Wilno 1852, s. 15-17; 34; A. z Jełowieckich Dzieduszycka, dz. cyt., W. Dzieduszycki, *Listy o wychowaniu*, Lwów 1892, s. 2; Z. Kowerska, dz. cyt., s. 128 i dz. cyt. nast.; „Niewiasta", 1861, nr 1, s. 4-5; C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie,* Warszawa 1903; E. Konopnicka, *Matkom i Apostołkom słów kilka,* Lwów 1916, s. 12-13; J. Zamoyska, *O wychowaniu*, Poznań 1907; B. Żychliński, *Słowo do matek. O dobrem wychowaniu dzieci,* Mikołów-Warszawa 1911, s. 21 i nast.; „Bluszcz", 1871, nr 49, s. 374.

staw katechizmu[46]. Wielokrotnie też o konieczności codziennych modlitw matki przypominały w listach, pisanych do przebywających na pensjach dzieci[47]. Dbano, by dzieci z odpowiednią estymą odnosiły się do przedmiotów dewocyjnych – obrazków, krzyży, gromnic[48]. Starsze dzieci od matki poznawały także historię Kościoła, przy czym z przekazów pamiętnikarskich jasno wynika, że nierzadko edukacja ta przepełniona była indoktrynacją, a treści przekazywane przez matki zaprzeczały faktom historycznym[49]. W wielu wypadkach nauka ograniczała się do pamięciowego nauczenia modlitw, czytania pobożnych książek i wyjaśnienia znaczenia sakramentów[50].

Religia stawała się iluzoryczną formą zachowania dawnych realiów. Do końca omawianego okresu w ziemiańskich dworach religijność w dużej mierze koncentrowała się na ciągłym spoglądaniu w przeszłość, a jednocześnie tę przeszłość idealizowała. Treści wychowania religijnego łączono z przekazaniem określonego modelu stosunków społecznych, opartego zazwyczaj na konserwatywnym obrazie świata odchodzącego w przeszłość. W ostatnim czterdziestoleciu XIX w. religia obok tradycji rodzinnej miała być i była najważniejszą spoiną dotychczasowego ładu, tworzyła pozór

[46] F. Bagieński, *Wspomnienia starego Wołyniaka,* Warszawa 1987, s. 32-33; Bonawentura z Kochanowa, *Wincenty Wilczek i pięciu jego synów. Wspomnienia z drugiej połowy ośmnastego i początku dziewiętnastego stulecia,* t. 1, Poznań 1859, s. 109; P. Lelewel, *Pamiętniki i diariusz domu naszego,* Wrocław 1966, s. 33; E. Felińska, *Pamiętniki,* t. I, s. 72; J. z Morawskich Umiastowska, *Z Raczyńskimi w tle*, Poznań 1997, s. 15; Z. z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa, dz. cyt., s. 42.

[47] Zob. np. listy od matki, jakie otrzymywał przebywający na pensji W. Milewskiej w Warszawie Alfons Skórkowski. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Tryb., Archiwum Skórkowskich z Wielkiej Woli, sygn. 1, b.p.

[48] D. Olszewski, *Kościół katolicki z ruchy społeczne na ziemiach polskich w końcu XIX i na początku XX w.*, [w:] J. Leskiewiczowa (red.), *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX w.*, t. VIII: *Studia o aktywności społecznej oraz jej politycznym uwarunkowaniu*, Warszawa 1987, s. 227.

[49] Sytuacja nie zmieniła się także w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Z. Morawski wspominając swe przypadające na lata 20-30. XX w. dzieciństwo pisze: „wojny krzyżowe były nam ukazywane tylko jako najwyższy zryw wiary, a mnich z Cluny, późniejszy papież Urban II, tylko jako wielki święty, o schizmatykach i heretykach słyszeliśmy wyłącznie informacje negatywne, a Kościół był w Mamy wykładach instytucją nieomylną i najwyższym, niepodważalnym autorytetem". Z. Morawski, *Gdzie ten dom, gdzie ten świat,* Warszawa 1997, s. 129.

[50] Powierzchowne wychowanie religijne budziło zastrzeżenia duchownych i świeckich pedagogów. Zob. C. Plater-Zyberkówna, *O pobożności prawdziwej i fałszywej,* Warszawa 1899, Wysoko kompetencje i wyważenie swej matki w zakresie wychowania religijnego dzieci oceniał P. Popiel, *Pamiętniki (1807-1892)*, Kraków 1927, s. 4.

osłony przed tymi zjawiskami, które w konserwatywnych kręgach wywoływały największy niepokój – przed socjalizmem, równouprawnieniem Żydów, zmianami w strukturze społeczeństwa, emancypacją kobiet. W wielu wypadkach brak alternatywy był przyczyną trwania przy dotychczasowych praktykach religijnych. Poza tym odstępstwa od wiary były traktowane jako przejaw zdrady nie tylko religijnej, ale także narodowej[51]. Toteż na przestrzeni całej epoki zaborowej religia była fundamentem wychowania młodego pokolenia, a wzorce uświęcone przez tradycje i religię, niezmienność religijności oraz zewnętrznych i indywidualnych form jej przeżywania prowadziły do standaryzacji zachowań, które stwarzały poczucie ładu, stabilności i bezpieczeństwa, konsolidowało polskie ziemiaństwo.

Równie ważny w rodzinach ziemiańskich był ponadzaborowy model obowiązku patriotycznego wychowania młodego pokolenia. Zasadniczą rolę w tym zakresie odgrywały matki, które same udzielały dzieciom lekcji historii, czytały zakazane przez cenzurę książki, pokazywały rodzinne pamiątki z czasów powstań, pełniły rolę animatorek patriotycznej atmosfery rodziny[52]. Nastroje patriotyczne podtrzymywała tradycja, historia i kultura[53]. W zaciszu dworów grano muzykę Chopina, czytywano powieści Sienkiewicza, Kraszewskiego, dramaty Wyspiańskiego, dzieła wieszczów. Wieszano oryginały i reprodukcje obrazów Matejki, Grottgera, Kossaka. Przekazywane z pokolenia na pokolenie meble, obrazy, porcelana tworzyły poczucie nieustannie żywego polskiego dziedzictwa, dzięki czemu nawet dzieci miały świadomość obecności w codziennej egzystencji patriotycznego pierwiastka[54]. Niezmiennie do kobiet zwracano się z ape-

[51] Nawet w poradnikach dobrych obyczajów przestrzegano, by odejście od religii ukrywać przed otoczeniem. J. Szymczak-Hoff, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX wieku (studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982, s. 91.

[52] Szczególną rolę polskich kobiet dostrzegali przedstawiciele władz zaborczych. Mikołaj I po stłumieniu powstania listopadowego pisał do I. Paskiewicza: „Lękam się kobiet, ten szatański naród zawsze działał przez nie". Znane są też słowa O. von Bismarcka: „Dawno już dałbym sobie radę z eksterminacją Polaków, gdyby nie ich kobiety". A. Winiarz, dz. cyt., s. 150-151; T. Szułdrzyński, *Wspomnienia wielkopolskie,* Londyn 1977, s. 68; L. Trzeciakowski, *Społeczeństwo polskie w oczach Bismarcka,* „Kwartalnik Historyczny", 1993, t. 100, z. 4, s. 174.

[53] Z. Kowerska, dz. cyt., s. 140.

[54] W wielu domach patriotyczne wychowanie dzieci odbywało się podobnie jak w rodzinie Józefa Wincentego i Marii z Billewiczów Piłsudskich. Urodzony w 1867 r. Józef pisał: „Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu

lami o troskę o wykształcenie właściwej postawy młodego pokolenia[55]. Po 1863 r. w niektórych rodzinach mężczyźni niechętnie wracali do wydarzeń z czasów powstania styczniowego, podczas gdy kobiety chętnie opowiadały dzieciom o niedawnej przeszłości, podkreślając jej heroistyczny i budujący wymiar. Stanisława z Mittelstaedtów Grabska podkreślała wybitne znaczenie powstania dla narodu polskiego, opowiadała dzieciom o udziale w nim bliższych i dalszych krewnych. Jej syn Stanisław zanotował we wspomnieniach, iż ojciec nie był „entuzjastą powstania jak moja matka". Przedstawił postać matki jako wybitnej Polki, troszczącej się o patriotyczne wychowanie dzieci, zaangażowanej w ich naukę; Stanisław najbardziej lubił matczyne lekcje historii i geografii Polski[56]. Ważną rolę w toku wychowania dzieci odgrywało wspólne, głośne czytanie książek i gazet. Sabina z Gostkowskich Grzegorzewska (ur. w 1808 r.) wspominała odbywające się w jej domu „zebrania kominkowe", podczas których rodzice, babka i ciotka prowadzili długie rozmowy, „a ja siedząc na podnóżku z głową opartą na kolanach matki, z rozkoszą się ich żywemu słowu przysłuchiwałam"[57]. Wspólne wieczory w domu rodzinnym wspominał urodzony w 1792 r. Ignacy Prądzyński. Matka i siostry zajmowały się ręcznymi robótkami, chłopiec siedział przy kominku strugając w drewnie

i zawodu w powodu upadku powstania, owszem, wychowała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie". J. Piłsudski, *Pisma-mowy-rozkazy,* t. II, Warszawa 1930, s. 4-5; 52. C. Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Patriotyzm Piłsudskiego,* „Niepodległość", t. VI, 1958, s. 42. Por. ocenę M. Piłsudskiej we wspomnieniach L. Krzywickiego, *Wspomnienia,* t. III, Warszawa 1959, s. 263.

[55] „Matka wychowująca swe dzieci ma najwdzięczniejsze pole, niech tylko na chwilę o tym nie zapomina, niech wszczepia miłość Ojczyzny w serduszka dziecinne, niech starszym już wpaja to przekonanie, że nikczemnym jest, kto swego kraju nie kocha i nie służy mu". Z. Romanowiczówna, *Klaudynki. Kartka z dziejów patriotycznej pracy kobiet w Galicji, w drugiej połowie ubiegłego stulecia,* Lwów 1913, s. 78.

[56] S. Grabski, *Pamiętniki,* Z. Stankiewicz (oprac.), t. I, Warszawa 1989, s. 15-18. Wychowanie w duchu narodowym nie przeszkodziło rodzeństwu Grabskich rozmawiać ze sobą w domu często po francusku. Warto też podkreślić zupełnie odmienną ocenę rodziców Stanisława, Władysława, Zofii i Haliny Grabskich przez ich wnuka, Władysława Jana Grabskiego, dla którego dziadek Feliks Grabski był prawdziwym bohaterem i patriotą, babka zaś dumną matroną, przedkładającą własne ambicje co do małżeńskich koligacji nad szczęście dzieci. W. J. Grabski, *Blizny dzieciństwa,* Warszawa 1971, s. 36-39.

[57] S. z Gostkowskich Grzegorzewska, *Dziesięć dni w Puławach w roku 1828,* Kraków 1898, s. 5.

czy klejąc tekturowe pudełka, a ojciec czytał głośno polskie książki[58]. Urodzony w 1841 r. w Dmeninie pod Radomskiem Jan Borkowski, syn Stanisława i Eustachii z Czarnomskich, wspominał: „w dworku naszym był kominek. W zimie wspaniały ogień trzaskał w obliczu zgromadzonej rodziny, która słuchała opowiadań starych baśni, legend i wydarzeń wojennych"[59]. Dla wielu dzieci i młodzieży była to jedna z ulubionych form rozrywki. „Wieczorami matka moja czytywała nam „Trylogię" Sienkiewicza [...] i pamiętam rozpacz, gdy jakiś gość nam tę miłą lekturę przerywał" – zapisała pamiętnikarka wspomnienia z ostatniego ćwierćwiecza XIX w[60]. Urodzona w czasie „nocy paskiewiczowskiej", w 1832 r. w Iłżeckiem, Jadwiga z Wojciechowskich Prendowska wspominała, że jej matka, Brygida z Reklewskich, czytała głośno „Dziady" Mickiewcza[61].

Wartości patriotyczne były ważnym elementem edukacji dzieci. W wielu domach ziemiańskich zatrudniano prywatnych nauczycieli, by w pierwszych latach nauki uchronić dziecko przed szkolną indoktrynacją. W realiach popowstaniowych edukacja w zakresie treści narodowych całkowicie sprowadzała się do nauki w domu, w opozycji do treści oficjalnie realizowanych w szkole. W prasie i poradnikach zalecano, by choć w części nauczaniem młodszych dzieci zajęła się matka; warunki ekonomiczne zmusiły wiele kobiet do podjęcia trudu samodzielnego uczenia dzieci lub przynajmniej posiłkowania lekcji prowadzonych przez nauczycieli[62]. W edukacji domowej dziewcząt w dobie popowstaniowej kładziono nacisk na naukę historii ojczystej, dziejów własnej rodziny, pieśni i wierszy patriotycznych[63]. Zdecydowanie gorzej wyglądała nauka historii powszechnej i geografii, a zwłaszcza nauk ścisłych. Edukacyjne zadania matek postrzegane były w kategoriach nowoczesnego sposobu realizacji obowiązków patriotycznych, motywowane koniecznością przekazania wiedzy z zakresu historii i tradycji

[58] I. Prądzyński, *Pamiętniki*, B. Gembarzewski (oprac.), t. I, Kraków 1909, s. VI.

[59] J. Ł. Borkowski, *Wspomnienie o kampanii krzywosądeckiej*, [w:] S. Kieniewicz (red.), *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967, s. 185.

[60] M. M. z Radziwiłłów Potocka, *Z moich wspomnień. Pamiętniki,* Londyn 1983, s. 97.

[61] J. Prendowska, *Moje wspomnienia,* Kraków 1962, s. 21-22.

[62] Por. *Opowieści dziewczęce. Ustępy z pamiętników młodych panien (1776-1866),* S. Wasylewski (oprac.), Kraków 1957, s. 28; K. z Brzozowskich Grocholska, *Pamiętniki*, Kraków 1895, s. 41.

[63] Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyna, sygn. II/87, z. 1-10.

ojczystej. Część kobiet nie chciało przerzucać na barki nauczycieli odpowiedzialności za wczesną edukację dzieci. Zofia z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa sama uczyła swego syna: „Uczenie siedmioletniego Staszka nie było dla mnie trudem, lecz przyjemnością, takim był zdolnym, uważnym i chętnym do nauki dzieckiem [...] Aż do dwunastego roku życia Staszek nie miał ani godziny nauki z nikim innym jak ze mną"[64]. Z. Kowerska przekonywała, że matka powinna wziąć na siebie nauczanie choć jednego przedmiotu, co umożliwi utrzymanie duchowej i intelektualnej spójni miedzy nią i dziećmi[65]. Jednak w wielu zamożnych rodzinach, które stać było na zatrudnienie nauczycieli i guwernantek, udział matki w uczeniu dzieci był nieznaczny. Nie wszędzie też podstawą domowej edukacji był przekaz patriotycznych wartości i obyczajów i nauczanie polskiego języka, tradycji, historii i kultury. Część kobiet, chcąc wypełnić ideał „dobrej matki", przekazywała dzieciom szczególne umiejętności – te, które uznawano za odpowiednio wzniosłe. Często nie były to treści patriotyczne, przeciwnie – wiele matek chętnie uczyło samodzielnie dzieci języka francuskiego, traktując to jako formę wprowadzenia ich w krąg wysokiej kultury, rodzaj okna na świat[66]. Urodzona w 1871 r. Jadwiga Sikorska, uczona przez matkę języka francuskiego, nieźle mówiła w tym języku jako 6-letnie dziecko; tylko po francusku, dla nabrania wprawy, mogła rozmawiać z matką[67]. Podobnie było w wielu rodzinach; jeszcze na przełomie XIX i XX w. matki deklarujące głęboki patriotyzm rozmawiały z córkami po francusku lub niemiecku, jak np. Józefa Czapska[68]. W rodzinie Grabskich dzieci chętnie rozmawiały po francusku, mając lubianą bonę – Szwajcarkę[69]. Anna Skarbkówna (ur. 1878 r.) dwa pierwsze lata spędziła we dworze w Nowosielsku koło Żółkwi, ok. 30 km na północ od Lwowa, później mieszkała z matką w pobliskim

64 Z. z Grabskich Kirkor-Kiedroniowa, dz. cyt., t. II, Kraków 1988, s. 16-17.

65 Z. Kowerska, dz. cyt., s. 229.

66 W. Doliński, *Przekażmy przeszłość dla przyszłości,* Caldra House 1992, s. 46; P. Mańkowski, Pamiętniki, Warszawa 2002, s. 7. Z. Kowerska apelowała o rozsądne podejście do nauki francuskiego, za naganne uważając posługiwanie się nim na co dzień, przy jednoczesnym deprecjonowaniu języka polskiego. Z. Kowerska, dz. cyt., s. 104-108.

67 J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku,* Wrocław 1961, s. 73. Por. Z. Kowerska, dz. cyt., s. 103, 107.

68 M. Czapska, dz. cyt., Warszawa 1989, s. 162.

69 S. Grabski, dz. cyt., s. 18.

Koszelowie. Wspominała: „Lubiłam chodzić do kuchni, bo to był jedyny sposób zapoznania się z językiem polskim"[70]. Z matką i bonami dziewczynka rozmawiała tylko po francusku, ostatecznie mówić po polsku nauczyły ją dwie pokojówki[71]. Mimo takich przypadków, w wielu dworach polska kultura była nadrzędną wartością w toku domowej edukacji młodego pokolenia.

W drugiej połowie XIX w., kiedy wiele rodzin ziemiańskich borykało się z kłopotami finansowymi, a warunki bytowania zmuszały do weryfikacji dawnych obyczajów i zachowań, sprawą pierwszej wagi było takie wychowanie młodego pokolenia, by podołało ono trudowi życia, często mocno odbiegającego od realiów egzystencji ich rodziców. W środowisku ziemiańskim w każdym zaborze kult pracy i trwania na ziemi był popowstaniową formą realizacji obowiązku patriotycznego. W zaleceniach pedagogów, w prasie i literaturze pięknej coraz większy akcent kładziono na uczenie mobilności, zaradności, samodzielności, oszczędności, pewności własnych przekonań, szacunku do pracy. Wiele uwagi poświęcano potrzebie zmian w programach wychowania i nauczania dziewcząt[72]. Anastazja Dzieduszycka w „Książce młodej kobiety" w 1881r. pisała do swych czytelniczek: „[...] społeczeństwo przestało widzieć w was ozdobę swoją jedynie, a pragnie w was mieć pracownice poważne wśród życia i trudu, i spodziewa się, iż temu sprostacie"[73]. Anna z Działyńskich Potocka ubolewając brakiem umiejętności radzenia sobie z pieniędzmi u większości ziemianek pisała o konieczności modyfikacji przygotowania dziewcząt do przyszłego życia. „Jedna tylko praktyczność, oszczędność,

[70] A. Skarbek-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia,* Wrocław 1977, s. 16.

[71] Tamże, s. 21.

[72] W 1877 r. utyskiwano: „W wychowaniu dziewcząt większość dąży jedynie do nadania im dobrych manier, do wyuczenia ich paplaniny francuskiej, brzdąkania na fortepianie, śpiewu, tańca, nieco szycia i haftowania, trochę gotowania i smażenia (i to nie zawsze)". „Kalendarz Gospodarski dla Kobiet", 1877, s. 26. Na przełomie XIX i XX w. w prasie zamieszczano wskazówki dotyczące edukacji dziewcząt. I tak np. w 1905 r. na łamach czasopisma „Świat Kobiecy", począwszy od nr 39, przez kilkanaście numerów, publikowano obszerny cykl „Poradnik dla matek pragnących prowadzić kształcenie swych córek w domu aż do 16-ego roku", w którym przedstawiono plan zajęć, podręczniki, cele i metody kształcenia. Zgodnie z sugestiami specjalistów coraz częściej dziewczęta zdobywały w domu wiedzę dotyczącą higieny, zdrowia, przebiegu ciąży i porodu, opieki nad dzieckiem, poznawały zasady prowadzenia gospodarstwa kobiecego i sporządzania domowych rachunków.

[73] A. Dzieduszycka, *Książka młodej kobiety,* Warszawa 1881, s, 156.

rachunkowość kobiet uratować może resztę majątków w kraju"[74]. Jednocześnie przestrzegała przed popadaniem w przesadę, krytykując manierę nadmiernej oszczędności, zakrawającej na filisterską małostkowość i skąpstwo, niegodne warstwy ziemiańskiej[75].

W każdym zaborze w środowisku ziemiańskim dbano o nauczenie dzieci stosownych manier i obyczajów towarzyskich. W domu rodzinnym, a później w szkole dziecko uczyło się towarzyskiej etykiety, której znajomość uznawano za jeden z najistotniejszych elementów socjalizacji i atut człowieka „dobrze urodzonego". Uważano przy tym, że środowisko domowe jest najlepszym miejscem nauki savoir-vivre'u, tutaj bowiem dziecko mogło bezpośrednio obserwować wzory właściwego zachowania. Rodzice w swym codziennym zachowaniu mieli być najlepszymi nauczycielami elegancji, kurtuazji, wytworności i dystynkcji. Dom rodzinny miał przygotować dziecko pod kątem kultury towarzyskiej do przyszłego życia społecznego i obyczajowego, w którym liczył się każdy gest. Część matek wychowanie dzieci sprowadzała do nauki towarzyskiej ogłady i wymagała ścisłego przestrzegania form grzecznościowych[76]. W wielu dworach przykładano baczną uwagę do etykiety, jak w rodzinie Mateusza i Aleksandry Lasockich z Wołynia. „Uczono więc trzymać łyżkę, nóż, widelec, uczono chodzić, kłaniać się, siadać, nim do lekcji tańca zapakowano"[77]. Wpojenie znajomości reguł wspólnego dla całej sfery kodeksu obyczajowego było ważnym czynnikiem w toku socjalizacji młodego pokolenia, umożliwiało w późniejszym wieku swobodne uczestnictwo w życiu towarzyskim.

Ważnym elementem wychowania domowego było wpojenie kolejnym pokoleniom poczucia solidarności ponad zaborami. W lwowskim „Ognisku Domowym" w 1884 r. zwracano się do polskich kobiet: „Do was więc przemawiam niewiasto, matko, obywatelko! Do was coście zdolne podnieść upadłego ducha, zaszczepić zasady narodowe w dzieciach swoich, przeznaczeniem których może być i niezawodnie będzie zająć

[74] A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik...*, s. 275.

[75] Tamże, s. 210. Potocka, która z dużą niechęcią wyrażała się o Żydach, m.in. z powodu zajmowania się przez nich lichwą, pisała o arystokratce, która „jak Żydówka piętnaście razy na godzinę musiała powiedzieć, ile co kosztuje".

[76] K. z Brzozowskich Grocholska, dz. cyt., s. 59; E. Janowicz, *Kodeks światowy. Przykazania grzeczności i przyzwoitości,* Mikołów b.r.w., s. 35-37; E. Płużańska, *Rady, przestrogi i nauki dla panien,* Warszawa 1848, s. 125.

[77] W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia,* M. Janik, F. Kopera (oprac.), t. I, Kraków 1933, s. 10.

przeważne miejsce w narodzie. Jeżeli jeszcze pałacie miłością do kraju, jeżeli jęk nad Wartą, Wisłą, Niemnem i Dnieprem jest dla was również okropnym, jak najbliższe nieszczęście was dotykające, jeżeli się nie zasklepiacie w kółku swej parafii, lecz myślą ogarniecie całą ojczyznę od granic do granic, jeżeli duch polskości bije w was wszystkimi pulsami narodowego życia, to słowa prawdy nie padną na nieurodzajną glebę, lecz urosną w sercach waszych, wydając obfite plony dla kraju naszego"[78].

Utrzymaniu poczucia wspólnoty ponad granicami zaborów służyły rodzinne i towarzyskie kontakty ziemiaństwa, naturalne, ponieważ w wielu wypadkach w kręgach zamożnego ziemiaństwa zawierano związki małżeńskie, w których małżonkowie pochodzili z różnych zaborów. W wielu rodzinach dbano o systematyczne kontakty, zawsze też ceniono wizyty gości „zza kordonu", odnotowywano je w pamiętnikach i dziennikach. Podobnie jak we wcześniejszych wiekach[79], uroczyście obchodzono różnego rodzaju jubileusze, imieniny, urodziny[80]. Takie uroczystości rodzinne zazwyczaj miały wyszukaną, bogatą oprawę, były okazją do paradnych spotkań, bali[81]. Była to doskonała okazja do zbliżenia starszych i młodszych członków rodziny, a często także do spotkania rodziny na co dzień oddzielonej granicami zaborów. Spotkania takie odgrywały ogromną rolę w toku socjalizacji młodego pokolenia. W wielu domach do przygotowań, a później występów w czasie przyjęcia, angażowano także dzieci, które deklamowały wierszyki z laurek, wygłaszały powinszowania, brały udział w przedstawieniach, obrazach alegorycznych, zazwyczaj w charakterze aniołków, cherubinów lub amorków[82]. W połowie XIX w. dużą popularność zdobył zwyczaj ofiarowania dorosłym solenizantom przez dzieci rysunków, laurek, samodzielnie układanych i zapisywanych życzeń, haftowanych serwetek, własnoręcznie ułożonych bukietów z kwiatów[83]. W rodzinach oddzielonych granicami zaborów i znacznymi

[78] „Ognisko Domowe", 1884, nr 22, s. 343.

[79] J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich,* Paryż 1848, s. 23.

[80] R. z Łubieńskich Sobańska, *Pamiętnik rodziny Łubieńskich ofiarowany rodzeństwu,* Warszawa 1851.

[81] M. Rosco Bogdanowicz, *Wspomnienia,* t. I, A. Knot, J. Gintel (oprac.), Kraków 1959, s. 63; W. Lasocki, dz. cyt., s. 184.

[82] H. z Działyńskich Błędowska, *Pamiątka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794-1832,* K. Kostenicz, Z. Makowiecka (oprac.), Warszawa 1960, s. 39-41.

[83] O powszechności tego obyczaju świadczy fakt, że w wielu domowych archiwach (m.in. rodziny Zakrzewskich z Poddębic, Rzewuskich z Bratoszewic, Prozorów i Jelskich

odległościami wielkie znaczenie miało korespondowanie. Zapewniało utrzymanie rodzinnych więzi, dawało poczucie trwania w rodzinnej wspólnocie, emocjonalne bezpieczeństwo. Jednocześnie w warunkach zaborów epistolografia była nie tylko najłatwiej dostępną formą komunikacji, ale także ważnym spoiwem „ponad kordonami". Kiedy niemożliwe było bezpośrednie spotkanie, wysyłano listy i kartki z życzeniami z okazji rodzinnych uroczystości. Dbano również o wypełnianie takiego obowiązku przez przebywające na pensjach dzieci. W listach przypominano o zbliżającym się święcie kogoś z członków rodziny[84].

Bogatą korespondencję z rodziną i przyjaciółmi prowadziły kobiety. Dla młodych, niedoświadczonych mężatek była to najprostsza forma zdobycia porad dotyczących prowadzenia domu, wychowania dzieci, problemów małżeńskich od matek, teściowych, starszych sióstr i kuzynek. Matki wysyłały do swych rodziców dokładne opisy rozwoju, upodobań, postępów w nauce dzieci, zapisywały ich zabawne powiedzonka[85]. Tworzyło to poczucie więzi między dziadkami i wnukami, choć czasem nie dochodziło do bezpośrednich spotkań. Mieszkająca w Konarzewie w Poznańskiem Anna z Radomickich 1. v. Działyńska, 2 v. Gurowska, nawet będąc w podeszłym wieku (przełom XVIII i XIX w.) „sama listy pisała bez okularów do wszystkich wnuków i prawnuków"[86], rzadko widywanych, bo mieszkających w różnych częściach ziem polskich, np. na Wołyniu. Przysyłane od krewnych z różnych stron listy były zazwyczaj skrzętnie przechowywane i odczytywane również po latach, przez kolejne pokolenia, jako tworzące historię rodziny cenne źródło[87]. Przebywająca

z Mazowsza) takie dziecięce prace były starannie przechowywane, stając się cenną pamiątką. Zob. m.in. Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Zakrzewskich z Poddębic, sygn. 129, s. 11,13,15,16,17.

84 Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Kamockich z Kocierzowych, sygn. 22, s. 1.

85 Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Zakrzewskich z Poddębic, sygn. 123, s. 132-133; Archiwum Państwowe w Piotrkowie Tryb. Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, Zbiór Suffczyńskich z Ossy, sygn. 24, s. 55-56.

86 H. z Działyńskich Błędowska, dz. cyt., s. 63.

87 Pisaniu dzienników, pamiętników, listów sprzyjało przekonanie, iż umiejętności pisarskie są immanentną cechą „człowieka światowego". Dlatego ziemiaństwo jest grupą społeczną o szczególnej roli „źródłotwórczej". J. Sikorska-Kulesza, *Między nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemiaństwa w XIX w.*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów,* Warszawa 2001, s. 73. Różnie natomiast wyglądał stosunek do przechowywania źródeł „wytworzonych" przez przodków. Zob. T. Epsztein, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 2005, s. 81-87.

wraz z rodziną w 1831 r. z wizytą w Warszawie u babki od strony matki Gabriela Güntherówna pisała, że miłą rozrywką było „odczytywanie listów z przeszłości, korespondencji z Nieborowa i Poznania [...] kompletowały się te listy żywem słowem Babuni i Mamy”[88]. Ze strony matki Gabriela była spokrewniona z rodzinami wywodzącymi się z Korony, ojciec skoligacony był z najwybitniejszymi rodzinami z Litwy, rodzina miała także gałęzie w Wielkopolsce.

Szczególną rolę w podtrzymywaniu spójności życia rodzinnego pełniły spotkania rodzinne i towarzyskie, które potwierdzały dawną szlachecką gościnność, dla dorosłych członków rodziny były okazją do pielęgnowania i podtrzymywania tradycyjnych obyczajów, młode pokolenie uczyły form życia rodzinnego i towarzyskiego, które pragnięto zachować. Utrzymywaniu kontaktów towarzyskich służyły proszone obiady czy podwieczorki, bale, zjazdy rodzinne, spotkania sąsiedzkie, wizyty i rewizyty związane z uroczystościami rodzinnymi, celebrowaniem dni świątecznych. W dworze Rzewuskich w Bratoszewicach na jednym z balów w połowie XIX w., opisywanym przez córkę gospodarzy Stefanię, wszyscy „doskonale się bawili, bardzo długo tańczyli, na koniec wszyscy się rozjechali, przy śniadaniu Tatko wziął duży kielich a napełniwszy go winem i podniósłszy w górę zaczął śpiewać po staropolsku, ten śpiew nam daje wyobrażenie gościnności, jaką mieli Polacy dziękując gościom za pobyt w domu ich i smutek że odjeżdżają. Tatko zawtórował <<kochajmy się>>, potem zaśpiewali <<pijmy zdrowie gospodarza>>, dziękując za gościnność”[89]. Szczególnie często bale organizowały rodziny mające dorastające córki. Czasami na balu dochodziło do rywalizacji między starszymi paniami a podlotkami. Zofia z Fredrów Szeptycka pisała, że pani konsyliarzowa Ludwika Bobowska, z domu Rucka, o urodzie młodziutkich dziewcząt mówiła: „Ładne, bo młode, i prosię ładne póki małe”. W czasie balów i spotkań towarzyskich dominowała nad swą dorastającą córką Marianna, która nieśmiało „wślizgywała się do salonu za wpływającą jak fregata o rozpiętych żaglach matką”[90]. Zazwyczaj jednak bal stawał się „targowiskiem próżności panien na wydaniu”. Atutem młodej panny prócz urody i młodzieńczego uroku była umiejętność prowadzenia dowcipnej towa-

[88] G. z Güntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich 1815-1843,* Kraków 1990, s. 170.

[89] Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum rodzinne Rzewuskich, sygn. 34, s. 9-13.

[90] Z. z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia z lat ubiegłych,* Wrocław 1967, s. 69-70.

rzyskiej konwersacji, znajomość tańców, stosownych dla jej wieku i stanowiska gier towarzyskich. Przede wszystkim młoda dziewczyna, córka gospodarzy przyjęcia, musiała umieć zabawiać gości, „podtrzymać rozmowę i o sztuce, i o literaturze, i o dalekim świecie, gdy o tym przyszła ochota rozmawiać gościom"[91]. Władysław Matlakowski pisał o skłonności polskiego ziemiaństwa na Ukrainie w trzecim ćwierćwieczu XIX w. do kwietyzmu, sybarytyzmu, upodobaniu do hucznych zabaw i wystawnego życia, realizowanego pod hasłem troski o zachowanie tradycji i wychowania młodego pokolenia[92].

Przy okazji spotkań w dworach ziemiańskich oddawano się różnym rozrywkom, typowym dla tej grupy społecznej. Popularną zabawą był teatr amatorski urządzany w ziemiańskich dworach. W Królestwie Polskim, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie oraz w Wielkopolsce popularne były tzw. „żywe obrazy", rodzaj statycznej pantomimy, zazwyczaj przedstawiające sceny historyczne[93]. W spektaklach domowych, stanowiących wyszukaną ozdobę spotkania rodzinnego i towarzyskiego brały udział przede wszystkim kobiety, a także dzieci i młodzież, która przygotowywała również kostiumy i dekoracje[94]. Spektakle, szarady, deklamacje, gra na fortepianie i skrzypcach wystawiane były na użytek domowników i gości; szczególnie starannie przygotowywano je, gdy gośćmi byli członkowie rodziny i znajomi z innych zaborów[95]. Prócz funkcji ludycznych rozrywki

[91] D. Kałwa, *Życie towarzyskie i rozrywki. Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] A. Chwalba (red.), *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów nam współczesnych*, Warszawa 2004, s. 287.

[92] W. Matlakowski, *Wspomnienia z życia przeszłego i teraźniejszego (1850-1895)*, J. Kapuścik (oprac.), Wrocław 1991, s. 260-263.

[93] L. Dembowski, *Moje wspomnienia,* t. I, Petersburg 1898, s. 44-45; F. K. Prek, *Czasy i ludzie,* H. Barycz (oprac.), Wrocław 1959, s. 21; J. z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie,* Londyn 1959, s. 47; T. Epsztein, *Życie intelektualne i kulturalne dworu ziemiańskiego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Warszawa 1998, s. 195-196; H. Tumolska, *Odbicie „chwili bieżącej w zwierciadle „Gazety Kaliskiej"* (l. 1839-97), [w:] B. Kosmanowa (red.), *Prasa dawna i współczesna*, cz. 1, Poznań 2000, s. 21.

[94] Nie oznacza to, że zawsze święta rodzinne były okazją do wzajemnego zbliżenia wszystkich członków rodziny. W wielu wypadkach dzieci właśnie w czasie hucznych imienin, podobnie jak w czasie popularnych wśród ziemiaństwa zjazdów gości latem, były niemal zupełnie pozbawione kontaktu z rodzicami, zajętymi gośćmi; wspominał o tym np. Ignacy Mościcki, syn Faustyna i Stefanii z Bojanowskich, urodzony w 1867 r. w Mierzanowie w powiecie ciechanowskim. I. Mościcki, dz. cyt., s. 15-19.

[95] E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku,* Warszawa 1989, rozdział VI: „W co się bawić", s. 159-191.

takie spełniały naturalnie ważne zadania wychowawcze wobec młodego pokolenia.

W wielu wypadkach znaczne odległości, trudności finansowe i kłopoty codziennego życia uniemożliwiały częste odwiedziny. Okazją do bezpośrednich spotkań, zjazdów rodziny z różnych zaborów bywały ważne wydarzenia rodzinne, jak śluby i pogrzeby. Były to nie tylko okazje do wspólnego świętowania dla bliższej i dalszej rodziny, ale również momenty manifestowania więzi ponadzaborowych i ogólnonarodowych, na przykład poprzez występowanie w czasie ślubów w strojach narodowych[96]. Bardzo ważnym momentem w życiu rodziny było także przyjście na świat dziecka. Czasami, kiedy miał urodzić się pierwszy wnuk w rodzinie, jego matka na czas rozwiązania jechała do domu rodziców, by mieć lepszą opiekę i by wydarzenie mogło być fetowane w szczególnie podniosły sposób. Narodziny dziecka w domu dziadków lub podczas ich obecności w domu rodzącej miały także symboliczne znaczenie; dziecko było przyjmowane do rodu, uznawane za dziedzica jego świetności. Urodzony w 1847 r. E. Woyniłłowicz wspominał, że przyszedł na świat w dniu imienin dziadka, w jego domu. Tuż po narodzeniu dziecko zostało ochrzczone, z przepychem i udziałem wszystkich imieninowych gości[97]. Wiele wagi przywiązywano do wyboru imienia. W każdym z zaborów w wielu rodzinach arystokratycznych i ziemiańskich występował korowód tych samych, powtarzających się imion. W rodzinie Żółtowskich z Wielkopolski dzieci nazywano na cześć zasłużonych przodków, dlatego ciągle przewijały się ulubione imiona: Jan, Marceli, Stanisław, Adam[98]. Często nadawano imię nie po rodzicach, ale po dziadkach[99]. W niektórych rodzinach ziemiańskich dawano dzieciom imiona czysto słowiańskie – Marzanna, Bożenna, Dzie-

[96] Wydarzeniem był np. ślub Stanisława Reya i Cecylii Potockiej, córki Anny i Stanisława Potockich, wnuczki Tytusa Działyńskiego, który odbył się w Poznaniu 6 lutego 1894 r. Na łamach poznańskich dzienników pisano o uroczystości, przyjeździe gości z Galicji, toastach podkreślających ponadzaborową solidarność. Zwracano też uwagę na strój nowożeńców: „[...] oblubienica w najskromniejszym białym stroju, w staropolskim kontuszku i z prawdziwie polskim wianeczkiem we włosach, oblubieniec w kontuszu i żupanie przy karabeli [...]"A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik....*, s. 297. Por. relację z 1913 r. ze ślubu pochodzącej z zasłużonego wielkopolskiego rodu Zuli Kwileckiej i Feliksa Sobańskiego z Ukrainy, dziedzica Obodówki, wielkiego majątku na Podolu, który w czasie ślubu był ubrany w kontusz. A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie,* Warszawa 1998, s. 153.

[97] E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847-1928,* Wilno 1931, s. 1.

[98] Z. Morowski, op. cit., s. 11; A. Kwilecki, dz. cyt., s. 410.

wanna[100]. W rodzinie Drzewieckich dzieci nazywano również polskimi imionami – Przemysław, Wanda, Grażyna, Halszka, Ziemowit[101]. Chętnie wybierano także imiona bohaterów narodowych, stąd spopularyzowanie imienia Tadeusz – na cześć Kościuszki, lub Józef – na pamiątkę księcia Poniatowskiego[102]. Miało być to dowodem patriotyzmu, a także upodobania do modnego słowianofilstwa. Tadeusz Bobrowski otrzymał cztery imiona: „że zaś w chwili mego urodzenia ojciec mój czytał życie Washingtona, pod wrażeniem więc swego uwielbienia – jak mi sam to mówił – dał mi imiona trzech obrońców wolności: Tadeusza – na pamiątkę Kościuszki, Wilhelma – na pamiątkę Tella, a Jerzego – na pamiątkę Washingtona, do których dodano imię Józef, które sam sobie przyniosłem"[103]. Nadawano imiona również w nawiązaniu do aktualnych wydarzeń politycznych i ich wielkich bohaterów[104]. Starannie wybierano rodziców chrzestnych, celebrowano chrzest, który był również okazją do manifestacji więzi narodowych. I tak np. urodzony w Galicji w 1884 r. Bogusław Longchamps de Berier ochrzczony został na szablach z powstania listopadowego i styczniowego[105].

W procesie wychowania dzieci ziemiańskich ważną rolę pełniły różnego rodzaju wyjazdy, których jednym z celów było utrzymanie poczucia narodowej i społecznej wspólnoty. Zwłaszcza w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. i pierwszych latach XX w. we wszystkich zaborach popularne stało się odbywanie wycieczek do miejsc związanych z ważnymi wydarzeniami w dziejach narodu[106]. Były nimi Warszawa, Wilanów,

[99] A. Cholewianka-Kruszyńska, *Pani Alfredowa. Maria z Sanguszków Potocka z Łańcuta,* Warszawa 1998, s. 56, 57, 71, 92; P. Lelewel, dz. cyt., s. 265; L. Nowicka, *Echa przeszłości. Rodzina mego ojca i mej matki,* „Wiadomości", 1956, nr 36/37, s. 1; J. S. Bystroń, *Księga imion w Polsce używanych,* Warszawa 1938, s. 26; B. Longchamps de Berier, *Ochrzczony na szablach powstańczych... Wspomnienia (1884-1918),* Wrocław 1983, s. 317; J. D. Ochocki, *Pamiętniki,* t. III, J. I. Kraszewski (wyd.), Wilno 1857, s. 170; *O autentyczności Pamiętnika* J. D. Ochockiego i R. Sikorskiego zob. J. Tazbir, *Kto był autorem „Łyków" i „Kołtunów"*?, „Kwartalnik Historyczny", R. CIV, 1997, z. 3, s. 27-40.

[100] W. Doliński,dz. cyt., s. 29.

[101] Z. Drzewiecki, *Wspomnienia muzyka,* Kraków 1971, s. 32-33.

[102] K. z Brzozowskich Grocholska, dz. cyt., s. 267.

[103] T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia,* S. Kieniewicz (oprac.), t. I, Warszawa 1979, s. 52.

[104] L. Jabłonowski, *Pamiętniki,* K. Lewicki (oprac.), Kraków 1963, s. 32.

[105] B. Longchamps de Berier, dz. cyt., s. 25-26. Por. *Conrad wśród swoich...*, s. 32.

[106] K. Szafer, *Ziemiaństwo wielkopolskie jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku,* Zielona Góra 2005, s. 152; T. Epsztein, dz. cyt., s. 39-40.

Lwów, a przede wszystkim Kraków[107]. Przy okazji wyjazdów do Wiednia przypominano sukces Sobieskiego. Istotne znaczenie miały wyjazdy w celach religijnych; głównym celem pielgrzymek była Częstochowa, odwiedzana przez ziemiaństwo z każdego zaboru[108]; istniało także wiele innych sanktuariów maryjnych, do których pielgrzymowali Polacy z różnych zaborów, np. Gietrzwałd[109]. Jednym z najważniejszych powodów takich wojaży była chęć pokazania dzieciom miejsc ważnych dla Polaków. Stanisław Grabski wspominał wyjazd z matką i siostrą do Krynicy w 1882 r., w celu poprawienia zdrowia, nadwątlonego przez niekorzystny klimat w rodzinnym majątku w Borowie nad Bzurą, 30 km na zachód od Łowicza. W czasie podróży na kilka dni zatrzymali się w Krakowie, gdzie zwiedzali katedrę, groby królewskie, kościół Mariacki[110]. Interesująco o pierwszych wycieczkach do Warszawy (w 1903 r.), Krakowa i Zakopanego (w 1906 r.), Częstochowy (w 1909 r.), połączonych z odwiedzinami krewnych i rekonwalescencją pisał Tadeusz Gustaw Jackowski[111]. Pamiętnikarz podkreślał, że troska o edukację młodego pokolenia poprzez patriotyczne podróże była wpisana w model życia w rodzinie i matki, i ojca[112].

W niektórych rodzinach dbano o to, by międzyzaborowe podróże odbywały dorastające dzieci, co było ważnym elementem socjalizacji w wymiarze patriotycznym i miało stanowić zabezpieczenie przed asymilacją z kulturą zaborców. Świadomość niebezpieczeństwa zniemczenia mieli Jan Nepomucen i Józefa ze Zbijewskich Żółtowscy, rodzice Marcelego Żółtowskiego, urodzonego w Białczu 14 marca 1812 r. Dwoistość kultury wielkopolskiej w tym czasie dobrze określa wypowiedziana w zupełnie poważnym tonie konstatacja jednego z profesorów,

---

[107] W. Wężyk, *Kronika rodzinna,* M. Dernałowicz (oprac.), Warszawa 1987, s. 212-213; J. z Puttkamerów Żółtowska, dz. cyt., s. 135 i n. Maria Czapska spod Mińska przy okazji odwiedzin u rodziny w Kościelcu koło Inowrocławia zwiedzała Kruszwicę; w Mysiej Wieży zdrapała zastany napis *Polen ist doch verloren. Deutschland über Alles* i zastąpiła go słowami: *Polen ist nicht verloren, Deutschland unter Alles!*, M. Czapska, op. cit., s. 207.

[108] N. Kicka, *Pamiętniki,* J. Dutkiewicz, T. Szafrański (oprac.), Warszawa 1972, s. 439; J. Fedorowicz, J. Konopińska, dz. cyt., Warszawa 1977, s. 206-207; J. z Morawskich-Umiastowska, dz. cyt., s. 28.

[109] A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik...,* s. 239 i nast.

[110] S. Grabski, dz. cyt., s. 22.

[111] T. G. Jackowski, *W walce o polskość,* Kraków 1972, s. 141-152.

[112] Tamże, s. 76-77.

uczących w latach 20. XIX w. w poznańskim Gimnazjum Św. Marii Magdaleny: „My Polacy, czyli po niemiecku wir Deutschen”[113]. Marceli wraz z braćmi w 1829 r. został wysłany do Warszawy, by nawiązać kontakty towarzyskie z przebywającym tam w czasie zimy zamożnym ziemiaństwem z Królestwa. Niedługo po powrocie do domu zostali przez rodziców wysłani w dłuższą podróż, „by się otrząsnęli z wszelkiego prowincjonalizmu i zapoznali z szerokim krajem i nowymi ludźmi”[114]. Świadczyło to o szerokich horyzontach Jana i Józefy Żółtowskich, którzy sami niemal nie opuszczali rodzinnych stron, ale mieli świadomość znaczenia międzyzaborowych kontaktów swoich dzieci, tym bardziej, że już w pierwszych dekadach XIX w. „wielkopolskie społeczeństwo miało na ogół dużą skłonność do zamykania się w pewnym partykularyzmie, który zaledwie poza Kalisz sięgał”[115]. Wysłali w konną wyprawę najstarszych synów, Marcelego i Stanisława do Kijowa. Po drodze młodzi mężczyźni, zaopatrzeni w listy polecające, korzystając z prawa polskiej gościnności, zatrzymywali się w wielu dworach ziemiańskich. Głównymi punktami wyprawy była Warszawa, Lublin, Łuck, Kijów, Odessa, z powrotem zatrzymali się we Lwowie, Zakopanem i Krakowie. Doświadczenia i kontakty zdobyte w czasie podróży były bezcenne. Utrwalały poczucie jedności Polaków mieszkających w trzech zaborach, ale też świadomość różnic mentalnych, warunków życia, obyczajów ziemiaństwa. Wnuk Marcelego, Jan Żółtowski (urodzony w 1871 r. niedaleko Gostynia), którego matka pochodziła z Kresów, podkreślał odrębność rodziny matki i ojca w sposobie bycia, wyznawanych wartościach. Pragmatyzmowi, surowości, wręcz purytanizmowi Żółtowskich z Wielkopolski przeciwstawiał uczuciowość Krasickich z Wołynia. Wiedzę o położeniu Polaków żyjących poza Wielkopolską, zwłaszcza o Kresach, zdobył dzięki opowieściom matki i wyjazdom do domu jej rodziców[116]. Podobne

[113] J. Żółtowski, *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina,* Poznań 1990, s. 21.

[114] Tamże, s. 25.

[115] Tamże.

[116] J. Żółtowski pisał o swej matce: „za jej pośrednictwem zetknąłem się bezpośrednio z życiem innych dzielnic, szczególnie kresów wschodnich, z których była rodem i do których miała głębokie przywiązanie oraz odczucie ich wartości, potrzeb i cierpień. Przez nią i przez późniejsze częste pobyty na Wołyniu zrozumiałem bezpośrednio zagadnienie Polski jako całości i byłem już od dziecka „wszechpolakiem”, gdy słowo to jeszcze w słownictwie narodowym nie istniało”. J. Żółtowski, dz. cyt., s. 111.

podróże organizowali również inni ziemianie z Wielkopolski. W 1913 r. T. G. Jackowski odwiedził rodzinę siostry matki, Gabrieli Skirmuntowej na Litwie[117].

Utrzymywanie rodzinno-towarzyskich kontaktów w środowisku ziemiańskim, zachowywanie poczucia społecznej i kulturowej wspólnoty i wychowanie w tym duchu młodego pokolenia owocowało także przyjęciem strategii matrymonialnych, według których najbardziej pożądane było kojarzenie małżeństw, opartych na jedności pochodzenia społecznego, równości majątkowej i miejsca w hierarchii swojego środowiska obu stron[118]. Mariaż córki lub syna był formą realizacji finansowych, społecznych i towarzyskich ambicji całej rodziny. Mimo zmian społecznych i obyczajowych wizja małżeństwa i ideał współmałżonka pozostawały dość statyczne. W każdym zaborze w środowisku ziemiańskim w pierwszej połowie XIX w., podobnie jak w dobie staropolskiej, małżeństwa zawierano niemal wyłącznie w obrębie własnej grupy. Zapewniało to niezmienność układów towarzysko-rodzinnych i autonomiczność całej warstwy. W drugiej połowie XIX w. zasada homogamii małżeństw została zweryfikowana przez postępującą dyferencjację ekonomiczną i przemiany w strukturze społecznej. Ważne znaczenie miało okrzepnięcie inteligencji jako liczącej się, atrakcyjnej grupy, czasem także ubożejące rodziny ziemiańskie powoli akceptowały wejście pogardzanych jeszcze pół wieku wcześniej bogatych mieszczan w krąg elity, uważanych przez wielu ziemian za nuworyszy. Odpowiednio skojarzone małżeństwo ubożejącej arystokracji i ziemiaństwu dawało nadzieję na ratunek nadszarpniętych finansów. Jednak mariaż „dużych pieniędzy z dobrym nazwiskiem" nie było łatwo osiągnąć. Na przeszkodzie stały przede wszystkim kwestie mentalne, inny światopogląd i system

117 T. G. Jackowski, dz. cyt., s. 146-148.

118 A. Bołdyrew, *Obyczajowe aspekty kojarzenia małżeństw w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w drugiej połowie XIX i na początku XX w.* „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne", t. 11, s. 21-42; K. Nakwaska, dz. cyt., t. III, Lipsk 1860, s. 126; M. Rościszewski, *Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie. Podręcznik życia praktycznego dla dziewic polskich wszelkich stanów, opracowany na podstawie licznych źródeł swojskich i obcych. Wskazówki dotyczące zachowania zdrowia. Humoru, pogody ducha i trzeźwości poglądów na przebieg różnych nowych zjawisk w rodzinie, towarzystwie i społeczeństwie. Rola i obowiązki przyszłych żon, matek i obywatelek. Panny na wydaniu i kobiety samoistne. Przegląd życia panien dorosłych od chwili ich wejścia w świat aż do wyboru męża i utworzenia własnego ogniska,* Warszawa 1905, s. 258.

wartości[119]. „Szlacheckie ziemiaństwo, które z racji długotrwałego uprzywilejowania cechowała głęboko zakorzeniona świadomość własnej odrębności i wyższości w stosunku do pozostałych środowisk, niechętnie i niełatwo przyjmowało do swego grona ludzi nowych"[120]. Dlatego do I wojny światowej zdecydowanie najczęściej zawierano małżeństwa w obrębie własnej grupy społecznej, co utrwalało istniejący układ rodzinno-towarzyski, stanowiło kolejny element mozaiki koneksji, powiązań i zależności, stwarzało szansę na wychowanie następnego pokolenia według tych samych zasad i wartości. W wymiarze ponadzaborowym budowało to złudne przekonanie sfery ziemiańskiej o trwałości swojego świata i poczucie elitarności, przekazywane kolejnym pokoleniom. Mimo pewnych niekorzystnych zjawisk polskiemu ziemiaństwu do momentu odzyskania niepodległości udało się zachować elementarne poczucie wspólnoty i wartości patriotyczne, co stanowiło ważne dziedzictwo, nie tylko dla tej grupy, ale dla całego społeczeństwa.

Bibliografia

Błędowska z Działyńskich H., *Pamiątka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794-1832*, Kostenicz K., Makowiecka Z. (oprac.), Warszawa 1960.

Bobrowski T., *Pamiętnik mojego życia,* Kieniewicz S. (oprac.), t. I, Warszawa 1979.

Bołdyrew A., *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918,* Warszawa 2008.

Bołdyrew A., *Obyczajowe aspekty kojarzenia małżeństw w rodzinie polskiej w wyższych grupach społecznych w drugiej połowie XIX i na początku XX w.,* „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne", 2010, t. 11.

Bychowiec J., *Rady dobrej matce, która pragnie usposobić swych synów do wychowania dobrego i wyższego oświecenia,* Wilno 1827.

Czapska M., *Europa w rodzinie. Czas odmieniony,* Kraków 2004.

Dunin-Karwicki J., *Wspomnienia Wołyniaka,* Lwów 1897.

Dzieduszycka A., *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych,* Lwów 1874.

[119] M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj. Druga połowa XIX i początek XX wieku,* Warszawa 1998, s. 38-39. Por. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Archiwum Kamockich z Kocierzowych, sygn. 27, s. 9-10.

[120] D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, [w:] J. Leskiewiczowa (red.), *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. IX: Studia o rodzinie, Warszawa 1991, s. 149. Por. S. Kowalska-Glikman, *Małżeństwa mieszane w Królestwie Polskim. Problemy asymilacji i integracji społecznej,* „Kwartalnik Historyczny", R. LXXXIV, 1977, z. 2.

Epsztein T., *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 2005.
Grabski S., *Pamiętniki,* Stankiewicz Z. (oprac.), t. I, Warszawa 1989.
Kałwa D., *Życie towarzyskie i rozrywki. Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] A. Chwalba (red.), *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów nam współczesnych,* Warszawa 2004.
Kicka N., *Pamiętniki,* Dutkiewicz J., Szafrański T. (oprac.), Warszawa 1972.
Kirkor-Kiedroniowa z Grabskich Z., *Wspomnienia,* t. I, Kraków 1986, t. II, Kraków 1988.
Kowerska Z., *O wychowaniu macierzyńskiem,* Warszawa 1881.
Krzywicka I., *Wyznania gorszycielki,* Tuszyńska A. (oprac.), Warszawa 1995.
Krzywicki L., *Wspomnienia,* t. III, Warszawa 1959.
Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie,* Warszawa 1998.
Limanowski B., *Pamiętniki,* t. I, Warszawa 1937.
Mieroszewska L., *Rady praktyczne o początkowem wychowaniu dzieci,* Warszawa 1856.
Nakwaska K., *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym,* wyd. II, t. I, Lipsk 1857.
Plater-Zyberkówna C., *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie,* Warszawa 1903.
Potocka z Działyńskich A., *Mój pamiętnik,* Jastrzębski A. (oprac.), Warszawa 1973.
Puzynina z Güntherów G., *W Wilnie i w dworach litewskich 1815-1843,* Kraków 1990.
Rzepniewska D., *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim,* [w:] Leskiewiczowa J. (red.), *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. IX: Studia o rodzinie, Warszawa 1991.
Sikorska-Kulesza J., *Między nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemiaństwa w XIX w.,* [w:] Żarnowska A., Szwarc A. (red.), *Kobieta i kultura czasu wolnego. Zbiór studiów,* Warszawa 2001.
Skarbek-Sokołowska A., *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia,* Wrocław 1977.
Szeptycka z Fredrów Z., *Wspomnienia z lat ubiegłych,* Wrocław 1967.
Wernic H., *Praktyczny przewodnik wychowania,* Warszawa 1891.
Żółtowska z Puttkamerów J., *Inne czasy, inni ludzie,* Londyn 1959.
Żółtowski J., *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina,* Poznań 1990.

Rozdział II

Przekaz wartości w rodzinie chłopskiej

The transferring of values in peasant families

doi: 10.23734/wwr20111.089.104

AGATA SAMSEL
UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU

Wychowanie w rodzinie chłopskiej w Drugiej Rzeczypospolitej

Upbringing in the peasant family of the Second Republic

Abstract: In 1918-1939 bringing up children in peasant families was severe and based on a system of punishments, usually corporal. It was a consequence of a common belief that only a hardened, tough and hardworking man is able to face hard peasant reality which was leaving little place for weakness and fondness. Contrary to all appearances, such upbringing was to impose a system of values which placed the land, work, community and religion at the very top. Since the very young age the children used to be taught the value of land, the sense of responsibility and the awareness of being co-responsible for the family farm. It was implied that the public interest is superior to the individuals interest and the value of a person is estimated from the perspective of his/her work.

Keywords: family, upbringing, peasants, value, culture, Second Republic.

Wstęp

W latach międzywojennych podjęto w Polsce szereg interdyscyplinarnych badań naukowych, dotyczących wychowania w rodzinie, których wyniki stanowiły przełom w dziedzinie pedagogiki rodziny, jako dyscypliny naukowej. Sprecyzowano funkcje[1] rodziny i określono czynniki, mające zasadniczy wpływ na właściwe wypełnianie tych zadań. Wśród najczęściej wymienianych były: pochodzenie społeczne, miejsce

[1] Wśród podstawowych funkcji rodziny wymieniano: biologiczną, ekonomiczną, społeczną, kulturową, poznawczą, opiekuńczą i wychowawczą, zob. H. Rowid, *O środowisku wychowawczym,* „Ruch Pedagogiczny" 1932, nr 1.

zamieszkania, pozycja zawodowa, wykształcenie i poziom kultury rodziców, sytuacja materialna i atmosfera domu rodzinnego[2].

Spis powszechny, przeprowadzony w 1921 r. dostarczył danych statystycznych, dotyczących poziomu wykształcenia i struktury zawodowej społeczeństwa polskiego. Sytuacja daleka była od zadowalającej. Ponad 30 % badanych powyżej 9 roku życia było analfabetami a niewiele ponad 4% posiadało wykształcenie wyższe niż początkowe.

Rysunek 1. Wykształcenie

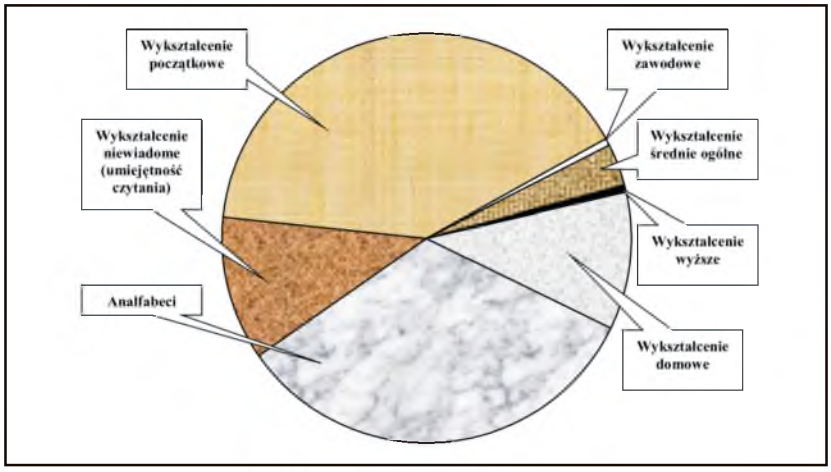

Źródło: opracowanie własne

bez wykształcenia (analfabeci)	33,1 %
wykształcenie domowe	11,47 %
wykształcenie początkowe	40,19 %
wykształcenie zawodowe	0,64 %
wykształcenie średnie ogólne	3,2 %
wykształcenie wyższe	0, 58 %
umiejętność czytania i wykształcenie niewiadome	10,82 %[3]

[2] M. Friedleander, *Znaczenie środowiska w wychowaniu,* „Ruch Pedagogiczny" 1928, nr 9; H. Rowid, *Środowisko i jego funkcje wychowawcze w związku z programem nauk*, wyd. 2, Warszawa 1936, s. 36-41.

[3] Zestawienie własne na podst. *Pierwszego powszechnego spisu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku*, Warszawa 1927.

Rysunek 2. Grupy zawodowe

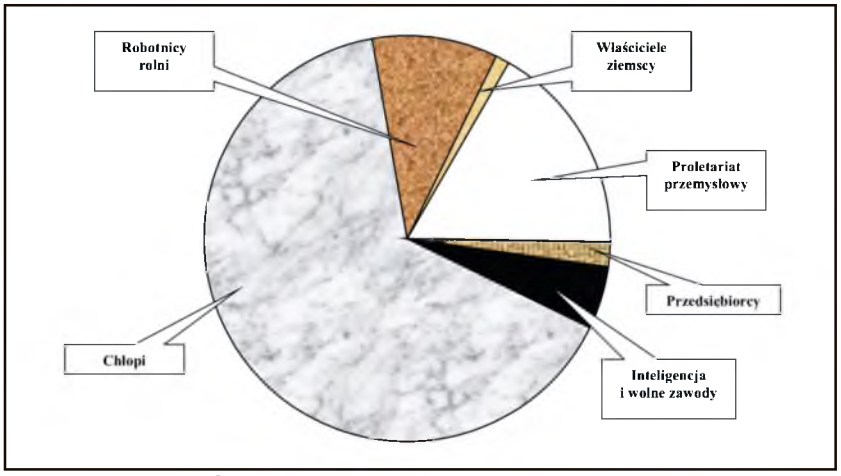

Źródło: opracowanie własne

chłopi	65 %
robotnicy rolni	10 %
właściciele ziemscy	1 %
proletariat przemysłowy	17 %
przedsiębiorcy	2 %
inteligencja i wolne zawody	5 %[4]

75 % ludności mieszkało na wsi, a przedstawiciele inteligencji i wolnych zawodów stanowili zaledwie 5% społeczeństwa. W kontekście czynników wpływających na właściwe wypełnianie przez rodzinę poszczególnych funkcji, stan społeczeństwa polskiego budził uzasadniony niepokój. Wprawdzie należy mieć na uwadze fakt, że w obrębie poszczególnych grup społecznych występowało duże zróżnicowanie, zarówno pod względem intelektualnym, jak też materialnym, nie mniej jednak sprawą priorytetową stawała się konieczność podniesienia stanu wiedzy ogólnej oraz świadomości rodzin niewykształconych i biednych, a także udzielenia im wsparcia i pomocy w pełnieniu funkcji wychowawczej.

Przełomowym momentem w walce z analfabetyzmem było wejście w życie ustawy o obowiązku szkolnym w 1919 r. Nieocenioną rolę w pod-

[4] Tamże.

noszeniu stanu wiedzy w społeczeństwie odgrywała oświata pozaszkolna. Dużą wagę przywiązywano do pedagogizacji rodziców, uświadomienia im doniosłości roli rodziny w procesie wychowania i dostarczania opiekunom niezbędnej wiedzy w tym zakresie. W latach międzywojennych opublikowano na ten temat setki artykułów w periodykach i wydano około 100 poradników wychowawczych[5]. Niestety publikacje te docierały do nielicznych. Niewielki odsetek społeczeństwa polskiego posiadał taki poziom wiedzy, który umożliwiał czytanie i rozumienie tych tekstów, mimo iż kierowane były do mniej wyrobionego czytelnika i pisane stosunkowo prostym językiem. O ile w miastach, zwłaszcza w rodzinach inteligenckich znaczna część młodych matek była zainteresowana poradami, dotyczącymi wychowania swoich pociech i starała się szukać informacji na ten temat w literaturze i prasie, to w rodzinach chłopskich sytuacja taka zupełnie nie miała miejsca.

Rodzina chłopska w Drugiej Rzeczypospolitej

Na wsi życie od wieków toczyło się utartym torem, zgodnie z naturą i „wolą bożą". Jego bieg podporządkowany był następującym po sobie porom roku, a chwile wytchnienia od ciężkiej pracy wyznaczał kalendarz świąt kościelnych.

Chłopi byli najliczniejszą warstwą społeczną. W 1919 r. liczba mieszkańców w Polsce wynosiła 26,3 mln, z czego 20,8 mln stanowiła ludność wiejska[6]. Nie była to grupa jednolita pod względem społeczno-ekonomicznym. Zdecydowanie zamożniejsi od reszty polskich chłopów, bardziej świadomi i charakteryzujący się najwyższą kulturą rolną, byli mieszkańcy ziem byłego zaboru pruskiego. Na ziemiach wschodnich panowało duże zapóźnienie gospodarcze[7], w stosunku do reszty kraju, a większość chłopów było analfabetami. W 1921 r. w Polsce (bez Śląska i Wileńszczyzny) czytać i pisać nie potrafiło ponad 30% społeczeństwa, w tym: woj. pomorskie – 5,2%, woj. poznańskie – 3,8%, woj. śląskie – 2,6%, woj. nowogródzkie – 54,6%, woj. wileńskie – 58,3%, woj. wołyńskie – 68,8%, woj. poleskie – 71%[8].

[5] K. Jakubiak, *Badania naukowe nad rodziną oraz problematyka wychowania rodzinnego w literaturze pedagogicznej II Rzeczypospolitej,* [w:] K. Jakubiak (red.), *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych,* Bydgoszcz 1995, s. 221.

[6] „Mały Rocznik Statystyczny 1939", s, 10.

[7] J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej,* Warszawa 1973, s. 129-131.

Przez wieki ludność wiejska żyła na uboczu, z dala od ośrodków nauki i kultury i w zasadzie nie miała dostępu do świata który, się zmieniał. Wszelkie informacje i nowiny, o ile w ogóle docierały, to pojawiały się w stanie szczątkowym i z dużym opóźnieniem, zwykle za pośrednictwem plebanii lub dworu. Chłopi żyli swoimi sprawami i własnymi problemami, których nie brakowało w ich codziennej, trudnej rzeczywistości. Mieli swoją pracę i swoje święta, wytworzyli własną kulturę i tradycję. Głównym, a często jedynym źródłem informacji było starsze pokolenie, które przekazywało młodym swoją życiową wiedzę i mądrość ludową jako kulturowe dziedzictwo przodków.

Większość społeczności wsi stanowili chłopi małorolni i średniorolni, a tendencja do dalszego rozdrabniania i podziału ziemi utrzymywała się przez całe międzywojnie. Kurczące się z pokolenia na pokolenie gospodarstwa nie były w stanie wyżywić pracujących na nich chłopów. Dramatyczny obraz sytuacji rodzin chłopskich przedstawiony został m. in. w pracy, pod redakcją Marii Librachowej, wydanej w latach 30.[9]. Tragiczne warunki mieszkaniowe, brak podstawowych zasad higieny, głód, nieufność w stosunku do lekarzy, a także brak pieniędzy na leczenie były przyczyną wysokiej śmiertelności dzieci. W przypadku choroby członka rodziny zwykle starano się leczyć go domowymi sposobami, a w poważniejszych przypadkach zwracano się o pomoc do okolicznego znachora. Z opieki medycznej prawie nie korzystano, wychodząc z założenia, że skoro nie pomogły tradycyjne sposoby, to nie ma sensu podejmować dalszych działań, gdyż *Bóg dał i Bóg zabiera.* Pogodzenie się z nieuniknionym, oznaczało zaakceptowanie woli boskiej. Było to swoiste oswojenie śmierci, która była nieodłączną częścią życia i stałym elementem odwiecznego porządku świata. *U nas matki rodzą, by chrzcić i grzebać. Rodzić jest zasługą, a grzebać faktem tak zwyczajnym, że mniej się na śmierć dziecka zwraca uwagę, niż pożal się Boże, na padnięcie bydlęcia*[10]. Dziecko przychodziło na świat, tak samo jak wszystkie inne stworzenia należące do świata przyrody. Bóg powoływał je do życia i miał prawo zabrać w każdej chwili[11].

[8] S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988, s. 91-92.

[9] M. Librachowa (red.), *Dziecko wsi polskiej: próba charakterystyki*, Warszawa 1934, s. 27.

[10] „Chłopska Sprawa" 1929, nr 9, s. 7.

[11] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa 1938, s. 186.

Posiadanie dziecka nie było przejawem osobistych pragnień kobiety wiejskiej, ani też zaspokojeniem jej macierzyńskiego instynktu, ale raczej, jak podkreślał Józef Chałasiński, obowiązkiem, ponieważ rodzina wpisana była w określony porządek świata[12]. Jednostka sama nie była w stanie funkcjonować w gospodarstwie chłopskim, wymagającym wielu rąk do pracy, dlatego też wieś to *społeczeństwo rodzin*[13], które w stosunku do jednostki stanowiły zawsze wartość nadrzędną. Rodzina wiejska, to rodzina przeważnie wielodzietna i to nie tylko dlatego, że nie potrafiono świadomie planować poczęć. Wpływ na to miały przede wszystkim czynniki kulturowe. Im liczniejsza rodzina, tym większa jej siła i uznanie w społeczności lokalnej, która wręcz piętnowała osoby samotne i bezdzietne. Rodzenie dzieci było traktowane jako nakaz religijny, jako powinność kobiety, do której została powołana. Im więcej było dzieci, tym łatwiej było sprostać licznym obowiązkom. Wysoka śmiertelność dzieci sprawiała, że i tak do wieku dorosłego dożywały tylko niektóre z rodzeństwa.

Trudne warunki życia na wsi, bieda i ciężka praca sprawiały, że ludzie stawali się szorstcy i oschli, rzadko okazywali uczucia. Ich serca twardniały wskutek wszechobecnego trudu i znoju, bólu, chorób, cierpienia i śmierci, które na co dzień były ich udziałem i które tak spowszedniały, że nie robiły już na nikim wrażenia.

Rodzina wiejska okresu międzywojnia, to rodzina tradycyjna, w której mężczyzna-gospodarz był niekwestionowaną głową rodziny i najwyższym autorytetem. To on zapewniał byt żonie i dzieciom, podejmował wszelkie decyzje i reprezentował interesy rodziny na zewnątrz. Mężczyzna był w domu osobą najważniejszą i należał mu się szacunek pozostałych członków rodziny. Zwykle jadał jako pierwszy, a jego posiłki były większe i bardziej pożywne niż żony i dzieci, ponieważ to on wykonywał najcięższe prace w gospodarstwie i musiał mieć siłę, by sprostać swoim obowiązkom: *Matka starszym dzieciom dała zawsze większą porcję mięsa a młodszym to najczęściej nagą kość. „Oni muszą mieć siły do roboty a wy bachory nic nie robicie to możecie i tak być"*[14].

W związku z faktem, że wszelka wiedza nabywana była w sposób naturalny, z pokolenia na pokolenie, ludzie starsi cieszyli się szacunkiem, jako bardziej doświadczeni i mądrzejsi. Dzieci całkowicie podporząd-

[12] Tamże.
[13] Tamże, s. 133.
[14] Tamże, t. 1, s. 199.

kowane były woli rodziców. Znaczna część chłopów miała negatywny stosunek do szkoły, jako czegoś obcego, nie przystającego do wiejskiej rzeczywistości. Wychodząc z założenia, że nauka nie jest potrzebna do pracy na roli, nierzadko uważano ją za wręcz szkodliwą, siejącą zamęt w głowach dzieci, wprowadzającą rozdźwięk między prawidłami i zasadami, które wpajała szkoła, a tym, czego uczyli ich rodzice. Niewątpliwie edukacja dzieci była również odbierana przez starsze pokolenie jako zagrożenie odwiecznego porządku i groziła upadkiem dotychczasowych autorytetów, ponieważ rodzice, czy dziadkowie przestawali być już jedynym źródłem wiedzy. Ponadto szkoła odrywała dziecko od obowiązków w gospodarstwie. O ile akceptowano jeszcze zdobycie umiejętności czytania i pisania, to dalszą edukację zazwyczaj postrzegano jako stratę czasu, co było jedną z przyczyn przerywania nauki już w pierwszych latach[15]: *Tobie tylko nauka w głowie, zamiast pilnować roboty. Wystarczy ci, jak będziesz umiał się podpisać i porachować. Urzędnikiem i tak nie będziesz*[16]. Kolejnym powodem przerywania edukacji był brak pieniędzy na książki, przybory szkolne i odzież. Nie bez znaczenia była też często duża odległość, jaką dziecko musiało pokonać uczęszczając do szkoły, co w wielu przypadkach zajmowało nawet kilka godzin, które dziecko mogłoby wykorzystać na pomoc rodzicom w gospodarstwie. Negatywny stosunek rodziców do nauki potwierdzany jest w licznych wspomnieniach dzieci chłopskich: *Kiedyś w święta zamknąwszy się w izbie uczyłem się i nie chciałem pędzić krów, wtedy rodzice dostali się do mnie i wyrzucili mi książki i zeszyty przez okno. Mnie zbito, wypędzono paść krowy*[17]. Dzieci, które przejawiały chęć zdobywania wiedzy, musiały zwykle czytać w ukryciu, ponieważ siedzenie z książką w ręku postrzegane było jako przejaw lenistwa i surowo karane[18].

Na przestrzeni dwudziestu lat wolnej Polski mentalność chłopów powoli zaczęła się zmieniać. Wpływ na to miała nie tylko ustawa o obowiązku szkolnym, ale także działalność kulturalna i oświatowa prowadzona na wsi. Powstawały uniwersytety ludowe, koła gospodyń, organizacje i sto-

[15] S. Stachnik, *Rozwój szkolnictwa powszechnego w odrodzonej Polsce,* „Piast" 1922, nr 38, s. 7.
[16] J. Chałasiński, *Szkoła w społeczności wiejskiej*, „Przegląd Socjologiczny" 1938, t. 1-2, s. 63.
[17] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów,* t. 1, op. cit., s. 318.
[18] Tamże, s. 279.

warzyszenia młodzieżowe. Organizowano szereg kursów niedzielnych. Duże zasługi miała prowadzona w latach 30. Akcja Katolicka, w ramach której na wsiach prowadzono odczyty i pogadanki, otwierano biblioteki i świetlice, organizowano festyny, majówki, loterie fantowe, a także uroczyste obchody świąt, nie tylko religijnych, ale też państwowych. Zakładano kółka muzyczne i teatralne, organizowano turnieje i zawody. Zajmowano się kolportażem książek i prasy[19]. Wszelkie te działania przyczyniały się do wzrostu świadomości chłopów, wyprowadzenia ich poza własne opłotki i stopniowego włączania ich do życia społecznego. Coraz więcej rodzin chłopskich zaczynało dostrzegać w edukacji szansę na lepsze życie potomstwa i inwestować w naukę dziecka, na którą pracowała reszta rodziny w nadziei, że gdy już zdobędzie wykształcenie i pracę, odwdzięczy się i pomoże najbliższym.

Wybór dziecka przeznaczonego do kształcenia nie był przypadkowy. Zwykle było ono najzdolniejsze z rodzeństwa i wykazujące szczególny zapał do nauki, albo też, w opinii rodziców, zbyt słabe i delikatne, by ciężko pracować[20]. Dziecko zdobywające wykształcenie nie rościło w przyszłości pretensji do ziemi, którą w spadku przejmowało rodzeństwo.

Wartości rodziny chłopskiej

Podstawową i najważniejszą wartością w rodzinie chłopskiej była ziemia. Ziemia-żywicielka była jedynym źródłem życia i podstawą egzystencji. Była silnym elementem łączącym, stanowiącym podwalinę pod budowanie więzi rodzinnych[21]. Dawała poczucie zakorzenienia, zakotwiczenia, przynależności do określonego miejsca. Łączyła nie tylko żyjących członków rodziny ze sobą, ale także z przodkami, których groby znajdowały się w pobliżu i z pokoleniami, które nadejdą i przejmą to dziedzictwo. Nie miało znaczenia, czy jest to duże gospodarstwo, czy też niewielki skrawek poletka, bez względu na jego stan, czy wartość, ziemia stanowiła opokę, była czymś trwałym, dającym poczucie stabilizacji, umożliwiała przeżycie ludziom, którzy ją uprawiali. Bez ziemi chłop w oczach społeczności wiejskiej był nikim.

---

[19] *Sprawozdanie Związku Młodzieży Polskiej Diecezji Łódzkiej za rok 1930,* Łódź 1931, s. 14.

[20] J. Płatek, *Wieś jako środowisko wychowawcze*, [w:] *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Z. Mysłakowski (oprac.), Warszawa-Lwów 1931, s. 216.

[21] Z. Dębicki, *Wpływ czynników ekonomicznych na życie rodzinne,* „Rodzina" 1922, s. 14.

Zespołowy charakter pracy w gospodarstwie, w którą zaangażowana była w imię wspólnych interesów cała rodzina, powodował tworzenie się silnych, trwałych więzi między jej członkami[22]. Na wsi w latach międzywojennych z reguły małżeństwa zawierano kierując się względami ekonomicznymi. Decyzję o wyborze małżonka podejmowali rodzice. Poczucie wspólnoty interesów i wzajemna troska o dobro gospodarstwa okazywały się być bardziej trwałe i mocniej scalające małżonków, niż płomienna miłość.

Niezwykle ważną wartością była wspólnota. Wspólnoty rodzin tworzyły wspólnotę wsi, w której ważną rolę odgrywały więzi sąsiedzkie. Społeczność lokalna pomagała sobie wzajemnie podczas wykonywania prac sezonowych, w jesienno-zimowe wieczory kobiety spotykały się, by wspólnie drzeć pierze, szyć odzież, dzielić się doświadczeniami, śpiewać. Mężczyźni również odczuwali potrzebę kontaktu i wspólnych męskich rozmów, zwłaszcza przy kieliszku czegoś mocniejszego. Okazją do spotkań całej społeczności były wesela i pogrzeby. Podczas tych wydarzeń rodzina nie była pozostawiona sama sobie. Czuła, że jest częścią większej wspólnoty, która dzieli z nią radości i smutki.

W społeczności wiejskiej obowiązywała jednakowa dla wszystkich, od lat niezmienna hierarchia wartości. Każdy w takim samym stopniu podlegał ocenie i kontroli społecznej, stojącej na straży określonych norm i zasad. Musiał się z nią liczyć każdy, kto chciał być akceptowany przez grupę i mieć w niej wsparcie, ponieważ odstępstwo groziło wykluczeniem, zepchnięciem poza margines. Wspólnota dawała poczucie bezpieczeństwa i świadomość, że nie jest się w swym losie osamotnionym.

Bardzo ważną wartość w rodzinach chłopskich stanowiła religia. Święta kościelne wpisywały się w odwieczną kulturę ludową, wplatały się w nią w naturalny sposób, ponieważ często pokrywały się ze świętami wywodzącymi się jeszcze z czasów pogańskich. Wiara w Boga łączyła się z odwieczną bojaźnią i respektem przed tym, co nadprzyrodzone, nadnaturalne i niepojęte. Pozwalała ze spokojem znosić codzienny trud, ból, cierpienie, choroby i śmierć, ponieważ dawała nadzieję na życie wieczne, wolne od ziemskich udręk. Religia tłumaczyła całe zło tego świata i uzasadniała konieczność akceptacji ciężkich doświadczeń. Dzięki religii nędzne życie chłopów zyskiwało nadnaturalny wymiar i nabierało sensu.

[22] H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej: wybór pism,* Warszawa 1979, s. 214.

Było tylko chwilą, etapem przejściowym. Każdy dzień wypełniony cierpieniem przybliżał człowieka do osiągnięcia celu ostatecznego – życia wiecznego – wolnego od trosk, łez, bólu i śmierci.

Zasady wiary doskonale wpisywały się w codzienne chłopskie życie i wiejską rzeczywistość. W sytuacji braku odpowiedniej ilości pożywienia, zwłaszcza na przednówku, kiedy głód doskwierał najbardziej, w religii katolickiej obowiązywał post. Przez 40 dni można było znaleźć uzasadnienie dla głodówki. W poście nie tylko nie spożywało się niczego, co zawiera tłuszcz – mleka również. Nawet matki karmiące nie były zwolnione od tego zakazu. Tak duży rygor w przestrzeganiu postu nie był narzucony przez kościół – to społeczność wiejska sama nakładała na siebie aż tak drastyczne ograniczenia w spożywaniu posiłków w tym okresie[23].

Religia pełniła również funkcję integrującą, przez co zaspokajała dodatkowo potrzebę tworzenia więzi i sprzyjała umacnianiu wspólnoty. Zasady wiary przekazywane były z pokolenia na pokolenie wraz z całą oprawą w postaci obrzędów, zwyczajów i sposobu obchodzenia świąt. Wzory zachowań religijnych, normy i obyczaje związane z wyznawaną wiarą stanowiły silny czynnik integrujący członków rodziny i sprzyjały identyfikacji z całą społecznością religijną. Podniosła atmosfera obchodzonych świąt, wraz z ich bogatą symboliką, zawierała silny ładunek emocjonalny. Stanowiła odskocznię od problemów i trudów życia codziennego, wzbogacała życie duchowe i dawała poczucie uczestniczenia w czymś ważnym i wyjątkowym. Przyczyniała się do tworzenia i umacniania więzi między wszystkimi, którym dane było uczestniczyć w tych podniosłych wydarzeniach.

Między rodziną a kościołem tworzyła się specyficzna więź, ponieważ towarzyszył jej we wszystkich ważnych momentach. Był obecny w chwilach radości, jakimi były śluby i chrzty, a także podczas pogrzebów. Przenikał do życia rodzinnego, wplatał się w nie[24]. Szczególny związek między kościołem a ludem wytworzył się w czasach zaborów, kiedy to obie strony były dla siebie wzajemnie gwarantem trwania i ostoją wielowiekowej tradycji i kultury. Więź ta dawała poczucie siły i racji bytu – lud potrzebował kościoła, a kościół nie istniałby bez wiernych.

[23] J. Chałasiński, dz. cyt., s. 214.

[24] A. Samsel, *Środowiska wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej: aspekty aksjologiczne* (maszynopis pracy doktorskiej), Białystok 2010, s. 149.

Kolejną, umiejscowioną bardzo wysoko w hierarchii społeczności wiejskiej wartością, była praca. *Praca to nie był tylko społeczny obowiązek wobec rodziny, lecz także obowiązek religijny. Praca w pocie czoła to była integralna część chłopskiej golgoty, której zadaniem było wyprowadzić chłopa z tego padołu łez i płaczu do wiecznego zbawienia*[25]. Niska, zwłaszcza we wschodnich regionach kraju, kultura rolnicza, prymitywne narzędzia i sposoby uprawy ziemi sprawiały, że tylko ciężką, okupioną ogromnym wysiłkiem pracą, można było utrzymać się przy życiu i zapewnić jako taki byt rodzinie. Mianem pracy określano tylko te czynności, które wymagały dużego wysiłku fizycznego, dlatego też, mimo iż na kobiecie spoczywał cały ciężar prowadzenia domu – przygotowywanie posiłków, sprzątanie, pranie, wychowanie dzieci i wszelkie czynności związane z posiadanym inwentarzem, którym poświęcała czas od świtu do nocy – jej wkład w prowadzenie gospodarstwa nie był traktowany na równi z pracą męża. W okresie sezonowych prac polowych kobiety dodatkowo uczestniczyły w zajęciach z nimi związanymi, jednak ich pracę traktowano raczej w kategoriach czynności pomocniczych, przy czym główny ciężar fizyczny brał na siebie mężczyzna.

Wartość człowieka mierzona była jego pracą. Im więcej był jej w stanie wykonać, im lepiej sprostał swoim zadaniom, tym większym cieszył się szacunkiem, zarówno w rodzinie, jak też całej społeczności lokalnej. Dzieci dopiero wówczas nabywały pewnych praw, kiedy mogły już wnieść swój wkład w funkcjonowanie gospodarstwa. Praca wyznaczała miejsce człowieka w rodzinie i rodziny w społeczeństwie. *Chłop jest do roboty, jego racją istnienia jest robota, jego życie było ciągłą pracą, a praca formą życia*[26]. Gospodarstwo funkcjonowało dzięki pracy, dlatego też to ona była priorytetem, a nie człowiek[27].

Wychowanie w rodzinie chłopskiej

W przekonaniu chłopów, tylko twardzi, silni, zahartowani i pracowici ludzie mogli stawić czoła trudnej, wiejskiej rzeczywistości[28], dlatego też od

[25] S. Bujak-Boguska, *Z mroków niedoli matki i dziecka na wsi,* „Młoda Matka" 1918/1919, nr 14, s. 24-25.

[26] F. Jakubczak, *Rodzina chłopska a młode pokolenie rolników*, [w:] *Młode pokolenie Polski Ludowej,* Warszawa 1968, s. 29.

[27] J. Chałasiński, t. 1, dz. cyt., s. 427.

najmłodszych lat starali się przygotowywać dzieci do życia, jakie stanie się ich udziałem. Należało tak wychować dziecko, aby w przyszłości jak najlepiej pełniło wyznaczoną mu rolę społeczną. Trzeba było wykształcić w nim takie cechy, które umożliwią mu przetrwanie w dorosłym, ciężkim, chłopskim życiu. Szansę taką dawała tylko ciężka praca, dlatego też rodzice nie oszczędzali swego potomstwa i nie rozpieszczali. Od najmłodszych lat wdrażali do pracy i hartowali w trudach.

Taka postawa nie znajdowała zrozumienia, a wręcz bulwersowała ludzi spoza środowiska wiejskiego, czego dowodem były mnożące się głosy krytyki i zarzuty kierowane pod adresem chłopów. Naukowcy, prowadzący badania nad rodziną wiejską piętnowali panujące w niej stosunki: powszechny brak czułości i serdeczności we wzajemnych kontaktach, oschłość i surowość w stosunku do dzieci, niedbałość o ich potrzeby, a także przejawy przemocy fizycznej, psychicznej i wyzysk[29]. Naukowcy, zajmujący się rodziną, jako środowiskiem wychowawczym, zgodni byli co do tego, że w rodzinach chłopskich nie ma warunków do prawidłowego rozwoju duchowego i uczuciowego dziecka. Brak ciepła, czułości i przejawów miłości, a także ciągła, bezwzględna walka o przetrwanie, uniemożliwiały rozwój cech społecznie pożądanych, takich jak altruizm, empatia i wrażliwość na krzywdę innych[30].

Wychowanie dziecka chłopskiego, wbrew pozorom, było wychowaniem do wartości, wartości, które plasowały się na najwyższych miejscach w hierarchii społeczności wiejskiej – przywiązania do ziemi i religii, poczucia wspólnoty i wartości pracy. Wartości te były ze sobą ściśle powiązane i trudno je szeregować, bowiem nie sposób wśród nich wyodrębnić ważniejsze i mniej istotne. Przywiązanie do ziemi, która była żywicielką rodziny, wiązało się bezpośrednio z koniecznością wspólnej, solidarnej pracy wszystkich jej członków, a wiara trud ten czyniła zasadnym.

Dzieci były całkowicie podporządkowane rodzicom aż do momentu zawarcia związku małżeńskiego i opuszczenia domu rodzinnego. Miały być bezwzględnie posłuszne i darzyć szacunkiem ojca i matkę. Wychowaniem dzieci w pierwszych latach życia zajmowała się matka.

---

[28] A. Samsel, *Rodzina jako środowisko wychowawcze w Drugiej Rzeczypospolitej,* „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 2009, nr 1-2, s. 35.

[29] *Dziecko wsi polskiej,* dz. cyt., s. 33.

[30] Tamże, s. 81.

Od najmłodszych lat uczono dziecko poczucia obowiązku i współodpowiedzialności za rodzinę. Już cztero-, pięcioletnie dzieci miały określone zadania do wypełnienia. Początkowo wykonywały lżejsze prace pomocnicze, a następnie wdrażane były do coraz trudniejszych, bardziej odpowiedzialnych i cięższych[31]. Zaczynało się od drobnych czynności domowych, pilnowania kur, wybierania jaj i opieki nad młodszym rodzeństwem. Potomstwo miało być przydatne w gospodarstwie, bo tylko wówczas można było je uznać za pożyteczne. W okresie prac polowych starsze dzieci szły o świcie z rodzicami, młodsze, kilkuletnie zostawały w domu, mając przeważnie pod opieką noworodka lub niemowlę[32].

Wychowanie na wsi odbywało się głównie poprzez pracę i dla pracy. Dzieci w młodszym wieku, bez względu na płeć, pozostawały w zagrodzie przy matce i to ona zlecała im prace i rozliczała z ich wykonania. W wieku szkolnym następował wyraźny podział obowiązków na męskie i żeńskie. Dziewczynki wdrażane były przez matkę do prac domowych i obrządku inwentarza, natomiast kontrolę nad synami przejmował ojciec, przy którym poznawali tajniki prowadzenia gospodarstwa. Pod jego okiem pracowali i nabywali w ten sposób niezbędne umiejętności. Zarówno dziewczęta, jak i chłopcy uczyli się przyszłych ról społecznych, nie poprzez zdobywanie wiedzy teoretycznej, czy też zabawy naśladowcze, ale przez pracę.

Bardzo dużą wagę rodzice przywiązywali do wychowania religijnego. Od najmłodszych lat dziecko wdrażane było do praktyk religijnych, uczestniczyło w uroczystościach i świętach kościelnych. Matka przekazywała potomstwu zasady wiary, uczyła pacierza i modlitw, które zwykle odmawiane wspólnie były również ważnym elementem integrującym rodzinę. Bezwzględnie wymagano od dzieci przestrzegania dziesięciorga przykazań i surowo karano za łamanie któregokolwiek z nich. Jak duże znaczenie miało w rodzinach chłopskich wychowanie religijne, świadczą wypowiedzi dzieci, zebrane w latach 30. XX w. przez Bronisława Króla: *Zawsze gdy rano wstajemy, matka przypomina żebyśmy zmówili pacierz. Pacierz odmawiamy wszyscy razem, chóralnie*[33].

Gdy przyjdzie oczekiwane przez wszystkich święto lub niedziela, więc w tym dniu wstajemy trochę wcześniej i odprawiamy w domu wspólne

[31] S. Bujak-Boguska, dz. cyt., 24-25.
[32] *Dziecko wsi polskiej*, dz. cyt., s. 26.
[33] B. W. Król, *Szkoła jako instytucja wychowawcza w środowisku małomiasteczkowym (na tle konkretnego środowiska małomiasteczkowego – Iwieniec)*, Warszawa 1938, s. 111.

poranne modlitwy. Po skończonych modlitwach i śniadaniu wszyscy idziemy do kościoła. Każdy członek naszej rodziny musi wysłuchać przynajmniej jedną mszę[34].

We wszystkich zebranych wypowiedziach dzieci twierdziły, że rodzice uczą modlitw, wysyłają do kościoła i sami również przestrzegają tych wynikających z wiary obowiązków.

W rodzinach chłopskich zwykle surowa kara spotykała dzieci za kradzież: *Bardzo surowo karzą rodzice za kradzież. Mówią, że kradzież to jest rzecz, która człowieka do dobrego nie doprowadzi. Kradzież w naszej rodzinie, to jest rzecz, za którą na nas bardzo krzyczą i dają dobre lanie*[35].

Powszechnie stosowaną metodą wychowawczą była przysłowiowa rózga. Za błahe przewinienia zwykle karciła matka. Wynikało to z faktu, że to ona spędzała z dziećmi więcej czasu i zajmowała się ich wychowaniem. Ojciec wymierzał kary zazwyczaj dopiero wówczas, gdy sprawa była poważniejsza, lub gdy kolejne upomnienia matki nie przynosiły oczekiwanych efektów. Zwykle, o czym świadczą liczne pamiętniki i wspomnienia chłopów, w sytuacjach, gdy ojciec chwytał za pas, matka próbowała stawać w obronie dziecka, co często nie kończyło się dobrze, również dla niej. Dzieci doskonale wiedziały, czego się od nich oczekuje i jeśli były nieposłuszne, nie wypełniły polecenia, bądź dopuściły się zaniedbania obowiązków, zdawały sobie sprawę, że czeka je surowa kara i nie tylko nie miały żalu do rodziców, ale uważały że na nią zasłużyły: *Gdy nie robię tak jak trzeba, to rodzice nabiją mnie, żebym robił tak jak trzeba i spełniał swoje obowiązki*[36]. Żal pojawiał się wówczas, jeśli kara spotkała dziecko niezasłużenie, wskutek zbytniej porywczości rodziców, bądź w wyniku nieporozumienia. Jeśli dziecko wiedziało, że zrobiło źle, potrafiło zrozumieć i zaakceptować wymierzaną karę.

Zakończenie

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej, szczególnie starsze pokolenie chłopów miało jeszcze, jak to wówczas określano, *pańszczyźnianą duszę* i nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ w małych, zamkniętych społecznościach wszelkie zmiany zachodzą bardzo powoli

[34] Tamże.
[35] Tamże.
[36] Tamże, s. 112.

i z dużymi oporami. Wielowiekowa izolacja, odcięcie od świata, który zmieniał się w szybkim tempie, powodowały silne przywiązanie do tradycji i nieufność do wszystkiego co nowe i nieznane, co może zburzyć odwieczny porządek.

Najważniejszym celem każdej grupy jest jej przetrwanie. Trudne warunki życia chłopów sprawiły, że na przestrzeni wieków społeczność wiejska wytworzyła taki system wartości, norm i zasad, który pozwalał kształtować w młodym pokoleniu najbardziej pożądane postawy, umożliwiające przystosowanie i przetrwanie zarówno jednostce, jak i całej grupie. Chociaż wychowanie w rodzinach chłopskich w latach międzywojennych mogło bulwersować przedstawicieli innych środowisk, to w sytuacji w jakiej się wówczas znajdowały, miało swoje uzasadnienie. Dopiero zmiana warunków życia pociąga za sobą potrzebę wprowadzenia pewnych modyfikacji w systemie wartości, tak aby znów był jak najbardziej odpowiedni do sytuacji i otaczającej rzeczywistości. Takie zmiany na wsi wyraźnie daje się zaobserwować na przestrzeni dwudziestu lat wolnej Polski. Prowadzona na szeroką skalę, intensywna akcja oświatowa dowiodła, że chłopi nie byli, tak jak ich postrzegano, zatwardziali w swych poglądach i oporni na wiedzę, wręcz przeciwnie, tylko trzeba było im dać szansę i stworzyć ku temu odpowiednie warunki. Aby zmienić ich dotychczasową *pańszczyźnianą duszę*, trzeba było przekonać chłopów, że nastały inne czasy, że mają teraz inne możliwości i mogą w dużej mierze sami kierować własnym losem.

Skutki tych zabiegów uwidaczniać się zaczęły przede wszystkim w młodym pokoleniu, urodzonym u progu odzyskania niepodległości i tym, które przyszło na świat już w wolnej Polsce. Ci młodzi ludzie, mając większą świadomość i ambicje niż ich rodzice, widząc przed sobą znacznie większe możliwości, podejmowali walkę „nowego" ze „starym", włączali się w życie społeczne i polityczne. Próbowali wpływać na starsze pokolenie, modernizować gospodarstwa. Zakładając własne rodziny, starali się wychowywać dzieci ku innym wartościom, kształtować w nich inne postawy, tak aby jak najlepiej odnalazły się w dorosłym życiu.

Bibliografia

Bujak-Boguska Z., *Z mroków niedoli matki i dziecka na wsi,* „Młoda Matka" 1928/1929, nr 14.
Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa 1938.
Chałasiński, J. *Szkoła w społeczności wiejskiej*, „Przegląd Socjologiczny" 1938, t. 1-2.
„Chłopska Sprawa"1929, nr 9.
Dębicki Z., *Wpływ czynników ekonomicznych na życie rodzinne,* „Rodzina" 1922.
Friedleander M., *Znaczenie środowiska w wychowaniu,* „Ruch Pedagogiczny" 1928, nr 9.
Jakubczak F., *Rodzina chłopska a młode pokolenie rolników*, [w:] *Młode pokolenie Polski Ludowej,* Warszawa 1968.
Jakubiak K., *Badania naukowe nad rodziną oraz problematyka wychowania rodzinnego w literaturze pedagogicznej II Rzeczypospolitej*, [w:] Jakubiak K. (red.), *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych,* Bydgoszcz 1995.
Król B.W., *Szkoła jako instytucja wychowawcza w środowisku małomiasteczkowym (na tle konkretnego środowiska małomiasteczkowego – Iwieniec)*, Warszawa 1938.
Librachowa M. (red.), *Dziecko wsi polskiej: próba charakterystyki*, Warszawa 1934.
„Mały Rocznik Statystyczny",1939.
Mauersberg S., *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988.
Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku, Warszawa 1927.
Płatek J., *Wieś jako środowisko wychowawcze*, [w:] *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Mysłakowski Z. (oprac.), Warszawa-Lwów 1931.
Radlińska H., *Oświata i kultura wsi polskiej: wybór pism,* Warszawa 1979.
Rowid H., *Środowisko i jego funkcje wychowawcze w związku z programem nauk*, wyd. 2, Warszawa 1936.
Samsel, *Rodzina jako środowisko wychowawcze w Drugiej Rzeczypospolitej,* „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 2009, nr 1-2.
Samsel A., *Środowiska wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej: aspekty aksjologiczne* (maszynopis pracy doktorskiej), Białystok 2010.
Sprawozdanie Związku Młodzieży Polskiej Diecezji Łódzkiej za rok 1930, Łódź 1931.
Stachnik S., *Rozwój szkolnictwa powszechnego w odrodzonej Polsce,* „Piast" 1922, nr 38.
Żarnowski J., *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej,* Warszawa 1973.

doi: 10.23734/wwr20111.105.123

ANNA JÓZEFOWICZ
UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU

Wartości przekazywane i pielęgnowane przez matki w rodzinach wiejskich w okresie międzywojennym

Values transferred and cherished by mothers in the rural families in the Polish Second Republic

Abstract: In the Polish Second Republic, so in the country reborn after one hundred twenty three years of captivity, the role of a woman as a woman-mother, was significantly emphasized. Press, literature, researchers have proved that safety and order in the whole country depend on safety and order in individual families. The key notion became: „from education of a mother to education of a child".
While analyzing sources such as newspapers, magazines, diaries, guidebooks, I noticed the following values for which mothers in rural families were held to be responsible:
1. value of work connected with obligation in farm and household, so role of mother as a housewife;
2. the value of the family as a community and the mother's role in it. Mother was the first protector, tutor, patron of a child. Mother took care of child and other members in the family, she helped them, she guaranteed the positive atmosphere at home, took care of safety in a wide context. It was significant that mother appealed in the process of socialization to common traditions and experiences;
3. value of education and social consciousness, so the role of the mother in shaping social consciousness;
4. patriotic value, so the role of the mother in shaping patriotic attitude.

Keywords: mother, family, Polish Second Republic, country, value, work, community, education, patriotic value.

Rodzina na wsi wychowywała i kształciła młode pokolenie niemalże całkowicie czerpiąc przykłady z rodzicielskich autorytetów i swoistej filozofii pracy na własnej ziemi. Tradycja, sposoby myślenia, opinie – przekazywane młodemu pokoleniu przez pokolenie starsze podczas ciągłego

przebywania ze sobą, były głównym filarem oddziaływania. Trudności przysparza ustalenie hierarchii ważności[1] przedstawianych wartości rodziny tradycyjnej, ponieważ „przenikały" się one i wynikały z siebie wzajemnie.

Rola matki wydaje się istotna w całym procesie kształtowania osobowości, socjalizacji, nabywania wartości. Zauważyłam w literaturze różnych okresów historyczno-literackich – romantyzmu, pozytywizmu, modernizmu, że dominowały tam wyidealizowane obrazy kobiet matek. Przeważał typ matki-patriotki, gdzie oczekiwania społeczne sprowadzały

[1] Wartość jest podstawową kategorią aksjologii, oznaczającą wszystko to, co cenne i godne pożądania, co stanowi cel ludzkich dążeń, co wiąże się z pozytywnymi emocjami. Uznane wartości stanowią podstawę ocen, norm i wzorów kulturowych, tak więc wartości traktuje się jako czynnik ukierunkowujący ludzkie działanie. Mogą istnieć obiektywnie lub być wartościami wyłącznie dla kogoś. Ujmuje się wartości na trzy sposoby: ontologiczny, naturalistyczny (tu zakłada się istnienie wartości obiektywnych, przedmiotowych) i humanistyczny. W ujęciu ontologicznym wartości mogą być rozumiane jako wieczna, niezmienna i ponadczasowa idea. Wartości obiektywne w ujęciu naturalistycznym definiuje się na dwa sposoby. Można zakładać po pierwsze, że człowiek bez względu na różnice kulturowe ma pewną uniwersalną hierarchię potrzeb. Po drugie odnosi się historycznie i kulturowo do uwarunkowanego stanu danego społeczeństwa. Wartości obiektywne dla jednostki czy grupy ludzkiej, są to rzeczy czy zjawiska zarówno przyrodnicze jak i społeczno-historyczne, zaspokajające określone potrzeby danego systemu. Wymienia się tu np. potrzebę istnienia, integralności, potrzebę optymalizacji funkcjonowania i potrzebę rozwoju. Za przejaw istnienia wartości obiektywnych uznaje się poszukiwanie stanów będących wartościami dla całego gatunku. W socjologii, antropologii i psychologii społecznej dominuje humanistyczne podejście do wartości. Tutaj w ujęciu przedmiotowym wartość jest pewnym zewnętrznym przedmiotem, obiektem potrzeby, postawy. Jeżeli wartość traktować jako wartość dla kogoś to wyróżnić należy trzy sposoby ujmowania wartości: psychologiczny (podmiotem jest jednostka), socjologiczny (podmiotem jest grupa) i antropologiczny (podmiotem jest cała odrębna kultura). Socjologia i antropologia szukają wartości wspólnych danej grupie czy kulturze i jednocześnie przeciwstawiają tę grupę (kulturę) innym grupom (kulturom). Najczęściej dokonujemy podziału wartości na: pozytywne i negatywne, estetyczne, poznawcze i moralne, wartości-środki, wartości-instrumentalne, wartości-cele, jednostkowe i grupowe, uniwersalne. Stanisław Ossowski dzieli wartości na dwie grupy: odczuwane i uznawane, uroczyste i codzienne. Antonina Kłoskowska wymienia wartości obiektywne czyli witalne, uznawane, odczuwane i realizowane, czyli wyrażające się w działaniu. Określa się także wartości-ideały jako normy, standardy oceny rzeczywistości. Tutaj: wartości-obiekty rozumiane są jako konkretne lub fikcyjne jednostki, rzeczy, miejsca; wartości-normy natomiast jako zakazy, nakazy zalecenia i wartości-cele – tu np.: dążenie do szczęścia, spokoju. Według Emila Durkheima społeczeństwo powinno wpoić jednostkom wartości wyższe, dzięki którym byłyby one w stanie funkcjonować w systemach społecznych, za takie wartości uważał on: ofiarność, porządek, dyscyplinę. Takie wspólne wartości są ważnym elementem strukturotwórczym współtworzącym grupy społeczne. Wymienić tu też należy takie

jej zadania do pielęgnowania języka i kultury własnego narodu. Odwoływano się do wzoru Matki Polki, Matki Bolesnej, przyjmującej zgodę na cierpienie z chrześcijańską pokorą[2] (np. Elizy Orzeszkowej, *Hekuba* czy Stefana Żeromskiego, *Wierna rzeka*).

W różnych tekstach kultury – w Biblii, mitologii, baśniach, pojawiały się postacie kobiet-matek zadających cierpienie, matek toksycznych, tyranek (Pani Dulska z dramatu Gabrieli Zapolskiej), histerycznych (Pani Bovary z powieści Gustawa Flaubert`a, współcześnie w powieści Dorota Terakowskiej *Ono* – matka Ewy czy matka Marysi z powieści *Tomka Tryzny Panna Nikt*), zbrodniarek (matka Edypa, Medea, Lady Macbet).

W literaturze współczesnej spotykamy także matki-bezradne w obliczu choroby dziecka (w *Poczwarce* D. Terakowskej, u Doris Leasing w *Piątym dziecku*), matki-obce, destrukcyjne, wręcz toksyczne, niespełnione, niezadowolone z życia, (Olga Tokarczuk, *Inne historie,* Maria Nurowska, *Hiszpańskie oczy*) nieprzygotowane społecznie i psychicznie do macierzyństwa itp. (w powieści *Ono* D. Terakowskiej, w powieściach Hanna Samson, *Zimno mi mamo*), ale także matki-przyjaciółki, partnerki dziecka (np. powieści Katarzyny Grocholi, Manueli Gretkowskiej, Anny Nasiłowskiej, Małgorzata Musierowicz, Astrid Lindgren).

Literatura i obserwacja rzeczywistości pozwoliły zbudować mi tezę, że jednostka pozbawiona w dzieciństwie konstruktywnej więzi z matką staje się okaleczona emocjonalnie i zaburzona społecznie. Stąd pedagodzy, psycholodzy, psychoanalitycy, tak wielką rolę przywiązują do relacji matka-dziecko. Rola matki wydaje się najistotniejsza w całym procesie kształtowania osobowości, socjalizacji, nabywania wartości, budowania zaufania do świata. Matka kojarzy się najczęściej z poczuciem bez-

wartości naczelne jak: wiara, umiłowanie wolności i niepodległości, ukochaniu rodzimej ziemi i języku. Ciekawe jest także, że w większości kultur ludzie intuicyjnie rozróżniają dziesięć rodzajów wartości typu motywacyjnego: życzliwość, tradycja (przywiązanie do kultury), przystosowanie, bezpieczeństwo, władza, osiągnięcia, hedonizm (przyjemność), stymulacja (wyzwania, nowości), uniwersalizm (tolerancja), samodzielność (niezależność myślenia i działania). Z racji licznych typologii wartości, ich istnienia obiektywnego bądź dla danej jednostki często następuje konflikt wartości, [w:] M. Waters, *Słownik rozwoju osobistego. Pojęcia i teorie samodoskonalenia,* Warszawa 1999, s. 282; W. Łagodzki, G. Pyszczek (red.), *Filozofia. Leksykon*, Warszawa 2000; Z. Bokszański (red.), *Encyklopedia socjologii,* Warszawa 2002, t. 4., s. 289.

[2] W motywie Matki-Polki została wyeksponowana postać Matki Bożej, Maryi jako matki cierpiącej, bezsilnej wobec śmierci dziecka, ale posłusznej wykonawczyni woli bożej. Polacy szczególnym kultem darzyli Matkę Boską – matkę całego narodu, wznosząc na jej cześć liczne sanktuaria.

pieczeństwa, miłością, czułością, nadzieją, poświęceniem, przywiązaniem, empatią, domowym ciepłem bezpiecznego świata dzieciństwa. Te odczucia pozwoliły wielu twórcom na rekonstrukcje utraconych obrazów młodości, domu, rodziny, matki, jako tych obszarów najintensywniejszego przeżywania świata – świata jeszcze nie zakłamanego. Na łamach literatury powracano do czasów dzieciństwa i przywoływana była postać matki jako „opiekuńczego ducha" (m.in. Tadeusz Różewicz w *Matka odchodzi* – oddaje hołd matce, nawet Józef Piłsudski, Ignacy Solarz, Władysław Orkan – wszyscy oni, wychowani w okresie międzywojennym, rozpamiętywali wpływ matki na ich dalsze życie, nade wszystko na możliwość – dzięki niej, zdobycia wykształcenia).

W Drugiej Rzeczypospolitej, w odrodzonym po studwudziestotrzyletniej niewoli kraju podkreślano znaczenie kobiety-matki jako rodzicielki przyszłych pokoleń w wolnym już kraju, filaru, ostoi rodziny. Na łamach ogólnopolskiej i regionalnej prasy naukowej[3] oraz popularnej[4] w Drugiej Rzeczypospolitej argumentowano, jak bardzo od bezpieczeństwa wewnątrz rodziny zależy ogólne uporządkowanie narodu. Stąd głoszono hasła: przez wychowanie matek do wychowania dzieci[5].

*

W oparciu o analizowane źródła: pamiętniki[6], prasę[7], poradniki[8], opracowania naukowe – monografię wsi[9], literaturę piękną okresu

[3] Np.: „Chowanna", „Kultura i Wychowanie", „Rocznik Pedagogiczny", „Przegląd Socjologiczny".

[4] Czasopisma powiatu podlaskiego np.: „Informator Białostockiego Koła Rodziny Wojskowej" 1935/1936, tu: nr 2, *Marszałek i My,* nr 2, *Rodzina i szkoła,* nr 3-4, *Dlaczego należy dzieci uświadamiać,* nr 5, J. Gątkiewicz, *Wychowanie dzieci,* nr. 5, H. Siemieńska, *Co dom rodzinny powinien dać dzieciom i młodzieży;* „Przegląd Kresowy" 1932r., nr 2, *Oszczędność w gospodarstwie domowym,* nr 6, *O racjonalizacji pracy kobiet w dobie kryzysu.* Czasopisma ogólnopolskie: np.: „Opieka nad dzieckiem" 1930, nr 3, W. Szumanówna, *Wychowanie dziecka i szczęście dziecka;* „Pani Domu" 1932, nr 3, Z. Mierzwińska, *Nasze błędy wychowawcze;* 1937, nr 4, M. Niesiłowska, *Współpraca pań domu z młodzieżą wiejską,* „Bluszcz" 1935, nr 7, Z. Sikorska-Bogusławska, *Wychowanie i szkoła;* nr 11, s. 315, J. Krawczyńska, *Krzywda dzieci winą dorosłych,* „Rodzina" 1922, z. III, *Silne rodziny tworzą silne narody,* A. Grzybowska, *Jak prowadzić pogadanki o wychowaniu dla kobiet wiejskich,* „Młoda Matka" 1929, nr 9, R. Rudzińska, *Szczęśliwe matki,* 1928, nr 20, M. Michałowski, *Macierzyństwo jako zawód,* 1928, nr 20, J. Szmydtówna, *Matka wychowawczyni w stosunku do swego stanowiska*, nr 22.

[5] M. Wójcik, *Potrzeby społeczne i socjologiczna interpretacja ról żony i matki oraz wychowania macierzyńskiego w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka,* dz. cyt., s. 177-187.

międzywojennego[10], zauważyłam następujące wartości pielęgnowane i przekazywane przez matki w rodzinach wiejskich:

I. wartość pracy związana z obszarem gospodarstwa domowego i rolnego – rola matki jako gospodyni,
II. wartość wspólnoty rodzinnej – rola matki w budowaniu wspólnoty rodzinnej,
III. wartość oświaty, edukacji, świadomości społecznej – rola matki w kształtowaniu świadomości społecznej,
IV. wartości patriotyczno-obywatelskie – rola matki w procesie kształtowania postawy patriotycznej.

---

[6] *Być matką*, D. Gałaj (oprac.), Warszawa 1986; S. Ciekot, *Wspomnienia 1885-1970,* Warszawa 1967; J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów,* t. 1-4, Warszawa 1938; F. Jakubczak, *Rodzina chłopska a młode pokolenie rolników*, [w:] *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Gospodarstwo i rodzina. Pamiętniki*. Warszawa 1968; F. Magryś, *Żywot chłopa-działacza, L*wów 1932; *Pamiętniki chłopów, nr 1-51,* IGS, Warszawa 1935; *Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia*, Warszawa 1977; *Pamiętniki lekarzy*, wybór i wstęp Jan Borkowski, Kraków 1987; *Pamiętniki Polaków 1918-1978, antologia pamiętnikarstwa polskiego,* t. 1., Druga Rzeczypospolita, Warszawa 1982; S. Sikoń, *Ciernista droga*, Warszawa 1971; Z. Solarzowa Z., *Mój pamiętnik,* Warszawa 1985.

[7] Dotarłam do czasopism o różnych profilach. 1. Ogólnopolska prasa ruchu ludowego: „Chłopska Sprawa" (1929, 1938-1939), „Chłopski Sztandar" (1925), „Chłopskie Życie Gospodarcze"(1935-1937), „Chłopskie Jutro" (1935-1936), „Wici" (1933) – organ Związku Młodzieży Wiejskiej, „Nowa Wieś" (1931), „Młoda Wieś" (1931, 1938). 2. Ogólnopolska prasa wiejska adresowana do kobiet wiejskich: „Głos do Kobiet Wiejskich" (1920-1929), „Przewodnik Gospodyń" (1921-1932), „Organizacja Pracy w Rolnictwie" (1931), „Organizacja Gospodarstwa Domowego" (1927-1931), „Ziemianka" (1921-1929). 3. Ogólnopolska prasa wydawana przez „same kobiety" wiejskie: „Przodownica" (1930-1939) – organ Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich; „Kobiety Wiejskie" (1939). 4. Ogólnopolskie czasopisma kobiece: „Bluszcz"(1918-1939), „Opieka nad Dzieckiem" (1930, „Młoda Matka"(1928), „Głos Kobiety" (1937). 5. Ogólnopolskie czasopisma ogólnopedagogiczne: „Chowanna" (1918-1939), „Kultura i Wychowanie" (1933-1936), „Przedszkole"(1933-1938), „Rodzina" (1922-1923), „Zagadnienia Pracy Kulturalnej" (1934-1936), „Praca Oświatowa" (1936-1938), „Przewodnik Pracy Społecznej" (1934-1939), „Miesięcznik Pedagogiczny" (1926-1927), „Życie Dziecka" (1932-1939), „Roczniki Socjologii Wsi" (1936-1938). 6. Ogólnopolskie czasopisma narodowo-chrześcijańskie: „Młoda Polka" (1921-1922), „Rodzina Polska" (1928-1932).

[8] Z. Garlicka, *Opieka nad matką,* Warszawa 1928, M. Kacprzak, *Jak pielęgnować zdrowie w chacie wiejskiej,* Włocławek 1927; M. Karczewska, *Nowoczesna Gospodyni Wiejska i jej praca w domu, rodzinie, gospodarstwie i społeczeństwie*, Kraków 1932; J. Kuchta, *Pamiętnik współczesnego dziewczęcia,* Lwów 1933; J. Kuchta, *Rozwój psychiczny dziecka wiejskiego,* Warszawa 1933; J. Niećko., o *wewnętrzne życie wsi,* Warszawa 1930; C. Niewiadomska, *Kobieta w Polsce*, Warszawa 1923; Zdanowska, *Koła Gospodyń Wiejskich,* Warszawa 1928.

Wiele uwarunkowań, czynników rzutowało, determinowało przekaz i możliwość pielęgnacji wartości przez matki. Były to:

1. Sytuacja społeczno-ekonomiczna rodziny wiejskiej:
   - liczba ludności wsi i jej sytuacja ekonomiczna,
   - warunki życia i pracy rodziny wiejskiej (warunki mieszkaniowe, higiena życia codziennego itp. – tzw. życie codzienne wsi).
2. Poziom świadomości społecznej mieszkańców wsi, w tym:
   - postawy społeczne chłopów,
   - stosunek do edukacji,
   - stosunek do ziemi i pracy,
   - stosunek do przyrody i religii.
   - organizacje społeczne w środowisku wiejskim (Uniwersytety ludowe, Ruchy młodzieży wiejskiej, Koła gospodyń wiejskich).
3. Struktura i funkcje rodziny wiejskiej.

Ad. 1. Sytuacja społeczno-ekonomiczna rodziny wiejskiej

Liczba ludności wsi

W 1919 r. liczba ludności w Polsce wynosiła 26,3 mln, w 1931 r. wzrosła do 32,3 mln, natomiast w 1939 r. wynosiła już 35,1 mln[11]. Chłopi byli najliczniejszą warstwą społeczną Drugiej Rzeczypospolitej. W 1921 liczba ludności wiejskiej wynosiła 20,8 mln, a w 1931 r. – 23,2 mln. Na 16,49 mln kobiet zamieszkujących Polskę w 1931 r., na wsi ich liczba wynosiła 11,86 mln.

---

[9] Przykłady pozycji wydanych w okresie międzywojennym: H. Rowid, *Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki,* Kraków 1935; H. Podkulska, *Środowisko wiejskie,* Lwów 1938; M. Librachowa (red.), *Dziecko wsi polskiej,* S. Studencki, Warszawa 1934; M. Falski, *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie,* [w:] *tenże, Fragmenty prac z zakresu oświaty 1900-1944,* Wrocław – Warszawa – Gdańsk 1961; H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej*, Warszawa 1979; Z. Mysłakowski, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze,* Warszawa – Lwów 1931; J. Fierich, *Broniszów, wieś powiatu ropczyckiego*, Warszawa 1933; F. Gusiora, *Trzy Kurzyny, wsie powiatu niżańskiego,* Stalowa Wola 1999.

[10] T. Boy-Żeleński, *Piekło Kobiet*, [w:] *Reflektorem w mrok*, Warszawa 1984; W. Burek, *Droga przez wieś*, Warszawa 1976; M. Dąbrowska, *Ludzie stamtąd,* Warszawa 1958; R. Kapuściński, *Lapidarium,* t. 5, Warszawa 2002; M. Kuncewiczowa, *Przymierze z dzieckiem,* Warszawa 1999; J. Kurek, *Grypa szaleje w Naprawie,* Kraków 1987; Z. Nałkowska, *Dom nad łąkami,* Warszawa 1925; Z. Nałkowska, *Dzienniki,* t. 3, 1918-1929, Warszawa 1980. W. Orkan, *Listy ze wsi, 1925-1927,* Kraków 1970; J. Ostrowski, *Wiły Wisły i Sanu*, Warszawa 1938; Z. Rogoszówna, *Pisklęta,* Kraków 1946; T. Różewicz, *Matka odchodzi*, Wrocław 1999; J. Wiktor, *Orka na ugorze,* Warszawa 1954.

[11] *Mały Rocznik Statystyczny* 1939, s. 10.

Wykres 1. Ludność Polski według płci w roku 1931 (w mln)

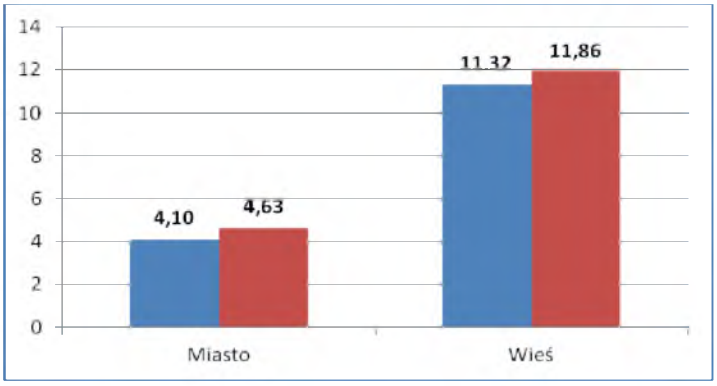

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939, Warszawa, s. 18.

Na przełomie 1931/1932 r. na każde 1000 kobiet wiejskich w wieku 15-49 lat przypadało aż 128 urodzeń żywych. Kobiety na wsi w okresie międzywojennym rodziły przeciętnie 4-5 razy.

Tabela 1. Urodzenia żywe

Data	Liczba dzieci	Ogółem	Gminy wiejskie
1927	Ślubne	901 919	739 557
	Nieślubne	56 364	37 537

Źródło: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1930, Warszawa, s. 23.

Wykres 2. Przyrost naturalny w 1927 roku (w tys.)

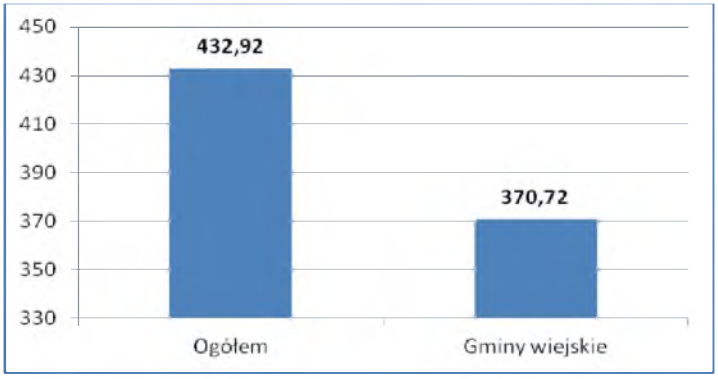

Źródło: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1930, Warszawa s. 26.

• Warunki ekonomiczne rodziny wiejskiej

Na międzywojennej wsi istniało utajone bezrobocie. W 1921 r. oszacowano je na około 2 mln osób, a na początku 1935 r. na 18,5 mln ludności wiejskiej uznano, iż 2,4 mln osób było zbędnych z punktu widzenia potrzeb gospodarki.

Tabela 2. Gospodarstwa wiejskie według wielkości w roku 1921

Powierzchnia użytków rolnych (w ha)						
Ogółem liczba gospodarstw (w tys.)	Poniżej 2	2- 5	5-10	20-50	50-100	Powyżej 100
3 262, 0	1 109	1 002	1 045	76	11	19

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1930, Warszawa, s.13.

Istniało także przeludnienie agrarne, stale powiększał się odsetek gospodarstw małych, tzw. karłowatych, poniżej 5 ha.

Wykres 3. Gospodarstwa na wsi według powierzchni użytków rolnych w 1931 roku (w tys.)

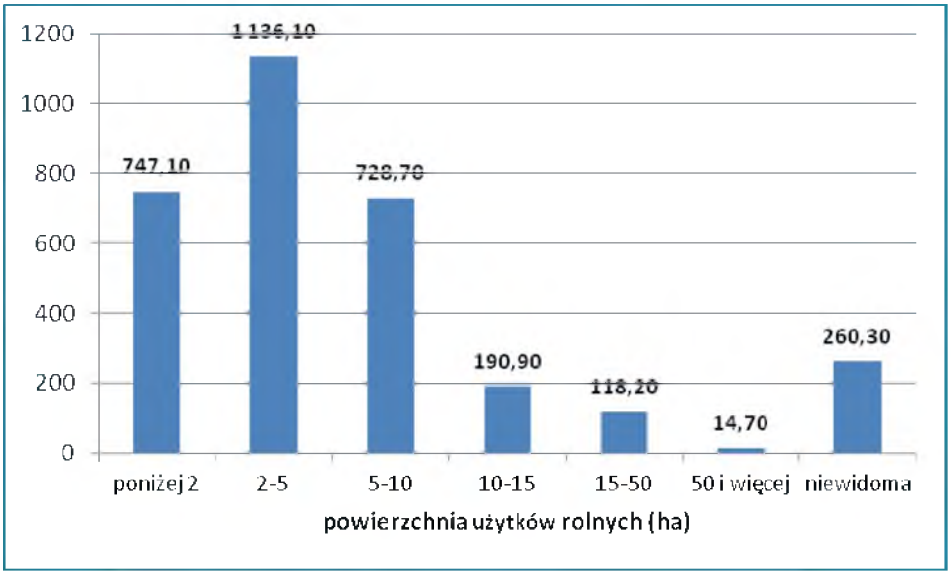

Źródło: Mały Rocznik Statystyczny 1939, Warszawa, s. 69.

•**Warunki życia i pracy rodziny wiejskiej** (warunki mieszkaniowe, higiena życia codziennego itp.)

Sytuacja ekonomiczna rolnictwa przekładała się na warunki życia rodziny wiejskiej. W prowadzeniu gospodarstw chłopskich dominowały metody tradycyjne, ziemia uprawiana była najczęściej przestarzałymi narzędziami, minimalne było używanie nawozów sztucznych. Ludność na wsi głodowała, brak higieny życia codziennego powodował choroby, epidemie (np.: ospa, dur brzuszny, czerwonka, odra, gorączka popołogowa). Brakowało także lekarzy, szpitali, lekarstw. Przeszkodą na wsi do skutecznej walki z chorobami był brak podstawowego uświadomienia ludności w stosunku do chorób (*Pamiętniki lekarzy* wyraźnie oddawały stan higieny). Wieś była zabobonna, nie ufano lekarzom i nadal praktykowano znachorstwo.

Opisy biedy były poruszające, między innymi, na Polesiu, Pokuciu czy Wileńszczyźnie spotykało się tak zwane kurne chaty, gdzie podłogę stanowiła polepa gliniana, klepisko. Najgorzej w takich warunkach było zimą, gdyż jak pisano kuchnie bywały wiecznie zaparowane, a zapachów nie można było wywietrzyć. Dzieci w takich domach z trudem dożywały lat młodzieńczych.

(...)spaliśmy po czterech na jednym łóżku[12], czy: (...) *na jednym łóżku* (spała) *babcia, a w nogach ja z Kazikiem, na drugim ojciec z mamusią, a w nogach najmłodszy brat Wacek*[13].

czy

(...) wzdłuż ścian stały łóżka własnej roboty z desek, wyścielane słomą. Na łóżkach tych leżały przeważnie po dwie osoby. Okazało się że w izbie jest 22 dzieci. (...) Ojciec był dwa razy żeniaty i miał 22 dzieci (...) Na razie tylko dziesięcioro przechodziło odrę[14].

Nędza powodowała odtrącenie, „zdziczenie" dzieci chłopskich. Latem biegały one po podwórku goło lub w płóciennych ubrankach, które szyły im matki, a zimę potrafiły przesiedzieć na glinianym piecu, gdyż nie było im za co kupić butów.

Rosłyśmy na dzikusów i na widok obcego człowieka uciekałyśmy z wrzaskiem(...)[15]

Poziom odżywiania także nie mógł być wysoki.

---

[12] *Być matką,* D. Gałaj (oprac.), Warszawa 1986, s. 400.

[13] F. Jakubczak, *Rodzina chłopska a młode pokolenie rolników*, [w:] *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Gospodarstwo i rodzina. Pamiętniki.* Warszawa 1968, s. 458.

[14] *Pamiętniki lekarzy*, wybór i wstęp Jan Borkowski, Kraków 1987, s. 256.

[15] *Pamiętniki Kobiet. Biografie trzydziestolecia*, Warszawa 1977, s. 259.

Tabela 3. Najczęściej spożywane posiłki na wsi

Przykładowe posiłki	Komentarz
Ziemniaki	najczęściej spożywane
Kapusta	
Chleb	
Produkty wytwarzane na własnym gospodarstwie – z żyta, pszenicy, jęczmienia	
Szczaw, lebioda, liście brukwi	
Pęcak	
Kwaśne mleko	
Pierogi z twarogiem	
Mięso (głównie wieprzowina)	zazwyczaj dwa razy na rok i to bogatsza ludność
Mleko, masło	głównie na sprzedaż
Jajecznica	świątecznie, w niedzielę

Źródło: Zestawienie własne.

Ad. 2. Poziom świadomości społecznej mieszkańców wsi

Lata dwudzieste XX wieku charakteryzował niski stan organizacyjny wiejskich szkół, niewystarczający rozwój oświaty przedszkolnej, niski poziom wykształcenia mieszkańców wsi, wysoki wskaźnik analfabetyzmu. (W 1921 r. na wsi (bez Śląska i Wileńszczyzny) analfabetyzm wynosił 38,1% osób, a wśród dzieci wiejskich w wieku od 10 do 14 lat – 34,4%. W 1931 r. na wsi było 21,3% analfabetów mężczyzn i 33,4% kobiet).

Wykres 4. Ludność Polski w wieku 10 lat i więcej oraz w wieku niewiadomym według umiejętności czytania i pisania w 1931 r. (w mln).

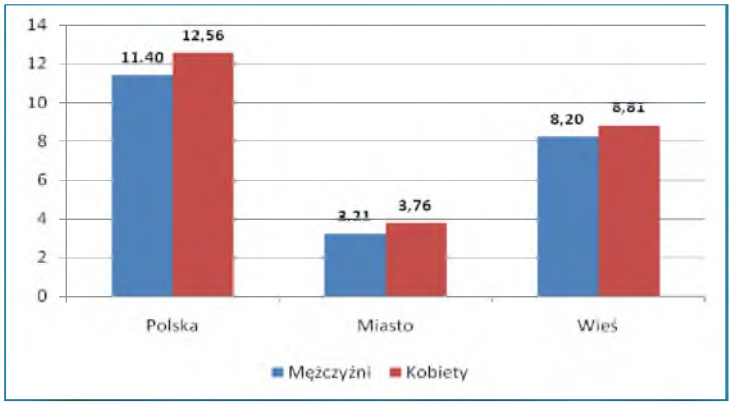

Źródło: Rocznik Statystyczny 1937, Warszawa, s. 28.

Wykres 5. Ludność Polski w wieku 10 lat i więcej oraz w wieku niewiadomym nie potrafiących czytać ani pisać w 1931 r. (w mln).

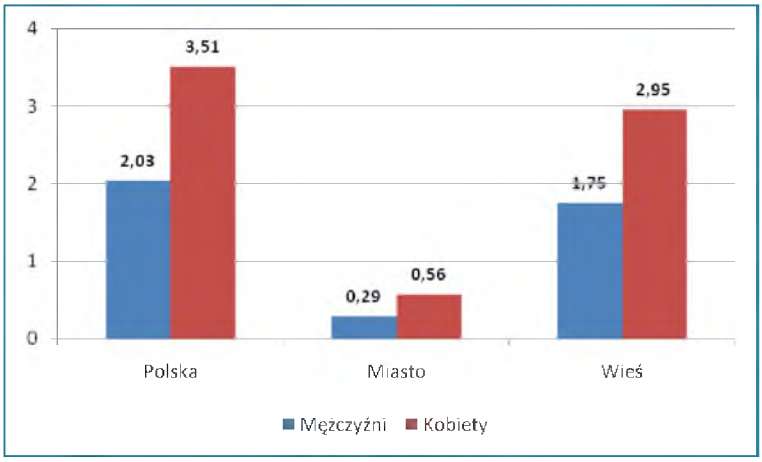

Źródło: Rocznik Statystyczny 1937, Warszawa, s. 28.

Starsi gospodarze wiedzę pozawiejską często uważali za zbyteczną, a nawet szkodliwą, gdyż w ich mniemaniu przyzwyczajającą do lenistwa.

Dziecko miało być dla rodziny i po pierwsze pracować w gospodarstwie. Mówiono:

(...) Tobie tylko nauka w głowie, zamiast pilnować roboty, czy (...) wystarczy ci, jak będziesz umiał się podpisać i porachować. Urzędnikiem i tak nie będziesz[16].

czy

(...) roboty masz pilnować nie książek, książką brzucha nie napchasz[17].

Z pomocą w sferze oświatowej śpieszyły różnego rodzaju organizacje społeczne, tworząc szkoły i placówki nauczania dorosłych. Wskazuję na organizacje działające w różnych częściach kraju, których praca była integralnie związana ze środowiskiem wiejskim. Tak więc w końcu lat dwudziestych, zauważyłam korzystne zmiany, takie jak: rozwój szkolnictwa, uniwersytetów ludowych (Ks. Antoni Ludwiczak założył pierwszy na ziemiach polskich uniwersytet ludowy w Dalkach w 1921r., następnie I. Solarza – w Szycach i Gaci), kół młodzieży wiejskiej („Wici", „Siew"), prasy ludowej (np. „Sztandar Chłopski"), czasopism kobiecych

[16] J. Chałasiński, *Szkoła w społeczności wiejskiej,* „Przegląd Socjologiczny", t. 1-2, 1938, s. 63.

[17] *Pamiętniki Kobiet. Biografie trzydziestolecia,* Warszawa 1977, s. 291.

(np. *Poradnik Gospodyni Wiejskiej, Gospodyni Wiejska*); organizacji kobiecych (Koła Gospodyń Wiejskich, Koła Ziemianek).

Ad. 3. Struktura i funkcje rodziny wiejskiej

Warunki bytowe wsi stanowiły podstawę dla realizowania przez rodzinę szeregu jej funkcji i zadań oraz wpływały na życie jej członków.

Rodzina okresu międzywojennego zachowała wiele cech rodziny tradycyjnej. Była to rodzina wielopokoleniowa, patriarchalna, wielodzietna.

Członkowie rodziny byli nadal głęboko przywiązani do „zagona ojczystego", poświęcający się pracy na roli, pracy wielogodzinnej, ponad siły, pomimo braku snu i zmęczenia. Taka prac dotyczyła każdego, nawet najmłodszego członka rodziny (funkcja materialno-ekonomiczna). Wyróżniała się także wewnętrzna spójność rodziny.

Małżeństwa zawierane były w zgodzie z interesem gospodarskim (funkcja zabezpieczająca), np. jeżeli matka chciała dobrze wydać córkę za mąż, musiała jej sporządzić dużo zwojów płótna, dywanów. Rzadkością było okazywanie zewnętrznych objawów miłości, a dzieci wychowywano karząc je, *(...) boby się rozpieściły i nic nie robiły (...). Mówiono także, że wychowanie pieściwe czyni dzieci złośliwe, słabe i leniwe.*

Jednakże zwłaszcza młode pokolenie wsi zaczęło inaczej odczytywać jej „tradycjonalizm" i urzeczywistniać nowe zmiany (jak np. chęć kształcenia dzieci, podział ról i obowiązków w rodzinie). Te i wiele innych uwarunkowań rzutowało na pełnienie roli kobiety-matki.

*

W rodzinach wiejskich w omawianym okresie zauważyłam następujące wartości pielęgnowane i przekazywane przez matki:

Ad. I. Wartość pracy związana z obszarem gospodarstwa domowego i rolnego, rola matki jako gospodyni.

Rola gospodyni kreowana była w kontekście ziemi i pracy, zaspokajania potrzeb materialnych rodziny. Można więc było mówić o typie matki-gospodyni domowej realizującej zadania w ramach funkcji gospodarczej, produkcyjnej, usługowo-konsumpcyjnej rodziny.

Gospodyni miała zapewnić należyte funkcjonowanie gospodarstwa domowego i rolnego, zabezpieczyć życie członkom rodziny, ustawicznie godząc konieczne tam prace, takie jak: przygotowanie posiłków, prace

w obejściu i na roli, a przy tym realizując oczekiwania męża i społeczności w zakresie pracowitości, umiejętności organizacji pracy, gospodarności, oszczędności, zapobiegliwości.

Tak więc w życiu matki w rodzinie chłopskiej praca była wartością dominującą. Dzień pracy gospodyni zaczynał się już od 4 rano. Kobiety były przepracowane, często pracowały także nocami, o czym świadczyły przykłady wypowiedzi pamiętnikarzy:

(...) matka mełła w żarnach zboże na chleb, też przeważnie nocą, bo w dzień szła w pole do roboty (...)[18],

czy

(...) *co sobotę było pranie. Gdy pokładliśmy się spać to mama prała naszą bieliznę. Przez całą noc wyschła, rano mama uprasowała i było co włożyć*[19],

czy

(...) *matka musiała chodzić do odległego lasu po drzewo i dźwigać na swych barkach wiązki gałęzi lub worki szyszek, by móc przyrządzić przytem nędzną strawę. Kiedy matka nie szła po drzewo, to zabierała mnie ze sobą do lasu na jagody, gdyż głód coraz bardziej zaglądał nam do oczu*[20].

Wymieniłam na bazie analizowanych źródeł prace najczęściej wykonywane przez kobiety.

Prace w gospodarstwie domowym:

- względem członków rodziny (np.: budzenie i mycie dzieci, karmienie niemowląt i pilnowania młodszych dzieci, wyznaczanie dzieciom pracy, przygotowanie dzieci do szkoły),
- w gospodarstwie domowym (np.: przygotowywanie zapasów zimowych, wietrzenie pościeli, prasowanie, wyrabianie chleba, reperacja odzieży),
- w zagrodzie, względem zwierząt (np.: przygotowywanie karmy dla inwentarza, sprzątanie przy kurach, pasienie bydła, dojenie krów).

Prace w gospodarstwie rolnym (np.: pielenie buraków, sadzenie i obróbka ziemniaków, w żniwa – zbieranie za kosiarzem i wiązanie żyta w snopki, uprawa i przeróbka lnu).

- mielenie w żarnach zboża na chleb.

[18] Być matką, dz. cyt., s. 400
[19] Tamże, s. 238.
[20] *Pamiętniki chłopów*, dz. cyt.,nr 8, s. 81.

Warto podkreślić, że matki swoim przykładem, swoją postawą, dawały wzór pracowitości, nieugiętości, siły, obowiązkowości, dobrej organizacji.

Ad. II. Wartość wspólnoty rodzinnej – rola matki w budowaniu wspólnoty rodzinnej.

Wspólnotę rozumiem jako zbieżne zainteresowania, normy, wartości, przeżycia. Wspólnota to także silne emocjonalne więzi, stąd wyłoniłam typ matki pielęgnującej wartości związane z tzw. ciepłem ogniska domowego, bliskością, trwaniem jedności rodziny.

Ważną rolę, jaką spełniała matka w rodzinie wiejskiej, było kształtowanie właściwych relacji z dziećmi i innymi domownikami. Matka była pierwszym opiekunem-wychowawcą, pielęgnującym dzieci, udzielającym pomocy i opieki domownikom, kształtującym pogodną atmosferę w domu, dbającym o bezpieczeństwo w szerokim kontekście. Stąd nazywana była strażniczką domowego ogniska.

Nie bez znaczenia była, w realizacji tych oczekiwań, jej religijność i moralność.

Matki dbały również o przekazywanie młodemu pokoleniu tradycji, dziedzictwa przodków. Przekazywały młodemu pokoleniu wiedzę z zakresu obrzędowości ludowej, domowych sposobach leczniczych, kultywowania świąt kościelnych, rodzinnych, lokalnych (m.in.: Wigilia – kolędowanie, Wielkanoc, Zielone Świątki, Boże Ciało). Także przyjście Nowego Roku lud obchodził hucznie, witał go z wielką wesołością.

(...) *przebierają się za niedźwiedzia, bociana, babę z dzieckiem na plecach, biegają po wsi z muzyką* (...) *kolędnicy zbierają podarki, urządzają wspólną, wesołą wieczerzę. Rolnicy obsypują się zbożem, by była obfitość ziarna, ubierają się w najlepsze ubranie, aby biedę od domu odstraszy*[21].

(...) *dzieciństwo moje było mi najmilszem, najweselszem w całym życiu. Ukochałam ziemię, wieś i wiejski lud. Lubiłem być zawsze w gronie starszych i słuchać ich obrad i gawęd sąsiedzkich*[22].

czy

(...) *lubiłam przysłuchiwać się bajaniom różnym, które budziły poryw ku czemuś nieznanemu, upajały duszę potężnemi emocjami*[23].

[21] „Głos do Kobiet Wiejskich" 1926, nr 1, s.6.
[22] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 3, Warszawa 1938, s. 233.
[23] Tamże, s. 249.

(...) *wesela, chrzciny, zabawy sąsiedzkie przy udziale rodziny i znajomych (...) gościnność i chęć dogodzenia wszystkim. Dzisiaj się już tak ludziska nie bawią*[24].

Część odchodzących tradycji wspominanych było z sentymentem. Po latach dzieci w (pamiętnikach) wracały pamięcią do wspólnie spędzonych wieczorów z matką:

(...) *gdy matka przyprowadzała sąsiadki z kołowrotkiem...* (...) *przyprowadzały one swoje dzieci i wtedy zaczynały się wesołe zabawy lub słuchaliśmy opowiadań starszych, bajek i różnych legend (...)*[25].

Ad. III. Wartość oświaty, edukacji, świadomości społecznej, rola matki w kształtowaniu świadomości społecznej.

Zachodzące zmiany społeczno-ekonomiczne w Drugiej Rzeczypospolitej wyznaczyły nową rolę matkom, związaną z kształtowaniem świadomości społecznej, z troską o edukację szkolną dzieci i edukację własną. Przypominano matkom o konieczności udziału kobiet w organizacjach społeczno-oświatowych. Wyróżniłam tu typ matki świadomej swojej roli (funkcji rodzicielskich) i oddziałującej na świadomość innych – funkcja socjalizacyjna, kulturalna), matki-społecznika. Zwróciłam uwagę na jej działalność oświatową i kreującą potrzeby w rodzinie i poza nią.

Widoczne było w analizowanych przez mnie źródłach heroiczne wręcz poświęcanie się wielu matek pragnących kształcić swoje dzieci (np. matka W. Orkana). Zauważyłam także nowe możliwości jakie stworzono kobietom w zakresie oświaty i kultury na wsi w omawianym okresie.

Do zadań społecznych kobiet należało m.in.: wspieranie trzeźwości na wsi, dążenie do postępu, modernizacji w zakresie min.: higieny, odchodzenie od przesadów, troska o edukację dzieci (dbanie o regularne uczęszczanie dzieci do szkoły, kierowanie ich do wiejskich organizacji młodzieżowych, szkół rolniczych, docenianie spraw nauki, upatrując w niej drogę awansu społecznego młodego pokolenia).

Najważniejszą pracą społeczną organizacji naszej na wsi jest tworzenie opieki nad dzieckiem i nad matką. Wychowanie i przyszłość dziecka najbardziej zależy od zrozumienia umiejętności i wysiłku kobiety, której głównym zadaniem w społeczeństwie jest praca nad dzieckiem[26].

---

[24] Tamże, s. 289.

[25] *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej,* t. 5., *Gospodarstwo i rodzina. Pamiętniki,* przedmowa J. Chałasiński, nr 5189, woj. Olsztyńskie, Warszawa 1968, s. 347.

[26] „Przodownica" 1937, nr 10, s. 87.

Wiele matek mając na uwadze własne, trudne dzieciństwo za cel obierało zaoszczędzenie analogicznego losu swym dzieciom. Mimo niepowodzeń, nędzy, z powodu której dziecko było poniżane w szkole, wspierały potomstwo w nauce.

(...) *żeby chociaż umiał odczytać napisy nad sklepami* [27].

Władysław Orkan wspominał, że wykształcił się w dużej mierze dzięki wysiłkom matki.

(...) *mimo ciężkiej pracy przy gospodarce (...) postanowiła ona dać swoim dzieciom wykształcenie, choćby jej przyszło przy tym na śmierć się zapracować*[28].

W latach 30-tych działalność kobiet w organizacjach społecznych stała się masowa. Działały takie organizacje jak, m.in.: Rada Narodowa Polek, Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyny, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju, Narodowa Organizacja Kobiet, Rada Naczelna Gospodarczego Wychowania Kobiet, Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek, Sekcja Koleżanek, Koło Polek, Samopomoc Społeczna Kobiet. Powstawały spółdzielnie np. mleczarskie, zdrowia.

Szczególne było znaczenie Kół gospodyń wiejskich jako czynnika podnoszenia świadomości społecznej, dbania o kulturę wsi. W 1930 r. do KGW należało 100 tys. gospodyń z całego kraju (2% ogółu kobiet na wsi), – w 1934 r. zarejestrowano 2 400 kół, 48 400 członkiń. W 1938 r. było około 4 221 kół z 99 455 członkiniami.

W KGW działano poprzez zakładanie czytelni, domów oświaty, organizowanie odczytów, pogadanek, zjazdów, kursokonferencji (tam omawiano artykuły, wspólnie czytano, wydawano poradniki).

KGW mobilizowały dla celów i potrzeb bieżących oraz przyszłych wsi, umożliwiły kobietom-gospodyniom otwarcie się na nowe nurty płynące z miasta, budziły do efektywniejszej organizacji czasu w wielu sferach życia, wpłynęły na lepszy poziom higieny na wsi.

Kobiety zorganizowane w KGW dążyły do poprawy opieki nad dzieckiem oraz pomocy matkom. W tym celu powstawały dziecińce letnie i ogniska Matki i Dziecka. Celami tych instytucji było zapewnienie opieki, rozrywki dzieciom (np.: urządzane były choinki), organizowanie

[27] *Być matką,* nr 855, dz. cyt., s. 153.
[28] M. Puchalska, *Władysław Orkan,* Warszawa 1957, s. 9.

akcji dożywiania dzieci, organizowanie zebrań z matkami, wieczorków świetlicowych, na których omawiane były min.: sprawy odżywiania dzieci, higieny, czytało się wspólnie artykuły, urządzało pogadanki, szyło ubranka, planowało rozrywki (np.: gry zespołowe).

Ad. IV. Wartości patriotyczno-obywatelskie – rola matki w procesie kształtowania postawy patriotycznej

Matki miały do spełniania jeszcze jedną rolę – kształtowania postawy patriotycznej w wychowaniu dzieci, pielęgnowania w związku z tym wartości-ofiarności i wierności względem ojczyzny. Matki miały odegrać znacząca rolę w tworzeniu domu, w którym będzie można kultywować narodowe i rodzinne tradycje oraz pielęgnować język ojczysty. Aby temu podołać powinny same otrzymać stosowne wychowanie i tutaj istotną rolę odegrały prasa i poradniki, kształtujące osobowość odbiorcy.

Na łamach czasopism Drugiej Rzeczypospolitej przypominano o latach niewoli i mimo tego zdolności Polaków do utrzymania języka narodowego, wiary, tradycji i obyczajów polskich.

Dla chłopa, dla każdego gospodarza, nade wszystko – miłość ojczyzny była miłością ojcowizny, ojczyzną jego była rolą, był on zrośnięty z ziemią i gotów był w jej obronie krew przelać. Tak więc na wsiach zauważalny był tzw. codzienny patriotyzm, budowany na szlachetnych uczuciach miłości do tego co najbliższe, „swoje". Kobieta wiejska akt obywatelstwa zdobywała poprzez swoją ciężką pracę (pracę na ziemi-matce, ojcowiźnie), pobożność, dbałość o męża i dobre wychowanie potomstwa.

Oczekiwania stawiane matkom w kwestii kształtowania postawy patriotycznej, które najczęściej pojawiały się w omawianych źródłach można sprowadzić do: pilnowania moralności, dobrych obyczajów, szacunku dla języka i symboli narodowych, poszanowania starszych, okazywania miłosierdzia dla biednych, zamiłowania do pracy, nauki.

* * *

Na pamięć zasługuje heroizm ówczesnych kobiet, ich siła, trud, wytrwałość, samodyscyplina wewnętrzna, gdyż to one wychowały pokolenie w etosie pracy, to one mimo trudnych warunków kształtowały wrażliwość, odporność, zaangażowanie kolejnych pokoleń.

Chciałam zauważyć aktualność wartości przekazywanych i pielęgnowane przez matki w rodzinach wiejskich, wartości, wskazywanych kreowanych, narzucanych, oczekiwanych w tamtej dobie.

Obecnie z pewnością niewiele rodzin wiejskich skupia się na funkcji gospodarczo-produkcyjnej, jednak winniśmy zwrócić szczególną uwagę na wartość pracy, jej wychowawcze walory i pamiętać o zasadach życia rodzinnego uwzględniającego wkład członków rodziny w jej funkcjonowanie. Poza tym po zmianie ustrojowej coraz częściej powstają domowe, rodzinne, czy familijne instytucje, spółki, przedsiębiorstwa i umiejętności – cechy reprezentowane przez kobiety – matki z tamtego okresu mogą okazać się przydatne.

Szczególnie w ostatnich latach toczy się debata w jakim zakresie i stopniu mamy kultywować tradycje – dziedzictwo kulturowe, w jakim zakresie jest to przeżytek i parafiańszczyzna, z czego i dlaczego rezygnować, czy jest zła i dobra tradycja, czy i jak myśleć nowocześnie i zarzucić tradycje itd. Jestem przekonana, że szczególnie rodzina może i powinna czynić w tym kierunku najwięcej i podejmować działania w zakresie kultywowania tradycji, dbać o ich transmisję.

Z kolei w wartość wspólnoty, familijności i jednocześnie społecznego współdziałania, umiejętność bycia i działania poza rodziną, realizowania aspiracji, zainteresowań i podejmowania działalności oświatowej i kreującej potrzeby – wydaje się najbliższe współczesności, życia i wybierania w supermarkecie kultury.

O patriotyzmie dyskutujemy nieustannie- jest to problem szczególnie istotny w kontekście integracji europejskiej, globalizacji. Stąd ustawa o języku polskim, szacunek do wartości narodowych, symboli, dyskusje nad kanonem lektur szkolnych, programami, założeniami edukacyjnymi związanymi z kształtowaniem patriotyzmu.

Jestem przekonana, że rola matki była, jest i będzie wiodąca w rodzinie, jej budowaniu i utrzymaniu. Jest ona bezsprzeczna w aspekcie biologicznym, sądzę też, że i w psychicznym – uczuciowym – wspólnotowym, więziotwórczym czy kulturowym, w zakresie kultywowania i rewitalizacji tradycji, ale także i w aspekcie gospodarczym i społecznym. Może mniej wiodąca w aspekcie ekonomicznym, gdyż mężczyźni – ojcowie muszą się w czymś wykazać, a ten aspekt jakby tradycyjnie i stereotypowo jest im przypisany.

Bibliografia

Bokszański Z. (red.), *Encyklopedia socjologii,* t. 4., Warszawa 2002.
Borkowski J. (wybór i wstęp), *Pamiętniki lekarzy*, Kraków 1987.
Być matką, Gałaj D. (oprac.), Warszawa 1986.
Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów,* t. 3, Warszawa 1938.
„Głos do Kobiet Wiejskich" 1926, nr 1.
Jakubczak F., *Rodzina chłopska a młode pokolenie rolników*, [w:] *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Gospodarstwo i rodzina. Pamiętniki*, Warszawa 1968.
Łagodzki W., Pyszczek G. (red.), *Filozofia. Leksykon*, Warszawa 2000.
Mały Rocznik Statystyczny 1939.
Miśkiewicz B., *Wstęp do badań historycznych,* Warszawa-Poznań 1974.
Pamiętniki chłopów, nr 1-51, IGS, Warszawa 1935.
Pamiętniki Kobiet. Biografie trzydziestolecia, Warszawa 1977.
„Przegląd Socjologiczny", t. 1-2, 1938.
„Przodownica" 1937, nr 10.
Puchalska M., *Władysław Orkan,* Warszawa 1957.
Rocznik Statystyczny 1937.
Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1930.
Waters M., *Słownik rozwoju osobistego. Pojęcia i teorie samodoskonalenia,* Warszawa 1999.

doi: 10.23734/wwr20111.125.142

KATARZYNA PALKA
WSZECHNICA ŚWIĘTOKRZYSKA W KIELCACH

Rodzina wiejska jako środowisko kształtowania aspiracji dzieci i młodzieży

Village families as the forming environment of the ambitions of children and youth

Abstract: Parents have asignificant impact on children's decision about choice of their path of life. For years, forming of the level of parents and their children's educational and occupational aspirations was affected by living conditions of families from rural areas, difficult financial situation and worse education conditions of village schools. The aim of the research was presenting the mechanism of forming the educational and occupational aspirations of secondary school (Polish: gimnazjum) pupils in the country and in town and defining the relations between background conditions (including family background) and the level of pupils' educational and occupational aspirations. Particularly, the answer the question was tried to find – what are conditions of pupils of village secondary schools' life's aspirations (educational and occupational)?
Presented results of the research are only the fragment of wider survey of conditions of young people's aspirations. Among numerous conditions, which have been analysed, the factors of family background appeared, such as: number of family members, families' financial and material conditions, parents' education, parents' aspirations to their children's education and family traditions connecting with working in particular profession.

Keywords: rural areas, rural family, young people aspirations.

Rodzina stanowi podstawowe i naturalne środowisko życia dziecka – środowisko wychowawcze. Wprowadza dziecko do życia w społeczeństwie, przygotowuje je do pełnienia określonych ról, przekazuje wiedzę o świecie przyrody i społeczeństwie. W rodzinie również kształtują się wzory wartości, które stymulują motywację działania. Podejmowane są decyzje dotyczące przyszłości dziecka, jego kształcenia, a także przyszłego zawodu.

Środowisko, w którym przebywa człowiek, wyraźnie determinuje pojawienie się i kształtowanie ludzkich pragnień i dążeń. Twierdzi się, że podstawowe znaczenie dla kształtowania się aspiracji ma rodzina. Zdaniem A. Janowskiego oddziaływanie rodziny jest wieloczynnikowe. Z jednej strony przejawia się w sferze materialnej, stwarzając poprzez osiągnięty poziom: wykształcenia, dochodu, stylu życia pewien układ odniesienia do aspiracji młodego człowieka. Z drugiej natomiast czynnikiem wpływającym na aspiracje są formułowane w obecności młodego człowieka i przyswajane przez niego wzorce postępowania, kryteria oceny innych ludzi, wzorce kariery. Trzeci czynnik oddziaływań to intencjonalne oddziaływanie rodziców pragnących wzbudzić w młodym człowieku pożądane aspiracje. Czwarty czynnik to własne aspiracje osób z otoczenia rodzinnego młodego człowieka, związane z tym poczucie osiągnięć lub niepowodzeń połączone z satysfakcją lub frustracją[1].

Rodzice wywierają niewątpliwie istotny wpływ na decyzję dzieci dotyczącą wyboru ich drogi życiowej. „Rola rodziny w świadomym funkcjonowaniu młodego pokolenia dotyczy przebiegu nauki na poziomie szkoły podstawowej i wyboru po niej dalszej drogi edukacyjnej. Tę trudną i odpowiedzialną decyzję podejmuje młodzież w wieku 16 lat, dlatego jest zrozumiałe, że musi być ona podejmowana przy udziale rodziców"[2].

Liczne badania dowodzą, że takie czynniki jak: wykształcenie rodziców, sytuacja materialna rodzin, aspiracje rodziców wobec wykształcenia ich dzieci należą do ważnych czynników warunkujących aspiracje edukacyjne dzieci i młodzieży. Potwierdzają to badania chociażby: M. Kozakiewicza[3], B. Tryfan[4], Z. Kwiecińskiego[5], M. Szymańskiego, R. Borowicza[6], J. Papieża[7]. Niejednokrotnie zwracano uwagę na zjawisko dziedziczenia poziomu wykształcenia (Z. Kwieciński[8], M. Szymański[9]). Podkreślano, że młodzież, której rodzice legitymowali się wyższym wykształceniem,

[1] A. Janowski, *Aspiracje młodzieży szkół średnich*, Warszawa 1977, s. 23-24.
[2] J. Papież, *Przemiany warunków socjalizacyjno-edukacyjnych na wsi*, Kraków 2006, s. 315.
[3] M. Kozakiewicz, *Bariery awansu poprzez wykształcenie*, Warszawa 1973.
[4] B. Tryfan, *O równy start*, Olsztyn 1974.
[5] Z. Kwieciński, *Drogi szkolne młodzieży, a środowisko*, Warszawa 1980.
[6] R. Borowicz., *Nierówności społeczne w dostępie do wykształcenia casus Suwalszczyzny*, Olecko 2000.
[7] J. Papież, dz. cyt.
[8] Z. Kwiecinski, *Ku pedagogii pogranicza*, Toruń 1990.

planuje uzyskanie takiego samego poziomu. Najczęściej niski poziom wykształcenia rodziców uniemożliwiał w wielu przypadkach, pomoc ich własnym dzieciom w nauce. Rodzice nie potrafili dostatecznie rozbudzić w swoich dzieciach aspiracji edukacyjnych, ponieważ sami nie posiadali dostatecznej wiedzy w tym zakresie. Z. Kwieciński[10] ponadto mówi o „pętli odtwarzania", w której niski poziom alfabetyzacji rodziców skutkuje podobnym zagrożeniem u ich dzieci.

Na kształtowanie się poziomu aspiracji edukacyjnych i zawodowych rodziców i ich dzieci na przestrzeni lat miały istotny wpływ warunki życia rodzin ze środowiska wiejskiego, trudna sytuacja materialna oraz gorsze warunki kształcenia w szkołach na wsiach. Szkoły na wsi pozostawały zawsze w tyle za szkołami w mieście. Były gorzej wyposażone, pracowali w nich niejednokrotnie nauczyciele z niepełnymi kwalifikacjami.

Obecnie rodzice coraz częściej zdają sobie sprawę, że wykształcenie stało się towarem na rynku. Edukacja jest dobrem powszechnie pożądanym, wymagającym dużych nakładów finansowych, ponadto jest ważnym czynnikiem realizacji ruchliwości społecznej, głównie dotyczy to awansu społecznego i międzypokoleniowego. Jak wskazują badania chociażby M. Szymańskiego[11], czy J. Papieża[12], to jaką postawę zajmują rodzice wobec edukacji i zawodu swoich dzieci zależy od ich wykształcenia oraz świadomości pedagogicznej.

Uwarunkowania środowiskowe wpływają w istotny sposób na kształtowanie się hierarchii wartości młodzieży, ich aspiracje, plany życiowe oraz na realizację wybranych dróg kształceniowych. „Szczególnie silny wydaje się wpływ zamieszkania w środowisku miejskim lub wiejskim na aspiracje – ich rodzaje, poziom, strukturę. Zróżnicowanie aspiracji dostrzegalne jest u młodzieży i ludzi dorosłych, a także u dzieci z różnych wsi – zlokalizowanych np. w regionach uprzemysławianych, wreszcie w regionach typowo rolniczych"[13].

Celem prezentowanych badań było ukazanie mechanizmów kształtowania się aspiracji edukacyjnych i zawodowych uczniów szkół gimnazjalnych na wsi i w mieście oraz określenie związków między warun-

[9] M. Szymański, *Rodzice o przyszłości edukacyjnej swoich dzieci*, Warszawa 1992.
[10] Z. Kwieciński, *Między patosem, a dekadencją. Studia i szkice socjopedagogiczne*, Wrocław 2007, s. 59.
[11] M. Szymański, dz. cyt.
[12] J. Papież, *Przemiany warunków... dz. cyt.*
[13] T. Lewowicki, *Aspiracje dzieci i młodzieży*, Warszawa 1987, s. 36-37.

kami środowiska (w tym także środowiska rodzinnego) a poziomem aspiracji edukacyjnych i zawodowych uczniów. W szczególności próbowano znaleźć odpowiedź na pytanie – jakie są uwarunkowania aspiracji życiowych (edukacyjnych i zawodowych) uczniów gimnazjów wiejskich?

Prezentowane wyniki stanowią jedynie fragment szerszych badań nad uwarunkowaniami aspiracji młodzieży. Spośród wielu uwarunkowań, które zostały poddane analizie badawczej znalazły się między innymi czynniki środowiska rodzinnego takie jak: liczba osób w rodzinie, warunki materialno-bytowe rodzin, wykształcenie rodziców, aspiracje rodziców wobec wykształcenia ich dzieci oraz tradycje rodzinne związane z wykonywaniem określonego zawodu.

W badaniach wykorzystana została metoda sondażu diagnostycznego, a w jej ramach technika ankiety oraz analizy dokumentów. Badania zostały przeprowadzone wśród uczniów gimnazjów klas III z terenu województwa świętokrzyskiego w roku szkolnym 2007/2008. Próba badawcza liczyła 541 uczniów i ich rodziców. Badaniom zostali poddani uczniowie zarówno z terenów wiejskich (272 osób) jak i miejskich (269 osób). Starano się w ten sposób zaobserwować ewentualne różnice w poziomie aspiracji (lub ich brak) między uczniami z gimnazjów wiejskich i miejskich, a także próbowano określić jak uwarunkowania środowiskowe (głównie środowiska rodzinnego i środowiska zamieszkania) kształtują poziom aspiracji badanych uczniów zwłaszcza ze środowiska wiejskiego.

Uzyskane wyniki badań własnych wskazują, że wysoki poziom aspiracji deklarowało 57% badanych uczniów ze wsi i 79% z miasta, średni poziom aspiracji 35% gimnazjalistów ze środowiska wiejskiego i prawie 15% z miejskiego, natomiast niski poziom aspiracji 7% badanych ze wsi i niespełna 6% badanych z miasta[14]. Fakt ten potwierdza nadal istniejące zróżnicowanie w poziomie aspiracji edukacyjnych między młodzieżą z terenów wiejskich i miejskich. Tym bardziej warto moim zdaniem poszukiwać uwarunkowań kształtowania się aspiracji u młodzieży zwłaszcza ze środowiska wiejskiego.

Pierwszym czynnikiem, który poddany został analizie badawczej była wielkość rodzin, a dokładnie liczba osób w rodzinie. W środowisku wiejskim najwięcej uczniów zamieszkiwała w rodzinach pięcioosobowych

[14] K. Palka, *Środowisko wiejskie jako wyznacznik aspiracji edukacyjnych i zawodowych gimnazjalistów*, [w:] Cz. Plewka (red.), *Ku dobrej szkole,* T 2, Radom 2009, s. 260.

i czteroosobowych, czyli w rodzinach z trojgiem i dwojgiem dzieci, aczkolwiek były to również rodziny, w których zamieszkiwali dziadkowie. W środowisku miejskim badani uczniowie zamieszkiwali najczęściej w rodzinach czteroosobowych (39,77%) i trzyosobowych (24,16%), czyli w najczęściej obecnie spotykanym modelu rodziny z dwojgiem lub jednym dzieckiem. Wyraźnie widać, że w środowisku wiejskim znacznie częściej niż w miejskim można spotkać rodziny bardziej liczne – z więcej niż dwojgiem dzieci (31,98% i 28,67%), lub też rodziny trójpokoleniowe.

Tabela 1. Liczba osób zamieszkujących w rodzinach badanych gimnazjalistów

Liczba osób w rodzinie	Miasto		Wieś		Łącznie	
	N	%	N	%	N	%
dwoje	14	5,20	0	0,00	14	2,59
troje	65	24,16	24	8,82	89	16,45
czworo	107	39,77	83	30,51	190	35,12
pięcioro	53	19,70	87	31,98	140	25,88
sześć i więcej	30	11,15	78	28,67	108	19,96
Razem	269	100	272	100	541	100

Źródło: badania własne

Próbowano określić jak liczba osób w rodzinie determinuje kształtowanie się aspiracji edukacyjnych badanych gimnazjalistów. Na podstawie innych uzyskanych danych zaobserwowano, że najliczniejszą grupę badanych stanowiły osoby deklarujące wysoki poziom aspiracji pochodzące z rodzin 4- osobowych. W środowisku wiejskim 54 osoby tj. 34,62% badanych o wysokich aspiracjach zamieszkuje w takich rodzinach, natomiast w środowisku miejskim 86 osób tj. 40,38% badanych. Interesujący jest fakt, iż w badanej grupie gimnazjalistów z miasta większość z nich pochodząca z 4-osobowych rodzin deklarowała najczęściej wysoki poziom aspiracji, natomiast na wsiach dość liczną grupę osób pochodzących z takich rodzin stanowili uczniowie o średnich aspiracjach (26 tj. 27,08% spośród badanych deklarujących średni poziom aspiracji ze środowiska wiejskiego). Wraz ze wzrostem liczby osób w rodzinach zaobserwowano pewien wzrost liczby uczniów deklarujących średni i niski poziom aspiracji, widoczne to jest zwłaszcza w środowisku

wiejskim. Najwięcej uczniów z tego właśnie środowiska prezentujących średni poziom aspiracji pochodziło z rodzin 5-cio i 6-cio osobowych (lub więcej) tj. odpowiednio 34 osoby – 35,42% i 27 osób – 28,13%. Także spośród osób o niskich aspiracjach zamieszkujących na wsi najliczniejszą grupę stanowili uczniowie pochodzący z rodzin 5-osobowych – 8 badanych oraz 6-cio osobowych lub większych – również 8 badanych. W środowisku miejskim zaobserwowano znacznie mniej rodzin z większą liczbą członków. Wśród uczniów pochodzących z 5-cio osobowych rodzin najwięcej osób wybierało wyższe wykształcenie – 36 (tj. 16,90% spośród badanych z miasta deklarujących wysoki poziom aspiracji), jednak dość liczną grupę stanowiły osoby wybierające średnie wykształcenie –14 osób tj. 35% spośród badanych deklarujących średni poziom aspiracji ze środowiska miejskiego.

Analiza statystyczna powyższych danych wskazuje jednak, że liczba osób w rodzinie nie różnicuje poziomu aspiracji badanych uczniów w środowisku wiejskim jak i miejskim. Zależność ta w obu środowiskach nie jest istotna statystycznie (w przypadku badanych ze środowiska wiejskiego obliczona statystyka χ^2=5,384 przy 8 stopniach swobody była niższa od tabelarycznego $\chi^2_{0,05}$=15,505).

Badaniom poddane zostały również warunki materialno-bytowe rodzin (posiadanie księgozbioru, komputera oraz dostępu do Internetu). Poproszono także rodziców o ocenę sytuacji materialnej ich rodzin (uzyskane wyniki stanowią subiektywna ocenę rodziców).

Tabela 2. Posiadanie księgozbiorów w rodzinach badanych uczniów

KAT. ODPOWIEDZI	MIASTO						WIEŚ						ŁĄCZNIE	
	Uczennica		Uczeń		Razem		Uczennica		Uczeń		Razem			
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
TAK	122	83,56	105	85,37	227	84,39	92	62,59	73	58,40	165	60,66	392	72,46
NIE	24	16,44	18	14,63	42	15,61	55	37,41	52	41,60	107	39,34	149	27,54
Razem	146	100	123	100	269	100	147	100	125	100	272	100	541	100

Źródło: badania własne

Jak wskazują powyższe dane większość badanych rodzin – 72,46% potwierdziła posiadanie domowych biblioteczek. Wyraźnie widać jednak różnice między środowiskami. Znacznie mniej rodzin zamieszkujących

na terenach wiejskich potwierdziła posiadanie domowej biblioteczki – 60,66% niż rodzin z terenów miejskich – 84,39%, co może być związane z trudniejszą sytuacją materialną rodzin ze wsi, ale nie jest to zapewne jedyny powód. Na brak księgozbioru w rodzinach może wpływać także między innymi wykształcenie rodziców, czy charakter wykonywanej pracy.

Tabela 3. Posiadanie przez badanych uczniów własnego komputera

KAT. ODPOWIEDZI	MIASTO						WIEŚ						ŁĄCZNIE	
	Uczennica		Uczeń		Razem		Uczennica		Uczeń		Razem			
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
TAK	136	94,44	120	97,56	256	95,88	132	89,80	112	89,60	244	89,71	500	92,76
NIE	8	5,56	3	2,44	11	4,12	15	10,20	13	10,40	28	10,29	39	7,24
Razem	144	100	123	100	267	100	147	100	125	100	272	100	539*	100

* N=539, ponieważ 2 osoby nie udzieliły odpowiedzi na zadane pytanie

Źródło: badania własne

Zgromadzone dane wskazują, że większość badanych uczniów posiadało w domu komputer – 92,76% badanych. Tylko 7,24% gimnazjalistów nie miało własnego komputera. Znaczna większość badanych rodzin stara się zapewnić swoim dzieciom dostęp do komputera, pomimo niejednokrotnie trudnej sytuacji finansowej. Można co prawda zaobserwować różnice między środowiskami jednak są one raczej niewielkie, ponieważ komputera nie posiadało 10% uczniów ze wsi i 4,12% uczniów z miasta.

Tabela 4. Dostęp do Internetu przez badaną grupę gimnazjalistów

KAT. ODPOWIEDZI	MIASTO						WIEŚ						ŁĄCZNIE	
	Uczennica		Uczeń		Razem		Uczennica		Uczeń		Razem			
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
TAK	111	76,03	103	83,74	214	79,55	69	46,94	52	41,60	121	44,49	335	61,92
NIE	35	23,97	20	16,26	55	20,45	78	53,06	73	58,40	151	55,51	206	38,08
Razem	146	100	123	100	269	100	147	100	125	100	272	100	541	100

Źródło: badania własne

Nieco gorzej przedstawia się sytuacja związana z dostępem do Internetu. Grupa badanych uczniów posiadająca taki dostęp we własnych domach znacznie się zmniejszyła w porównaniu do uczniów, którzy posiadali komputer. Oznacza to, że nie wszystkie osoby posiadające własny

komputer miały jednocześnie dostęp do Internetu. Podłączenie w domu Internetu łączy się niewątpliwie z pewnymi kosztami, ale brak tego podłączenia nie jest spowodowany wyłącznie względami finansowymi, może wynikać z problemów natury technicznej. Zwłaszcza na terenach wiejskich, gdzie połączenie tzw. „przewodowe" bywa niejednokrotnie niemożliwe, natomiast bezprzewodowe wiąże się zwykle z nieco większymi kosztami. W badanej grupie uczniów z terenów wiejskich ponad połowa tj. 55,51% nie miała możliwości korzystania z Internetu we własnych domach, natomiast na terenach miejskich tylko 20,45% nie miała takiej możliwości. Jak widać różnice między badanymi uczniami z obu środowisk są bardzo duże w tym względzie.

Szczególnie istotne było znalezienie odpowiedzi na pytanie – czy sytuacja materialna rodzin determinuje poziom aspiracji badanych gimnazjalistów? Uzyskane wyniki przedstawia poniższa tabela 5.

Tabela 5. Sytuacja materialna a poziom aspiracji badanych uczniów[15]

ASPIRACJE UCZNIÓW	ASPIRACJE WYSOKIE						ASPIRACJE ŚREDNIE						ASPIRACJE NISKIE*						ŁĄCZNIE	
SYTUACJA MATERIALNA RODZIN	Miasto		Wieś		Razem		Miasto		Wieś		Razem		Miasto		Wieś		Razem			
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
bardzo dobra	49	23,00	15	9,62	64	17,34	4	10,00	2	2,08	6	4,41	2	12,50	0	0,00	2	5,56	72	13,31
raczej dobra	134	62,91	116	74,36	250	67,75	30	75,00	63	65,63	93	68,38	4	25,00	12	60,00	16	44,44	359	66,36
raczej zła	29	13,62	25	16,03	54	14,63	6	15,00	31	32,29	37	27,21	10	62,50	8	40,00	18	50,00	109	20,15
bardzo zła	1	0,47	0	0,00	1	0,27	0	0,00	0	0,00	0	0,00	0	0,00	0	0,00	0	0,00	1	0,18
Razem	213	100	156	100	369	100	40	100	96	100	136	100	16	100	20	100	36	100	541	100
χ^2	MIASTO						29,526												42,347	
	WIEŚ						16,882													
stopnie swobody	6																			
$\chi^2_{0,05}$	12,592																			
$\chi^2_{0,02}$	15,033																			
$\chi^2_{0,01}$	16,812																			

* Podział badanych ze względu na środowisko zamieszkania oraz poziom aspiracji spowodował rozdrobnienie na mniej liczne grupy. Uzyskane dane procentowe dotyczące badanych o niskim poziomie aspiracji, (którzy stali się najmniej liczną grupą) nie mogą stanowić podstawy do uogólnień.

Źródło: badania własne

[15] K. Palka, *Środowisko wiejskie* … dz. cyt., s 264.

Najliczniejszą grupę badanych stanowili uczniowie pochodzący z rodzin, w których sytuacja materialna była „raczej dobra" – 66,36% łącznej grupy badanych czyli zarówno badani ze wsi jak i z miasta. Warto jednakże dodać, że rodziny z terenów wiejskich oceniły nieco gorzej swoją sytuację materialną.

Z powyższych danych wynika, że w środowisku wiejskim spośród 156 osób o wysokich aspiracjach najwięcej – 116 osób, tj. 74,36% pochodziła z rodzin, w których sytuacja materialna była raczej dobra. Dużą grupę stanowili również gimnazjaliści o wysokich aspiracjach zamieszkujący w miastach – 213 osób, spośród których 134 osoby tj. 62,91% pochodziło również z rodzin o dobrej sytuacji materialnej. Żadna z osób o wysokich aspiracjach ze środowiska wiejskiego nie zamieszkiwała w rodzinie, w której sytuacja materialna była bardzo zła i tylko 1 osoba (0,47%) z miasta mieszkała w takiej rodzinie.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja osób z niskim poziomem aspiracji. W środowisku wiejskim z grupy 20 osób najwięcej pochodziło z rodzin, w których sytuacja materialna była „raczej dobra" – 12 osób, lub „raczej zła" – 8 osób (żaden z badanych uczniów, których sytuacja materialna była „bardzo dobra" nie deklarował niskiego poziomu aspiracji), natomiast w środowisku miejskim najliczniejsza grupa osób z niskimi aspiracjami pochodziła z rodzin, w których sytuacja materialna była „raczej zła" – 10 osób. Powyższe dane wskazują również, że osoby zamieszkujące w rodzinach, w których sytuacja materialna jest bardzo dobra deklarują najczęściej wysoki i średni poziom aspiracji, uczniowie z rodzin, w których sytuacja materialna jest raczej dobra również mają wysokie i średnie aspiracje. Warte zaznaczenia jest również to, że spośród badanych ze środowiska wiejskiego zaobserwowano osoby (25 uczniów), którzy pomimo „raczej złej" sytuacji materialnej rodzin deklarowali wysoki poziom aspiracji, co może wskazywać, iż poprzez zdobycie wyższego wykształcenia widzą możliwość poprawy swojej sytuacji materialnej i mają nadzieję na lepsze życie.

Na podstawie danych zamieszczonych w powyższej tabeli można stwierdzić najwyższą wartość χ^2 dla $\chi^2_{0,01}$. Należy przyjąć, że sytuacja materialna rodziny różnicuje poziom aspiracji badanych ucz-niów zarówno w środowisku wiejskim jak i miejskim. Obliczona statystyka χ^2= 42,347 przy 6 stopniach swobody jest wyższa od χ^2 tabelarycznego: $\chi^2_{0,01}$=16,812. Jednocześnie daje się zauważyć większe zróżnicowanie w środowisku miejskim $\chi^2_{0,01}$=29,526 niż wiejskim $\chi^2_{0,01}$=16,882.

Można zatem wnioskować, że sytuacja materialna rodziny wpływa na poziom aspiracji badanych uczniów zarówno w środowisku wiejskim jak i miejskim, gdyż stwierdzona zależność jest bardzo wysoka.

Kolejnym czynnikiem, który poddano analizie badawczej było wykształcenie rodziców. Próbowano określić, czy czynnik ten różnicuje poziom aspiracji badanych gimnazjalistów.

Dane w tabeli 6 wskazują, że uczniowie, których matki uzyskały wykształcenie wyższe magisterskie deklarowali najczęściej wysokie aspiracje – 24 osoby tj. 15,38% (spośród badanych o wysokich aspiracjach w środowisku wiejskim) i 75 osób tj. 35,21% (spośród badanych o wysokich aspiracjach w środowisku miejskim), pojedyncze osoby prezentowały średni i niski poziom aspiracji. Spośród badanych, których matki uzyskały średnie wykształcenie obserwuje się większe zróżnicowanie w poziomie aspiracji. Nadal najliczniejszą grupę stanowili uczniowie deklarujący wysoki poziom aspiracji – 60 osób tj. 38,46% (spośród badanych o wysokich aspiracjach w środowisku wiejskim) i 90 osób tj. 42,25% (spośród badanych o wysokich aspiracjach w środowisku miejskim). Widoczny jest jednak wzrost liczby osób o średnich aspiracjach w obu środowiskach. Pojawiają się również osoby, które deklarowały niski poziom aspiracji – 2 badanych w środowisku wiejskim i 7 badanych w środowisku miejskim.

Spośród uczniów deklarujących niski poziom aspiracji najwięcej pochodziło z rodzin, w których matki legitymowały się wykształceniem zasadniczym zawodowym, lub podstawowym (w środowisku wiejskim odnotowano łącznie 17 takich osób spośród 20 deklarujących niski poziom aspiracji). W grupie uczniów, których matki uzyskały wykształcenie zasadnicze zawodowe znajdują się również osoby deklarujące wysoki i średni poziom aspiracji, wynika to z faktu, iż rodzice badanych gimnazjalistów ze środowiska wiejskiego legitymowali się najczęściej wykształceniem zasadniczym zawodowym i średnim.

Wykształcenie matek uczniów ze środowiska wiejskiego było wyraźnie niższe niż matek ich rówieśników ze środowiska miejskiego. Prawie 15% matek uzyskało jedynie podstawowe wykształcenie, a tylko 10% legitymowało się wykształceniem wyższym magisterskim. Rodzice uczniów ze środowiska wiejskiego, legitymujący się niższym wykształceniem w porównaniu do rodziców uczniów z miast, chcieliby jednak, aby ich dzieci uzyskały wyższe i średnie wykształcenie, pragną dla nich

lepszego wykształcenia niż to, które sami uzyskali. Zdają sobie sprawę, że dzięki wykształceniu można wiele w życiu osiągnąć, dlatego zachęcają swoje dzieci do zdobywania kolejnych szczebli edukacji.

Tabela 6. Wykształcenie matki a poziom aspiracji badanej grupy gimnazjalistów

ODPOWIEDŹ	ASPIRACJE WYSOKIE						ASPIRACJE ŚREDNIE						ASPIRACJE NISKIE*						ŁĄCZNIE	
	Miasto		Wieś		Razem		Miasto		Wieś		Razem		Miasto		Wieś		Razem			
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
wyższe magisterskie	75	35,21	24	15,38	99	26,83	8	20,00	5	5,21	13	9,56	3	18,75	1	5,00	4	11,11	116	21,44
wyższe zawodowe	31	14,55	5	3,21	36	9,76	5	12,50	2	2,08	7	5,15	1	6,25	0	0,00	1	2,78	44	8,13
średnie	90	42,25	60	38,46	150	40,65	17	42,50	26	27,08	43	31,62	7	43,75	2	10,00	9	25,00	202	37,34
zawodowe	17	7,98	52	33,33	69	18,70	10	25,00	42	43,75	52	38,24	4	25,00	12	60,00	16	44,44	137	25,32
podstawowe	0	0,00	15	9,62	15	4,07	0	0,00	21	21,88	21	15,44	1	6,25	5	25,00	6	16,67	42	7,76
Razem	213	100	156	100	369	100	40	100	96	100	136	100	16	100	20	100	36	100	541	100
χ^2	MIASTO									31,132									64,491	
	WIEŚ									24,291										
stopnie swobody	8																			
$\chi^2_{0,05}$	15,507																			
$\chi^2_{0,02}$	18,168																			
$\chi^2_{0,01}$	20,090																			

* Podział badanych ze względu na środowisko zamieszkania oraz poziom aspiracji spowodował rozdrobnienie na mniej liczne grupy. Uzyskane dane procentowe dotyczące badanych o niskim poziomie aspiracji, (którzy stali się najmniej liczną grupą) nie mogą stanowić podstawy do uogólnień.

Źródło: badania własne

Na podstawie danych w powyższej tabeli można stwierdzić najwyższą wartość χ^2 dla $\chi^2_{0,01}$. W związku z tym można przyjąć, że wykształcenie matki różnicuje poziom aspiracji badanych uczniów zarówno w środowisku wiejskim jak i miejskim. Obliczona statystyka $\chi^2 = 64,491$ przy 8 stopniach swobody jest wyższa od χ^2 tabelarycznego, gdyż $\chi^2_{0,01} = 20,090$. Jednocześnie daje się zauważyć większe zróżnicowanie w środowisku miejskim χ^2=31,132 niż wiejskim χ^2=24,291, nie zmienia to jednak faktu, iż w obu środowiskach zależność jest bardzo wysoka. Można zatem wnioskować, że wykształcenie matki wpływa na poziom aspiracji badanych uczniów w obu środowiskach.

Tabela 7. Wykształcenie ojców badanej grupy gimnazjalistów

Poziom wykształcenia	Miasto		Wieś		Łącznie	
	N	%	N	%	N	%
wyższe magisterskie	58	21,56	9	3,30	67	12,38
wyższe zawodowe	27	10,03	3	1,10	30	5,55
średnie	115	42,75	80	29,41	195	36,04
zawodowe	63	23,42	153	56,25	216	39,93
podstawowe	6	2,23	27	9,92	33	6,10
Razem	269	100	272	100	541	100

Źródło: badania własne

Podobną zależność zaobserwowano w przypadku wykształcenia ojców, a deklarowanym przez badanych uczniów poziomem aspiracji. Warto dodać, że w środowisku wiejskim najliczniejszą grupę stanowili ojcowie legitymujący się wykształceniem zasadniczym zawodowym – 56,25% i średnim – prawie 30%. Prawie 10% ojców w badanej grupie uczniów zamieszkujących na wsi miała wykształcenie podstawowe. Co ciekawe matek z wykształceniem podstawowym było więcej niż ojców.

W środowisku miejskim natomiast najwięcej uczniów posiadało ojców legitymujących się wykształceniem średnim. Prawie równoliczne były grupy ojców z wykształceniem wyższym magisterskim i zasadniczym zawodowym. Niewielu badanych gimnazjalistów z miasta miało ojców jedynie z podstawowym wykształceniem.

Uczniowie deklarujący wysoki poziom aspiracji pochodzili najczęściej z rodzin, w których ojcowie legitymowali się wykształceniem średnim, a w przypadku badanych ze wsi także zawodowym, gdyż grupa ojców z takim wykształceniem była najliczniejsza. Gimnazjaliści ze środowiska wiejskiego deklarujących niski poziom aspiracji pochodzili z rodzin, w których ojcowie uzyskali wykształcenie zasadnicze zawodowe i podstawowe (19 badanych spośród 20 o niskim poziomie aspiracji). Spośród badanych, których ojcowie uzyskali wysokie wykształcenie większość deklarowała wysoki poziom aspiracji, tylko 2 osoby z miasta prezentowały niski poziom aspiracji, natomiast w środowisku wiejskim nie pojawiła się taka osoba.

Stwierdzono najwyższą wartość χ^2 w przypadku $\chi^2_{0,01}$. Obliczona statystyka χ^2 = 74,359 przy 8 stopniach swobody była wyższa od χ^2 tabelarycznego $\chi^2_{0,01}$=20,090. Dało się jednak zauważyć większe zróżnicowanie w środowisku wiejskim χ^2=38,430 niż miejskim χ^2=23,103, odwrotnie niż przy poprzedniej zależności (aspiracje uczniów a wykształcenie matek). W obu środowiskach zależność jest bardzo wysoka. Można wnioskować zatem, że wykształcenie ojca wpływa na poziom aspiracji badanych uczniów w obu środowiskach. Zaobserwowano pozytywne zjawisko chęci zdobywania wyższego wykształcenia dzieci, których ojcowie legitymują się wykształceniem zasadniczym zawodowym jak i podstawowym, podobnie jak miało to miejsce u matek o niskim wykształceniu.

Rodzina może w istotny sposób wpływać na decyzje swoich dzieci związanych z wyborem szkoły i zawodu. W wielu domach prowadzone są rozmowy z dziećmi dotyczące ich przyszłości, rodzice starają się pomagać i wspierać dzieci w podejmowaniu ważnych i niejednokrotnie trudnych decyzji, chociaż jak wskazują uzyskane wyniki badań 49,4% badanych rodziców z miasta i 39,3% rodziców ze wsi wskazywało, że to głównie zainteresowania ich dzieci są najważniejszym czynnikiem decydującym o wyborze dalszej drogi kształcenia, ponadto podkreślali, że do niczego swoich dzieci nie zmuszają.

Zapytani jednak o rodzaj szkoły, który wybraliby dla swojego dziecka, najczęściej wskazywali na takie szkoły, które wybierane były przez ich dzieci, jednocześnie ich wskazania były bardzo bliskie deklarowanym aspiracjom badanych gimnazjalistów.

Tabela 8. Wybór szkoły dla dziecka

Typ szkoły	Miasto		Wieś		ŁĄCZNIE
	Uczennica	Uczeń	Uczennica	Uczeń	
Liceum ogólnokształcące	109	81	84	27	301
Technikum	22	32	45	70	169
Liceum profilowane	7	6	14	12	39
Zasadnicza szkoła zawodowa	7	4	4	15	30
Liceum zawodowe	1	0	0	1	2
Razem	146	123	147	125	541

Źródło: badania własne

Dane zostały przedstawione według największej liczby wyborów. Typem szkoły wybieranym najczęściej przez rodziców dla swoich dzieci było liceum ogólnokształcące (301 wyborów), najrzadziej natomiast wybierano liceum zawodowe (2 wybory). Można zaobserwować zróżnicowanie w dokonywanych wyborach szkół między rodzicami pochodzącymi z różnych środowisk. Rodzice badanych uczniów z terenów miejskich częściej wybierali liceum ogólnokształcące dla swoich dzieci niż rodzice uczniów ze wsi. Natomiast rodzice uczniów ze środowiska wiejskiego częściej dokonywali wyboru technikum i liceum profilowanego niż rodzice uczniów z miasta. Niewielu rodziców z obu środowisk, bo tylko 30 – chciałoby, aby ich dzieci ukończyły jedynie zasadniczą szkołę zawodową, co świadczy o wysokim poziomie aspiracji rodziców wobec wykształcenia ich dzieci. Potwierdzeniem tego są wyniki badań przedstawione w tabeli 9.

Tabela 9. Aspiracje rodziców badanej grupy uczniów[16]

Typ szkoły	Miasto		Wieś		Łącznie	
	N	%	N	%	N	%
Wysoki poziom aspiracji	203	75,46	139	51,10	342	63,22
Średni poziom aspiracji	54	20,07	115	42,27	169	31,24
Niski poziom aspiracji	12	4,46	18	6,61	30	5,55
Razem	269	100	272	100	541	100

Źródło: badania własne

Badani rodzice zamieszkujący w środowisku wiejskim chcieliby, żeby ich dzieci podjęły naukę w liceum, a w przyszłości na studiach wyższych, bądź skończyli szkołę średnią (technikum) z możliwością kontynuowania nauki na studiach. Różnica między tymi dwoma grupami rodziców nie przekraczała 10%. Najmniej rodziców z terenów wiejskich uważało, że wystarczy w zupełności ukończenie 2-letniej szkoły zawodowej.

[16] Na potrzeby niniejszej pracy przyjęto, że:
– wysoki poziom aspiracji – wybór dla swoich dzieci liceum i kontynuowanie nauki na studiach wyższych,
– średni poziom aspiracji – wybór technikum dającego zawód i ewentualną możliwość kontynuowania nauki,
– niski poziom aspiracji – wybór 2-letniej zasadniczej szkoły zawodowej.

W środowisku miejskim natomiast wyraźnie dominowała grupa rodziców pragnąca wykształcenia wyższego dla swoich dzieci. Znacznie mniej badanych rodziców uważało, że ich dzieci powinny uczyć się w technikum z możliwością kontynuowania nauki na studiach, natomiast najmniejszą liczebnie grupę stanowili rodzice, którzy uważali, że wystarczy dla ich dzieci 2-letnia szkoła zawodowa.

Uzyskane w trakcie badań dane pozwoliły znaleźć odpowiedź na pytanie – jakie są oczekiwania kształceniowe rodziców wobec własnych dzieci? Pomogły także zaobserwować istniejącą zależność między aspiracjami rodziców, a aspiracjami badanej grupy uczniów.

Zebrane dane świadczą o tym, że rodzice badanej grupy gimnazjalistów prezentowali najczęściej wysoki poziom aspiracji wobec wykształcenia własnych dzieci – 51,10% rodziców ze wsi i 75,46% rodziców z miasta, średni poziom aspiracji 42,27% rodziców ze wsi i 20,07% rodziców z miasta, natomiast niski poziom aspiracji 6,61% rodziców ze wsi i 4,46% rodziców z miasta. Zaobserwowany poziom aspiracji rodziców wobec wykształcenia swoich dzieci jest niższy niż przedstawiają dane CBOS z roku 2007[17], gdzie wykształcenia wyższego dla swoich synów chciałoby 80% mieszkańców wsi, – dla córki 77% mieszkańców wsi. Ta różnica procentowa wynikać może z faktu, że rodzice najczęściej akceptują wybory dalszej drogi kształcenia przez ich dzieci i zgadzają się z nimi. Ich plany są najczęściej zgodne z aspiracjami dzieci. Ponadto stojąc przed zbliżającą się decyzją wyboru dalszej drogi kształcenia czasem okazuje się, że wcześniejsze wyższe aspiracje ulegają czasem obniżeniu, kiedy trzeba je urealnić. Warto dodać, że wśród badanych rodziców deklarujących średni poziom aspiracji wobec wykształcenia ich dzieci, są również tacy, którzy nie wykluczają kontynuowania przez nich nauki po ukończeniu szkoły średniej.

Można ponadto zaobserwować, że aspiracje rodziców najczęściej odpowiadały deklarowanym aspiracjom ich dzieci. Analiza statystyczna uzyskanych danych wskazuje, że w badanej grupie gimnazjalistów zależność miedzy aspiracjami rodziców, a aspiracjami uczniów jest istotna statystycznie, gdyż $\chi^2 = 823{,}646$, przy 4 stopniach swobody jest wyższe od χ^2 tabelarycznego: $\chi^2_{0,01}=13{,}277$, co oznacza zależność bardzo wysoką. Istnienie takiej zależności obserwuje się w łącznej grupie badanych jak

[17] CBOS, *Czy warto się uczyć*. Komunikat z badań, Warszawa 2007.

i w każdym ze środowisk oddzielnie. W środowisku wiejskim $\chi^2 = 439{,}445$ przy 4 stopniach swobody jest wyższe od χ^2 tabelarycznego $\chi^2_{0,01}=13{,}277$, w środowisku miejskim $\chi^2 = 365{,}242$ przy 4 stopniach swobody jest wyższe od χ^2 tabelarycznego: $\chi^2_{0,01}=13{,}277$, co również wskazuje na bardzo wysoką zależność.

Badaniom poddane były tzw. tradycje rodzinne związane z wykonywaniem określonego zawodu przez członków najbliższej rodziny. Próbowano określić, czy tradycje rodzinne mogą determinować kształtowanie się aspiracji zawodowych badanych gimnazjalistów.

Uzyskane w trakcie badań dane wskazują, że tylko 13 badanych zdecydowanych było na wykonywanie zawodu takiego, jaki wykonuje ktoś z członków z najbliższej rodziny. Nie stwierdzono istnienia zależności istotnej statystycznie między badanymi zmiennymi, ponieważ niewielka grupa badanych (6 uczniów ze wsi i 7 z miasta) potwierdziła istnienie tego typu tradycji rodzinnych.

Tabela 10. Wykonywanie planowanego przez badanych zawodu przez członków ich najbliższej rodziny

Uzyskane odpowiedzi		MIASTO	WIEŚ	ŁĄCZNIE
1.	ojciec	4	2	6
2.	matka	3	3	6
3.	babcia	0	0	0
4.	dziadek	0	0	0
5.	ktoś z rodzeństwa	0	1	1
6.	nikt z najbliższej rodziny	262	268	530
7.	RAZEM	269	272	541

Źródło: badania własne

Potwierdzeniem tego są także kolejne uzyskane dane. Badanym gimnazjalistom zadano również pytanie – „czym kierują się w wyborze przyszłego zawodu?" Spośród wybieranych przez badanych czynników – tradycja rodzinna (wykonywanie zawodu przez ojca, matkę lub inną osobę z bliskiej rodziny) była najrzadziej podawanym powodem wyboru zawodu

– tylko 3 uczniów wskazało na ten czynnik, co stanowi 0,55% łącznej grupy badanych. Wśród badanych gimnazjalistów z terenu województwa świętokrzyskiego pochodzący z obu badanych środowisk nie zaobserwowano wzorców kulturowych i tradycji rodzinnych związanych z wykonywaniem określonych zawodów.

Podsumowanie

Badania ukazały występowanie wielu zjawisk niekorzystnych w środowisku wiejskim, pozwoliły przyjrzeć się problemom, z jakimi zmagają się rodziny zamieszkujące na wsiach. Z przedstawionych analiz wynika, że czynnikami silnie różnicującymi deklarowane aspiracje edukacyjne i zawodowe gimnazjalistów są przede wszystkim uwarunkowania środowiska zamieszkania oraz uwarunkowania rodzinne takie jak: wykształcenie rodziców oraz sytuacja materialna rodzin, czy aspiracje rodziców wobec wykształcenia ich dzieci. Ciągle obserwuje się różnice w wykształceniu rodziców, sytuacji materialnej rodzin na niekorzyść środowiska wiejskiego. Uzyskane wyniki badań potwierdzają to zjawisko. W środowisku wiejskim zaobserwowano większą liczbę rodziców z niskim wykształceniem oraz ich nieco gorszą sytuację materialną w porównaniu do rodzin z miasta. Rodzice ze środowiska miejskiego więcej inwestują w swoje dzieci, ale też mają ku temu większą możliwość niż rodzice z terenów wiejskich. Badani gimnazjaliści z miast częściej korzystają z zajęć pozaszkolnych, mają lepszy dostęp do internetu oraz wielu instytucji kulturalno-oświatowych.

Uzyskane wyniki badań wskazują na niższy poziom aspiracji badanych gimnazjalistów ze środowiska wiejskiego w porównaniu do ich rówieśników z miasta, niewątpliwie wpływ na taki stan rzeczy mają niektóre zaprezentowane uwarunkowania takie jak: niższe wykształcenie rodziców z terenów wiejskich, trudniejsza sytuacja materialna oraz niższy poziom aspiracji rodziców wobec wykształcenia ich dzieci. Jednak wiele rodzin z terenów wiejskich zachęca swoje dzieci do zdobywania wykształcenia. Rodzice coraz częściej dostrzegają w nim szansę na tzw. „lepsze życie", zdają sobie sprawę, że dobre wykształcenie stwarza większe możliwości uzyskania dobrej pracy, lub jakiejkolwiek pracy.

Dopóki istnieją nierówności kulturowe i materialne tkwiące poza szkołą, a więc przede wszystkim w statusie społecznym i ekonomicznym rodzin trudno będzie mówić o wyrównanym poziomie aspiracji między uczniami z terenów wiejskich i miejskich, a także o idealnej równości w dostępie do kształcenia.

BIBLIOGRAFIA

Borowicz R., *Nierówności społeczne w dostępie do wykształcenia casus Suwalszczyzny,* Olecko 2000.
CBOS, *Czy warto się uczyć*. Komunikat z badań, Warszawa 2007.
Janowski A., *Aspiracje młodzieży szkół średnich*, Warszawa 1977.
Kozakiewicz M., *Bariery awansu poprzez wykształcenie*, Warszawa 1973.
Kwiecinski Z., *Ku pedagogii pogranicza*, Toruń 1990.
Kwieciński Z., *Drogi szkolne młodzieży, a środowisko*, Warszawa 1980.
Kwieciński Z., *Między patosem, a dekadencją. Studia i szkice socjopedagogiczne*, Wrocław 2007.
Lewowicki T., *Aspiracje dzieci i młodzieży*, Warszawa 1987.
Palka K., *Środowisko wiejskie jako wyznacznik aspiracji edukacyjnych i zawodowych gimnazjalistów,* [w:] Plewka Cz. (red.), *Ku dobrej szkole*, T 2, Radom 2009.
Papież J., *Przemiany warunków socjalizacyjno-edukacyjnych na wsi*, Kraków 2006.
Szymański M., *Rodzice o przyszłości edukacyjnej swoich dzieci*, Warszawa 1992.
Tryfan B., *O równy start,* Olsztyn 1974.

Rozdział III

Rodzina w wielokulturowym społeczeństwie XIX i XX wieku

Family as part of XIX and XX century multicultural society

doi: 10.23734/wwr20111.145.156

URSZULA WRÓBLEWSKA
UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU

Rodzina tatarska w Drugiej Rzeczypospolitej wobec transmisji kulturowej[1]

Intergeneration transmission of cultural heritage of polish Tatars family in the years 1918 – 1939

Abstract: The subject matter of my article is analysis religion educational and cultural processes, which influenced in family on Polish Muslim Tatars during the period between World Wars. Chronological range overlaps 1918-1939 years. During that period, Poland built its state structures after a long time of partitions. I would like to display a multi-dimensional characteristic of Polish Tatars religion education. In my article I would like to answer to the question: What was important in transfer between generation in family of Tatars? I would also like to fill in 'blank' in the researches in the field of Tatars minority and family educational processes in the years 1918-1939.

Keywords: intergeneration, transmission of cultural heritage, Polish Muslim Tatars, the Second Polish Republic.

Dla zachowania odrębności kulturowej rodzina tatarska zawsze stanowiła *pierwszy i podstawowy kontekst kulturowego rozwoju jednostki.* Za sprawą oddziaływań wychowawczych w środowisku rodzinnym Tatarzy od momentu swojego przybycia na tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIV wieku zachowali swoją odrębność religijną i etniczną[2].

[1] Zagadnienie zostało omówione z uwzględnieniem wniosków z badań przeprowadzanych wśród rodzin tatarskich w latach 2001-2003 w ramach przygotowywanej pracy magisterskiej nt. *Międzygeneracyjnego przekazu dziedzictwa kulturowego w rodzi-*

W poniższym tekście chciałabym skupić uwagę czytelnika wyłącznie na okresie międzywojennym, który w historii Tatarów stanowił istotny okres poszukiwania wpływów i oddziaływań wychowawczych. Drugą Rzeczypospolitą można więc traktować jako czas „renesansu etniczności tatarskiej" poprzez szeroką działalność kulturalno-oświatową[3]. Wśród aktywistów tatarskich postrzegano wychowanie rodzinne, jako oś tatarskiego odrodzenia w Drugiej Rzeczypospolitej i wówczas też określono ideał wychowania tatarskiego jako *zdrowy i silny, oświecony i spełniający należycie swe obowiązki człowiek i obywatel o niezłomnym, religijno-moralnym charakterze*[4].

Jednocześnie Druga Rzeczypospolita to również okres, gdy budowano strukturę państwowości polskiej i poszukiwano środków, które działałyby na umysł i duszę przyszłych lojalnych wobec państwa polskiego obywateli.

Jednym z podstawowych środowisk wychowawczych w okresie międzywojennym była rodzina, w której postrzegano źródło wsparcia w procesie tworzenia struktur państwowości. Wówczas teoretycy pedagogiki zwrócili uwagę na znaczenie rodziny, jako środowiska wpływu i wychowawczych oddziaływań na jednostkę. Rodzina jako część skła-

nach tatarskich a ich poczuciem tożsamości. Wywiadów przeprowadzonych z osobami najstarszymi w ramach własnego projektu badawczego KBN – 0130/H01/2005/28, Znaczenie tradycji w rodzinach tatarskich (na przykładzie trzech kolejnych pokoleń Tatarów zamieszkujących ziemie wileńskie i nowogródzkie), zob. U. Wróblewska, *Pokoleniowe zróżnicowanie poziomu kompetencji kulturowych w rodzinach tatarskich zamieszkujących Słonim, Nowogródek i Iwje*, [w:] J. Nikitorowicza, J. Halickiego, J. Muszyńskiej (red.), *Kultury narodowe na pograniczach*, Białystok 2006; tenże, *Pokoleniowy przekaz wartości kulturowych w społeczności tatarskiej zamieszkującej ziemię wileńską*, [w:] M. Zemło (red.), *Małe miasta Religie*, Lublin – Supraśl 2006; tenże, *Znaczenie tradycji w rodzinach tatarskich (na przykładzie trzech kolejnych pokoleń Tatarów zamieszkujących ziemie wileńskie i nowogródzkie)*, [w:] Z. Jasiński, T. Lewowicki (red.), *Miejsce kultur etnicznych i regionalnych w jednoczącej się Europie*, Opole 2007.

2 Na temat historii Tatarów zob. min.: P. Borawski, A. Dubiński, *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje*, Warszawa 1986; J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce Studia z dziejów XIII – XVIII w.*, Warszawa 1989; tenże, *Z historii Tatarów polskich 1794 -1944*, Pułtusk 2002; J. Wiśniewski, Osadnictwo tatarskie w sokólskiem i na północnym Podlasiu, „Rocznik Białostocki" t. XVI z 1991 r.; S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy Próba monografii historyczno-etnograficznej*, Gdańsk 2000 (reprint z 1938 r.); A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918-1939*, Warszawa 1990.

3 W omawianym czasie powołany został Muzułmański Związek Religijny oraz Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej.

4 M. Gembicki, *Wychowanie rodzinne*, „Życie Tatarskie" nr 7 z 1938 r., s. 1.

dowa społeczeństwa, *musi współpracować, aby wzmocnić działanie szkoły,* a wszelkie działania wychowawcze miały zmierzać do *przekształcenia psychiki polskiej, do przemiany negatywnego odruchu wobec państwa na pozytywny*[5].

Rodzinę tatarską w dwudziestoleciu międzywojennym należy analizować uwzględniając przejmowanie, współtworzenie i przekazywanie określonych norm, wartości i wzorów kulturowych kolejnym pokoleniom. W całościowym ujęciu przekazu wartości kulturowych ważna jest przekazywana treść (przedmiot), która niesie ze sobą zasady i wzory postępowania oraz osoby uczestniczące w transmisji jak i formy i metody przekazu dziedzictwa kulturowego.

Przedmiot transmisji

Celem wychowania domowego było przygotowanie jednostki do życia w społeczeństwie poprzez rozwinięcie wszystkich sił fizycznych i duchowych oraz wyposażenie jednostkę w niezbędne umiejętności przydatne w pracy na rzecz państwa. Wszelkie działania wychowawcze miały uwzględniać obszar religii, przeszłości tatarskiej oraz postaw patriotycznych wobec państwa polskiego. Wychowywane w Drugiej Rzeczypospolitej pokolenie miało swoją tożsamość budować na przekonaniu opartym o prawdziwą wiedzę o Islamie i Tatarach[6].

Religia stanowiąca podstawowy wyróżnik kulturowy dla Tatarów była zawsze fundamentem najważniejszych norm i wartości. Islam wyznaczał cel wychowania domowego, według którego człowiek na ziemi miał spełniać obowiązek wobec Boga i Ojczyzny (państwa), bliźnich (społeczeństwa), rodziny i siebie.

Tatarzy przekazywali wiedzę z zakresu religii z dwóch zasadniczych powodów. Religia była podstawowym wyróżnikiem ich tożsamości zachowanym od XV wieku natomiast Islam miał cechę wyróżniającą ich spośród reszty społeczeństwa polskiego, a praktykowanie własnej religii umożliwiało zachowanie tatarskiej tożsamości i nie uleganie wpływom kultury dominującej.

Jednocześnie wychowywanie w domu według zasad islamu było realizowaniem ideału wychowania państwowego propagowanego przez

[5] M. Ziemnowicz, *Rodzina a wychowanie państwowe*, Lwów – Warszawa, 1932, s. 25.
[6] *Tatarskie społeczeństwo*, „Życie Tatarskie" nr 9 z 1938 r., s. 2.

sanację, gdyż religia była źródłem zasad moralnych stanowiących rdzeń wartości wychowania państwowego oraz postaw kształtujących obywatela Drugiej Rzeczypospolitej. *Wychowując dzieci według islamu spełniamy swój obowiązek przed Panem Bogiem i przed Ojczyzną, bo wartość ma tylko człowiek religijny; człowiek bez religji jest wstrętny dla Pana Boga jest wrogiem Państwa, ponieważ nie dotrzymuje on złożonej przysięgi i swego zobowiązania wobec współobywateli. W tej kwestji muszą być solidarni chrześcijanie, żydzi, muzułmanie i wszyscy, którzy wierzą w Pana Boga Jedynego i w przyszłe życie*[7]. Przytoczona wypowiedź muftiego Jakuba Szynkiewicza podczas otwarcia meczetu w Widzach w 1934 r. świadczy o traktowaniu islamu, jako źródła rdzennych wartości obywatelskich. Osoby wychowane zgodnie z zasadami islamu miały również w imię swojej religii i dobra ojczyzny walczyć z niewierzącymi, którzy stanowili zagrożenie dla całego ładu społecznego Drugiej Rzeczypospolitej.

Kolejnym źródłem wychowawczym była historia tatarska oraz przekazywanie przez kolejne pokolenia szacunku do dawnych tradycji rycerskich oraz miłości i oddanie wobec ojczyzny.

Wiedza z przeszłości przekazywana w rodzinach tatarskich w znacznym stopniu osadzała jednostkę w przypisanej dla jej grupy etnicznej przestrzeni kulturowej. Rodzice ucząc dzieci postaw patriotycznych często, odwoływali się do opowieści genealogicznych podkreślając znaczenie swoich przodków w walce o niepodległą Rzeczypospolitą. Opowieści rodzinne były zapamiętywane i przekazywane we wspólnocie rodzinnej z pokolenia na pokolenie. Stanowiły indywidualny repertuar każdej rodziny i były transmitowane w różnorodny sposób przy różnych okazjach[8].

Wiedza o zaszczytnych zasługach na polu walki napawała młodego słuchacza dumą i formowała poczucie przynależności do mniejszości tatarskiej, która walczyła o swoją Ojczyznę – Polskę.

Przekazywano treści spójne, niepodważane przez rodzinę, ale również pozbawione krytycyzmu. Warto jednak pamiętać, że przecież rolą rodziny podczas przekazów genealogicznych o zasługach przodków nie jest dokładność i rzetelność treści, ale wybiórczość faktów i dostosowanie ich

[7] „Życie Tatarskie" nr 7 z 1934 r., s. 14 - 15.

[8] O znaczeniu genealogii w rodzinie zob.: R. Sulima, *Ludowa wiedza genealogiczna a zalążki kultury piśmiennej* „Literatura Ludowa" 1976, nr 6; A. Kłoskowska, *Zagadnienia potrzeb i aspiracji kulturalnych środowisk robotniczych* „Kultura i Społeczeństwo", tom XIII z 1969 r.

do podniesienia rangi zasług swojej rodziny. Podobnie jak religia, również wiedza z historii Tatarów miała dualistyczny charakter i cel przekazu. Poprzez wiedzę z przeszłości realizowano wychowanie państwowe przy jednoczesnym zachowaniu własnej fragmentarycznej tożsamości etnicznej. *Gdy dziecko dobrze pozna swoją religię, będzie znać tradycje narodu i sławną jego przeszłość, zrozumie wówczas, że powinno szczycić się iż należy do tej narodowości; to co głęboko zapadło w duszę dziecka pozostanie na zawsze i będzie mu służyć pancerzem przeciw destrukcyjnym wpływom otoczenia*[9].

Trzecim źródłem wychowania domowego była praca oraz wyposażenie jednostkę w niezbędne umiejętności przydatne w pracy na rzecz państwa. Wśród Tatarów zajmujących się rolnictwem, ogrodnictwem szczególnie istotne było przekazanie dziecku umiejętności praktycznych umożliwiających mu w przyszłości samodzielne zajmowanie się gospodarstwem. *Jak tylko trochę podrosłem to zaraz rodzice kazali mi zajmować się młodszym rodzeństwem a w czasie letnim to nie miałem wakacji tylko pomagałem rodzicom przy żniwach albo w ogrodzie. Raczej nie pamiętam, żebym kiedyś miał czas wolny zawsze coś trzeba było w gospodarstwie zrobić*[10]. Wychowanie rodzinne zmierzało do praktycznego przygotowania dziecka do zadań w gospodarstwie domowym, zaś etapy procesu wychowawczego były determinowane przez udział w gospodarstwie rolnym. Działania wychowawcze były pochodną rodzimej organizacji pracy. Dziecko tatarskie uczestniczyło w zajęciach związanych z rytmicznym cyklem produkcyjnym oraz w życiu rodzinnym najpierw jako obserwator i bierny świadek a w przyszłości jako samodzielny gospodarz. *Moje dzieciństwo wspominam dobrze, chociaż nie było lekko bo miałam dużo obowiązków. Musiałam opiekować się młodszym rodzeństwem, gdy rodzice spędzali całe dnie na polu. Jednak, gdy podrosłam także zbierałam zboże, porządkowałam snopki, doiłam krowy, prowadziłam zwierzynę na pastwiska odległe 2 kilometry od domu. Miałam wiele obowiązków*[11].

Społeczność tatarska utrzymująca się z rzemiosła, między innymi garbarstwa czyniła starania, aby przekazać profesję swoim dzieciom.

---

9 ESTHE, *Wychowanie dzieci*, „Życie Tatarskie" nr 5 z 1939 r., s. 20.

10 Informator A. B., ur. 1920 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 30 X 2000 r. w Słonimie (Białoruś).

11 Informator K. P., ur. 1917 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 20 III 2003 r. w Białymstoku.

Wyprawiania skór nauczył mnie mój ojciec, mojego ojca uczył jego ojciec. W mojej rodzinie wszyscy zajmowali się garbarstwem, bo nawet mój pradziad też był garbarzem[12].

Środki i formy transmisji

W celu przekazania wiedzy i wartości z zakresu religii i historii tatarskiej wykorzystywano wiele spontanicznych oraz zaplanowanych i celowych środków transmisji kulturowej.

W społecznościach tatarskich organizowano lekcje religii, które dla wszystkich dzieci prowadził hodży, czyli nauczyciel. Jednak oprócz zorganizowanej formy nauki religii wartości religijne przekazywane były dziecku w sposób spontaniczny, podczas codziennych czynności. *To rodzice zawsze jak pamiętam mówili, że tak nie można a tak znowu trzeba robić, że nasza religia nie pozwala żebyśmy nie szanowali innych ludzi. Zawsze jak robiłam coś złego, nawet jak byłam niemiła do koleżanek to mama mnie pouczała: Halima tak, nie można się postępować. Pan Bóg patrzy jak ty się zachowujesz i wcale mu się to nie podoba*[13].

Szczególnym czasem w życiu każdej rodziny tatarskiej były święta i związane z nimi przygotowania. Uczestnictwo dziecka podczas świąt muzułmańskich i obserwacja zachowań osób dorosłych było nieświadomym nabywaniem kompetencji religijnych. Wszystkie uroczystości z dorocznego roku obrzędowego Tatarzy celebrowali wspólnie. Starsi przekazywali wiedzę z zakresu praktyk religijnych, każdy w zależności od wieku pełnił przypisaną mu funkcję[14].

Charakterystyczna rodzinna atmosfera świąteczna była równie ważna jako duchowy wymiar świąt. *Jeśli chodzi o mój dom to, jak pamiętam*

[12] Informator H. Ż., ur. 1926 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 29 X 2005 r. w Klecku (Białoruś).

[13] Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 30 X 2005 r. w Słonimie (Białoruś). Relacja z dn. 30 X 2005 r., Słonim.

[14] W Słonimiu 10 grudnia 1936 roku podczas uroczystości Kadr – nocą w świetlicy zebrało się 40 osób dorosłych i 28 dzieci. Z okazji święta objawienia Koranu imama odczytał stosowną modlitwę (21 fatyhi), zaś hodży uroczyście odczytał surę z Koranu. Młodzież zaś odśpiewała zikry, a kilka starszych osób przeczytało fragmenty z Kitabu. Po uroczystości odbyła się wspólna zabawa, imama zorganizował dzieciom poczęstunek. Starsi po północy rozchodzili się do domów, zaś reszta pozostała i jeszcze się bawiła A. Woronowicz, *Obrzędy religijne w Egipcie i u muzułmanów polskich*, „Życie Tatarskie" nr 2 z 1937 r., s. 14.

mieszkaliśmy z babcią /ojca mamą/. To jeszcze było kiedy mieszkaliśmy na kresach. Cały dom przygotowany był odświętnie, w każdym kącie zapach świąt, czy pieczonych ciast, sprzątnie, przygotowywanie ubiorów. Wspólny wymarsz do meczetu, gdzie się spotykała cała wieś, gdzie byliśmy pozdrawiani i obserwowani przez sąsiadów /nie muzułmanów/[15]. Święta stanowiły fundament praktyk religijnych, ale jednocześnie umożliwiały integracje całej społeczności tatarskiej.

W domu tatarskim szczególną uwagę zwracano na przygotowywane codzienne posiłki i przestrzegano nakazów muzułmańskich, które obowiązywały w kuchni. *Kuchnia była też przestrzegana, nie podawano wieprzowiny <<mama nie gotowała ani babcia>> ani alkoholu. W związku z tym nasz dom był tradycyjny*[16]. Równie ważne były tradycyjne potrawy tatarskie, które dzieci uczyły się przygotowywać pomagając mamie lub babci. *Jak już zbliżały się święta, to wszyscy w kuchni pracowali i dorośli i dzieci, nawet chłopcy nie tylko dziewczynki pomagały swojej mamie. Kołduny robiliśmy, te nasze tatarskie i tyle zabawy było bo czasem to taki krzywy i koślawy komuś wyszedł. Piekliśmy pierożek z mięsem, pierekaczewnik. Takie ciasto drożdżowe, tylko nie słodkie z mięskiem i cebulką. Robię dzisiaj takie samo jak moja mama robiła, tak jak mnie nauczyła*[17].

Rodzina odpowiadała również za szereg obrzędów rodzinnych takich jak chrzest czy ślub, które definiowały przynależność jednostki do danej grupy kulturowej. Rodzina w czasie chrztu mogła nadać dziecku imię, charakterystyczne w danej grupie etnicznej jako świadomy akt dający silne poczucie tożsamości etnicznej z grupą własną. Poprzez imię własne dziecko nabywało cech indywidualnych i jednocześnie stawało się członkiem społeczności[18]. Każda grupa etniczna wypracowuje swój własny system antroponimów zależny od historii, kultury czy czynników społeczno-ekonomicznych. Imię w dużym stopniu uzależnione było

[15] Informator H.S., ur. 1926 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 27 III 2004 r. w Białymstoku.

[16] Informator H.S., ur. 1926 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 27 III 2004 r. w Białymstoku.

[17] Informator H. M., ur. 1929 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 5 XII 2006 r. w Białymstoku.

[18] Arnold van Gennep, *Obrzędy przejścia Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006, s. 81- 82.

od religii, gdyż stanowiło o symbolicznym włączeniu do wspólnoty oraz naznaczeniu jednostki[19].

Nadanie imienia dziecku było oficjalnym przyjęciem dziecka do społeczności tatarskiej. Samo imię nadane dziecku podczas azanu (chrztu) przez całe jego życie stanowiło naznaczenie kulturowe. W okresie międzywojennym imamom zostało wydane zarządzenie, aby przy azanie dawali imiona tylko muzułmańskie. Imiona miały być, na co dzień używane takie jak zostały wpisane do ksiąg metrykalnych[20]. Wśród najczęściej spotykanych imion tatarskich nadawanych dzieciom w okresie międzywojennym należy wymienić: Ajsza, Ali, Halima, Fatima, Mirjema, Faryda, Hassan Mustafa, Jusuf, Ibrahim, Sulejman.

Nosiciele tradycji tatarskiej

W przekazie kulturowym mogła brać udział cała rodzina lub pośrednictwo mogło być ograniczone do poszczególnych osób np. matki, ojca czy dziadków.

Szczególny wpływ na wychowanie dzieci tatarskich mieli rodzice odpowiedzialni za przekaz wartości stanowili autorytet dla dziecka, poprzez swój przykład poprawnego zachowania stawali się na zawsze ideałem swoich dzieci. *Ojciec mnie nie puścił na lekcje religii, sam był bardzo uczonym człowiekiem i uczył mnie czytać Koran i modlić się*[21]. Wychowanie w domu miało opierać się na miłości, prawdzie i pracy. Ponieważ na ojcu spoczywał obowiązek zapewniania rodzinie codziennego bytu oraz zabezpieczanie finansowe, jego czynności wychowawcze ograniczały się do świątecznych spotkań i okazjonalnych pouczeń. Miłość ojcowska nie była tak żywiołowa i sentymentalna jak uczucie matczyne, ale wzbudzała zaufanie, podnosiła na duchu, uszlachetniała[22].

---

[19] Z. Abramowicz, *Religia a wybór imienia Imiona ludności wyznania prawosławnego na Białostocczyźnie w latach 1915-1939*, „Rocznik Humanistyczny", tom XXXVI, zeszyt 7 z 1988 r., s. 17-32; tenże, *Imiennictwo Żydów białostockich a zjawisko interferencji językowej*, „Rozprawy Slawistyczne" tom VII z 1993 r., s. 9-22; tenże, *Antroponimia białostocka jako pomost między tradycją wschodnią i zachodnią*, „Rozprawy Slawistyczne tom" tom X z 1995 r., s. 116-124; E. Czykwin, *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Białystok 2000; L. Dacewicz, *Antroponimia Żydów Podlasia w XVI–XVIII w.*, Białystok 2008.

[20] „Życie Tatarskie" nr 4 z 1937, s. 24.

[21] Informator A. S., ur. 1930 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 28 X 2005 r. w Iwju Murawszczyźnie (Białoruś).

Największe oddziaływanie wychowawcze na dzieci tatarskie przypisano matce, która świadoma swego oddziaływania musiała zwracać uwagę na swoje zachowanie i postępowanie[23]. Życiowym celem każdej kobiety muzułmańskiej było wychowywanie dzieci i zajmowanie się domem, mogła być szczęśliwa jedynie jako matka i żona. *Każda kobieta tęskni za domem własnym, za swoją własną rodziną i tylko wtedy jest szczęśliwa, gdy ma męża i dzieci. I wtedy zaczyna się dla niej życie prawdziwe, pełne radości i pełne ciężkich i odpowiedzialnych trudów*[24].

Podniosła rola matki w wychowaniu była podkreślana przez znaczące sury z Koranu, słowa Proroka Muhammada cytowane na łamach „Życia Tatarskiego": *U nóg matki jest raj; Pocałunek miłosny jest niższy od pocałunku matki, który jest tak słodki i wzniosły, jak pocałunek błogosławionych u bram raju*[25] podkreślały religijny wymiar macierzyństwa.

Rolę kobiety tatarskiej jako matki ukazywano w kontekście religijnym i kulturowym[26]. *Tatarka jak wszystkie kobiety wschodu jest silnie przywiązana do domu i rodziny. Uczucia rodzinne, czysto kobiece grają główną rolę w życiu muzułmanki polskiej, umie ona znakomicie połączyć z nimi nowoczesne poglądy na równość i swobodę społeczną*[27].

Rodzina tatarska była również wspierana w procesie wychowawczym przez całą społeczność. W Kruszynianach, Bohonikach, Iwanowie, Iwju, Klecku, Niekraszuńcach, Nowogródku, Słonimiu, Daubuciszkach, Miadziczu, Sorok – Tatarach czy Widzach Tatarzy zintegrowani wokół meczetu wspólnie dbali o przekazywane tradycje, czcili pamięć swoich przodków i przestrzegali zasad islamu. Gmina muzułmańska składająca się ze wszystkich wyznawców również stanowiła środowisko wychowawcze, które wspierało rodziny. Osobą integrującą społeczność był imam stojący na czele gminy wyznaniowej, który swoim życiem i postępowaniem służył przykładem dla całej społeczności. Imam z Klecka, Jakub Żdanowicz w okresie międzywojennym cieszył się uznaniem i autorytetem, był dla swojej społeczności wzorem przestrzegania norm moralnych i obywatelskich. *Dla Tatarów z Klecka i rejonu kleckiego, jego słowo było pra-*

[22] E. Szteinbokówna, *Współpraca domu ze szkołą* Lwów – Warszawa 1930, s. 6.
[23] S. Tuhan-Baranowski, *Tradycje tatarskie*, „Życie Tatarskie" nr 7 z 1937 r., s. 3., s. 3.
[24] *Do Muzułmanek*, „Życie Tatarskie" nr 1 z 1934 r., s. 13.
[25] „Życie Tatarskie" nr 5 z 1935 r., s. 1.
[26] *Obowiązki kobiety w dobie obecnej* „Życie Tatarskie" nr 12 z 1934 r., s. 20- 22.
[27] „Życie Tatarskie" nr 10 z 1937 r., s. 36.

wem[28]. Szacunek i autorytet, jaki zyskiwali imamowie w swoich gminach muzułmańskich był konsekwencją ich wiedzy i umiejętności religijnych oraz udziału w najważniejszych etapach osobistego życia Tatarów – od chrztu po pogrzeby i inne ceremonie.

Autorytet ludzi starych

Tradycyjny przekaz był możliwy, gdyż Tatarzy mieszkali wspólnie tworząc jednolitą społeczność, gdzie autorytet ludzi starszych stanowił podstawę przekazu wartości religijnych. *bardzo dużo nauczyli mnie dziadkowie, mieszkaliśmy wspólnie w jednym domu i jak rodzice szli do pracy to zajmowała się nami babcia, siadała z nami przy stole i uczyła czytać, najpierw składać litery arabskie, z dziadkiem w piątki chodziłem do meczetu*[29]. Przekaz kultury oparty na znacznej roli autorytetów umożliwiał również kontrolę niewłaściwych zachowań przez osoby starsze. *Starsze społeczeństwo poucza młode pokolenie kochać ludzi, zwierzęta, rośliny bo wszystko to są twory Boskie, zwraca uwagę na tradycje tatarskiej narodowości, dzięki którym Tatarzy cieszą się sławą ludzi rzetelnych, prawych, niezdolnych do brzydkich czynów i wiernych synów swej ojczyzny – Polski*[30].

Najczęściej odpowiedzialność za naukę praktyk religijnych odpowiedzialni byli dziadkowie, którzy mieszkali wspólnie z wnukami. *Od dziadka się nauczyłam jak się trzeba modlić, to on codziennie pięć razy dziennie modlił się. Jak wracałem ze szkoły, wieczorami wspólnie z nim czytałem Koran, to on mówił jak ważna jest dla nas religia, że to dzięki niej jesteśmy dobrymi ludźmi*[31].

Dziadkowie, którzy mieszkali wspólnie pełnili funkcję strażników tradycji tatarskiej i przejmowali odpowiedzialność za przekaz dziedzictwa kulturowego. W tradycyjnej kulturze tatarskiej był znaczny autorytet ludzi starszych, który wynikał z wieku i doświadczenia. Z braku wiedzy pisanej stanowili główne źródło wiedzy o pracy, świecie i życiu, z którego czerpały młodsze pokolenia. Osoby starsze pełniły ważną rolę w przekazywaniu

[28] C. Aleksandrowicz, dz. cyt., Wrocław – Wilno 2007, s. 36.
[29] Informator M. K., ur. 1920 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 10 X 2006 r. w Białymstoku.
[30] S. Tuhan-Baranowski, *Tradycje tatarskie*, „Życie Tatarskie" nr 7 z 1937 r., s. 3.
[31] Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 28 X 2005 r. w Iwju Murawszczyźnie (Białoruś)., relacja z dn. 28 X 2005 r., Iwje Murawszczyzna.

zasad etyki, wartości oraz praktyk religijnych[32]. Jedna z narratorek tak wspomina swoje relacje z dziadkami: *Była dosyć silna tradycja rodzinna jeszcze jak mieszkałam w Niekraszuńcach, na Kresach. Tak jak dzieci uczone były pacierza tak nasi dziadkowie uczyli nas się modlić. Odmawiało się wspólnie modlitwę wieczorem czy rano jak się wstawało, czy przed jedzeniem. Dziadek to się modlił pięć razy dziennie, bo już do pracy chodzić nie musiał to miał więcej czasu i pilnował żebyśmy my się modlili. Czasem różnie było, ale te tradycje były wpajane i silnie to było przestrzegane. Z jednej strony silna była więź rodzinna i równolegle we wszystkie święta, piątki odprawiana była modlitwa – rano i wieczorem. Tak nabiera się nawyków*[33]. Ludzie starsi, którzy mieli coraz więcej wolnego zajmowali się przepisywaniem ksiąg co podkreślało ich kompetencje religijne. *Chamaiły były przepisywane. Dziadek mój, ze strony mamy był kopistą, ze strony ojca to babcia się tym zajmowała. Napisał nam wszystkim modlitewniki – dla mnie, dla brata, dla mojej córki, dla wnuków nawet pisał jeszcze tych nienarodzonych*[34].

Szczególnie starsze pokolenie (dziadkowie) opowiadało historie rodzinne i przywoływało swoje wspomnienia. Najstarsze pokolenie nie prowadząc aktywnego życia społecznego było szczególnie predestynowane do odświeżania i pogłębiania samowiedzy rodziny. *Byłem dumny, ze jestem Tatarem, kiedy dziadek opowiadał mi historie naszej rodziny, pokazywał dokumenty i listy*[35].

Zmiany zachodzące w społeczeństwie spowodowane upowszechnianiem oświaty zmieniały również relację pomiędzy dziadkami a wnukami wpływając na przekaz międzypokoleniowy. *W dobie obecnej młodzież chadza własnymi ścieżkami i nie zawsze liczy się ze wskazówkami ludzi starszych uważając ich poglądy za przestarzałe*[36]. Pomimo zmian i trudności z nadążeniem za postępem ludzi starszych podkreślano, iż ideały piękna, dobra i moralności pozostają niezmienione, wartości przekazywane

[32] D. Markowska, dz. cyt., s. 32.
[33] Informator H. S., ur. 1924 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 12 VII 2005 r. w Białymstoku.
[34] Informator H. S., ur. 1924 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 24 VII 2005 r. w Białymstoku.
[35] Informator A. S., ur. 1923 r., Wywiad przeprowadzony przez U. Wróblewską 31 X 2005 r. w Nowogródku (Białoruś).
[36] S. Tuhan-Baranowski, *Tradycje tatarskie*, „Życie Tatarskie" nr 7 z 1937 r., s. 3.

przez starsze pokolenie są ponadczasowe. Pomimo konserwatyzmu i obrony wartości przez najstarsze pokolenie kultura stopniowo ulegała przemianom, kolejne pozyskiwane elementy uzyskiwały aprobatę starszych pokoleń i wtapiały się w rodzinną i lokalną tradycję.

Bibliografia

Abramowicz Z., *Religia a wybór imienia Imiona ludności wyznania prawosławnego na Białostocczyźnie w latach 1915-1939*, „Rocznik Humanistyczny", tom XXXVI, zeszyt 7 z 1988 r.

Czykwin E., *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Białystok 2000.

Dacewicz L., *Antroponimia Żydów Podlasia w XVI–XVIII w.*, Białystok 2008.

Dobrowolski K., *Chłopska kultura tradycyjna*, [w:] *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966.

Etnografia Polski, Przemiany kultury ludowej, t. II, Kopczyńska-Jaworska B., Paprocka W. (red.), Wrocław Warszawa Kraków Gdańsk Łódź 1981.

Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 1978.

Nikitorowicz J., *Socjologia i wychowanie w zróżnicowanych wyznaniowo i etnicznie rodzinach Białostocczyzny*, Białystok 1992.

Kalendarz Muzułmański 1938 r., Wilno.

Życie Tatarskie 1934-1938 r.

doi: 10.23734/wwr20111.157.162

JAROSLAV VACULIK
UNIWERSYTET IM. MASARYKA W BRNIE

Rodzina Czechów na Wołyniu[1]

Family of Volhynian Czechs

Abstract: The testimony of Volhynian Czechs´ family life are chronicles which were recorded by some Czech families from their arrival to Volhynia at the turn of the 60´s and 70´s of the 19th century to the 30´s of the 20th century. The chronicles should serve as an advice for new generations of Czech minority. They show conditions in which the immigrants to Volhynia were beginning, their closeness, endogamy and complications connected with the establishment of Bolshevik and Nacist regime and also the postwar re-emigration.

Keywords: family, Volhynian, Czechs.

Kroniki rodzin Czechów wołyńskich, tak samo jak kroniki tutejszych osad czeskich, stanowią unikatowe świadectwo życia czeskiej mniejszości w byłej rosyjskiej Guberni Wołyńskiej, w późniejszym polskim województwie wołyńskim, obecnie w zachodniej Ukrainie. Właśnie tam ukształtowały się korzystne warunki do osiedlania, kiedy po upadku powstania styczniowego w 1863 roku polscy właściciele wielkich posiadłości ziemskich tanio sprzedawali ziemię. Słowiańskie środowisko i transport po lądzie wydawały się być bardziej dogodne w porównaniu z podróżą do Ameryki. Przybycie Czechów, będących doświadczonymi gospodarzami popierał także rząd rosyjski, poszukujący przeciwwagi dla polskiego katolicyzmu.

[1] W ramach projektu Fundacji Naukowej Republiky Czeskiej 409/08/0161.

Kroniki są interesującą lekturą opisującą ciężką pracę i biedę pierwszych osiedleńców, losy kilku generacji w czasie wojen i przewrotów politycznych, siłę i nieugiętość prostych ludzi, potrafiących zachować swój język i poczucie narodowe. Zachowane kroniki czeskich rodzin na Wołyniu świadczą o wysokim poziomie kulturalnym Czechów wołyńskich. Godna podziwu jest zwłaszcza nieskazitelność języka czeskiego po wielu dziesięcioleciach pobytu w obcym językowo środowisku. Na przykładzie losów czeskich rodzin na Wołyniu można potwierdzić zasadność ogólnych wniosków dotychczasowej czeskiej historiografii[2].

Jedną z kronik rodzinnych Czechów wołyńskich jest kronika rodu Jana Duhy (1824-1889), który na przełomie lutego i marca 1869 r. przeprowadził się wraz z rodziną na Wołyń[3]. Kronika obejmuje okres od imigracji Czechów na Wołyń do lat 30. XX wieku. Jej autorem był František Duha (1860-1935), który został zmuszony do przejścia na prawosławie i w 1894 r. przyjął imię ojca Jan – po rosyjsku Ivan. Język czeski, którym się posługiwał to piękny dziewiętnastowieczny język czeski. Język Czechów wołyńskich był przede wszystkim językiem domowym zbiorowości, która miała dość ograniczony kontakt z krajami czeskimi. Stąd też jest to zakonserwowana postać języka z końca XIX wieku, języka który nie rozwijał się dalej. Przejmował raczej wiele słów z języków, z którymi stykała się mniejszość czeska – z języka rosyjskiego, ukraińskiego, polskiego, ale też niemieckiego. Ze względu na to, że język czeski wspomnianej zbiorowości był wyłącznie językiem mówionym, także w swojej postaci pisanej zachowuje swoją potoczną i dialektyczną formę, charakterystyczną dla regionu środkowej części Czech, skąd rodzina pochodziła. Osoby zainteresowane tematyką mogą się w kronice spotkać z autentycznym świadectwem życia czeskiej mniejszości w środowisku tak bardzo różniącym się od życia w kraju ojczystym, który wprawdzie opuścili dobrowolnie, ale jego stratę z upływem czasu odczuwali jednak bardzo boleśnie.

Autor kroniki pisze we wstępie w 1886 roku: „Postanowiłem napisać kawałek pamiętnika, dziejów czyli historii dotyczącej Czechów żyjących w Rosji, opisać ich przyjazd i osiedlenie się, i rozwijające się stosunki, trudności i cierpienia, i trudy dla tego kawałka chleba dla swojej rodziny, ponieważ wiem, że nikt nic podobnego ani nie napisze, ani nie zanotuje dla

[2] J. Vaculik, *Dějiny volyňských Čechů I.-III.* Praha-Brno 1997-2001.

[3] E. Ksicova, J. Vaculik (eds.): *Rodinná kronika volyňských Čechů*. 2. vyd. Brno 2008.

naszych przyszłych pokoleń... Aby nasi potomkowie wiedzieli i innym powiedzieli... Jak Czesi w Rosji byli poważani i jak to poważanie potem utracili ... To co piszę, piszę dla swych potomnych"[4].

Dwadzieścia lat później autor stwierdza: „Pamiętnik naszej rodziny piszę dla swych potomnych, aby wiedzieli jakie naszą rodzinę radości i smutki w przeszłości spotkały. Piszę w oparciu o opowieści swojego ojca i wykorzystując swe własne wspomnienia... Ach widzę, że to coś wspaniałego, kiedy po latach człowiek zajrzy do książki i może sobie przeczytać, co kiedyś spotkało jego rodzinę i nie musi pamięci wysilać"[5].

Swoją opowieść zaczyna od 1869 roku, kiedy rodzina 24 lutego wyjechała z Czech i 6 marca przyjechała do Rosji. Stwierdza, że podczas podróży koleją nie przytrafiło się im nic szczególnego: „Tylko ten ruch i szum na granicach, i te przerwy z tymi bagażami"[6]. Pociągiem jechali do Lwowa, gdzie kończyła się linia kolejowa. Później linia kolejowa została przedłużona aż do austriackiej przygranicznej stacji Brody i w 1878 r. druga strona wybudowała połączenie z rosyjskiej przygranicznej stacji Radziwiłłów do późniejszego centrum Czechów wołyńskich Zdołbunowa. Na początku musieli jednak Czesi jechać z Brodów na Wołyń wozami ciągniętymi przez konie. Były jednak też przypadki, że niektórzy czescy emigranci kierowali się na Wołyń przez Galicję na piechotę z wozami ciągniętymi przez konie, ba nawet też przez psy. Stąd wzięło się znane powiedzenie nacjonalistów ukraińskich, że Czesi przyjechali z psami i z nimi odejdą.

Z innych pamiętników wynika, że niektóre rodziny przeprowadzały się na Wołyń w kilku etapach. Np. Maria Elmerová (1861-1928) we wspomnieniach z 1925 roku pisze: „nasza rodzina jechała do Rosji w trzech etapach. Najpierw pojechał najstarszy brat František ze stryjem Jiřím, jego żoną i babcią, żeby wykonać prace wiosenne, na żniwa pojechał tatulek z Josefem i Richardem. A kiedy już wszystko uprzątnięto z pola pojechała mamusia, dziadek, ja, siostra Žofička i najmłodszy braciszek Ládíček"[7]. Autorka opisuje drogę przez Kraków do miejscowości Brody, gdzie czekali na nich ich krewni z powozami. W rosyjskim przygranicznym mieście Radziwiłłów musieli poddać się kontroli celnej.

[4] Tamże, s. 13.
[5] Tamże.
[6] Tamże, s. 15.
[7] M. Elmerova, *Písemné vzpomínky*. Rkp.

Zdarzały się także przypadki powrotu Czechów z Wołynia do Czech. Dotyczyło to także rodziny Elmerów. Ojciec autorki wspomnień po roku sprzedał poniżej ceny zakupione na Wołyniu gospodarstwo i znacznie zubożała rodzina wróciła do Czech.

Po przybyciu na Wołyń należało użyźnić kupioną ziemią, zbudować nowe domy oraz zapewnić utrzymanie rodzinie. W celu zdobycia przynajmniej minimalnej gotówki mężczyźni podejmowali pracę przy budowie kolei, konkretnie linii kolejowej Równe-Zdołbunów-Kazatin. Zdarzały się nawet wypadki, że Czesi w pierwszych latach swojego pobytu w niedzielę żebrali przed kościołami prawosławnymi.

W tych trudnych życiowo warunkach ważną rolę odgrywała rodzina. Pod koniec lat 60. XIX wieku Czechów było bardzo mało: „W tym okresie bardzo rzadko spotykało się Czechów. Kilku z nich mieszkających tutaj było zaszytych gdzieś w lesie, gdzie troszczyli się tylko o swój dach nad głową i rodzinę. Ale kiedy się spotkali, ich debaty nie miały końca. W końcu mogli porozmawiać w swoim ojczystym języku. Byli towarzyscy i otwarci względem siebie jak jedna rodzina”[8].

Po prawie pięćdziesięciu latach czeskie rodziny tak bardzo zrosły się z rosyjskim środowiskiem, że po wybuchu I wojny światowej autor kroniki rodziny Jana Duhy mógł napisać: „Nasza rodzina, już przystosowała się do tutejszych warunków, w ogóle wszyscy Czesi w Rosji byli wiernymi patriotami rosyjskimi i dlatego… rozróżniali nasz kraj (Rosjan) i nieprzyjaciół Niemców”[9].

W wyniku podziału Wołynia po pokoju ryskim w 1921 roku rozdzielono wiele czeskich rodzin mieszkających zarówno na zachodnim (polskim), jak i wschodnim (rosyjskim) Wołyniu. Losy różnych gałęzi tej rodziny zaczęły się diametralnie różnić. Na początku granica jeszcze nie była zbytnio strzeżona i można było robić zakupy w Polsce, gdzie towarów wysokiej jakości było pod dostatkiem. Jednak wraz ze wzmocnieniem reżimu politycznego w Rosji sytuacja uległa zmianie. Jak pisze autor kroniki rodziny Jana Duhy, rosyjskie NKWD nie przepuściło przez granicę krewnych mieszkających w polskiej części Wołynia nawet na pogrzeb ich babci w 1922 roku. Polscy goście żałobni musieli zostać przy rowie granicznym o szerokości jednego metra, rozdzielającym nie tylko dwa

[8] E. Ksicova, J. Vaculik (eds.): *Rodinná kronika volyňských Čechů*. Brno 2008, 2. vyd., s. 19.

[9] Tamże, s. 77.

państwa, ale też dwa odmienne systemy polityczne, i stąd oglądać obrzęd na pobliskim cmentarzu. Na przykładzie tej rodziny można obserwować losy czeskiej mniejszości na rozdzielonym Wołyniu[10].

Na początku wśród Czechów wołyńskich przeważała endogamia. Jeszcze w 1921 roku na polskim Wołyniu było tylko 77 czesko-polskich małżeństw. Małżeństw Czechów z Polką było 49, z których tylko w ośmiu dzieci wychowywano w języku czeskim. Małżeństw Polaków z Czeszkami było 28, z nich tylko w dwóch dzieci wychowywano w języku czeskim. Jeszcze mniej było małżeństw czesko-ukraińskich. W 40 przypadkach chodziło o małżeństwa Czechów z Ukrainkami. Z nich tylko w dziewięciu małżeństwach dzieci były wychowywane w języku czeskim. Natomiast, w przypadku małżeństw Czeszek z Ukraińcami, których było 79, w 20 przypadkach dzieci były wychowywane w języku czeskim. Małżeństw czesko-niemieckich było tylko jedenaście, z nich tylko w czterech dzieci były wychowywane w języku czeskim. Małżeństw czesko-żydowskich w tym czasie nie było[11].

W rosyjskiej części Wołynia czeskie rodziny musiały oddać do kołchozu swoją ziemię, bydło, konie i maszyny gospodarskie. Mimo, że Czesi nie przeciwstawiali się kolektywizacji, żyli w nieustannym strachu, co się stanie potem, ponieważ uważani byli za kułaków. Ich sytuacja gospodarcza była coraz gorsza, musieli sprzedawać wszystko, co mieli. Ostatecznie rodzina J. Duhy spakowała najpotrzebniejsze rzeczy i udała się w trzydniową podróż pociągiem do Rżewa, gdzie mieszkali ich krewni. Była to jedyna możliwość, jak uniknąć przymusowej deportacji. Tak przeczekali najgorszy okres terroru politycznego i gospodarczego w latach 30. XX wieku.

Po przyłączeniu wschodniej Polski do Rosji we wrześniu 1939 r. część dotychczas rozdzielonych rodzin mogła się ponownie spotykać. Nastał jednak okres bezwzględnych deportacji tzw. wrogów ludu, do których zaliczano nie tylko przedstawicieli dotychczasowej polskiej administracji cywilnej i wojskowej, ale też członków różnych organizacji, a także bogatych rolników, tzw. kułaków. Wśród deportowanych znalazło się też wiele osób z rodzin czeskich, które wywieziono do Kazachstanu i na Sybir, rozdzielając je od siebie. Po niecałych dwóch latach doszło jednak do inwazji wojsk nazistowskich – podczas okupacji Wołynia w latach 1941-

[10] Tamże, s. 88.
[11] J. Folprecht, *Čechoslováci polští*. Praha 1922, s. 62-63.

-1944, czeskie rodziny przeżyły najgorszy okres w swoim osiemdziesięcioletnim pobycie na Wołyniu. Nocą przychodzili do poszczególnych czeskich rodzin uzbrojeni mężczyźni, podający się za ukraińskich nacjonalistów lub rosyjskich partyzantów, domagając się świadczeń w naturze w postaci żywności lub ubrań. Natomiast w ciągu dnia niemiecka administracja okupacyjna domagała się płacenia podatków w naturze. Czeskie rodziny ukrywały swoje zapasy na polu, gdzie często same skrywały się przed napadami nocą. Pomimo tego niektóre czeskie rodziny pomagały prześladowanym Żydom i Polakom, udzielając im schronienia w stodołach czy innych kryjówkach.

Sytuacja czeskich rodzin była trudna również podczas powojennej reemigracji Czechów z Wołynia do Republiki Czechosłowackiej. Reemigrować mogły tylko te rodziny, w których głową rodziny był Czech. To znaczy, że np. Czeszka, która wyszła za mąż za Ukraińca nie mogła reemigrować. Rozpadło się wiele rodzin, ponieważ mężczyźni, którzy zaciągnęli się w 1944 roku do czechosłowackiej armii zagranicznej na wschodzie wrócili do Czechosłowacji już w 1945 roku, natomiast kobiety z dziećmi mogły reemigrować dopiero w 1947 roku. W tym czasie wielu mężczyzn znalazło sobie w nowo zasiedlonym terenie pogranicza czeskiego nowe partnerki i dotychczasowe małżeństwa rozpadły się. Sprzeciw mężczyzny mógł nawet uniemożliwić reemigrację reszty rodziny do Czechosłowacji.

Bibliografia

Elmerova M., *Písemné vzpomínky*.
Folprecht J., *Čechoslováci polští*. Praha 1922.
Ksicova E., Vaculik J. (eds.), *Rodinná kronika volyňských Čechů*. Brno 2008.
Vaculik J., *Dějiny volyňských Čechů I.-III.* Praha-Brno 1997-2001.

doi: 10.23734/wwr20111.163.179

BEATA ORŁOWSKA
PWSZ GORZÓW WLKP.

Rodzina łemkowska dawniej i dziś

The present and the past of Lemko families

Abstract: The functioning of Lemko families of the past and the present in the context of preservation of cultural identity in discussed in the article. The observing of the most important holidays after the resettlement to western Poland is described, among other issues. The historical context of the resettlement of the Lemko people to western Poland is discussed.

Keywords: Lemko, family, resettlement, cultural identity.

Rodzina jako podstawowa komórka społeczna pojawia się we wszystkich kulturach i narodach. Jej forma i odniesienie może być różnie pojmowane jednak zawsze jest podstawą każdego społeczeństwa. Patrząc z historycznego punktu widzenia rodzina od zawsze była w kręgu zainteresowań filozofów, pedagogów, twórców. Pierwsze zapisy dotyczące pełnionych funkcji przez rodzinę sięgają czasów jeszcze sprzed naszej ery[1]. *Odmienny charakter poszczególnych epok, właściwy dla nich stan wiedzy o człowieku i jego rozwoju nadają im współcześnie w wielu przypadkach charakter co najmniej kontrowersyjny*[2].

Biorąc pod uwagę wiele różnych funkcji, jakie ma do spełnienia rodzina, jadną z nich jest m.in. przekazywanie dorobku kulturowego z pokolenia na pokolenie. Z tym przekazem związane były szczególnie

[1] W. Pomykało (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1993, Fundacja INNOWACJA, s. 700.
[2] Tamże.

ważne dla poszczególnych narodowości treści, które stanowiły bazę podtrzymania takiego związku z przodkami. *Z jego zachowaniem wiązano zawsze nadzieję na przetrwanie i ocalenie własnego istnienia, własnej odrębności. Miało to ogromne znaczenie szczególnie w sytuacjach zagrożenia niezależności lub całkowitego jej pozbawienia*[3].

Rodzina jako środowisko życia niemal wszystkich ludzi może stanowić dla nas rodzinę prokreacji ale każdy z nas ma swoją rodzinę pochodzenia (tą, w której się urodził). Z definicji rodziny wiemy, że traktowana jest jako *mała grupa społeczna, składająca się z rodziców, ich dzieci i krewnych; rodziców łączy więź małżeńska, rodziców z dziećmi – więź rodzicielska, stanowiąca podstawę wychowania rodzinnego, jak również więź formalna określająca obowiązki rodziców i dzieci względem siebie*[4].

Autorzy w różny sposób dzielą funkcje rodziny, jednak do *głównych funkcji rodziny zalicza się: 1/ funkcje prokreacyjne, 2/ przygotowanie dzieci do wejścia w życie społeczne, ich pielęgnowanie i wychowanie oraz zapewnienie im odpowiedniego pionu moralnego i startu życiowego, 3/ prowadzenie gospodarstwa domowego, zaspokajającego potrzeby członków rodziny, 4/ sprawowanie pieczy nad życiem członków rodziny, ich zachowaniem, kulturą, zdrowiem, trudnościami życiowymi*[5].

Patrząc z perspektywy upływu czasu i zmian zachodzących w przeobrażeniach rodziny jej obraz ulega różnorodnym przemianom. *Dawny typ rodziny patriarchalnej, w której ojciec był jedynym żywicielem i autorytetem, stopniowo zastępowany jest przez rodzinę demokratyczną, w której zazwyczaj zawodowo pracuje i matka, a często i starsze dzieci; w takiej rodzinie stosunki układają się na płaszczyźnie przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy, przy czym zanika podział prac na męskie i żeńskie. W rodzinie demokratycznej powstają bardziej korzystne warunki wychowania. Ze względu na konieczność zachowania jednolitości wpływów wychowawczych na młode pokolenie niezbędne jest współdziałanie rodziny ze szkołą*[6].

Co do podziału również w tym zakresie rodzinę można podzielić na bardzo wiele różnych sposobów. *W najbardziej popularnej klasyfikacji*

[3] Tamże.
[4] W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2001, s. 337.
[5] Tamże, s. 337.
[6] Tamże.

grup rodzinnych wyróżnia się: 1/ rodzinę dwupokoleniową, składającą się tylko z rodziców i dzieci, stąd zwana też rodziną nuklearną; 2/ rodzinę trójpokoleniową, zwaną też rodziną wielką, w której są jeszcze dziadkowie oraz bliżsi lub dalsi krewni; 3/ rodzinę rozszerzoną, głównie na wsi, gdzie tworzy ją kilka niewielkich gospodarstw, zespolonych więzią rodzinną i utrzymujących bliskie kontakty ze sobą[7].

Rodzina traktowana jest jako *podstawowa i historyczno-socjologicznie najstarsza instytucja życia społecznego; badania antropologiczne wskazują, iż system pokrewieństwa, którego emanacją jest również rodzina, stanowi pierwotną i zarazem podstawową formę organizacji społeczeństwa; rodzina jest również prymarną instytucją wychowania; o jej roli jako naturalnego środowiska wychowawczego świadczy fakt, że to ona, a nie przedszkole czy szkoła, mimo ich niepodważalnego znaczenia w wychowaniu, stanowi pierwsze źródło przekazu symbolicznego; w niej małe dziecko uczy się wyrażania uczuć i myśli, a także odpowiednich reakcji i zachowań; w niej spotyka się też z wartościowaniem; te bardzo proste informacje tworzą zrąb wiedzy dziecka o cenionym w najbliższym otoczeniu i kręgu kulturowym systemie wartości; w rodzinie dziecko uczy się po raz pierwszy norm postępowania i jest wdrażane do funkcjonowania w czekających je rolach społecznych; zgodnie z prawem na rodzinie spoczywają obowiązki alimentacyjne*[8].

Zgodnie z terminologią socjologiczną r*odzina jest dla człowieka tzw. grupą podstawową (termin socjologiczny), to znaczy grupą, z którą on jest bardzo ściśle związany znaczną częścią swej osobowości i ważnymi pełnionymi przez siebie rolami społecznymi (rola męża, ojca, żony, matki, żywiciela rodziny itp.). Jest także przeważnie dlań tzw. grupą odniesienia, z którą świadomie i mocno identyfikuje się jako jej członek i reprezentant, współtworzy i przejmuje kultywowane w niej poglądy, postawy, obyczaje, wzory zachowania i postępowania*[9].

Patrząc na rodzinę ze względu na jej wielkość, r*odzina, mimo swej niewielkiej – w porównaniu z wieloma innymi strukturami – liczebności członków, stanowi niezwykle skomplikowany przedmiot badań. W jej ramach napotykamy konglomerat zjawisk społeczno-ekonomicznych, kultu-*

[7] Tamże.
[8] B. Milerski, B. Śliwerski (red.), *Pedagogika*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 192.
[9] W. Pomykało (red.), dz. cyt. s. 695.

rowych, psychologicznych, psychospołecznych, pedagogicznych, biseksualnych. (...) Cały ten „mikroświat" rodziny wkomponowany jest w integralny całokształt ogólnospołecznych, ekonomicznych i kulturowych procesów danego kraju. (...) Znaczenie rodziny w życiu jednostki i społeczeństwa jest ogromne[10].

Dokonując analizy materiałów związanych z pochodzeniem Łemków bardzo trudno jest stwierdzić ich dokładne i jednoznaczne pochodzenie. Łemkowie jako mniejszość etniczna do dnia dzisiejszego nie doczekała się jednej, zdecydowanej teorii. Obecnie w literaturze wspomina się o trzech zasadniczych koncepcjach wskazujących na pochodzenie Łemków. Pierwsza z nich podkreśla, że *Łemkowie pochodzą od kolonizatorów wołoskich, którzy z obszarów Rumunii wędrowali ku północy i zachodowi. Dotarli na tereny Bieszczad, Beskidu Niskiego i Sądeckiego*[11]. Drugie podejście wskazuje, że *tereny obecnie zamieszkiwane przez Łemków, dawniej zamieszkiwane były przez plemię Chorwatów (Białochorwatów)*[12]. Trzecia teoria podkreśla, że Łemkowie *pochodzą od pasterzy trackich, którzy prowadzili nomadyczny tryb życia*[13]. Natomiast sami Łemkowie jak i ich dawni sąsiedzi określani byli jako Rusnaki (Rusnaky) bądź Rusini – co stanowiło miano genetycznie młodsze i w kontekście znaczenia szersze pojęcie[14].

Łemkowie długo musieli walczyć o uznanie swoich praw jako mniejszości i dopiero w Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, z dnia 6 stycznia 2005 r[15]. nabyli prawo jako mniejszość etniczna. Problematyka mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce jest o tyle złożona, że do 1989 roku kwestie wielonarodowe i etniczne były spychane na margines życia społecznego. Traktowano je jako problem nieistniejący w kontekście np. realizacji praw mniejszości narodowych. Po 1945 roku z założenia Polska miała stać się państwem jednonarodowym, w którym nie ma innych narodów jak tylko polski. Jednak jak się okazało ujednolicenie narodowe nie było sprawą prostą w realizacji. Po zmianach granic państwa w Polsce zamieszkiwali oprócz Polaków, Niemcy, Rosjanie, Ukraińcy, Żydzi i wiele innych mniejszości

[10] Tamże, s. 698.
[11] www.gory.com.pl/pasmagorskie/lemkowie (27 marca 2008 r.).
[12] Tamże.
[13] Tamże.
[14] J. Niedźwiecki, *Łemkowie – ich życie codzienne i kultura*, [w:] *Łemkowie – historia i kultura*, Katalog wystawy, Szreniawa 2007, s. 7.
[15] Dz. U. z 2005 r., Nr 17, poz. 141.

narodowych i etnicznych. W związku z tym p*rzed nową ekipą rządzącą stanął problem opracowania polityki narodowościowej. Rozważano dwie możliwości. Pierwszą – zagwarantowanie praw mniejszościom narodowym, chociaż dokładnie nie precyzowano, o jakie swobody chodzi oraz drugą – przekształcenie Polski w państwo jednonarodowe. Ostatecznie górę wzięła ostatnia koncepcja*[16]. Dodatkowo jak podkreślają w swojej publikacji R. Drozd i B. Halczak *istnienie ukraińskiej mniejszości narodowej kłóciło się jednak z dążeniem do przekształcenia Polski w państwo jednorodne. Wówczas, na pierwszy plan zaczęła wysuwać się koncepcja deportacji ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie i północne Polski. W świetle zachowanych dokumentów temu zamierzeniu przyświecały dwa cele: pierwszy, doraźny – likwidacja oddziałów UPA dzięki wysiedleniu ludności i drugi, perspektywiczny – ostateczne rozwiązanie problemu ukraińskiego poprzez polonizację Ukraińców w nowym miejscu osiedlenia*[17].

Proces wysiedlenia Łemkowszczyzny rozpoczęto dopiero po jej wyzwoleniu, a samo przesiedlenie Łemków do USRR wywoływało wiele kontrowersji[18]. Jak podkreśla P. Przybylski *wynikały one przede wszystkim z faktu, że nie byli oni wymienieni w umowie z 9 września 1944 roku. Z tych to powodów Łemkowie przez dłuższy czas uważali, że przesiedlenia ich nie dotkną*[19]. Początków planowania wysiedlenia ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie i północne Polski można doszukiwać się już w lipcu 1945 r. Podczas konferencji w Ministerstwie Administracji Publicznej, w której zresztą uczestniczyła również ludność ukraińskiego pochodzenia *Dyrektor Departamentu Politycznego MAP stwierdził wówczas, że ta część Ukraińców, która nie wyjedzie do USSR zostanie przesiedlona na ziemie zachodnie*[20].

Istotną konsekwencją przesiedleń z lat 1944-1946 było doprowadzenie m.in. do trwałego rozproszenia ludności łemkowskiej. *W takich warunkach,*

---

[16] R. Dudra, *Powojenne wysiedlenia Łemków polskich w latach 1944 – 1950*, [w:] S. Dudra, B. Halczak, A. Ksenicz, J. Starzyński (red.), *Łemkowie, Bojkowie, Rusini. Historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, Legnica – Zielona Góra 2007, s. 131.

[17] R Drozd., B. Halczak, *Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921-1989,* Zielona Góra – Słupsk 2010, s. 113.

[18] P. Przybylski, *Rola duchowieństwa greckokatolickiego w kształtowaniu się opcji narodowych wśród Łemków w latach 1918-1947,* Toruń 2006, s. 171.

[19] Tamże, s. 172.

[20] R. Drozd, B. Halczak, dz. cyt., s. 113.

jedynie silne duchowo i narodowo jednostki potrafiły zachować i przekazać następnym pokoleniom swą odrębność. Starszemu pokoleniu, które zachowało obraz utraconej ojczyzny, łatwiej było trwać przy łemkowskiej tradycji[21]. W niesprzyjających warunkach społeczno – politycznych *kres istnienia społeczności łemkowskiej jak i kościoła greckokatolickiego miała przynieść operacja pod kryptonimem „Wisła". Była to kontynuacja rozpoczętych już w 1944 roku deportacji Ukraińców do USRR*[22].

Jak wskazują źródła historyczne, należy podkreślić, że *przesiedlenie ludności ukraińskiej na tereny Ziem Odzyskanych nie było – wbrew rozpowszechnianej opinii, następstwem śmierci gen. K. Świerczewskiego, czy walki z ukraińskim podziemiem. Był to jedynie dogodny pretekst do wprowadzenia w życie przyjętych już dużo wcześniej ustaleń. Należy bowiem zauważyć, że w 1947 roku działalność UPA była bardzo słaba. Również w latach wcześniejszych na Łemkowszczyźnie ich działalność nie była intensywna, a do zbrojnych starć praktycznie nie dochodziło*[23].

Mimo starania i zaangażowania wojska i milicji, oraz *przyśpieszeniu tempa przesiedleń na dzień 15 czerwca 1946 roku, czyli oficjalnej daty ich zakończenia, nie udało się całkowicie rozwiązać problemu mniejszości ukraińskiej w Polsce. W Polsce miało pozostać wtedy około 14 000 Ukraińców. Prawda wyglądała zupełnie inaczej. W Polsce pozostało 10 razy więcej ludności ukraińskiej i łemkowskiej. Do końca 1946 roku próbowano jeszcze przesiedlić ludność, która podpisała karty ewakuacyjne, a nie wyjechała z Polski. Zdołano wtedy wysiedlić około 2000 osób. Powtórnie zaangażowano wojsko. Pomimo to, w latach 1944-1946 akcja przesiedleńcza zakończyła się niezadowalającym wynikiem. Dlatego też, już pod koniec 1946 roku, w kręgach wojskowych krążyła koncepcja przesiedlenia pozostałej ludności na tzw. tereny Ziem Odzyskanych"*[24].

W związku z brakiem oczekiwanych efektów związanych z przesiedleniami, rozpoczęły się kolejne działania mające na celu przesiedlenie ludności ukraińskiej. *W styczniu 1947 r. Sztab Generalny WP wydał rozkaz podległym sobie oddziałom, stacjonującym w południowo-wschodniej Polsce, sporządzenia spisów rodzin ukraińskich mieszkających nadal*

[21] P. Przybylski, dz. cyt., s. 184.
[22] Tamże, s. 193.
[23] Tamże, s. 194.
[24] Tamże, s. 192-193.

na tamtym terenie. Miesiąc później, w sprawozdaniu poinspekcyjnym w wojewódzkich komitetach bezpieczeństwa w Katowicach, Krakowie i Lublinie gen. Brygady S. Mosso pisał: „Wiele jednostek, a nawet rodzin ukraińskich ukryło się w lasach lub miejscowościach przygranicznych na terenie Czechosłowacji i wróciło potem do swoich siedzib, stanowiąc bazę dla band UPA i niebezpieczeństwo wszelkiej irredenty na przyszłość. Ponieważ Związek Radziecki nie przyjmuje już obecnie tych rodzin, wydaje się rzeczą konieczną, aby na wiosnę przeprowadzić energiczną akcję przesiedleń tych ludzi pojedynczymi rodzinami w rozproszeniu na całych Ziemiach Odzyskanych, gdzie szybko się zasymilują"[25].

W dokumentach Wydziału Operacyjnego III Sztabu Generalnego WP postulowano już dnia 27 marca 1947 r: *przeprowadzić energiczną akcję przesiedleńczą tych ludzi pojedynczymi rodzinami na teren Ziem Odzyskanych, gdzie mogą się szybko zasymilować. Dzień później, w zasadzce pod Baligrodem zginął, w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach, wice-minister Obrony Narodowej gen. Karol Świerczewski. Jego śmierć stała się pretekstem, doskonale wykorzystanym przez władze, do usprawiedliwienia planowanych wcześniej, niehumanitarnych działań wobec ludności ukraińskiej*[26].

Śmierć gen. K. Świerczewskiego została wykorzystana jako pretekst do zintensyfikowania działań przesiedleńczych *utworzono, dowodzoną przez gen. bryg. Stefana Mossora Grupę Operacyjną „Wisła", która w sile około 18 000 wojska i funkcjonariuszy MO, 28 kwietnia 1947 roku o godz. 4 nad ranem, przystąpiła do działania. Akcję „Wisła" podzielono na trzy etapy. W pierwszym etapie przystąpiono do przesiedlenia ludności w powiatach: brzozowski, leski, przemyski, lubaczowski, i sanocki. Drugi etap objął powiaty: jarosławski, hrubieszowski i tomaszowski. W ostatnim etapie przesiedlono Ukraińców z Lubelszczyzny i Łemkowszczyzny Zachodniej, tj.: powiat gorlicki, nowosądecki i nowotarski*[27].

Istnieje wielu dokumentów, spośród których znany jest list *(marzec/kwiecień 1947 r.) ministra spraw zagranicznych USRR D. Manujilśkiego do sekretarza KC KPU L. Kaganowicza, z treści którego wynika, że władze polskie zwróciły się do władz radzieckich z propozycją przyjęcia z Polski*

[25] R. Drozd, B. Halczak, dz. cyt., s. 114.
[26] Tamże, s. 115.
[27] P. Przybylski, dz. cyt., s. 197.

przynajmniej części rodzin ukraińskich. Oznacza to, że inicjatorem akcji „Wisła" nie była strona radziecka. Gdyby władze radzieckie nakazały Polsce przeprowadzenie deportacji ludności ukraińskiej na ziemie zachodnie, wówczas niecelowym byłoby zwracanie się do ZSRR, aby przyjął Ukraińców. Oczywiście bez aprobaty władz radzieckich polscy komuniści nie mogli przeprowadzić takiej akcji[28].

Zdaniem historyków obserwuje się duże podobieństwo w przebiegu akcji „Wisła" do działalności Grupy Operacyjnej „Rzeszów". *Wojsko przeważnie o świcie otaczało niczego niespodziewającą się wieś, po czym dawano jej mieszkańcom od dwóch do trzech godzin na przygotowanie się do wyjazdu. Zaskoczenie i krótki czas nie pozwalał na spakowanie nawet najniezbędniejszych rzeczy. Również brak odpowiedniej ilości środków transportu (często jedna furmanka przypadała na dwie rodziny) uniemożliwiał zabranie zapasów żywności, paszy, zboża, czy nawet żywego inwentarza*[29].

Ludność w punktach przeładunkowych dzielona była na trzy kategorie, wg pewnych zasad, które zostały ustalone na bazie sporządzonych list i informacji uzyskanych przez służbę bezpieczeństwa. *Kategoria „A" oznaczała osoby „notowane w UB", natomiast „B" osoby, co do których zastrzeżenia posiadał „zwiad wojskowy" i „aktyw" i „C" – pozostałe rodziny. (...) Tam po około dwóch dniach oczekiwania, konwojowano ludność do punktów załadowczych, gdzie następował załadunek na transport kolejowy. Następnie transporty kierowano do punktów przekierowania, które mieściły się w Oświęcimiu i Lublinie. Stamtąd były kierowane do punktów rozdzielczych w Olsztynie i Szczecinku (później również w Poznaniu i Wrocławiu). W miejscowościach tych dokonywano kolejnych przegrupowań i kierowano transporty do miejscowości docelowego osiedlenia*[30].

W momencie przyjazdu na ziemie zachodnie i podczas osiedlania się rodziny były umieszczane w poszczególnych wioskach zgodnie z następującymi zasadami. *Rodziny z kategorią „A" i „B" nie mogły być osiedlane razem, także z tymi z kategorią „C" i tylko po jednej w danej wsi. Z kolei z kategorią „C" mogły być osiedlane do pięciu rodzin w danej miejsco-*

[28] R. Drozd, B. Halczak, dz. cyt., s. 115.
[29] P. Przybylski, dz. cyt., s.198-199.
[30] Tamże, s. 198-199.

wości. Przy czym odsetek ludności ukraińskiej do polskiej w gromadzie (gminie) nie mógł przekraczać 10%. (...) Poza tym zabroniono osiedlać Ukraińców w strefie do 50 km od granicy lądowej i do 30 km od granicy morskiej i miast wojewódzkich oraz do 10 km od byłej granicy polsko-niemieckiej z 1939 r. To ostatnie ograniczenie wynikało z rezerwacji tej strefy na polskie osadnictwo przygraniczne[31]. Takie zalecenia spowodowały, ze ludność Łemkowska była maksymalnie rozproszona *i tak np. Łemków z województwa krakowskiego (ponad 9 000 osób) rozproszono na terenie 65 powiatów Dolnego Śląska, Opolszczyzny, województwa poznańskiego, zielonogórskiego i szczecińskiego. Nie mogli oni bez zezwolenia zmieniać miejsca zamieszkania oraz posiadali ograniczoną swobodę poruszania się. W ramach operacji „Wisła" 30 000-35 000 Łemków wysiedlono głównie w okolice Wrocławia, Zielonej Góry, Opola, Legnicy, Gorzowa, oraz Olsztyna i Koszalina*[32].

Mimo oficjalnego zakończenia akcji przesiedleńczej transporty z ludnością ukraińską były kierowane na ziemie zachodnie i północne Polski do dnia 15 sierpnia 1947 r. W tym czasie osiedlono tam ponad 33 tys. rodzin, czyli ponad 140 tys. osób. Zdecydowana większość znalazła się *w województwie Olsztyńskim – ponad 55 tys. osób, a następnie w Szczecińskiem – ponad 48 tys., Wrocławskiem – ponad 21 tys., Poznańskiem ponad 8 tys., Gdańskiem – ponad 6 tys. i Białostockiem – prawie 1 tys. osób*[33]. Osadników ukraińskich przesiedlono również do województwa poznańskiego, a głównie na Ziemię Lubuską. *Pierwszy transport przybył 25 maja (1947 r. – przypis B.O.) do powiatu skwierzyńskiego. Od tego dnia do 19 lipca 1947 roku, kiedy przybył ostatni transport rozmieszczono w województwie poznańskim 1.736 rodzin (8.042 osób) z 31 transportów. Rodziny ukraińskie przywiozły ze sobą 915 koni oraz 1.747 krów*[34].

Tęsknota za ojcowizną i związek z ojczystymi terenami Łemkowszczyzny był tak wielki, że mimo zakazów i wielu represji wielu ludzi próbowało powrócić w rodzinne strony. *Ludność obowiązywał zakaz opuszczania przydzielonego miejsca zamieszkania, a zwłaszcza powrotu w rodzinne strony. W tajnej instrukcji MZO z 10 listopada 1947 r. stwier-*

[31] R. Drozd, B. Halczak, dz. cyt., s. 136.
[32] P. Przybylski, dz. cyt., s. 199.
[33] R. Drozd, B. Halczak, dz. cyt., s. 123.
[34] Tamże, s. 134.

dzono: „swoboda ruchu osadników z akcji „Wisła" zasadniczo ma być ograniczona. W szczególności niedopuszczalne jest opuszczanie Ziem Odzyskanych i powrót na dawne tereny[35]. Jednak ludność Łemkowska próbowała powrotów na własną rękę, wbrew prawu i nałożonych restrykcjach. *Z tego też względu wysiedlenia – choć o znacznie ograniczonym zakresie, przeciągnęły się do końca 1950 roku*[36].

Jednym z argumentów jaki próbowano podnosić w obronie przeprowadzonej akcji przesiedleńczej był kontekst zysku i tego w o ile lepszych warunkach zamieszkali Łemkowie na ziemiach zachodnich niż tych, w których zamieszkiwali w górach. *Wielce przesadną jest teza, że akcja „Wisła" wyrwała Łemków z nędznych lepianek osiedlając ich w nowoczesnych dużych gospodarstwach poniemieckich. Należy bowiem zauważyć, że w 1947 roku na terenach Ziem Odzyskanych znajdowali się już polscy osadnicy* i *to oni zajęli lepsze gospodarstwa. Dla Łemków pozostały jedynie zniszczone i rozszabrowane. Wielu z nich trafiło nawet do gospodarstw państwowych, gdzie byli zatrudnieni jako robotnicy rolni*[37].

Jak się okazało, po przybyciu na ziemie zachodnie rodziny łemkowskie, ze względów czysto materialnych (brak gospodarstw do zasiedlenia) nie były rozmieszczane w sposób zgodny z ustalonymi zasadami. *Z tego powodu 10 listopada 1947 r. władze zmodyfikowały zasady rozmieszczania Ukraińców. Zakazano ich osiedlania w 30 km pasie nadgranicznym lądowym, 10 km morskim i 20 km strefie od miast wojewódzkich. Podniesiono jednocześnie dopuszczalny odsetek Ukraińców w jednej wsi do 40% ogółu mieszkańców. Nie należało jednak przekraczać 10% odsetka Ukraińców w powiecie*[38]. Z zapisów historycznych wynika, że miała to być drobna akcja przesiedleńcza ale przy tak dużej liczbie powiatów, w których osiedlono Ukraińców (74 powiaty) kwestia ukraińska z akcji regionalnej stała się akcją o zasięgu ogólnopolskim[39].

Mijały lata, Łemkowie rozpoczęli nowe życie, pracowali i żyli w nowym miejscu tworząc swoją nową historię, historię nowych rodzin w nowym miejscu zamieszkania. *Z biegiem lat wzajemne polsko-*

[35] Tamże, s. 138.
[36] P. Przybylski, dz. cyt., s. 207.
[37] Tamże, s. 207.
[38] R. Drozd, B. Halczak, dz. cyt., s. 138.
[39] Tamże, s. 138.

-łemkowskie uprzedzenia mijały. Pracowitość i uczciwość Łemków zmieniała nastawienie ich polskich sąsiadów. Działo się to wbrew odgórnym zaleceniom i naciskom[40]. Jednak w wielu z nich do końca pozostała nadzieja, że jest to tylko okres przejściowy, że nadejdzie kiedyś dzień, kiedy powrócą na swoją Łemkowszczyznę, na ziemie swoich przodków. Tak się jednak nie stało. Polska miała stać się państwem jednonarodowym. Przesiedlenie Łemków na tereny zachodniej Polski miało w efekcie doprowadzić do spolonizowania ich. A *Dekret z dnia 27 lipca 1949 roku o przejęciu na własność państwa nie pozostających w faktycznym władaniu właścicieli nieruchomości ziemskich położonych w niektórych powiatach województwa białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego pozbawił ich ostatecznie złudzeń*[41].

Takim odniesieniem do dawnych czasów, kiedy Łemkowie zamieszkiwali jeszcze tereny swoich przodków, może być kultywowanie różnych obrzędów. Jednak aby zrozumieć cykl obrzędowy występujący w grupach ruskich, m.in. u Łemków, Bojków czy Dolinian, trzeba poznać używany przez nich kalendarz juliański (tzw. „stary styl"[42]). Do dnia dzisiejszego kalendarz juliański jest kalendarzem liturgicznym dla grekokatolików i prawosławnych. W stosunku do kalendarza gregoriańskiego (tzw. „nowego stylu") jest on opóźniony o 13 dni[43].

Jak podkreślają Łemkowie, ich zwyczaje związane ze świętami przetrwały w rodzinach do dnia dzisiejszego. Jak wspominają przesiedleńcy: *Jak przyjechaliśmy w 1963 roku to robiliśmy tylko swoje (*święta – przypis B.O.), *ale później także polskie. Mama i ojciec robili tak, żeby nie było krzywdy i do dzisiaj robimy dwa*[44]. W historii świąt podkreślają, że Wigilia była największym i najważniejszym świętem. Do momentu przesiedlenia cykl świąt był zgodny z kalendarzem juliańskim. Po przybyciu na ziemie zachodnie Łemkowie na początku obchodzili „swoje" święta, później w wielu rodzinach obchodzono je podwójnie. *W pierwszych*

[40] P. Przybylski, dz. cyt., s. 210.
[41] Tamże, s. 210.
[42] Por. D. Blin-Olbert, *Rok obrzędowy u Łemków*, [w:] J. Czajkowski (red.), *Łemkowie w historii i kulturze Karpat, część druga,* Sanok 1994, s. 313.
[43] Por.M. Pecuch, *Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium porównawcze,* Gorzów Wlkp. 2009, s. 99.
[44] *Z łemkowskiej skrzyni*, część pierwsza, *Opowieści z Ługów i okolic*, Strzelce Krajeńskie 2003, s. 27.

latach po przesiedleniu większość rodzin zaczęła praktykować w obrządku łacińskim – wówczas w kościele celebrowano święta według kalendarza gregoriańskiego, natomiast w gronie rodzinnym świętowano według „starego stylu"[45]. Najważniejszym świętem w okresie zimowym jest oczywiście Wigilia Bożego Narodzenia („Światy Weczer" – „Wełyja"), która jest obchodzona zgodnie z kalendarzem 6 stycznia. Podobnie jak na święta polskie przygotowuje się 12 dań. Ale *najbardziej charakterystyczną dla łemkowskiej wigilii i obecnie symbolizującą łemkowską odrębność jest „kiesełycia" („kysełycia", „kesełycia", „kisełycia"), czyli postny żurek z owsa*[46]. Czasami bywa też tak, że w rodzinie święta są obchodzone według kalendarza gregoriańskiego – 24 grudnia, jednak na wieczerzę wigilijną przygotowuje się potrawy typowo łemkowskie, w tym kisełycie.

Wielką stratą dla zachowania tożsamości kulturowej rodzin łemkowskich jest zanik obrzędu kolędowania. Po przybyciu na ziemie zachodnie i bardzo dużym rozproszeniu Łemków nie było możliwości kontynuowania zwyczaju chodzenia po domach i przedstawiania „wertep" (jasełka). Obecnie obserwuje się drobne próby powrotu do tej tradycji. Przykładem odradzania się tej tradycji może być działalność zespołu z Międzyrzecza. *Jego członkowie, poczynając od drugiego dnia świąt, odwiedzali łemkowskie rodziny z Międzyrzecza, Wojciechówka, Osiecka, Pożrzadła i innych miejscowości*[47]. Obecnie w innych parafiach prawosławnych i greckokatolickich obserwuje się powrót do dawnej tradycji i krzewnie jej wśród najmłodszych.

Zaobserwowano też przejmowanie przez rodziny wielu elementów obrzędowości rzymskokatolickiej jak: udział w Popielcu, Pasterce czy w procesji Bożego Ciała. Jednak do dnia dzisiejszego w większości łemkowskich rodzin najważniejszymi świętami pozostają: Boże Narodzenie („Rizdwo") i Wielkanoc („Wełykden"). Na podkreślenie szacunku do polskich świąt choinka („Jałynka") ubierana jest już przed polskim Bożym Narodzeniem.

Obecnie Nowy Rok wita się w rodzinach 31 grudnia, choć według kalendarza „starego stylu" przypada on dopiero na 13 stycznia.

[45] M. Pecuch, dz. cyt., s. 100.
[46] Tamże, s. 100.
[47] Tamże, s. 101.

Największym świętem wiosennym jest oczywiście Wielkanoc („Wełykden", „Woskresenije Chrystowo"). Zanim jednak przychodzi święto łemkowie poszczą przez siedem tygodni, czyli dłużej niż wyznawcy obrządku rzymskokatolickiego o dziewięć dni. Podczas Niedzieli Palmowej *święci się palmy wykonane z gałązek wierzby z baziami zwanymi „bahniata". Palmy powinno się przechowywać do następnej Kwietnej Niedzieli, co sprzyja zachowaniu pomyślności w domu. W Wielką Sobotę natomiast święci się pokarmy, czyli jaja, ser, wędliny, chrzan i pieczywo. Honorowe miejsce w koszyku powinna zająć „paska", obrzędowy pszeniczny chleb o kształcie koła, którym dzielono się na początku śniadania wielkanocnego*[48]. Natomiast obserwuje się zanik robienia pisanek w tradycyjny łemkowski sposób. Podobnie jak w polskich rodzinach w Poniedziałek Wielkanocny kultywuje się polewanie wodą. Odwiedza się też groby bliskich.

Innymi tradycjami przeniesionymi z Łemkowszczyzny na ziemie zachodnie było m.in. nadawanie imienia. U Łemków nadanie imienia jest związane z ochrzczeniem dziecka. Po przesiedleniu z powodu braku kapłanów Łemkowie mieli wiele problemów z ochrzczeniem dzieci. Pamiętać należy też, że *chrzest w cerkwi znacznie różni się od ceremonii w kościele – przede wszystkim w cerkwi bezpośrednio po chrzcie następuje bierzmowanie („myropomazannie"), natomiast w kościele udzielany jest tylko sakrament chrztu*[49].

Obserwuje się natomiast przejęcie nowej tradycji wśród rodzin łemkowskich, jaką jest obchodzenie pierwszych urodzin dziecka. Jak podkreśla M. Pecuch *roczek nie wyróżnia Łemków od Polaków, poprzez towarzyszącą biesiadę jest natomiast jedną z okazji do integracji rodziny*[50].

Kolejnym świętem kultywowanym w rodzinach łemkowskich jest Pierwsza Komunia Święta. Dawniej nie było to święto w jakiś specjalny sposób obchodzone. Jak wspomina ksiądz Włodzimierz Kochan *szliśmy w ostatnim tygodniu Wielkiego Postu, każdy miał białą kokardkę przypiętą, bo przyjeżdżał obcy ksiądz – jeden drugiemu pomagał, i jak z białą kokardką się podchodziło, to on już wiedział, że to dziecko idzie pierwszy raz do komunii. A inne dzieci były bez kokardek. Żadnej gościny się nie robiło*[51].

[48] Tamże, s. 102.
[49] Tamże, s. 105.
[50] Tamże.
[51] *Z łemkowskiej skrzyni*, dz. cyt., s. 50.

Istotnym elementem w rodzinach łemkowskich było też przestrzeganie endogamii. Nawet po przesiedleniu na ziemie zachodniej Polski podkreślano łączenie się w rodziny w ramach swojej grupy narodowościowej. Bardzo rzadko obserwowano przypadki zaślubin z osobami pochodzącymi z innych narodowości. *„Prawdziwe" współczesne łemkowskie wesele powinno charakteryzować się dwoma podstawowymi zasadami: ślub odbywa się w cerkwi, na przyjęciu weselnym gra łemkowska kapela. W Polsce zdarza się również, że chociaż młodzi biorą ślub w kościele, uroczystość weselna odbywa się „po łemkowsku"*[52].

Oczywiście z weselem łemkowskim[53] związana jest cała obrzędowość. Obecnie w zachodniej Polsce obserwuje się łączenie starych łemkowskich elementów tradycji weselnej z nowymi, przejętymi na ziemiach zachodnich. *Jednakże podczas wesela głównym łącznikiem z dawnymi czasy, świadectwem odrębności jest śpiew, który rozbrzmiewa w trakcie niemal całej uroczystości*[54].

Doświadczając tak trudnej i złożonej historii trudno było podtrzymywać w społeczności tożsamość. Jedynym miejscem i swoistym przykładem prezentacji roli i zadań związanych z przekazem i podtrzymywaniem kulturowym tej grupy etnicznej jest m.in. rodzina łemkowska. Historia Łemków naznaczona jest licznymi trudnościami, obawami i problemami związanymi z możliwością podtrzymywania własnej kultury, tradycji i religii. Ich życie zostało podzielone na dwa zasadnicze etapy: do 1946-1947 roku, kiedy Łemkowie żyli na ziemiach zamieszkałych od dawna przez ich przodków i na okres po 1946-1947 roku, który trwa do dzisiaj i jest okresem odnalezienia się w nowym miejscu, w zupełnie innej rzeczywistości społecznej, niż ta w której żyli ich przodkowie.

Na przełomie 1946-1947 roku została przeprowadzona akcja przesiedleńcza, która spowodowała, że całe rodziny, wręcz całe wsie zostały przesiedlone na nowe miejsce zamieszkania, bez prawa powrotu. W związku z tym, że akcja przesiedleńcza była masowa, ponieważ zostały wysiedlone całe wsie, była też przymusowa, gdyż nie było możliwości wyboru dotyczącego np. pozostania na miejscu. Nie dawała też możliwości

[52] M. Pecuch, dz. cyt., s. 107.

[53] Szczegółowy opis łemkowskiego wesela można odnaleźć m.in. w pracy B. Tarasiewicz, *Wesele łemkowskie – obrząd i muzyka. Tradycja a współczesność*, Legnica 2009.

[54] M. Pecuch, dz. cyt., s. 109.

wyboru przez przesiedleńców miejsca zamieszkania. Została przeprowadzona gwałtownie, trwała bardzo krótko i w swojej głównej fazie zakończyła się po niespełna czterech miesiącach[55].

Na bazie tak trudnej sytuacji znalezienia się w nowym miejscu, wśród nowych sąsiadów, w nowej rzeczywistości społecznej bardzo trudno było rodzinom łemkowskim podtrzymywać tradycje kulturowe, kultywować swoje święta i swoją religię. Z drugiej jednak strony akcja wysiedleńcza i masowe rozproszenie ludności spowodowało, że zaczęli oni poszukiwać możliwości integracji i wspólnego podtrzymywania tradycji swoich przodków. I tutaj z pomocą przyszła rodzina. To ona stanowiła bazę i podstawę do kultywowania świąt, przekazywania tradycji przodków, wprowadzania kolejnych pokoleń w dorobek kultury i tradycji ojców.

Pamiętać należy, że odrębne cechy jakimi charakteryzowali się Łemkowie stanowiły istotny wyróżnik ich spośród pozostałych członków nowej społeczności. Stanowiły je przede wszystkim: język (ruski), rodzaj wyznania (greckokatolicki lub prawosławny), inny typ kultury i przede wszystkim wspólna historia.

Po przyjeździe na ziemie zachodnie Polski rodziny łemkowskie musiały zmierzyć się z wieloma trudnościami, które spowodowały, że życie w nowym miejscu zamieszkania, wskazanym przez władze, okazało się trudne i bardzo złożone. Brakowało przede wszystkim miejsc do osadzenia osadników. Po przyjeździe na ziemie zachodnie większość domów była już zamieszkana przez polskich osadników i Łemkom przypadły zdewastowane miejsca. Często też ze względu na brak miejsca byli oni lokowani po dwie, trzy rodziny do jednego domu. Poza problemami związanymi z miejscem zamieszkania, kolejnym problemem dla przybyłych przesiedleńców stał się brak podstawowego sprzętu i maszyn. Rodziny łemkowskie wyjechały ze swoich domów w pośpiechu, mając często nawet zaledwie 20 minut na spakowanie się. Dodatkowe ograniczenie związane z możliwością zabrania ze sobą zaledwie tyle, ile mogło zmieścić się na jednym wozie, spowodowało, że nie mieli czym pracować na nowej ziemi. Dodając do tego brak pieniędzy, gdyż nie były to rodziny zamożne oraz negatywne postrzeganie Łemków przez

[55] B. Wasilewska-Klamka, *Ich powroty. Przyczynek do dziejów Łemków*, [w:] *Łemkowie, historia i kultura*. Sesja naukowa Szreniawa 30 czerwca – 1 lipca 2007, Szreniawa 2007, s. 85.

mieszkańców w nowym miejscu zamieszkania spowodowało to, że nie było im łatwo żyć i odnaleźć się w nowej sytuacji.

Dodatkowo należy pamiętać, że ideą akcji przesiedleńczej było założenie o polonizacji Łemków. To spowodowało, że w jednym miejscu zamieszkania nie mogło być zakwaterowanych więcej niż 10% Łemków spośród ogółu mieszkańców. Taka sytuacja w dodatkowy sposób utrudniała podtrzymywanie tożsamości kulturowej, jej kontynuowanie i związane z tym podtrzymywanie tradycji.

Z drugiej jednak strony można przypuszczać, że to co miało zniszczyć w Łemkach ich tradycję i kulturę tak naprawdę doprowadziło do sytuacji, że rodzina stała się głównym miejscem podtrzymania tradycji i spowodowało, że Łemkowie zaczęli się jednoczyć, zaczęli dbać i wręcz walczyć o podtrzymywanie swojej tożsamości.

W początkowej fazie oczywiście nie było łatwo. Brak sprzyjających warunków i sytuacji społeczno-politycznej spowodował, że często działalność ta przebiegała w rodzinach jako przekaz kultury, języka i religii kolejnym pokoleniom. Ta sytuacja trwała bardzo długo, bo trzeba było czekać aż 60 lat, do 6 stycznia 2005 roku kiedy weszła w życie Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Dokonano w niej pewnego uporządkowania kategorii mniejszości narodowej i mniejszości etnicznej. Wskazano, które grupy narodowościowe są zaliczane do jakiej kategorii. Łemkowie na mocy Ustawy zyskali status mniejszości etnicznej. W Ustawie tej za mniejszość etniczną uznaje się grupę obywateli polskich, która musi spełniać wszystkie spośród poniższych warunków:

1/ *jest mniej liczebna od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej;*
2/ *w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją;*
3/ *dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji;*
4/ *ma świadomość własnej historycznej wspólnoty etnicznej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę;*
5/ *jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat;*
6/ *nie utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie*[56].

[56] Dz. U. z 2005 r., Nr 17, poz. 141, art. 2, pkt 3.

Usankcjonowanie sytuacji Łemków w prawie polskim spowodowało, że mogli oni rozpocząć oficjalne działania ukierunkowane na jawne kultywowanie własnej kultury i tradycji. Ta sytuacja spowodowała też, że Łemkowie zainteresowali swoja kulturą lokalne społeczności. Takie podejście spowodowało, że mogli oni wyjść już z ukrycia i rozpocząć jawną działalność kulturalną, której jednym z celów jest podtrzymywanie tożsamości kulturowej. Jednak mimo tych możliwości rodzina w dalszym ciągu pozostaje dla Łemków głównym miejscem zachowania tradycji i przekazu kulturowego.

Opisane powyżej tradycje stanowią tylko element zasygnalizowania najbardziej znanych tradycji kultywowanych przez współczesnych Łemków, które nawiązują do pewnych zmian, jakie nastąpiły wśród rodzin na przestrzeni czasu. Ich zmiany były spowodowane m.in. zmianą miejsca zamieszkania jak również funkcjonowaniem w wielokulturowej społeczności. Istotnym jednak jest to, że rodzina w dalszym ciągu pozostaje najważniejszym źródłem tradycji i kultury łemkowskiej mimo zmian i nabywania nowych cech.

Bibliografia

Blin-Olbert D., *Rok obrzędowy u Łemków,* [w:] J. Czajkowski (red.), *Łemkowie w historii i kulturze Karpat,* część druga, Sanok 1994.

Drozd R., Halczak B., *Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921-1989,* Zielona Góra – Słupsk 2010.

Dudra R., *Powojenne wysiedlenia Łemków polskich w latach 1944-1950,* [w:] Dudra S., Halczak B., Ksenicz A., Starzyński J. (red.), *Łemkowie, Bojkowie, Rusini. Historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, Legnica – Zielona Góra 2007, s. 131.

Dz. U. z 2005 r., Nr 17, poz. 141.

Pomykało W. (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1993.

Niedźwiecki J., *Łemkowie – ich życie codzienne i kultura*, [w:] *Łemkowie – historia i kultura,* Katalog wystawy, Szreniawa 2007.

Okoń W., *Nowy słownik pedagogiczny,* Warszawa 2001.

Pecuch M., *Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium porównawcze,* Gorzów Wlkp. 2009.

Milerski B., Śliwerski B. (red.), *Pedagogika*, Warszawa 2000.

Przybylski P., *Rola duchowieństwa greckokatolickiego w kształtowaniu się opcji narodowych wśród Łemków w latach 1918-1947,* Toruń 2006.

Tarasiewicz B., *Wesele łemkowskie – obrząd i muzyka. Tradycja a współczesność,* Legnica 2009,

Wasilewska-Klamka B., *Ich powroty. Przyczynek do dziejów Łemków*, [w:] *Łemkowie, historia i kultura*. Sesja naukowa Szreniawa 30 czerwca – 1 lipca 2007, Szreniawa 2007.

Z łemkowskiej skrzyni, część pierwsza, *Opowieści z Ługów i okolic*, Strzelce Krajeńskie 2003.

doi: 10.23734/wwr20111.181.204

MIROSŁAW ZDULSKI
KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

Rodzina romska a zdrowie dzieci

Roma families and children's health

Abstract: The results of research dedicated to Roma families in Central Europe are presented in the article. The results indicate that the condition and health of Roma families are significantly influenced by cultural and social factors. Regardless of the diversity of the Roma culture the traditional concept of health and illness dominates throughout and influences everyday activities related to those issues. The health of entire populations, including children, is determined by their belonging to lower social classes.

Keywords: Roma, family, medicine, health, genetics, culture, lifestyle.

Rodzina należy do grup społecznych, które zarówno w przeszłości, jak współcześnie występują we wszystkich społeczeństwach. Jej zmienność i zróżnicowane formy rodzą problemy definicyjne. W socjologii najczęściej określana jest jako mała grupa społeczna powiązana różnymi więziami (emocjonalnymi, prawnymi, ekonomicznymi, pokrewieństwa, powinowactwa), pełniąca szczególne funkcje w społeczeństwie[1].

W dyskusjach o rodzinie podkreśla się nie tylko zmienność realizowanych przez nią funkcji, ale i zmienność ich zakresu. Uwidacznia się to szczególnie w przypadku zdrowia. O ile w przeszłości człowiek rodził się i umierał w domu, a chorując pielęgnowany był przez rodzinę, to wraz z rozwojem medycyny i szpitalnictwa oraz państwa socjalnego leczenie chorób uległo instytucjonalizacji. Za stan zdrowia, w coraz większym

[1] B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa 2003.

stopniu odpowiedzialne stawało się państwo, a przyjęcie biomedycznego modelu zdrowia rodziło przekonanie, iż to palcówki opieki medycznej, jako wyspecjalizowane instytucje powinny przejmować opiekę nad chorym i „zwalniać" rodzinę od świadczeń w kwestiach zdrowia i choroby. W podręcznikach z zakresu socjologii rodziny nie wymieniano funkcji opieki i pielęgnowania chorych, a w tych z socjologii medycyny pomijano rodzinę czyniąc szpital i inne instytucje jako główny obiekt zainteresowań. M. Skołowska[2] pisała w latach 80. wieku XX, iż w rezultacie wymienionej tendencji trudno by poszukiwać systematycznych badań dotyczących ile rodzin ponosi rzeczywistą odpowiedzialność za chorych członków swojej rodziny, jak oceniają one swoją odpowiedzialność za nie i jaki wpływ ma na to struktura rodziny, rodzaj mieszkania i jego wyposażenie. Brakowało wiedzy, jakie znaczenie dla rodziny mają formy pomocy udzielane przez różne instytucje, czy i jak pracownicy opieki medycznej i pomocy społecznej postrzegają swoje zadania i gdzie widzą granicę swojej odpowiedzialności. Traktowanie szpitala lub innych instytucji opieki jako substytutu funkcji rodziny – jak twierdziła – nie maleje, lecz pogłębia się z racji zmiany stylu życia.

Wraz z ograniczaniem zachorowań na choroby zakaźne, rosnącą zapadalnością na choroby tzw. cywilizacyjne oraz rosnącymi kosztami leczenia ponownie zaczęto zwracać szczególną uwagę na rolę rodziny. Współcześnie szacuje się jej udział w działaniach na rzecz zdrowia na 75%, a w przypadkach niepełnosprawności na 86%[3]. Tendencję tę zdaniem I. Taranowicz[4] wzmacniają zmiany w systemie ochrony zdrowia, uznanie rodziny za podstawowy element podstawowej opieki zdrowotnej, wprowadzenie lekarza rodzinnego oraz zmniejszenie liczby łóżek szpitalnych i rozwijanie opieki środowiskowej. Podaje, że współcześnie rozważania dotyczące związku między rodziną a zdrowiem koncentrują się w trzech obszarach: znaczenia rodziny dla zdrowia jej członków, jej znaczenia w sytuacji choroby, któregoś z członków rodziny oraz skutków choroby, któregoś z jej członków dla jej funkcjonowania. Wskazuje się, iż rodzina wpływa na zdrowie poprzez kształtowanie postaw wobec zdrowia jako

[2] M. Sokołowska, *Socjologia medycyny*. Warszawa 1986, s. 22.
[3] Z. Kawczyńska-Butrym, *Rodzinny kontekst zdrowia i choroby*. Warszawa 1995.
[4] I. Taranowicz, *Rodzina a problemy zdrowia i choroby*, [w:] J. Barański, W. Piątkowski (red.), *Zdrowie i choroba. Wybrane problemy socjologii medycyny*. Wrocław 2002, s. 105.

wartości, realizacji istotnych dla zdrowia zachowań, przestrzegania norm z nim związanych oraz poprzez posiadaną wiedzę na temat zdrowia i choroby. Ale również poprzez warunki materialne, kształt struktury rodziny oraz realizację funkcji, w tym głównie funkcji socjalizacyjnej, rekreacyjno-towarzyskiej i emocjonalno-ekspresyjnej. To w trakcie procesu socjalizacji dziecko nabywa:

- zachowania higieniczne, i to zarówno te związane z higieną osobistą i otoczenia oraz higieną psychiczną (np. radzenie sobie ze stresem, wzorami komunikacji, rozwiązywaniem konfliktów rodzinnych),
- zachowania związane z odżywianiem (np. liczba i pora posiłków, ich jakość i urozmaicenie),
- wzory spędzania czasu wolnego (np. jego istnienie, spotkania towarzyskie, oglądanie TV),
- stosowanie używek (np. picia alkoholu, kawy, palenia papierosów),
- zachowania w sytuacji choroby (np. leczenia profesjonalnego i nieprofesjonalnego) oraz te związane z korzystaniem z usług oficjalnej medycyny (np. zakup i przestrzeganie lub nie zaleceń lekarskich, korzystanie z badań profilaktycznych)[5].

Specjaliści podkreślają równocześnie, iż stosunek do zdrowia warunkowany jest kulturowo i społecznie. W różnych zbiorowościach istnieją różne modele zdrowia i różne wobec niego postawy warunkowane położeniem w strukturze społecznej. W krajach Europy Środkowej najpełniej można je uchwycić, gdy porównujemy sytuację zdrowotną Romów z nie-Romami. Wśród wielu bowiem grup narodowych i etnicznych żyjących na tym obszarze, żadna tak wyraźnie nie odróżnia się pod względem swojej kultury, języka, postaw, a w końcu barwą skóry, jak Cyganie-Romowie i żadna inna – jak pisze H. Frištenská[6] – nie charakteryzuje się tak niskim poziomem wykształcenia i kwalifikacji, tak wielkim prawdopodobieństwem pozostawania bez pracy i łamaniem prawa. Żadna też, poza chyba imigrantami nie spotyka się z tak silnym społecznym dystansem ze względu na swój styl życia.

Charakteryzując rolę rodziny romskiej w kształtowaniu zachowań zdrowotnych nie można pominąć kilku istotnych faktów. Po pierwsze

[5] I. Taranowicz, dz. cyt., 107.

[6] H. Frištenská, *Romové a státni politika*, [w:] *Romové – reflekxe problému. Soubor textů k romské problematice*. Praha 1997, s. 34-45.

Cyganie-Romowie, mają odmienne doświadczenia historyczne, które utrwaliły w nich strach, który znajduje wyraz w codziennych zachowaniach, chęci zachowania niezależności graniczącej z arogancją[7]. To ona wraz z życiem w rozproszeniu i izolacji od otoczenia, brakiem własnego państwa i etnicznego terytorium (poza mitycznym) sprawia, iż należą do jednych z najtrudniej statystycznie definiowanych grup w społeczeństwach[8]. Dotychczasowe informacje mówią o liczbie 8-10 mln Romów zamieszkujących Europę, z tego większość na obszarze nowych krajów Unii Europejskiej. Badania prowadzone w krajach Europy Środkowej wykazują, iż romska populacja charakteryzuje się w stosunku do dominujących większości różnicami demograficznymi. Jest młodsza, charakteryzuje się przewagą (lub równowagą) mężczyzn nad kobietami, wysokim udziałem dzieci i młodzieży, niskim udziałem osób w wieku emerytalnym, krótszą potencjalną długością życia, wysoką płodnością kobiet oraz wysoką umieralnością noworodków i dzieci[9].

Po drugie, jest to grupa heterogeniczna, choć postrzegana jako jednorodna. Kryterium uznania kogoś za Cygana jest kryterium rasowe (kolor skóry) świadczące o pochodzeniu lub postrzegane stereotypowo zwyczaje życia codziennego. Urodzenie się Romem niesie z sobą piętno, od którego nie można uciec. Krytykowani są za niechęć do podejmowania pracy zarobkowej a przypisywane im cechy to: lenistwo, żebranie, korzystanie z pomocy społecznej oraz popełnianie przestępstw[10].

---

[7] P. Řičan, *S Romy žit budeme – jde o to jak*. Praha 1998, s. 127.

[8] S. Łodziński, *Romowie w Narodowym Spisie Powszechnym 2002 w Polsce. Kwestie liczebności i tożsamości etnicznej*, [w:] E. Nowicka, B. Cieślińska, *Wędrowcy i migranci*. Kraków 2005, s. 20.

[9] D. Jurčová, *Sociálno-demografická štruktúra*, [w:] *Zbornik analyticko-prognostických štúdii k prognozę rozvoja Slovenska do roku 2010. Prognózy č. 1.* Bratislava 2002, Prognostický ústav SAV, s. 63-75; K. Kalibová, *Romové z pohledu statistiky a demografie,* [w:] *Romové v České republice (1945-1998)*. Praha 1999, s. 91-114; S. Łodziński *Romowie w Narodowym Spisie Powszechnym 2002 w Polsce. Kwestie liczebności i tożsamości etnicznej,* [w:] E. Nowicka, B. Cieślińska, *Wędrowcy i migranci*. Kraków 2005, s. 19-38; E. Nowicka, *Romowie – pierwsi Europejczycy*, [w:] E. Nowicka, B. Cieślińska, (red.), *Wędrowcy i migranci. Pomiędzy marginalizacją a integracją*. Kraków 2005, s. 39-51; B. Vaňo, *Rómske deti z pohľadu demografie,* [w:] A. Salner, (ed.), *Rómske deti v slovenskom školstve*. Bratislava 2004, s. 25-31; *Situácia Rómov v rozšírenej Európie*. Brusel 2004, Generálne riaditeľstvo pre zamestnanosť a sociálne záležitosti, s. 6. http://ec.europa.eu/ employment_social/fundamental_rights/pdf/pubst/roma04_en.pdf, dn. 14.05.2007 r.

Po trzecie, Romowie w krajach Europy Środkowej różnią się przynależnością do grup etnicznych i rodów, okresem przybycia na terytorium kraju oraz stopniem asymilacji czy integracji. W każdej z nich możemy znaleźć trochę inny zestaw reguł międzyludzkiej komunikacji, odmienne wzory zachowań wewnątrzgrupowych oraz wobec zewnętrznego świata. Zmiany, jakie zachodziły w wyniku uprzemysłowienia, a następnie w wyniku realizowanej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej polityki asymilacyjnej spowodowały jednak jak pisze M. Hübschamnnová[11] wytworzenie się trzech typów rodzin o odmiennym stylu życia:

– rodziny, które w pewnym stopniu zintegrowały się z dominującymi większościami przyjmując od nich styl życia. Najczęściej są to rodziny nuklearne, w których rodzice uzyskali pewne kwalifikacje, co zapewnia im stałe zatrudnienie. Dbające o wykształcenie dzieci, a ich nie-romscy sąsiedzi traktują ich jako bezproblemowych i godnych sąsiedztwa. Pewną odmianę stanowią ci, którzy spełniają wcześniej wymienione kryteria, lecz nie są akceptowani ani przez dominującą większość, ani przez romskie zbiorowości. Nie zmienia to faktu, iż romskie rodziny żyją w rodzinnych skupiskach, i nawet dla tych, którzy żyją „po gadziowsku" rodzina nie ogranicza się do rodziców i ich dzieci, lecz obejmuje szersze pokrewieństwo, dla którego w językach dominujących większości nie ma odniesienia. Poszczególne rody (fajty) zajmują wyjątkowo trwałe miejsce w strukturze społeczności. Struktura ta zbliżona do indyjskich kast wzmocniona została typowymi rodowymi profesjami. Tradycyjnie najwyższą pozycję zajmowali i wciąż zajmują muzykanci i kowale, a najniższą ci, którzy sprzątali obce nieczystości (odpadki). W dychotomicznym podziale opartym o rytualną czystość rody dzielą się na „czyste" i „nieczyste" – degesów, o których ci pierwsi mówią, że jedli psy, końskie mięso czy padlinę. Podział na te dwie kategorie nie ma żadnej obiektywnej podstawy, a to sprawia, iż niektóre rody oskarżają inne o „nieczystość". Istotnym skutkiem takiego podziału wewnątrz romskich zbiorowości jest niechęć do wspólnego spożywania posiłków czy zawarcia związku małżeńskiego;

[10] K. Gail, *Społeczny wymiar „inności": identyfikacja Romów w społeczeństwach postkomunistycznych*, [w:] I. Szlenyi, (red.), *Bieda a nierówności płci i podziały etniczne w społeczeństwach postkomunistycznych*. Warszawa 2003, s. 44.

[11] M. Hübschamnnová, *Jak známe a neznáme cikánskou rodinu*, [w:] „Děti a my", nr 3, 1977, s. 7-8.

- drugi typ to rodziny, które nie przyjęły norm dominującej większości, opanowały podstawowe nawyki higieniczne i normy w pracy, lecz nie posiadają wykształcenia i kwalifikacji. Dzieci uczęszczają do szkoły, ale nieregularnie i nie zapewniają właściwych warunków wychowawczych i zdrowotnych swoim dzieciom. Tego typu rodziny nie akceptują norm przyjętych przez wcześniej wymienione rodziny romskie oraz rodziny z dominującej większości, ale w wymiarze materialnym są konsumentami masowej kultury, nie wykazując potrzeby kształcenia się i aktywnego udziału w tworzeniu pozytywnych wartości społecznych;
- trzeci to rodziny nie zabiegające o zmianę swojego stylu życia, pozostające w rodowych związkach, żyją w osadach czy romskich skupiskach miejskich, w złych warunkach higieniczych i społecznych. Rodzice pracują tylko wyjątkowo, nie dbają o posyłanie dzieci do szkoły, a środowisko, w jakim żyją dzieci zagraża ich rozwojowi.

Problem polega na tym, iż wśród dominujących większości występuje tendencja do oceny zachowań wszystkich Romów według tych dwóch ostatnich typów rodzin i nie istnieje tendencja do uwzględnienia zamian, jakie rzeczywiście z romskich rodzinach zaszły. Jeżeli można mówić współcześnie o romskiej rodzinie niewolno nam zapominać, iż w swej tradycyjnej postaci zachowała się ona jedynie w osadach oraz w postaci pewnych przeżytków w skupiskach na obszarach miejskich.

Rodzina w romskich zbiorowościach, tak jak i w innych stanowi podstawową jednostkę zapewniającą reprodukcję, wychowanie i ochronę jednostki. W niektórych jednak wymiarach różni się od tych występujących w dominujących większościach, czy innych mniejszościach narodowych i etnicznych, co rzutuje na realizowane przez nią funkcje i relacje z otoczeniem[12]. Z punktu widzenia struktury podkreśla się, iż wciąż stanowi ona typ rodziny wielopokoleniowej (trzy i więcej generacji) o znacznym stopniu wzajemnej zależności i szerokim pokrewieństwem. Uwzględniając natomiast wymiar demograficzny wskazuje się ogólnie niski wiek małżonków, a więc też niski wiek romskich kobiet rodzących dzieci oraz znaczną ich liczbę. Wyżej wymienione cechy zbliżają ją do typu rodziny tradycyjnej o silnie rozszerzonych powiązaniach krewniaczych, wewnętrznie spójnej, jawiąca się wobec zewnętrznego otoczenia jako

[12] M. Kovařniková,. et. al. *Pedagogicko-psychologická problematika romských žaku ve vztahu k jejich školni úspešnosti.* Usti nad Labem, 1998.

solidarna i zamknięta. Zamkniętość, to efekt realizowanego przez pokolenia sposobu życia, nieustanna walka o przetrwanie, wykonywanie zawodów wymagających migrowania, co wymagało podtrzymywania pewnych rodowych związków i wewnętrznej dyscypliny i wzajemnej pomocy. Cyganie zawsze żyli, jakby poza historią dominujących większości w niej nie uczestnicząc. Stosunki rodzinne oparte są na kilku istotnych zasadach:

- jednostka nie jest ważna, ważna jest rodzina (ród);
- indywidualny rozwój nie jest pożądany, ważne jest podporządkowanie się rodzinie i roli, jaką ma on w niej tradycyjnie pełnić (dziecka, chłopca, dziewczyny, męża, matki, dziadka, babki itd.);
- indywidualne cechy nie cieszą się uznaniem, „cały" należę do rodziny, której należy wszystko poświęcić;
- ważne decyzje nie są podejmowane indywidualnie, lecz przez rodzinę i im należy się podporządkować; nie podporządkowanie się niesie z sobą karę z wykluczeniem z rodu włącznie;
- najważniejszą osobistością w rodzie nie jest ten, kto jest największą indywidualnością, lecz ten, kto najlepiej odgrywa swoją w nim rolę i jest najbardziej posłusznym jej członkiem;
- wychowanie dzieci jest ukierunkowane na internalizację romanipren (romskości) i posłuszeństwo wobec rodu. Wszystko pozostałe jest czymś obcym (np. szkolne nauczanie), a w skrajnych przypadkach nawet niebezpieczne;
- romanipern zawiera elementy rytualnej czystości, a identyfikacja, z jakiej rodziny ktoś pochodzi jest najważniejszym elementem identyfikacyjnym budującym lub nie przyszłe stosunki.

Skutkiem zamkniętości znajdującej wyraz w zawieraniu związków małżeńskich w ramach tych zbiorowości (endogamia) jest częstsze występowanie niektórych chorób. Badania prowadzone w Słowacji wykazują, iż należą do nich głównie te związane z przemianami metabolizmu: wrodzona choroba oczu jaskra (glaukoma), fenyloketonuira, wrodzona hipertyreoza, wrodzone deformacje czaszki oraz niektóre przypadki opóźnienia umysłowego[13].

[13] D. Sivaková, *Antropologické výskumy Cigánov (Rómov) na Slovensku*, [w:] A. B. Mann (ed.), „Neznámi Rómovia". Bratislava 1992; P. Šaško „Zdrovotná situácia romskej populácie", [w:] Vašečka M. (ed.), *Čačipen pal o Roma. Súhrnná správa o Rómoch na Slovesnku*. Bratislava 2002, s. 657-677.

W ostatnich latach notuje się pogłębianie się różnic w sferze ekonomicznej i społecznej zarówno wśród różnych romskich zbiorowości, jak i wobec dominujących większości, co rzutuje na przestrzeganie „tradycyjnych" reguł. Istotne jest rozróżnienie tego, co jest efektem odmienności kulturowych od tego, co wynika z ich położenia społecznego. Wiele zachowań interpretowanych jako typowo romskie, w rzeczywistości romskie nie jest. Chodzi tu o uogólnianie zachowań typowych dla rodzin zajmujących niskie pozycje w strukturze społecznej, ubogich, żyjących w izolowanych skupiskach ulokowanych na obszarach wiejskich (osadach) czy w enklawach miejskich (gettach). Badacze podkreślają jednak, iż pomimo znacznego wewnętrznego zróżnicowania kultura cygańska posiada pewne cechy, które zbliżają ją do kultur kolektywnych. Zdaniem P. Bakaláře[14] świadczy o tym:

- struktura społeczna oparta na rodzie i wielkiej rodzinie;
- ekskomunika, wykluczenie z rodziny (strach przed samotnością) stanowiąca największą groźbę dla jednostki;
- wspólne podejmowanie decyzji, dzielenie się „kolektywnym zyskiem" i „kolektywną karą" (np. nie odcinanie się od członków rodziny mających kłopoty z prawem) oraz poczuciem winy – hańba za członka rodziny spada na wszystkich krewnych; jeżeli rodzina chce zmazać hańbę demonstracyjnie ukarze winnego;
- rytualizacja życia wspólnego (np. oddzielne jedzenie posiłków przez mężczyzn i kobiety);
- nieostre granice między własnością osobistą a wspólną.

Autor dalej wskazuje na symptomy stosowanych strategii grupowych takich jak:

- *kulturowa i genetyczna separacja; kontrola społeczna wzmacniająca grupową tożsamość (np. sposoby rozwiązywania konfliktów) i zabraniająca genetyczne wymieszanie z okolicznymi grupami (np. rytualny podział na czystych i nieczystych, zakazy egzogennych małżeństw);*
- *podwójne etyczne standardy oddzielające wewnętrzne normy (altruizm) i normy kontaktu z wewnętrznym światem (często pochwalające wykorzystywanie);*
- *silna grupowa kontrola nad zachowaniem jednostki, które mogłoby przynieść szkodę grupie jako całości – np. współpraca z członkami*

[14] P. Bakalář, *Psychologie Romů*. Praha 2004, s. 109.

innych grup, aby grupa mogła przeżyć, konieczne jest, aby wyeliminowała tzw. frez-riders (jadących na gapę), tj. jednostki, które czerpią zyski z altruizmu innych członków, niż odpłacać podobnym;

– *ekologiczna specjalizacja (na specyficzne sposoby wyżywienia)*[15].

Zdaniem R. Krištofa[16] w ramach tejże kultury można wyróżnić trzy jej typy: kulturę koczowników czy zachowanych pozostałości kulturowych wzorów koczowników (tzn. Sąd Kriss i inne), związane z wykonywaniem tradycyjnych cygańskich rzemiosł, romskich osad i kolonii, adaptująca się aktualnie do typu nie etnicznej kultury biedy oraz romskich elit, partycypujących w kulturze większości.

Cechą romskiej kultury jest romanipren tj. system zwyczajów, języka, struktury rodu i rodowych tradycji, organizacji życia rodzinnego, uznawanych i odrzucanych wartości, specyfiki wychowania, sposobów komunikacji w ramach rodu, wewnątrz i na zewnątrz własnej społeczności. Jest on również systemem podzielanych stereotypów, uprzedzeń i wiary. Posiadanie romanipren oznacza posiadanie szacunku w ramach romskiego rodu i w romskiej wspólnocie. Zasłużyć sobie na określenie „patiwo Rom", czyli uzyskać szacunek można jedynie, jeżeli jest się w pełni Romem, który zna i realizuje w pełni rolę w rodzinie i społeczności romskiej. Romskość jest cechą, którą jednostka uzyskuje poprzez urodzenie i życie w rodzinie w ten sposób, że w pełni zinternalizuje system wartości. Można go stracić (w wyniku wychowania np. w domu dziecka, odejściem od romskiej społeczności, w wyniku asymilacji itp.), ale nie można go odzyskać ponownie czy uzyskać w wyniku zawarcia małżeństwa. Zdaniem H. Frištenskej[17] posiadanie romanipern niesie szereg wygód dla jednostki. Ponieważ każdy do kogoś należy, Romowie nie są wykorzenieni i wyobcowani, są stale otoczeni miłością i kochającymi się osobami, nie ponoszą za siebie odpowiedzialności, gdyż ponosi je szeroko rozumiana rodzina, w każdej sytuacji życiowej nie zostają sami, gdyż wszystkie przydarzające im się dobre i złe wydarzenia przeżywają wspólnie, nie czują strachu

[15] P. Bakalář, dz. cyt., s. 110-111

[16] R. Krištof, Romové, *Europa a mezinárodni instituce,* [w:] M. Jakoubek, T. Hirt, (ed.), *Romové: kulturologické etiudy (etnopolitika, přibuzenstvi a sociálni organizace).* Pleń 2004, s. 102-133.

[17] H. Frištenská, *Analýza faktorů, ovlivňujicich společenskou integraci Romů v ČR (pokus o souřhn),* [w:] *Analyzá sociálně ekonomické situace romské populacv České republice s návrhy na opatřeni. Závěrečná zpráva projektu výzkumu a vývoje* č. HS 91/02 (smluova č. GF MPSV-01-82/02). Praha 2003, s. 16-25.

wynikającego z przeszłości i przyszłości, w podejmowanych decyzjach wszelki strach wynika z kontaktu z pozostałą społecznością. Choć więc posiadanie romanipren niesie szereg pozytywów dla jednostki i grupy, to z drugiej strony we współczesnym społeczeństwie ogranicza im awans i integrację z dominującą większością.

Funkcjonujące wśród Romów koncepcje zdrowia i choroby zalicza się do modelu określanego we współczesnej medycynie klinicznej jako „psychosomatyczny". I choć w niektórych romskich rodzinach zdrowie może nie być uważane za najważniejsze (ważniejsze może być posiadanie pieniędzy czy podtrzymywanie grupowej integracji)[18], to ci, którzy *cieszą się dobrym stanem zdrowia sami siebie uważają za szczęśliwych, pozostałych o złym stanie zdrowia uważają za tych, którzy cechę szczęśliwych utracili. W poglądach Romów zdrowie nie jest stanem raz na zawsze danym*[19]. Zdrowie pojmowane jest jako brak choroby, a pojawienie się jej symptomów traktowane jest jako niezdolność do aktywności bliskie śmierci. Wśród niektórych romskich zbiorowości można spotkać przekonanie, że już samo wypowiedzenie choroby oznacza jej przywołanie[20], dlatego też, choć istnieją wyraźne jej symptomy to są one ignorowane. Działania najczęściej podejmuje się, gdy choroba staje się wyjątkowo uciążliwa dla jednostki, wykazując znaczny stopień zaawansowania. Skłonni są też wybierać długotrwałe leczenie niż zabiegi operacyjne, które postrzegają jako zaburzenie w integralność „ciała" i „duszy". W systemie wartości tych zbiorowości pozycja lekarza jest ambiwalentna, gdyż, choć posiada wiedzę niezbędną do wyleczenia, to jednocześnie stawia diagnozę i informuje o poziomie zaawansowania choroby. Stąd wynika niechęć do wszelkiej prewencji. W sytuacji zmniejszenia się lub zaniku uciążliwych symptomów choroby rezygnuje się z zaleceń lekarza, gdyż zgodnie z funkcjonującą w większości tych zbiorowości koncepcją, to brak symptomów jest oznaką wyzdrowienia.

---

[18] *Přiručka pro jednani s romskou komunikou v oblasti zdravotničh služeb*. Madrit, Praha 2007, Bratislava.

[19] K. Rimárová, *Základné charakteristiky rómskej populácie ovlivňujúcie zdravotny stav*, [w:] L. Ánglová, (ed.), *Životné podminky a zdravie. Zbornik vedeckých prác*. Bratislava 2006, s. 224.

[20] P. Navrátil, M. Šišláková, *Podminky výchovy v romských sociálně vyločených rodinach*, [w:] T. Sirovatka T., (ed.), *Sociálni exkluze a sociálni inkluze menšin a marginalizovaných skupin*. Brno 2004, s. 137-161.

Opieka nad chorym jest obowiązkiem kobiety, dlatego też jej problemy zdrowotne rozwiązuje się na końcu. Nie jest to sytuacja wyjątkowa i różniąca te zbiorowości od innych. Ze względu na przekonanie o silnym związku choroby ze śmiercią istotna staje się szybka diagnoza niezbędna do określenia wagi problemu, co powoduje częste korzystanie z pogotowia ratunkowego a sporadyczne z przychodni lekarskich czy badań profilaktycznych. Charakterystyczna dla romskiej kultury przewaga kolektywistycznych wartości nad indywidualnymi sprawia, iż metody leczenia musi zaakceptować nie tylko jednostka, ale i grupa. Z tym wiąże się następne zagadnienie, a mianowicie rola ludzi starych. W romskich rodzinach najczęściej cieszą się oni znacznym szacunkiem silnie oddziałując na zachowania młodszej generacji. Chcąc, więc przekonać pacjenta do określonych zachowań należy nawiązać kontakty z osobami znaczącymi w grupie.

Nie można też zapomnieć, że Romowie są egocentryczni, wykazując niechęć i pogardę nie tylko wobec nie-Cyganów, ale i innych Cyganów uznawanych za nieczystych rytualnie. Istniejący specyficzny kodeks tabu uniemożliwia im nawiązywanie, poza czysto formalnymi kontaktów z nie-Cyganami. Do istotnych pojęć medycznych w tych zbiorowościach należy: *wuzho* – czysty oraz *marimé* – które w najszerszym ujęciu oznacza nieczysty, ale też jako kara za wykroczenia o charakterze rytualnym czy moralnym. W kulturze cygańskiej występują bardzo surowe sankcje negatywne odnoszące się do tego wszystkiego, co uważane jest za nieczyste. W zbiorowościach tych występuje tradycyjna koncepcja zdrowia, w której powiązane jest ze sobą „dobre zdrowie" z „wędrowaniem", „czystość" (rytualna) ze „szczęśliwym losem", „otyłość" ze „zdrowiem", „szczęście" z „bogactwem". W tradycyjnych kulturach cygańskich istnieje przekonanie o silnym związku między „zdrowiem" a „szczęśliwym losem", połączone dodatkowo z elementami duchowymi i religijnymi. Nie oznacza to, iż na swój los swoje szczęście nie można wpływać, a zatem pewne działania mają wpływ na ludzkie zdrowie. Z drugiej jednak strony, choroba może być wywołana przez czynności identyfikowane, jako te powodujące nieczystość. Powrót do stanu zdrowia, a więc czystości, to nie tylko przypadek, los, ale skutek właściwego zachowania społecznego umożliwiającego wyleczenie choroby. W tym rozumieniu kategoria „zdrowia" powiązana jest zarówno ze „szczęściem", ale i „bogactwem". Tak, więc Cyganie wierzą, że im, kto jest wyższy, im bardziej otyły tym szczęśliwszy i zdrowszy.

W romskich zbiorowościach, szczególnie tych żyjących w słowackich osadach położonych na obszarach wiejskich można zdaniem M. Hajskiej[21] jeszcze dziś znaleźć znaczne pokłady myślenia magicznego występującego w przeszłości na obszarach wiejskich. Podkreśla, że ich *„skala jest olbrzymia [...] Poszczególne przejawy są w konkretnych miejscowościach odmienne, istota tych praktyk jest jednak podobna"*. Dotyczą one szczególnie kobiet w ciąży, małych dzieci, pojmowania Boga, obaw przed złymi siłami oraz zauroczenia. Warto przypomnieć, że kobiety w rodzinach romskich od dzieciństwa są przygotowywane do roli matki, jednak seks jest tabu, co w istotny sposób rzutuje na wychowanie seksualne, planowanie rodziny czy poddawanie się profilaktycznym badaniom mogącym zapobiec chorobom ginekologicznym. Staje się ona godna szacunku dopiero, gdy urodzi dziecko. Brak dzieci w małżeństwie może stać się przyczyną rozwodu. Kobietę, bowiem obarcza się za to winą. Często wierzy się, że kobiecie w okresie ciąży nie można niczego odmówić, należy zaspokajać jej wszelkie zachcianki, gdyż może to negatywnie wpływać na jej stan zdrowia i zdrowia dziecka. Odmowa – jak się sądzi – mogłaby spowodować gorączkę, a nawet poronienie[22]. Jeżeli pojawi się w miejscu, gdzie spożywa się posiłek, to powinna otrzymać jak najlepszy kąsek, bo inaczej dziecko urodzi się słabe, lub nie zostanie donoszone z powodu samej odmowy. Dlatego też, jeżeli w przeszłości paliła papierosy lub piła alkohol, to jej się ich nie odmawia. Ponieważ kobiety uważa się za nieczyste w trakcie ciąży, to poród powinien odbywać się poza domem, gdyż niesie za sobą skażenie. Wszystko czego matka używa zaraz po porodzie jest palone.

Jeżeli chodzi o małe dzieci, to zdaniem M. Hajskiej[23] powszechnie podzielane są obawy, aby te nie ochrzczone nie zostały porwane czy zamienione przez złe siły np. kobietę uważaną za czarodziejkę, strzygę czy monstrum, które było pierwotnie ciężarną kobietą, która zmarła przy porodzie. Dlatego pod poduszkę dziecka kładzie się ostre przedmioty, np. nożyczki czy grzebień itp., wiążę się na nadgarstku czerwoną wstążkę.

---

[21] M. Hajská, *Fenoménzoči*, [w:] M. Jakoubek, O. Poduška, (ed.), *Romské osady v kulturologické perspekivě*. Praha 2003, s. 108-119.

[22] M. Hájková, *Rodina a zvyky slovenskych Rómov usadených v ČR,* [w:] T. Šišková, (ed.), *Menšiny a migranti v České republice*. Praha 2001.

[23] M. Hajská, *Fenoménzoči*, [w:] dz. cyt, s. 108-119.

W niektórych osadach sądzi się, że nie należy do pewnego okresu obcinać dzieciom paznokci czy włosów. Celem ustrzeżenia się przed złymi siłami dziecko chrzści się w kilka tygodni po porodzie poprzez zanurzenie w wodzie, a noworodka smaruje olejem by był silny. Członkowi romskiej społeczności nadaje się trzy imiona. Pierwsze otrzymuje od matki po porodzie, drugie w trakcie chrztu (to używane jest w ramach społeczności) i trzecie, gdy odbywa ponowny chrzest w kościele.

Powszechną wiarę w duchy, wobec których Romowie powszechnie wykazują szacunek i strach podkreśla też V. Šebková[24]. Pisze, iż duchy zmarłych (*muly*) dzielą oni na dwie kategorie: dobre, najbliższych krewnych, którzy przychodzą im radzić jak mają postąpić oraz złe, a więc duchy nie krewnych (np. gadzia), którzy umarli nagłą śmiercią, ukazujące się najczęściej w pewnych momentach doby, np. o północy, zaraz po śmierci czy w dzień rocznicy śmierci itp. Nie można więc się dziwić, że wykazują szczególny stosunek do zmarłych, co wymaga od personelu medycznego wyjątkowej delikatności w przekazywaniu zwłok i podejmowaniu przez lekarza decyzji o sekcji. Należy też liczyć się z faktem, iż członkowie tych zbiorowości mogą być wyznawcami innej niż personel medyczny religii, która nakazuje odmienne podejście do zmarłych i do pochówku[25].

Szczególnie silnie zakorzeniona obawa przed śmiercią sprawia, iż w sytuacji przypuszczalnego kresu życia przy łóżku chorego pojawiają się nawet ci krewni, którzy zamieszkują w znacznej odległości[26]. W chwili śmierci zapalana jest specjalna świeca, która ma duszy oświecać drogę do nieba. Śmierć osoby w starszym wieku uznawana jest za normalną kolej rzeczy. Jednak w przypadku zgonu dziecka, osoby w młodym wieku może nastąpić w rodzinie szok powodujący przejawianie niekontrolowanych zachowań. Ciało zmarłego naciera się olejami, a rodzina przeżywa głęboki żal. Z obawy przed powrotem zmarłego w nadprzyrodzonej formie w poszukiwaniu żywych, nie wolno wypowiadać imienia zmarłego, wszelkie rzeczy osobiste spalić oraz przestrzegać specjalnych obrzędów i rytuałów. Po trzech dniach czuwania przy zmarłym ma miejsce pogrzeb, a następnie stypa ku jego czci. Kolejne stypy odbywają się w trzy dni,

[24] V. Šebková, *Střpky romské tragice v osadě v Hermanovicich*, [w:] „Romano Dženiben," 2001, č. 3-4, s.42-77.

[25] E. Lakatošová, *Některé zvyklosti olašských Romů*, [w:] „Romano Dženiben", 1994, č. 3, s. 2-13.

[26] A. Bartosz, *Nie bój się Cygana. Na dara Romestar*. Sejny 2004, s. 122.

9 dni, 6 tygodni i po roku od śmierci. Żałoba noszona jest przez cały rok, a wiec do czasu, kiedy to dusza zmarłego wstąpi do nieba.

Obowiązkiem jest pojawienie się wszystkich członków rodziny obok umierającego czy zmarłego, w celu uzyskania przebaczenia za nawet najbłahsze przewinienia. Osoby umierającej lub zmarłej nie można pozostawić samej sobie, by nie wywołać w niej niechęci do innych. Mimo różnic, jakie istnieją między poszczególnymi ugrupowaniami powszechnym jest przestrzeganie żałoby. W tym czasie nie wykonuje się jakichkolwiek czynności (gotowania posiłków, czesania włosów, prania, zmywania). Pogrzeb to nie tylko forma pożegnania zmarłego, także okazja do spotkania z rodziną. Po pogrzebie niszczy się wszystkie rzeczy zmarłego (obecnie niektóre wyprzedaje, ale nie-Romom) by zapobiec skażeniu. Po zmarłym ma nie pozostać żaden ślad, nie wymienia się nawet jego imienia. Istnieje też przekonanie, że osoba umierająca nie powinna odchodzić z tego świata nie rozliczywszy się wcześniej z rodziną i znajomymi. Jeżeli to nastąpi, to może *on wrócić jako duch upiór, wampir i pod taką postacią realizować przerwane przez śmierć zamierzenia. Wszelkie czynności podejmowane po śmierci kogoś bliskiego mają, więc chronić rodzinę i całą społeczność przed negatywnym oddziaływaniem zmarłego. Wspólny los i cel, czyli zapewnienie grupie bezpieczeństwa, oraz specyfika i wyjątkowość działań obrzędowych, stają się czynnikami integrującymi społeczność i jednocześnie określającymi jej tożsamość etniczną. Przyczyną rozbudowania obrzędowości pogrzebowej jest wiara Romów w istnienie duszy (mulo) i życie pozagrobowe. Wiara ta jest fundamentem dla wszystkich zachowań związanych ze zmarłym*[27].

Na opiekę zdrowotną i higienę w istotny sposób rzutuje kategoria nie/czystości (rytualnej). Rytualna nie/czystość wyznacza nie tylko granicę między Romami a nie-Romami, ale i np. kobietami i mężczyznami. Największą karą dla Roma jest określenie go jako nieczystego, gdyż oznacza to śmierć społeczną[28]. Osobę można uznać za „nieczystą", kiedy złamie zasady dotyczące zachowań seksualnych, przygotowania jedzenia, ubioru, mycia się i innych czynności. Szczególnie kobiety traktowane są jako źródło „nieczystości", gdyż każda jej część ciała poniżej tali (szczególnie narządy rodne i wydzielina z nich) uznawana jest za *marimé*. Górne

[27] A. Kowarska, *Polska Roma. Tradycja i nowoczesność*. Warszawa 2005, s. 164.
[28] N. Fraser, *Dzieje Cyganów*. Warszawa 2001, s. 201-203.

części ciała uważane są za czyste, a wydzielina z nich nie jest traktowana jako nieczysta czy wstydliwa. Jeżeli wcześniej dotknęło się dolnych części ciała, a ma się zamiar dotknąć górnych należy umyć ręce. Kobiety romskie używają do górnych i do dolnych części ciała, nie tylko innych ręczników, ale i innych mydeł, które przechowywane są osobno. Nie zastosowanie się do tych zasad może – jak wierzą – skutkować chorobą. Fakt ten rzutuje na niechętne korzystanie przez nie z gabinetów ginekologicznych. Źródłem nieczystości może być spożycie potraw przygotowanych z niektórych zwierząt lub ptaków. Mycie się pod prysznicem jest akceptowane, ale w wannie już nie. Naczyń nie wolno płukać w tej samej misce, w której pierze się ubrania. W celu zmniejszenia kontaktu z nieczystościami Romowie często używają jednorazowych kubków, talerzy i sztućców. Istnieją też szczególne zasady dbania o czystość obejścia. M. Hübschmannová[29] pisze, że choć Czesi uważają Cyganów za brudasów, to nie zdarzało się, *aby kobieta przed przygotowaniem posiłku nie umyła rąk. Gotowało się w chustce, by do jedzenia nie wpadł włos. Gdyby wpadł, trzeba by je wyrzucić. Gdyby gość znalazł w jedzeniu włos, już nigdy by do takiej rodziny nie zaszedł. Bałby się, że chce się go zaczarować.* Nie zmienia to faktu, iż badania prowadzone w latach siedemdziesiątych przez M. Borovcovą[30] w jednym z domów dziecka w Pradze, jak i P. Viška[31] pod koniec lat osiemdziesiątych w Usti nad Łabą wykazywały brak nawyków higienicznych u dzieci romskich. Badacze wskazują, iż w społecznościach romskich stosunek do higieny osobistej, szczególnie dzieci jest swoisty. To, że jest się niemytym czy nieuczesanym nie jest czymś kompromitującym. Kompromituje natomiast brak dobrego ubioru, który w tradycji Romów pełnił i wciąż pełni istotną rolę jako oznaka poziomu życia rodziny[32]. Niekiedy na ubiór uznany za markowy przeznacza się znaczne środki finansowe nawet kosztem tych, jakie należałoby prze-

[29] M. Hübschmannová, *Šaj pes dovekeras. Můžeme se domluvit.* Olomnuc 1993, s. 56.

[30] M. Borovcová, (1976), *Práce ve specielnich cikánskych třidách*, [w:] *Výchova a vzdělávávani cikánských děti (sbornik přednašek)*. Ústav školských informaci při ministerstvu školnictvi ČSR, Ústi nad Labem 1976, s. 68-79.

[31] P. Višek, *Program integrace – řešeni problematiky romských obyvatel v obdobi 1970 až 1989*, [w:] *Romové v České republice*. Praha 1999, s. 203.

[32] P. Navrátil, M. Šišláková, *Podminky výchovy v romských sociálně vyločených rodinach*, [w:] T. Sirovatka, (ed), *Sociálni exkluze a sociálni inkluze menšin a marginalizovaných skupin*. Brno 2004, s.143.

znaczyć na posiłki. Matka nie pośle dziecka do szkoły, jeżeli ubranie nie jest czyste i „odpowiednie" do pozycji, jaką zajmuje rodzina w społeczności. Dla pracownika pomocy społecznej może być natomiast szokujące, gdy do urzędu przychodzi kobieta czy mężczyzna po zasiłek obwieszeni kilogramami złotych ozdób. Takie zachowanie typowe jest dla Kiełderaszy (kotlarzy) i Lowarów (koniarzy), określanych w Czeskiej i Słowackiej Republice Romami wołoskimi. Dotąd wciąż dla członków romskich zbiorowości wykluczenie ze społeczności jest największą karą, gorszą niż więzienie. Ich status określany jest przez przynależność do określonego rodu, ale też innymi czynnikami, jak np. talentem muzycznym, fizycznym uosobieniem piękna czy pozycją materialną, które znajduje wyraz w posiadaniu bogatych ozdób, markowym ubraniu czy dobrej marki samochodu. Taki sposób zachowania nie jest niczym nowym. W przeszłości znajdował wyraz w bogato ozdobionym wozie czy sukni. Obecnie pozostały tylko złote ozdoby, które wciąż pełnią tą samą funkcję[33].

Z tradycji romskiej wynika konieczność zachowania czystości wewnątrz domu (mieszkania). Obowiązkiem matki wraz z najstarszymi córkami jest dbać o porządek, czystość ścian i dekoracje. W przeszłości czymś powszechnym było malowanie pomieszczeń kilkakrotnie w roku i ich dekorowanie. Jeszcze dziś możemy na ścianach znaleźć różnego typu ozdoby dobierane według własnego poczucia estetyki. Jeżeli więc trafi się do domu brudnego, z rozbitymi meblami, to można z pewnością zakładać, że chodzi o rodzinę dysfunkcjonalną.

Szczególny stosunek do higieny zauważyć można w romskich skupiskach, znajdujący wyraz w wyraźnym kontraście między zadbanymi prywatnymi przestrzeniami (własne mieszkanie, wspólne przestrzenie zamieszkałe przez jedną wielką rodzinę) i zaniedbanymi, pełnymi brudu i odpadków przestrzeniami publicznymi. M. Hübschmannová[34], jako przyczynę istniejącego stanu wskazuje utrzymującą się i wyniesioną z tradycji indyjskiej awersji dotykania obcych odpadków przez członków innych kast. Odpowiedzialność więc ogranicza się tylko do tego co uznaje się za „swoje" i nikomu nie przychodzi do głowy dbać o to co wspólne.

[33] M. Vančáková, *Romské dítě v náhradni rodině*. Praha 2008, s. 32.

[34] M Hübschmannová, *Od etnické kasty ke strukturovanému etnickému společenstvi*, [w:] *Romové v České republice*. Praha 1999, s. 115-136.

Fakt istnienia zaniedbanych wspólnych przestrzeni sprawia, iż obszary zamieszkałe przez Romów postrzegane są jako źródło zagrożeń dla okolicznych mieszkańców, jako siedlisko chorób zakaźnych. Badania prowadzone w Czeskiej i Słowackiej Republice wskazują, iż choroby tego typu występują z taką samą częstotliwością wśród Romów i nie-Romów w miejscowościach, gdzie ci pierwsi żyją rozrzuceni między tymi drugimi. Odmienna sytuacja jest w osadach oraz w enklawach romskich (miejskich gettach). Szczególnie w tych pierwszych – jak pokazują badania głównie prowadzone w Słowacji – częściej notowane są przypadki gruźlicy, epidemii żółtaczki, chorób pasożytniczych, duru brzusznego, czerwonki, jaglicy i świerzbu. Autorzy wskazują, iż częstsze występowanie tego typu chorób na tych przestrzeniach nie można ograniczyć jedynie do szczególnego stosunku Romów do wspólnej przestrzeni. Problem jest bardziej złożony i wynika zarówno z braku wiedzy o zagrożeniach, z niskiego poziomu wykształcenia, złej sytuacji materialnej i złej infrastruktury (brak kanalizacji i wodociągów, wywożenia odpadków)[35].

Badania dotyczące subiektywnego poczucia zdrowia wykazują, iż ma on dla Romów nie mniej istotną wartość niż dla nie-Romów. W tych prowadzonych w Słowacji w ramach Programu wspierania zdrowia romskiej społeczności znajdującej się w niesprzyjającej sytuacji w latach 2007-2008[36] zajęło ono pierwsze miejsce przed rodziną i domem. Co drugi pytany (55%) deklarował, że czuje się zdrowy. Pozostali twierdzili, że cierpią na jakieś schorzenia. Większość (96%) deklarowała, że dba o swoje zdrowie, a w przypadku problemów udaje się do lekarza. Tylko, co dwudziesty piąty twierdził, że nigdy z pomocy lekarzy nie korzystał. W czeskich badaniach, w których przeprowadzono wywiady z 1006 Romami (dobór oparty o dane ze spisu powszechnego ludności z 1991 r.) w ramach międzynarodowego projektu „The Human Development Challenge of Roma Integration" ustalono, że zdrowie deklarowane jest jako najważniejszy niezbędny warunek osiągnięcia sukcesu w życiu[37]. Natomiast z tych prowadzonych w Słowacji na przełomie XX i XXI wieku,

[35] I. Radičová, Hic Sunt Romales. Bratislawa 2001.

[36] *Hodnotiaca správa o výsledkoch 1. etapy Programu podpory zdravia znevýhodnenej rómskej komunity za roky 2007-2008, Úrad verejného zdravotníctva Slovenskej republiky,* Bratislava, 25. augusta 2008 r.

[37] P. Navrátil, *Předběžné výsledky ze šetšeni mezi Romy: Integrace Romů*, [w:] „Sociálni práce/ Sociálna práca" 2002, č. 2, s. 34-56.

iż Romowie rzadziej niż ich nie-romscy sąsiedzi skarżyli się na występowanie chorób chronicznych, a ci z nich, którzy zamieszkiwali w osadach rzadziej niż ci zamieszkujący między nie-Romami. Ogólnie Romowie pozytywnie oceniali swój stan zdrowia (83,2% jako bardzo dobry lub dobry). Jednak zadowolenie z jego stanu spadało wraz z liczbą członków gospodarstwa domowego. Najgorzej swój stan zdrowia (jako bardzo dobry) oceniali ci zamieszkujący między nie-Romami, a najlepiej zamieszkujący w segregowanych skupiskach[38].

Prezentowane tu subiektywne poczucie zdrowia kłóci się z badaniami, jakie prowadzono w romskich zbiorowościach. I tak w Słowacji, choć na niewielkiej populacji i ograniczonym zasięgu stwierdzono, iż zachorowalność Romów jest czterokrotnie częstsza niż dominującej większości[39]. Natomiast te prowadzone w różnych krajach Europy, a dotyczące oczekiwanej przeciętnej długości życia wskazują, iż żyją oni przeciętnie krócej niż dominujące większości i inne mniejszości narodowe i etniczne. Informacje na ten temat nie są, co prawda dokładne, gdyż rejestrując zgony nie uwzględnia się etnicznej przynależności zmarłych. Istnieją, więc szacunki, które powszechnie przyjmują dystans około 10 lat. Taki stwierdzono w przypadku Romów zamieszkałych w Czeskiej Republice[40]. W Polsce jeżeli przyjmiemy informacje podawane przez A. Adamczyk[41], że przeciętna długość życia Romów wynosi 55 lat, to dystans ten wynosiłby prawie 15 lat. Z informacji pochodzących ze Słowacji natomiast, że przeciętna długość życia romskich mężczyzn wynosi 55,3 lata inne, że 64,4 lata. Kobiet odpowiednio 59,5 roku i 71,6 lat oraz, że w segregowanych osadach romskie kobiety przeciętnie dożywają 51 lat, a mężczyźni 47 lat[42]. Z szacunków opartych na danych pochodzących ze spisów powszechnych ludności wynika, iż dystans ten jest krótszy – trzyletni w odniesieniu do mężczyzn (średnia długość życia 66 lat) i 2,5-letni w przypadku kobiet

[38] J. Filadelfiová, D. Gerbery, D. Škobla, *Správá o životných podmienkach rómskych domácnosti na Slovensku*. UNDP, Regionálny Úrad Pre Európu a SNŠ, Friedrich Ebert Stiftung 2003, s. 31-38.

[39] *Ako sme riešili problematiku zdravia Rómov*, [w:]: „Rómske Listy", 2006, č. 1, s. 3-4.

[40] *Přiručka pro jednani s romskou komunikou v oblasti zdravotních služeb,* Madrit, Praha, Bratislava 2007.

[41] A. Adamczyk, *Problematyka dyskryminacji w Polsce (na przykładzie Romów)*, [w:] „Sprawy Narodowe", 2005, zeszyt 26.

[42] A. Slováková, *Zdravie Rómov – katastrofa*, www.sme.sk/autor_info.asp?id=46, dn. 12.12.2008 r.

(średnia długość życia 75 lat). W przypadku Romów zamieszkujących osady należy go powiększyć jeszcze o półtora roku[43].

Badania wskazują też gorszą niż dominujących większości sytuację w sferze tzw. chorób cywilizacyjnych. W Słowacji stwierdzono, iż zapadalność Romów w stosunku do nie-Romów na choroby kardiologiczne jest 2,5-krotnie większa, 1,8-krotnie wyższa na nowotwory, a umieralność z powodu nagłych przyczyn takich jak: zranienia, samobójstwa, przestępczość 2-krotnie wyższa[44]. Równocześnie, jak pisze I. Radičová[45]. *Między romskimi dziećmi pojawiają się infekcje i pasożytnicze choroby, które już w dominującej większości nie występują. Wielkim niebezpieczeństwem jest rozszerzanie się zapalenia opon mózgowych. Ze społecznym złym środowiskiem powiązany jest wysoki udział różnego poziomu opóźnień psychicznych. Mimo prób eliminowania epidemii duru brzusznego, czerwonki i chęci ograniczenia specyficznych zagrożeń, jakimi są jaglica, zagrożenie dróg oddechowych, zagrożenia dokrewne i syfilis na poziomie ogólnokrajowym, wiele tych zagrożeń w romskich osadach dalej się pojawia.*

Specjaliści powszechnie podkreśla się też, iż romska populacja charakteryzuje się z jednej strony wysoką płodnością kobiet, z drugiej wysoką umieralnością noworodków i dzieci. W Republice Czeskiej szacuje się, iż płodność romskich kobiet jest dwukrotnie wyższa niż nie-romskich (statystycznie jedna kobieta romska w tym kraju rodzi czworo dzieci, a nieromska dwoje). I choć w ostatnich latach można zauważyć malejącą liczbę kobiet romskich rodzących dużą liczbę dzieci, a przeciętny wiek zawierania małżeństw rośnie, to wciąż odbiega on od tego notowanego wśród członków dominującej większości. Obecnie połowa Romów zawiera związki małżeńskie między 20 a 24 rokiem życia[46]. Jeszcze wyższa płodność notowana jest wśród romskich kobiet w Słowacji. B. Vaňo[47] i L. Hegyi[48] podają, iż jest ona ponad dwukrotnie (2,2-2,5-krotnie) wyższa niż średnia

[43] J. Mészáros, B. Vaňo, *Reprodukčné spavávanie obyvateľstva v obciach s nizkym životným štandardom*. Bratislava 2004.

[44] P. Šaško, *Zdrovotná situácia rmskej populácie*, [w:] M. Vašečka, (ed.), *Čačipen pal o Roma. Súhrnná správa o Rómoch na Slovesnku*. Bratislava 2002, s. 670.

[45] I. Radičová, *Hic Sunt Romales*. Bratislawa 2001, s. 72.

[46] *Příručka přo jednani s řomskou komunikou v oblasti zdřavotničh služeb*. Madrit, Praha, Bratislava 2007.

[47] B. Vaňo, *Rómske deti z pohľadu demografie*, [w:] A. Salner, (ed.), *Rómske deti v slovenskom školstve*. Bratislava 2004, s. 28.

[48] L. Hegyi, a kol., *Základy sociálnej práce pre verejné zdravotníctvo*. Bratislava 2006, s. 18-20.

dla kraju (przeciętna kobieta w Słowacji rodzi 1,2 dzieci, romska troje). W osadach wskaźnik ten jest jeszcze wyższy. Szacuje się, że jest ona 3,5-krotnie wyższa (średnio kobieta rodzi 4,6 dziecka). Niższy jest też wiek kobiet rodzących po raz pierwszy. O ile wśród nie-Romów w Słowacji przeciętnie kobieta pierwsze dziecko rodzi mając 24,6 lat, to wśród Romów 21,1 lat, a w osadach 19,6 lat. Rodzenie dzieci przez kobiety w wieku poniżej 15 lat należy do rzadkości (0,3 nowonarodzonych na 1000 kobiet w wieku 12-14 lat). Problem w tym, iż są to przede wszystkim dziewczęta romskie, pochodzące głównie z segregowanych czy separowanych skupisk. Do tego prawie, co czwarte dziecko romskie (37,4%) w Słowacji rodzi się poza małżeństwem. Badania zlecone przez słowackie ministerstwo zdrowia w ramach Projektu wsparcia zdrowia romskiej społeczności znajdującej się w niesprzyjającej sytuacji w latach 2007-2008[49] wykazały, iż 26% romskich kobiet rodziło od 6 do 10 razy, gdy średnia dla kraju w 2006 r. wynosiła 1,2 porodu na jedną kobietę. Prawie, co druga (49%) rodziła przed 18 rokiem życia, z tego 6% w wieku poniżej lat 15-tu. Większość porodów miała miejsce przed 25 rokiem życia. Specjaliści wskazują na wielość przyczyn istniejącej sytuacji. Od faktu, iż kobiety zajmują niższą niż mężczyźni pozycję w rodzinie, poprzez niedostateczną wiedzę o zasadach kontrolowania swojej płodności, słabe wsparcie społeczności lokalnej, brak informacji i motywacji do dbania o swoje zdrowie, niską motywację personelu medycznego do aktywnego rozwiązywania problemu zdrowia Romów, szczególny stosunek niższych warstw do antykoncepcji[50], aż do błędów w systemie edukacji dotyczącej planowania rodziny[51].

Wysokiej płodności kobiet towarzyszy wysoka umieralność noworodków i dzieci. Według słowackiego oddziału UNICEF-u umieralność dzieci w 1999 r. była wśród Romów zamieszkujących wschodnie regiony Słowacji 3-krotnie wyższa niż wśród dzieci z innych grup etnicznych[52]. Natomiast z danych pochodzących z połowy lat 90. wieku XX wynika, że umieralność w okresie prenatalnym była wśród Romów 1,5 do 2,0-

[49] *Hodnotiaca správa o výsledkoch 1. etapy Programu podpory zdravia znevýhodnenej rómskej komunity za roky 2007-2008, Úrad verejného zdravotníctva Slovenskej republiky,* Bratislava, 25. augusta 2008 r.

[50] Gondášová I. *Zdravie rómskych žien v osadách a možnosti zlepšenia*, [w:] *Revue ošetrovateľstva, sociálnej práce a laboratórnych metodík*, XIV, č.1, 2008.

[51] M. Vašečka, *Rómovia*, [w:] G. Mesežnikov, M. Ivantyšyn, (ed.), *Slovensko 1998-1999. Súhrnná správa o stawe společnosti*. Bratislava 1999.

[52] A. Jurová, A. Koptová, *Zraniteľné obyvateľstvo: deti a mladí ľudia rómskeho pôvodu*, [w:] *Deti na Slovensku 1999*, „Slovenský výbor pre UNICEF", október 1999, s. 47-48.

krotnie wyższa niż wśród nie-Romów[53]. Pediatrzy i pracownicy socjalni podkreślają, iż bardzo często rodzice pojawiają się u lekarza z dzieckiem, gdy sytuacja jest już krytyczna, na powszechną niechęć do profilaktycznych szczepień oraz, że notuje przypadki powrotu do metod niemających nic wspólnego z wiedzą medyczną, jak np. leczenia psim smalcem. Jako główną przyczynę tego typu zachowań wskazywali wzrost kosztów leczenia (dojazd, opłata za receptę itp.)[54].

W dyskusjach o złym stanie zdrowia zarówno dzieci, jak i dorosłych Romów zwraca się uwagę na nawyki żywieniowe mające źródła zarówno w tradycji, jak i w położeniu ekonomicznym. „Tradycyjna romska kuchnia", (jeżeli w ogóle o takiej można mówić) jest z punktu widzenia odżywiania się niezdrowa. Preferuje spożywanie mięsa i to gorszej jakości, mącznych potraw z niewielkim udziałem owoców i warzyw. Taki sposób odżywiania wynika z faktu, iż żywili się oni w przeszłości głównie nadwyżkami żywności uzyskiwanymi od bogatszych mieszkańców, a migrując nie chowali drobiu czy zwierząt. Sytuacja ta nie uległa zmianie przez ostatnie trzy stulecia. Nawyków tych nie zmieniają podejmowane w ramach szeregu projektów próby wykształcenia umiejętności samoutrzymania się (np. poprzez przekazywanie drobiu, kóz, ziemniaków i nasion warzyw do sadzenia)[55]. Do tego, w niektórych rodzinach pozostał zwyczaj nie przechowywania jedzenia na drugi dzień. Takie zachowanie było logiczne w przeszłości, gdy w poszukiwaniu dochodu migrowało się z miejsca na miejsce, gdy w osadach nie było prądu, gdy nie było zamrażarek i lodówek i gdy pozostawiony pokarm zagrażał zatruciu. Ten sposób postępowania podlegał rytualizacji, kreowaniu przekonania, że pozostawione na noc jedzenie obsiadają duchy zmarłych (mule), wprowadzają nasiona śmierci (ludowe wyobrażenie bakterii), a który obecnie wciąż przekazywany jest z pokolenia na pokolenie przyczyniając się do pogłębiania złej sytuacji materialnej rodzin.

Badania prowadzone w Słowacji dotyczące odżywiania się wykazują na występowanie wyraźnych różnic między segregowanymi a zintegrowanymi Romami. Z wywiadów z tymi drugimi wynikało, iż raczej starają się nie oszczędzać na jedzeniu, regularnie gotować i szczególnie w okresie

[53] I. Szeres, *Špecifické otázky prenatálnej starostlivosti o rómske obyvateľstvo*, [w:] „Slovenská gynekológia a pôrodníctvo", 1998, č. 5, s. 125-131.

[54] B. Vaňo, *Rómske deti z pohľadu demografie*, [w:] A. Salner, (ed.), *Rómske deti v slovenskom školstve*. Bratislava 2004, november, s. 25-31.

[55] *Tradicie a zdrovie Rómov*, [w:] „Rómske Listy" 2006/1, s. 5.

letnim uzupełniać je warzywami. W przypadku tych zamieszkujących w segregowanych osadach gotowanie nie jest regularne, na co wpływ ma niechęć do codziennego planowania. Planowanie i myślenie perspektywiczne nie ma w tych skupiskach miejsca. Podkreśla się wyraźną różnicę w strategiach w sytuacji biedy. O ile wśród nie-Romów mamy do czynienia z ograniczaniem wydatków na własne potrzeby na rzecz dzieci, kupowaniem tańszych produktów spożywczych, hodowanie drobiu i robieniem przetworów, a więc dostatek produktów jest w tych rodzinach priorytetem. Zabiega się o to by biedę ukryć, deklarować przeciętny status, poszukuje się nowych źródeł dochodów i nie chce się doprowadzić do widocznych różnic między własnym dzieckiem a innymi dziećmi w szkole. Romowie takich strategii nie stosują, kierując się hasłem „dziś bogato, jutro ubogo". Ograniczenie świadczeń socjalnych, jakie przeprowadzono na początku XXI wieku w Słowacji sprawia, że nie tylko brakuje na produkty żywnościowe, ale na ubiór i używki (na alkohol, papierosy). W segregowanych osadach występują okresy dobrobytu i pełnej biedy i to według terminu wypłaty świadczeń socjalnych. Dlatego też odżywianie się warunkowane jest tym kalendarzem. Zintegrowani Romowie stosują podobne strategie, jak dominująca większość według zasady: „własny dach nad głową i dostatek jedzenia"[56]. W zmarginalizowanych regionach nawet w zintegrowanych rodzinach uzyskano informacje, iż przed wypłatą świadczeń socjalnych gotuje się w tygodniu jedną strawę np. fasolę.

Podsumowując stwierdzić należy, iż z fragmentarycznych badań dotyczących sytuacji zdrowotnej romskich rodzin wynika, iż jest ona gorsza niż notowana wśród dominującej większości. Wpływ na to ma w pewnym stopniu funkcjonująca w tych zbiorowościach tradycyjna koncepcja zdrowia. Istotniejszą rolę odgrywa jednak ich niskie położenie w strukturze społecznej. Romowie wykazują zachowania i cechy typowe dla uboższych kategorii społecznych. Członkowie tych zbiorowości statystycznie żyją krócej. Wysokiej płodności kobiet towarzyszy wysoka umieralność noworodków i dzieci. Na stan zdrowia dzieci istotny wpływ ma fakt integracji z dominującą większością. Najtrudniejsza sytuacja w sferze zdrowia dzieci ma miejsce w izolowanych skupiskach wiejskich (osadach), gdzie notuje występowanie takich chorób zakaźnych i pasożytniczych, które nie notowane są wśród dominującej większości.

[56] I. Radičová, *Hic Sunt Romales*. Bratislawa 2001, s. 113.

Bibliografia

Adamczyk A. (2005), *Problematyka dyskryminacji w Polsce* (na przykładzie Romów), [w:] „Sprawy Narodowe", zeszyt 26.

Ako sme riešili problematiku zdravia Rómov (2006), [w:] „Rómske Listy" č. 1, s. 3-4.

Bakalář P. (2004), *Psychologie Romů*. Praha, Votobia.

Borovcová M. (1976), *Práce ve specielnich cikánskych třídách*, [w:] „Výchova a vzdělávávani cikánských děti" (sbornik přednašek). Ústi nad Labem, Ústav školských informaci při ministerstvu školnictvi ČSR, s. 68-79.

Bartosz A. (2004), *Nie bój się Cygana. Na dara Romestar*. Sejny 2004, Wyd. Pogranicze.

Filadelfiová J., Gerbery D., Škobla D. (2003), *Správá o životných podmienkach rómskych domácnosti na Slovensku*. UNDP, Regionálny Úrad Pre Európu a SNŠ, Friedrich Ebert Stiftung, s. 31-38.

Fraser N. (2001), *Dzieje Cyganów*. Warszawa, PIW, przekład Ewa Klekot.

Frištenská H. (1997), *Romové a státni politika*, [w:] „Romové – reflekxe problému. Soubor textů k romské problematice". Praha, SOFIS, s. 34-45.

Frištenská H. (2003), *Analýza faktorů, ovlivňujicich společenskou integraci Romů v ČR (pokus o sourhn)*, [w:] „Analyzá sociálně ekonomické situace romské populacv České republice s návrhy na opatřeni". Závěrečná zpráva projektu výzkumu a vývoje č. HS 91/02 (smluova č. GF MPSV-01-82/02). Praha, 30 listopadu, s. 16-25.

Gail K. (2003), *Społeczny wymiar „inności": identyfikacja Romów w społeczeństwach postkomunistycznych*, [w:] Szlenyi I. (red.), „Bieda a nierówności płci i podziały etniczne w społeczeństwach postkomunistycznych". Przekład Joanna i Bohdan Szklarscy. Warszawa, IFiS PAN, s. 44-65

Gondášová I. (2008), *Zdravie rómskych žien v osadách a možnosti zlepšenia*, [w:] „Revue ošetrovateľstva, sociálnej práce a laboratórnych metodík", XIV, č.1.

Hajská M., *Fenoném zoči*, [w:] Jakoubek M., Podušla O. (red.), „Romské osady v kulturologické perspekivě". Praha 2003, Barum Centrum Praha s.r.o., s. 108-119.

Hájková M. (2001), *Rodina a zvyky slovenskych Rómov usadených v ČR*, [w:] Šišková T. (ed.), „Menšiny a migranti v České republice". Praha, Portal.

Hegyi, L., a kol.(2006), *Základy sociálnej práce pre verejné zdravotníctvo*. Bratislava, Herba.

Hodnotiaca správa o výsledkoch 1. etapy Programu podpory zdravia znevýhodnenej rómskej komunity za roky 2007-2008, Úrad verejného zdravotníctva Slovenskej republiky, Bratislava, 25. augusta 2008 r.

Hübschamnnová M. (1977), *Jak známe a neznáme cikánskou rodinu* [w:] „Děti a my", nr 3, s. 7-8.

Hübschmannová M. (1993), *Šaj pes dovekeras. Můžeme se domluvit*. Olomnuc. Pedagogoická fakulta UP.

Hübschmannová M. (1999), *Od etnické kasty ke strukturovanému etnickému společenstvi*, [w:] „Romové v České republice". Praha, Socioklub, s. 115-136.

Jurčová D. (2002), *Sociálno-demografická štruktúra*, [w:] „Zbornik analyticko-prognostických štúdii k prognozę rozvoja Slovenska do roku 2010". Prognózy č. 1. Bratislava, marec 2002, Prognostický ústav SAV, s. 63-75.

Jurová A., Koptová A. (1999), *Zraniteľné obyvateľstvo: deti a mladí ľudia rómskeho pôvodu*, [w:] „Deti na Slovensku 1999", Slovenský výbor pre UNICEF, október, s. 47-48.

Kalibová K. (1999), *Romové z pohledu statistiky a demografie*, [w:] „Romové v České republice (1945-1998)". Praha, Sociolklub, s. 91-114.

Kawczyńska-Butrym Z. (1995), *Rodzinny kontekst zdrowia i choroby*. Warszawa.

Kovařniková M. et. al. (1998), *Pedagogicko-psychologická problematika romských žaku ve vztahu k jejich školni úspešnosti*. Usti nad Labem, PF UJEP.

Krištof R. (2004), *Romové, Europa a mezinárodni instituce*, [w:] Jakoubek M., Hirt T. (ed.), „Romové: kulturologické etiudy (etnopolitika, příbuzenstvi a sociálni organizace)". Pleń, s. 102-133.

Kowarska A. (2005), *Polska Roma. Tradycja i nowoczesność*. Warszawa 2005.
Lakatošová E. (1994), *Některé zvyklosti olasšých Romů*, [w:] „Romano Dženiben", č. 3, s.2-13.
Łodziński S. (2005), *Romowie w Narodowym Spisie Powszechnym 2002 w Polsce. Kwestie liczebności i tożsamości etnicznej*, [w:] Nowicka E., Cieślińska B., „Wędrowcy i migranci". Kraków, Zakład Wydawniczy NOMOS, ss. 19-38.
Mészáros J., Vaňo B. (2004), *Reprodukčné spavávanie obyvateľstva v obciach s nizkym životným štandardom*. Bratislava, INFOSTAT.
Navrátil P. (2002), *Předběžné výsledky ze šetšeni mezi Romy: Integrace Romů*, [w:] „Sociálni práce/ Sociálna práca" č. 2, s. 34-56.
Navrátil P., Šišláková M. (2004), *Podminky výchovy v romských sociálně vyločených rodinach*, [w:] Sirovatka T., (ed), „Sociálni exkluze a sociálni inkluze menšin a marginalizovaných skupin". Brno, Masarykova univerzita, Fakulta sociálnich studii, Nakladatelstvi Georgetown, s.137-161.
Nowicka E. (2005), *Romowie – pierwsi Europejczycy*. W: Nowicka E., Cieślińska B. (red.), „Wędrowcy i migranci. Pomiędzy marginalizacją a integracją". Kraków, Zakład Wydawniczy NOMOS, s. 39-51.
Příručka pro jednani s romskou komunikou v oblasti zdravotničh služeb (2007). Madrit, Praha, Bratislava.
Radičová I. (2001), *Hic Sunt Romales*. Bratislawa.
Rimárová K. (2006), *Základné charakteristiky rómskej populácie ovlivňujúcie zdravotny stav*, [w:] Anglová Ľ., (ed.), „Životné podminky a zdravie. Zbornik vedeckých prác". Bratislava, Úřad verejného zdravotnictva SR, s. 221-227.
Řičan P. (1998), *S Romy žit budeme – jde o to jak*. Praha , Portál s.r.o.
Situácia Rómov v rozšírenej Európie. Brusel 2004, Generálne riaditeľstvo pre zamestnanosť a sociálne záležitosti, s. 6. http://ec.europa.eu/employment_social/fundamental_rights/pdf/pubst/roma04_en.pdf, dn. 14.05.2007 r.
Sivaková D. (1992), *Antropologické výskumy Cigánov (Rómov) na Slovensku*, [w:] Mann A.B. (ed.), „Neznámi Rómovia". Bratislava, Ister Scence Press.
Slováková A., *Zdravie Rómov – katastrofa*, www.sme.sk/autor_info.asp?id=46, dn. 12.12.2008 r.
Sokołowska M. (1986), *Socjologia medycyny*. Warszawa.
Szacka B. (2003), *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa, Oficyna Naukowa.
Szeres I. (1998), *Špecifické otázky prenatálnej starostlivosti o rómske obyvateľstvo*, [w:] „Slovenská gynekológia a pôrodníctvo", č. 5, s. 125-131.
Šaško P. (2002), *Zdrovotná situácia rmskej populácie*, [w:]: Vašečka M. (ed.), „Čačipen pal o Roma. Súhrnná správa o Rómoch na Slovesnku". Bratislava, IVO, s. 657-677.
Šebková V. (2001), *Střpky romské tragice v osadě v Hermanovicich*, [w:] „Romano Dženiben", č. 3-4, s.42-77.
Taranowicz I. (2002), *Rodzina a problemy zdrowia i choroby*, [w:] Barański J., Piątkowski W. (red.), „Zdrowie i choroba. Wybrane problemy socjologii medycyny". Wrocław, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, s. 105-115.
Tradicie a zdrovie Rómov, [w:] „Rómske Listy" 2006/1, s. 5.
Vančáková M. (2008), *Romské dítě v náhradni rodině*. Praha, Wyd. Občanské sdruženi Rozum a Cit.
Vaňo B. (2002), *Prognóza vývoja rómskieho obyvateľstva v SR do roku 2025*. Bratislava, november, INFOSTAT – Inštitut Informatyki a štatistiky. Edicia.
Vaňo B. (2004), *Rómske deti z pohľadu demografie*, [w:] Salner A. (ed.), „Rómske deti v slovenskom školstve". Bratislava, november, ADIN s.r.o., s. 25-31.
Vašečka M. (1999), *Rómovia*, [w:] Mesežnikov G., Ivantyšyn M. (ed.), „Slovensko 1998-1999. Súhrnná správa o stawe společnosti". Bratislava, IVO.
Višek P. (1999), *Program integrace – řešeni problematiky romských obyvatel v obdobi 1970 až 1989*, [w:] „Romové v České republice". Praha, Socioklub, s. 184-217.

doi: 10.23734/wwr20111.205.218

ŁUKASZ ALBAŃSKI
UNIWERSYTET PEDAGOGICZNY IM. KEN W KRAKOWIE

Rodzina imigrancka z perspektywy historycznej: doświadczenia polskich pionierów w Winnipeg, 1896-1919

Immigrant families in historical perspective: the experiences of Polish pioneers in Winnipeg, 1896-1919.

Abstract: This paper focuses on an early Polish family life in Winnipeg. The family often served as a mechanism to reduce a sense of dislocation and to facilitate immigrants' adaptation. The family was also the primary economic unit. The family relations were affected by gender. Both immigrant men and women found themselves reconsidering traditional roles. Somehow immigration tested their family roles in new ways.

Keywords: immigrant family, migration, gender, family relations, adaptation, Poles in Canada.

Przekonanie o rodzinie jako podstawowej komórce społecznej jest nie tylko silnie zakorzenione w prowadzonych badaniach naukowych, ale i powszechnych opiniach zwykłych ludzi. Zazwyczaj postrzega się kondycję społeczeństwa poprzez diagnozę stanu rodziny wedle utartego wzoru, że społeczeństwo składa się z rodzin, tak jak ludzkie ciało z komórek. Jeśli są one zdrowe, zdrowy być musi człowiek. Zdrowa rodzina zatem to zdrowe społeczeństwo[1]. Przez pryzmat tego sądu migracje członków rodziny są postrzegane w kategoriach choroby i paniki moralnej[2]. Trudno za-

[1] T. Szlendak, *Socjologia rodziny: Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2010, s. 95.

[2] S. Urbańska, *Matka migrantka. Perspektywa transnarodowości w badaniu przemian ról rodzicielskich,* „Studia Migracyjne- Przegląd Polonijny" 1/2009, s. 61-84.

akceptować fakt, że ów elementarny budulec zostaje przeszczepiony na obcy grunt, gdzie bez wsparcia swojego otoczenia może łatwo obumrzeć lub zdegenerować się. Już w klasycznej pracy o chłopie polskim w Ameryce Florian Znaniecki i William Thomas dostrzegali niebezpieczeństwa życia na obczyźnie dla przetrwania tradycyjnych więzi rodzinnych wśród imigrantów[3]. Ten pogląd jest nadal obecny w polskim dyskursie publicznym na temat migracji. Dlatego rodzina imigrancka staje się przedmiotem specjalnej troski mediów i polityków, którzy w migracjach członków rodziny widzą przede wszystkim stan patologii i zagrożenia wynikającego z zerwania naturalnej relacji rodziny ze społeczeństwem. Stąd silne przekonanie o tym, że migrującą rodzina powinna stać się jeszcze bardziej polska poza granicami kraju, jeszcze bardziej doskonalszej próby, aby mogła sprostać wymogom normatywnym stawianym jej przez wspólnotę narodową[4].

Migracje mogą radykalnie zmieniać tradycyjnie przypisane role społeczne poszczególnym członkom rodziny. Powracający z zagranicy migranci zazwyczaj starają się modyfikować zastane schematy rodzajowe, budząc sprzeciw lub zaciekawienie swoich rodzimych środowisk[5]. Te wysiłki są oceniane i konfrontowane z rzeczywistością życia na obczyźnie i w kraju, mając postać moralnych rekomendacji, które są wpisane w indywidualne i psychologiczne motywy wyjazdu. W ten sposób są zrekonstruowane społeczne definicje dobrego ojca i matki oraz przejętych losem rodziców dzieci[6].

Istotne przemiany tradycyjnych ról rodzajowych zachodzą w rodzinie imigranckiej. Pod wpływem realiów nowego otoczenia często pewny system preferencji i praktyk kulturowych ulega podtrzymaniu i stopniowej radykalizacji szczególnie w wyniku styczności z obcym kulturowo środowiskiem interakcyjnym i dostrzeganymi różnicami lub przeciwnie

[3] W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Ameryce i Europie*, Warszawa 1976, t. 3, s. 209.

[4] M. Garapich, *Chłopi i żołnierze, budowlańcy i pijacy. Dominujący dyskurs migracyjny, jego kontestacje oraz konsekwencje dla konstruowania polskiej grupy etnicznej w wielokulturowym Londynie*, [w:] H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak (red.), *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, Kraków 2010, s. 35-54.

[5] K. Slany, *Co to znaczy być imigrantką?* [w:] K. Slany (red.), *Migracje kobiet: perspektywa wielowymiarowa*, Kraków 2008, s.7-28

[6] S. Urbańska, dz. cyt., s. 64.

z czasem pewne praktyki są modyfikowane i adaptowane do wymogów społeczeństwa przyjmującego. W pierwszym przypadku rodzina jest lokowana w sferze świata prywatnego i tradycji przywiezionych ze starego kraju. W drugim zaś staje się istotnym zasobem ekspansji jednostki w przestrzeń publiczną[7]. W zależności od tego, który wariant przyjmą członkowie rodziny -proaktywny czy reaktywny względem nowej rzeczywistości, ich stosunek do schematów rodzajowych ulega zmianie, bowiem nawet w sytuacji kompensacji stare schematy są bardziej przejaskrawione, zrytualizowane i kategorycznie przestrzegane.

Doświadczenia migracyjne polskich pionierów w Kanadzie wpisują się w społeczną dyskusję na temat rodziny i migracji. To właśnie rodzina imigrancka była podstawowym elementem etnicznego uniwersum. Oparta na więziach kulturowych pokrewieństwa z innymi sobie podobnymi, odtwarzała wewnątrz swojej mikrostruktury symboliczne uprawomocnienia podległości płci i międzypokoleniowych zależności. W sposób istotny mogła przesądzić o aspiracjach i dalszych losach jednostki. Poprzez sieć zależności i związków z najbliższym środowiskiem rodzinnym jej członkowie byli w stanie osiągać konkretne korzyści (jak np. pomoc finansowa czy wsparcie emocjonalne), ale także stać się zakładnikami woli kolektywu (plany wobec przyszłości dzieci, konkretne oczekiwania związane z zachowaniem jednostek). Rodzina imigrancka była elementarną instytucją pamięci o kraju pochodzenia, obyczajach i tradycjach z niego pochodzących, a także płaszczyzną integracji normatywnej wewnątrz społeczności imigranckiej. Wychowanie potomstwa w określonej wierze, języku przodków i poszanowania dla symboli starego kraju było postrzegane przez imigracyjne elity jako najważniejsza funkcja rodziny dla zachowania jedności i symbolicznej rozpoznawalności grupy. Dla rodziców wpajanie dzieciom szacunku dla tych wartości miało znaczenie moralne jako usankcjonowanie pewnego porządku świata przez pryzmat ich własnych doświadczeń i przekonaniach, nawet jeśli te mogły być i pewnie były różne od tego z czym stykały się ich dzieci.

Moje obserwacje dotyczące polskiej rodziny imigranckiej są oparte na badaniach polskiej społeczności imigranckiej w Winnipeg, 1896-1919, które przeprowadziłem podczas pobytów na Uniwersytecie Winnipeg

[7] Ł. Albański, *Rodzina polonijna: mobilizacja i integracja zasobów*, [w:] J. Majchrzak-Mikuła, J. Saran (red.), *Rodzina i jej wartości w wielokulturowym społeczeństwie Europy*, Ryki 2006, 162-169.

w ramach grantu ICCS i stypendium im. Florentyny Kogutowskiej. Przedmiotem analizy były pamiętniki, listy imigrantów, rubryki w prasie polskojęzycznej opisujące stylu życia polskiej społeczności Winnipeg, a także komentarze i opinie społeczeństwa dominującego na temat słowiańskich imigrantów. Niniejszy artykuł jest przedstawieniem wniosków dotyczących rodziny imigranckiej w Winnipeg.

Polska rodzina imigrancka w Winnipeg, 1896-1919

Rodzina i krewni stanowili podstawową sieć wsparcia dla nowoprzybyłych do miasta. Nie miała tutaj znaczenia formalna pozycja imigranta, wynikająca z jego pochodzenia, bowiem zarówno dla brytyjskich, niemieckich, czy polskich imigrantów, rodzina była ostoją, która pozwalała na przezwyciężenie poczucia wykorzenienia i przystosowanie się do nowych warunków. W rodzinie dokonywały się istotne negocjacje, pozwalające na określenie własnej tożsamości na tle szerszych struktur społecznych. Gospodarstwo domowe było podstawową ekonomiczną jednostka, w której zazwyczaj mężczyzna był głównym żywicielem rodziny, a kobieta wraz z dziećmi uzupełniała budżet domowy poprzez dodatkowe prace. Wreszcie rodzina nabierała istotnego znaczenia dla społeczności imigranckich, marginalizowanych i zagrożonych przez praktyki rasistowskie ich otoczenia. Przeciwdziałając swojemu wykluczeniu i pielęgnując swoją kolektywną tożsamość, imigranci dążyli do odtworzenia swoistej społeczności swojaków, która przybierała następujący strukturalny kształt: najbliższa rodzina, krewni i ziomkowie.

Rodzina, jednakże, nie była jedynie prostym odzwierciedleniem porządku symbolicznego i społecznego, przeszczepionego przez imigrantów z ich starego kraju. Przeciwnie, rodzina imigrancka była narażona na ciągłą interakcje z obcym jej kulturowo i szybko zmieniającym się otoczeniem miejskim. Bowiem kapitalizacja więzi opartych na bliskości społecznych służyła również do pozyskania zasobów społecznych szerszego otoczenia i integracji z dominującymi wzorami. Konflikty międzypokoleniowe lub te wynikające z zależności patriarchalnych mogą być przykładem w jakim stopniu odziedziczone kulturowo praktyki były poddawane wątpliwościom, potwierdzane lub modyfikowane. Słuszność tychże przemian lub ich stanowcze odrzucenie starano się dostrzegać w strukturze preferencji szerszego otoczenia interakcyjnego rodziny imigranckiej,

kościoła, organizacji etnicznych i sąsiedztwa. Rodzina imigrancka była również obiektem dociekliwych badań instytucji społeczeństwa dominującego, które w konserwatyzmie członków tejże komórki społecznej dostrzegały opór przed asymilacją, społeczną dezintegrację lub reprodukcję ignorancji. Wreszcie sami członkowie rodziny, spotykali się z różnymi alternatywnymi wzorami na co dzień w pracy, szkole lub u sąsiadów, które w ich mniemaniu mogły w sposób znaczący zmienić ich pozycję społeczną i ekonomiczną. Niewątpliwie dla różnych ośrodków życia społeczności etnicznej i jej szerszego otoczenia rodzina była przedstawiana jako pierwotny zalążek integracji społecznej.

Podstawowym problemem z jakim musieli zmagać się poszczególni członkowie rodziny było zapewnienie bytu materialnego rodzinie. W dalszej perspektywie czasu pojawiały się aspiracje awansu społecznego i poprawienie stanu swego dobytku. Jedną z podstawowych strategii była duża ruchliwość geograficzna migrantów i poszukiwanie pracy wewnątrz enklaw etnicznych miasta lub odpowiadanie na ofertę zatrudnienia sezonowego w rolnictwie lub w przemyśle. Marzeniem wielu imigrantów, które przyciągnęło ich do Kanady, było posiadanie własnego gospodarstwa. Dlatego odkładane oszczędności starano się przeznaczyć na zakup własnej ziemi. Kiedy imigranci nie byli w stanie zrealizować swojego „kanadyjskiego snu" lub świadomie z niego rezygnowali na rzecz nowoodkrytych możliwości w mieście, wybierali jedną z dwóch ścieżek poprawy swojego bytu materialnego: integracji z dominującym wzorem anglosaskim lub kapitalizacji własnej społecznej sieci w etnicznych enklawach. Pierwsza strategia wymagała opanowania języka angielskiego i nabrania ogłady kulturowej. Symboliczną przemianę przechodziła rodzina, gdyż imiona i nazwiska jej członków były zmieniane na bardziej angielsko brzmiące- Karolina Czarnecki stawała się Connie Kingston, a Stefan Dziadkiewicz stał się Edwardem Dawson. To zdecydowanie pomagało starać się o lepszą pracę, umożliwiało awans społeczny i polepszenie sytuacji dzieci w szkole[8]. W drugiej z wymienionych strategii imigranci zakładali własne etniczne przedsiębiorstwa, oparte zwykle na więziach pokrewieństwa lub przyjaźni, które początkowo działały głównie w obrębie danej enklawy etnicznej. Z czasem mogli najmować się do prac

[8] J. R. Burnet, H. Palmer, *Coming Canadians: An Introduction to a History of Canada's Peoples*, Toronto 1988, s .67.

dla społeczeństwa przyjmującego. Tej ekspansji poza enklawę etniczną sprzyjał fakt, że ów zgrany kolektyw tworzył gang, który dążył do wyeliminowania konkurencji i popierania swoich.

Jednak zbudowanie dobrobytu rodziny imigranckiej w Winnipeg, w dzielnicach biedy na północy miasta, wydawało się często wręcz niemożliwe. Ze wspomnień i oficjalnych dokumentów wyłania się obraz przerażającego ubóstwa, nieludzkich warunków lokali mieszkalnych i codziennej walki o kawałek chleba, który zaspokoiłby permanentny głód. W swojej klasycznej pracy *Strangers Within our Gates*, James S. Woodsworth podaje przykład rodziny Lagkowski, w której każdy z jej członków musiał dbać o finanse gospodarstwa domowego wedle schematu: ojciec- główny żywiciel- zatrudniony w miejskim przedsiębiorstwie tramwajowym, matka- zajmowała się gospodarstwem domowym i zarabiała dodatkowe pieniądze, najmując się przy pracach domowych, młodszy syn roznosił gazety, a starszy pomagał w fabryce. W innych rodzinach bywało podobnie. Tam gdzie bardziej widoczna była bieda wysyłano dzieci by przeszukiwały ulice dla drewna lub starych beczek, które można było sprzedać lub użyć jako opał. Kiedy brakowało synów, córki były również posyłane do ciężkiej fizycznej pracy w fabryce. Rodzina była stłoczona na małej przestrzeni. Dzieci często spały w jednym pomieszczeniu z rodzicami, bowiem pozostałe pomieszczenia były wynajmowane lub goszczono w nich krewnych, którym trzeba było pomóc. Bywało, że 20 osób mieszkało w czterech pokojach[9].

Poprawa bytu rodziny zmuszała mężczyzn do migracji w poszukiwaniu pracy. Podczas, gdy kobiety zajmowały się pozostawionym dobytkiem i opieką nad dziećmi. Czasami mężczyźni musieli przebyć znaczne odległości nim zostali zatrudnieni i ich powrót mógł się opóźnić w czasie. Rozłąka i presja zdobycia pieniędzy dla rodziny stanowiły próbę charakteru migranta i jego zaradności. Nie mógł on bowiem sobie pozwolić na powrót z pustymi rękoma, gdyż jego autorytet zostałby bezpowrotnie stracony. Z drugiej strony czekały na niego pokusy przybytków uciech i świadomość braku kontroli społecznej. Szczególnie w społecznościach katolickich zdrada, rozwód i małżeństwa poza kongregacją były surowo zabronione, a dewiant mógł spotkać się z drastycznymi sankcjami, jak nagana lub nawet

[9] J. S. Woodsworth, *Strangers within Our Gates or Coming Canadians,* Toronto 1972, s. 218-220.

ostracyzm społeczny i wykluczenie ze społeczności lokalnej. Samotne migracje mogły zatem sprzyjać zachowaniom oficjalnie potępionym i zakazanym przez normy religijne i obyczajowe. Dlatego w trosce o bezpieczeństwo podróżującego i ku jego większej dyscyplinie wysyłano zazwyczaj grupę mężczyzn.

Niektórzy członkowie rodziny byli wręcz przymuszani do niewolniczej pracy w imię jej dobrobytu i patriarchalnej kultury, która uprawomocniła pozycję ojca jako „właściciela" żony i dzieci. Dla Agaty Karpińskiej, od najmłodszych lat zmuszonej przez ojca do pracy, wspomnienie rodziny to przede wszystkim wyzysk i obelgi pod jej adresem ze strony despoty, którego ostatnim życzeniem było wydanie swojej młodej córki za starego wdowca. Na tej „transakcji" wyrodny ojciec miał sowicie zarobić. Dzięki pomocy swojej pracodawczyni Agata ucieka do miasta, gdzie wyrwana z pod dominacji ojca, rozpoczyna nowe życie[10].

Rodzina była areną ostrych międzypokoleniowych konfliktów. Rodzice często oczekiwali od swoich dzieci wykorzystania szansy jaką im stworzyli przez własne poświęcenie i życie na obczyźnie. Z drugiej strony domagali się szacunku i posłuszeństwa wobec wartości i norm przywiezionych ze starego kraju. Poszanowanie tradycji i internalizacja woli rodziców kłóciły się z doświadczeniami młodych ludzi, tym czego uczono ich w szkole i ich własną percepcją rzeczywistości. W scenie z noweli *The Sacrifice* Adele Wiseman, dochodzi do gwałtownej sprzeczki między szewcem Abrahamem i jego synem Izaakiem, który zdobywszy upragnione wykształcenie, stara się przekonać ojca do teorii ewolucji. Rozeźlony Abraham prowadzi dialog z samym sobą: „w końcu kto jest starszy... on czy jego syn? Nazwać własnego ojca staroświeckim, bo zaprzeczył brednią, że pochodzi od małpy! Grozi, że wyrzuci syna i jego obrazoburcze książki z domu"[11]. W innej biograficznej powieści zasymilowany z anglosaską kulturą syn zmienia nazwisko, ponieważ nie chce być już nigdy kojarzony i zależny od ojca, którego ignorancja dla postępu i zrozumienia świata irytuje go[12].

Niebezpieczeństwo utraty młodego pokolenia na rzecz społeczeństwa dominującego było traumą dla wielu rodziców, którzy widzieli w tym akcie

[10] J. Matejko (red.), *Polish Settlers in Alberta*, Toronto 1979, s. 152-153.
[11] A. Wiseman, *The Sacrifice*, Toronto 1956, s. 61.
[12] J. Marlyn, *Under the Ribs of Death*, Toronto 1971, s. 26.

przede wszystkim nieposłuszeństwo wobec ich woli i wyparcie dziedzictwa własnych przodków. Wydaje się, że obawiali się również o własną starość, czy dzieci nie opuszczą ich zniedołężniałych, tak jak wcześniej uwolniły się od zależności kulturowych. Niewątpliwie niespokojni o własny los i tradycji dziadkowie i rodzice starali się przeciwdziałać siłom asymilacyjnymi. Wyrwanie się z silnych kolektywnych zależności i kontroli społecznych oznaczało symboliczne i faktyczne oddalenie się od społeczności swojaków i przekroczenie bariery kulturowej, za którą ów osoba była postrzegana jako obcy. Aby zapobiec takim praktyką wysiłki całej społeczności lokalnej i jej najważniejszych instytucji zmierzały do narzucania arbitralności kulturowej i socjalizacji młodego pokolenia w ramach struktur organizacji etnicznych. Dążąc do zapewnienia sobie monopolu na uprawnioną przemoc symboliczną poprzez organizację czasu wolnego młodzieży i specjalne programy mające na celu wdrażanie istotnych treści kulturowych i szacunku dla dziedzictwa etnicznego, starano się odtwarzać porządek społeczny i reprodukcję preferencji kulturowych. Powszechnie akceptowanymi założeniami zachowania swej kultury i symbolicznej jedności była nauka języka etnicznego dzieci i reprodukcja małżeństw endogamicznych. Język był potężnym narzędziem dominacji i kontroli społecznej. Postrzegany jako uniwersalne medium ułatwiał narzucenie uprawomocnień kultury etnicznej. Małżeństwa endogamiczne wzmacniały przyjęte praktyki społeczne, wykluczenie obcych kulturowo treści i co najważniejsze przekaz kultury odziedziczonej z nauk starszego pokolenia.

Jeśli konkretne działania wobec dzieci i młodzieży miały je przekonać do internalizacji miłości do własnej społeczności lokalnej i umożliwić im znalezienie partnera/ partnerki z własnej zbiorowości etnicznej, to w pewien sposób, rodzina i organizacje etniczne musiały się otworzyć na idee modernizacji i brać pod uwagę otaczającą je rzeczywistość. Funkcją ukrytą tychże instytucji była niewątpliwie stopniowa asymilacja i modernizacja członków społeczności etnicznej. Poprzez wpajanie i kontrolowanie wiedzy oraz poglądów, których wartość była określana arbitralnie poprzez najważniejsze etniczne ośrodki władzy, można było nadać ogólny kierunek przemianom wewnątrz społeczności etnicznej. Poszanowanie własnego dziedzictwa przez młodzież miało zapewnić obcowanie z kulturą ich rodziców poprzez udział w różnorakich organizacjach etnicznych. Kluby sportowe, koło teatralne, tańce, pikniki, czy szkoły zachęcały do internalizacji wartości kulturowych i budowania poczucia wspólnoty. Jedno-

cześnie w prasie etnicznej zwracano uwagę na fakt, że społeczność, która chroni dzieci przed pokusami i niebezpieczeństwami miasta i wychowuje je w miłości do własnej etnicznej wspólnoty, ma szansę przetrwać i zachować swojego ducha. Przytaczano również wypadki dzieci pozostawionych bez opieki i wykroczenia popełniane przez nieletnich ku przestrodze rodziców. Niektóre pomysły wynikały z obserwacji grupy dominującej i chęci jej dorównania. W tym sensie dzieci były zachęcane do aktywnego uczestnictwa w imprezach masowych i zawodach sportowych, ale reprezentowania własnej społeczności etnicznej.

Relacje w rodzinie

Dynamikę przemian rodziny imigranckiej kształtowały relacje między płcią i potencjalne konflikty wynikające z dwóch różnych sposobów percepcji mężczyzny i kobiety na sens życia na obczyźnie oraz status społeczny w społeczności etnicznej. Te różnice mogły wynikać z innego rodzaju symboliki, codziennych rytuałów interakcyjnych i konstrukcji sieci społecznych obu płci. Nie bez znaczenia były wcześniejsze doświadczenia migracyjne rodziny. To zazwyczaj mężczyzna przecierał szlaki, nawiązywał pierwsze znajomości w nowym kraju, wcześniej był poddany procesowi „stawania się" migrantem. Podczas, gdy żona wraz z dziećmi zazwyczaj pozostawała zakorzeniona w swej lokalności, w domu[13]. Moc narzucania arbitralności kulturowej w wyobrażeniach męskości i kobiecości wynikała z odziedziczonych preferencji i uzasadnień w historii – tak było zawsze – że to mężczyźni byli tymi odpornymi na wszelkie trudności pionierami, którzy podejmowali wszelkie niebezpieczeństwo i ciężkie warunki związane z alokacją. W ten sposób byli w stanie wykreować własny mit podboju i zasiedlania Prerii. Jednocześnie cechy, które opisywały zaradnego pioniera były atrybutami męskości: samokontrola, wytrzymałość fizyczna, zaradność, prostolinijność oraz całkowite wyparcie się lenistwa i próżności. Niewątpliwie tak zdefiniowana męskość była atrakcyjna dla niewiast. Dodatkowo różnym nacją przypisywano dodatkowe atrybuty: odwaga, romantyczność, przedsiębiorczość itp. Takie generalizację ujawniały fascynację i fantazję kobiet, które zamknięte

[13] D. Gabaccia, F. Iacovetta, *Work, Women and Protest in the Italian Diaspora: An International Research Agenda* „Labour" 42/1998, s. 161-18.

w swym wyborze przez narzuconą im endogamię poprzez represyjną kulturę patriarchalną, były skazane na poślubienie partnera z własnej zbiorowości etnicznej[14].

Jeszcze bardziej restrykcyjna w wyborze partnera była kultura dominująca, która na potrzeby dyskursu cywilizacyjnego wyłączyła imigrantów z obowiązujących kanonów męskości[15]. Potencjalna atrakcyjność partnera była łączona z jego pochodzeniem rasowym[16]. Słowianin był często przedstawiany jako zwierzę, które nie potrafiło kontrolować swoich naturalnych odruchów. U wielu kobiet pochodzenia anglosaskiego, które czerpały swoją wiedzę z gazet, ów zezwierzęcony imigrant był przestrogą przed mezaliansem. On nie był nawet biały! Jednocześnie ostrzegano kobiety anglosaskiego pochodzenia przed jakimkolwiek kontaktem z imigrantami, którzy w oczach opinii publicznej byli potencjalnymi gwałcicielami. Dla przybywających samotnie do miasta kobiet pochodzenia anglosaskiego stworzono specjalne hotele i sieć organizacji samopomocy, aby dbać o ich bezpieczeństwo.

Strach przed własną impotencją kulturową odczuwali imigranci, którzy postanowili porzucić własną zbiorowość etniczną. Sandor Hunyadi, postać z książki *Under the Ribs of Death*, z przerażeniem zauważa, że jego nowo wybrana anglosaska godność Alex Hunter była zbyt miękka. Co gorsze, wciąż czuł współczucie dla znajomego imigranta. Tłumacząc problem ze swoją męskością, wini swoje pochodzenie jako źródło słabości. Według niego przetrwanie w mieście wymaga bezwzględnego podporządkowania się wzorowi prawdziwej męskości (zgodnej z wiktoriańskimi ideałami), nabycia wręcz chłodnej i okrutnej osobowości[17]. Mit męskości mógł również zostać podważony w imigranckiej społeczności. Szczególnie kiedy mężczyzna pozostawał bezrobotnym i nie mógł zapewnić bytu materialnego swojej rodzinie. Innym przykładem degradacji męskości była porażka, bowiem większość społeczności etnicznych skonstruowało wizerunek nieugiętego mężczyzny, walczącego z przeciwnościami losu. Dotkliwym przykładem dla destrukcji męskiego ego była utrata gospodarstwa i przymus osiedlenia się w mieście[18].

---

[14] J. Parr, *The Gender of Breadwinners: Women, Men and Change in Two Industrial Towns*, 1880-1950, Toronto 1990, s.141

[15] B. W. Hurd *Is There a Canadian Race?* „Queen's Quarterly" 1928: 615-627.

[16] C. Backhouse, *Colour-Coded: A Legal History of Racism in Canada*, Toronto 1999, s. 35.

[17] Marlyn, dz. cyt., s. 179-188.

W odróżnieniu od mężczyzny, którego powinnością było zabezpieczenie materialnych potrzeb rodziny, kobieta dbała o ognisko domowe i zachowanie tradycji. Tylko w przypadku złej sytuacji finansowej była zmuszona do pracy poza gospodarstwem domowym. Kobieta musiała konstruować swój mit kobiecości wokół innych elementów niż mężczyzna. O ile mit mężczyzny opierał się na podboju i ujarzmieniu nowej przestrzeni fizycznej, kobieta musiała toczyć heroiczną walkę z poczuciem wykorzenienia o zachowanie tożsamości etnicznej. Wśród nowej rzeczywistości jej wiedza, charyzma i doświadczenia ze starego kraju wydawały się bezużyteczne. Z pamiętników i literatury możemy skonstruować dwa idealne typy kobiety- imigrantki. Pierwszy typ to kobieta wykorzeniona i zdominowana przez swojego męża, której alokacja pozbawiła jej wsparcia i współczucia własnej sieci społecznej. Natomiast drugi typ kobiety urzeczywistnia mit, zaradna i pełna energii, która potrafiła zrekonstruować swój dawny świat w nowej rzeczywistości. Należy zauważyć, że ten typ kobiety zaradnej budził skrajne opinie wśród mężczyzn. Z jednej strony byli dumni z pracowitości, płodności i zaradności swoich kobiet. Z drugiej strony często się ich obawiali, snując fantazję na temat demonicznych sił, które rzekomo ów kobieta musiała posiąść[19].

Dominacja mężczyzny wyrażała się w jego funkcji jako głównego żywiciela rodziny. Być może dlatego, dla większości mężczyzn brak umiejętności wywiązania się z tego zadania, oznaczało symboliczne „zniewieścienie." Podczas jego całodniowej nieobecności w domu, kobieta była zobowiązana do zajmowania się gospodarstwem domowym, zachowując swój status wytwórcy dóbr domowych. W przydomowych ogródkach często hodowano zwierzęta i uprawiano warzywa. Obowiązki domowe kobiet nie ograniczały się jedynie do produkcji pożywienia na potrzeby gospodarstwa domowego i opieki nad dziećmi. Aby poprawić stan materialny rodziny kobiety decydowały się na dodatkową pracę: sprzątanie i szycie. Szczególnie w sytuacji kiedy mąż był bezrobotny.

W większości zbiorowości etnicznych istniały silne przekonania na temat uległości kobiety wobec mężczyzny. James S. Woodsworth, obserwując różnice między płcią a praktykami religijnymi, twierdził, że w spo-

[18] Burnet & Palmer, dz. cyt.. s. 28, 66.

[19] T. Palmer, *Ethnic Responses to the Canadian Prairies, 1900-1950: A Literary Perspective of the Physical and Social Environment* „Prairie Forum" 12 (1987), s. 49- 74.

łecznościach imigranckich o rodowodzie katolickim kobiety musiały się podporządkować całkowicie woli kościoła. Podczas, gdy mężczyźni zachowali pewną sferę niezależności, a nawet możliwość sprzeciwu wobec niektórych praktyk księdza. Niektóre praktyki oficjalnie potępione przez religię były przyjęte, o tyle o ile, nalegał na nie mężczyzna[20]. Jeden z imigrantów pamięta młodą ciężarną kobietę, której pomógł dostać się do Saskatoon w celu dokonania aborcji[21]. Kobiety w mieście miały o wiele większe możliwości uwolnić się z pod męskiej tyranii niż ich odpowiedniczki na wsi. Woodsworth wspomina przypadek Ladowskiej, która zmęczona okrucieństwem męża, uciekła od niego i założyła hotel robotniczy. W podobny sposób wdowa Machterlincks zarabiała po śmierci męża, goszcząc w swym domu 20 robotników[22]. Prawdopodobnie trudy życia na farmie i brak perspektyw na przyszłość zapoczątkowały migracje młodych Polek do miasta[23]. Dla wielu z nich nawet licha praca w przytułkach, szpitalach i jako sprzątaczki w domach była postrzegana jako lepszy los niż ten, który doświadczyły ich matki. Podobne doświadczenia miały młode kobiety, które aby spłacić długi ojca, były wynajmowane do wszelakich prac. Praca jako służba domowa z dala od opresyjnego domu i zgromadzenia religijnego dawały chwilę wytchnienia[24]. Dzięki litości pracodawcy czasem udawało się tym młodym kobietom uciec z dala od tyranii ojca i rozpocząć nowe życie w mieście.

Podsumowanie

W klasycznym tekście na temat polskiej rodziny imigranckiej w Ameryce Helena Znaniecki Łopata podkreśla znaczenie wychowania w tradycji patriotycznej i wierze katolickiej dla kształtowania świadomości etnicznej członków rodziny[25]. Ich role często przyjmowały w sferze

[20] Woodsworth, dz. cyt., s. 135.
[21] D. Hoerder, *Creating Societies: Immigrant Lives in Canada*, Montreal 2000, s. 156.
[22] Woodsworth, dz. cyt., s. 218.
[23] K. Lukasiewicz, *Family and Work: Polish Interwar Immigrant Women in Alberta, 1920-1950* nieopublikowana rozprawa magisterka, University of Alberta, 1993, s. 89.
[24] F. Esau-Klippenstein, *Doing What We Could: Mennonite Domestic Servants in Winnipeg, 1920s-1950s*, „Journal of Mennonite Studies" 7/1989, s. 145-166.
[25] H. Znaniecki-Łopata, *The Polish American Family*, [w:] Ch. H. Mindel, R. W. Habenstein, R. Right, *Ethnic Families in America: Patterns and Variation*, New York 1976, s. 128 -152.

symbolicznej pewne idealne założenia, które miały jeszcze bardziej podkreślić pamięć o starym kraju i więź łączącą ich z ojczyzną, dlatego zadaniem ojca i męża było zapewnienie bytu rodzinie jako tradycyjnej ostoi polskości, także poprzez ochronę jej przed zewnętrznymi niebezpieczeństwami utraty suwerenności, zadania matki i żony zaś polegały trzymaniu straży wokół domowego ogniska i ochronie najbliższych przed demoralizacją. Przypisane role i związane z nimi oczekiwania często wyznaczały określoną hierarchię i relacje w rodzinie. Próby jej modyfikacji lub zmiany mogły i były często klasyfikowane przez uczestników i obserwatorów jako dezintegracja. Stąd nacisk wszelkich instytucji i organizacji etnicznych na wychowanie młodzieży przez rodzinę i wspólnotę etniczną w duchu poszanowania dla wartości ojców. Niewątpliwie to właśnie rodzina imigrancka była tą instytucją, która poprzez język, zwyczaje, styczność i interakcję starszego pokolenia z młodszym mogła najpełniej wyrazić istotę tworzonych symbolicznie światów imigranckich. Z drugiej strony jednak napięcia w niej najlepiej wyrażały wątpliwości jej członków i opinie na temat uczestnictwa w społeczeństwie przyjmującym. Czasami kontakt ze światem zewnętrznym prowadził do większej emancypacji członków rodziny i wyrwania się z spod zależności patriarchalnych raczej niż do demoralizacji i dezintegracji społecznej.

Bibliografia

Albański Ł., *Rodzina polonijna: mobilizacja i integracja zasobów*, [w:] *Rodzina i jej wartości w wielokulturowym społeczeństwie Europy*, Majchrzak-Mikuła J., Saran J. (red.), Ryki 2006, s. 162- 169.

Backhouse C., *Colour- Coded: A Legal History of Racism in Canada,* Toronto 1999.

Burnet J. R., Palmer H., *Coming Canadians: An Introduction to a History of Canada's Peoples,* Toronto 1988.

Garapich M. P., *Chłopi i żołnierze, budowlańcy i pijacy. Dominujący dyskurs migracyjny, jego kontestacje oraz konsekwencje dla konstruowania polskiej grupy etnicznej w wielokulturowym Londynie*, [w:] Grzymała-Moszczyńska H., Kwiatkowska A., Roszak J. (red.), *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno- socjologiczna*, Kraków 2010, s. 35-54.

Hoerder D. *Creating Societies: Immigrant Lives in Canada*, Montreal 2000.

Hurd B. W., „Is There a Canadian Race? Queen's Quarterly", 1928, nr 35, s. 615-627.

Loewen R. K., Friesen G., *Immigrants in Prairies Cities: Ethnic Diversity in Twentieth Century Canada*, Toronto 2009.

Lukasiewicz K., *Family and Work: Polish Interwar Immigrant Women in Alberta, 1920-1950,* nieopublikowana rozprawa magisterska, University of Alberta 1993.

Marlyn J., Under the Ribs of Death, Toronto1971.
Matejko J. (red.), *Polish Settlers in Alberta*, Toronto 1979.
Palmer T., *Ethnic Responses to the Canadian Prairies, 1900-1950: A Literary Perspective of the Physical and Social Environment* „Prairie Forum "nr 12, 1987, s. 49-74
Parr J., *The Gender of Breadwinners: Women, Men and Change in Two Industrial Towns, 1880-1950*, Toronto1990.
Slany K., *Co to znaczy być imigrantką?* [w:] Slany K. (red.), *Migracje kobiet: perspektywa wielowymiarowa*, Kraków 2008, s. 7-28.
Szlendak T., *Socjologia rodziny: Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2010.
Thomas W. I, Znaniecki F., *Chłop polski w Ameryce i Europie*, Warszawa 1976.
Wiseman A., *The Sacrifice*, Toronto 1956.
Woodsworth J. S. [1909] *Strangers within Our Gates or Coming Canadians*, Toronto 1972.
Urbańska S., *Matka migrantka. Perspektywa transnarodowości w badaniu przemian ról rodzicielskich*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny" nr 1, 2009, s. 61-84.
Znaniecki F., Łopata H. *The Polish American Family* [w:] Mindel Ch. H., Habenstein R. W., Right R. ,*Ethnic Families in America: Patterns and Variation,* New York 1976, s. 128- 152.

Rozdział IV

Rodzina w świetle poglądów działaczy politycznych i społecznych oraz wspomnień

Family in the opinions of political and social activists as well as memoirs

doi: 10.23734/wwr20111.221.233

WIESŁAW JAMROŻEK
ŁUŻYCKA WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA W ŻARACH

Rodzina w poglądach działaczy i teoretyków galicyjskiej socjalnej demokracji

Family in the views of the activists and theorists of social democracy in Galicia

Abstract: In the times of Galician autonomy the socialist movement, with its birth dating back to the 1860's and 1870's, played a major role in the political and social life under Austrian occupation. Socialism was a source of concern, dislike and outward hostility for many social circles in Galicia (as well as other regions of Poland), especially those of conservative social and political views. In those circles o certain negative stereotype of a socialist was formed. „A dark view of future revolutionary model of family and marriage" was an important element of the stereotype of the socialist as popularised by groups sceptical of socialism.

Keywords: Galician autonomy, social democracy, family.

Ogół galicyjskich socjademokratów nie dążył jednak do zniesienia rodziny i małżeństwa, przeciwnie – deklarował, iż celem socjalnej demokracji jest wzmocnienie tych instytucji przy jednoczesnym wprowadzeniu niezbędnych zmian w obowiązujących wówczas wzorach rodziny i małżeństwa. Socjaldemokraci wiele uwagi poświęcali przede wszystkim problematyce rodzin w środowiskach robotniczych, wyrażając niekiedy nawet opinię, iż „stan robotniczy w pierwszej linii jest powołany do ugruntowania rodziny i szczęścia domowego

Zainteresowanie socjalnych demokratów problematyką rodzinną wynikało m.in. z ich przeświadczenia o szczególnym znaczeniu rodziny w życiu jednostek i społeczeństwa, w tym i jej wyjątkowej roli w rozwoju i wychowaniu młodej generacji.

Wbrew krążącym niekiedy opiniom większość socjalistów opowiadała się za legalizacją związków małżeńskich i nie aprobowała instytucji konkubinatu.

W okresie galicyjskiej autonomii ważną rolę w życiu politycznym i społecznym zaboru austriackiego odgrywał ruch socjalistyczny, którego narodziny przypadają jeszcze na przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku[1]. Ruch ten, nazywany także socjalną demokracją, od początku lat dziewięćdziesiątych reprezentowany był najpierw przez Partię Robotniczą w Galicji (powstałą formalnie w listopadzie1890 r.), następnie przez Socjalno Demokratyczną Partię w Galicji, Socjalno Demokratyczną Partię Galicji i Śląska i wreszcie Polską Partię Socjalno Demokratyczną Galicji i Śląska. Z tą polityczną emanacją galicyjskiej socjalnej demokracji związane były ideowo, często także i personalnie oraz organizacyjnie, różne stowarzyszenia, zwłaszcza stowarzyszenia zawodowe.

Idee i programy galicyjskiej socjalnej demokracji, deklarującej walkę z wszelką krzywdą i nędzą a zarazem eksponującej hasła narodowe, dążącej do modernizacji struktury społeczno ekonomicznej tej dzielnicy zjednywały jej licznych sympatyków, szczególnie wśród kontestatorów ówczesnej sytuacji społecznej i politycznej narodu polskiego. Równocześnie wśród wielu kręgów społecznych Galicji (jak i innych dzielnic polskich), zwłaszcza o konserwatywnej orientacji społeczno-polityczynej, socjalizm budził niepokój, niechęć a nawet wrogość. W tych środowiskach kształtował się również określony, negatywny w treści, stereotyp socjalisty.

Ważnym elementem stereotypu socjalisty upowszechnianego przez środowiska niechętne socjalizmowi był „czarny wizerunek przyszłego, rewolucyjnego modelu rodziny i małżeństwa". Wyrażano na publiczny użytek opinię, że socjaliści dążą do zniesienia małżeństwa i rodziny, twierdzono, że ich ulubionym hasłem jest „wolna miłość", przestrzegano przed „smutnym losem dzieci" po dojściu socjalistów do władzy itd. Używano przy tym określeń i sformułowań niekiedy mocnych i dosadnych. Tym stereotypem posługiwano się na obszarze Galicji m.in. z okazji wyborów parlamentarnych czy samorządowych[2]. Ogół galicyjskich

[1] Zob. szerzej m.in.: E. Haecker, *Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim*, t.1, Kraków 1933, s. 95 i in.; J. Buszko, *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848-1018*, Kraków 1986, s. 68 i in.

[2] A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870-1918)*, Kraków 1992, s. 47-52.

socjaldemokratów nie dążył jednak do zniesienia rodziny i małżeństwa, przeciwnie – deklarował, iż celem socjalnej demokracji jest wzmocnienie tych instytucji przy jednoczesnym wprowadzeniu niezbędnych zmian w obowiązujących wówczas wzorach rodziny i małżeństwa. Socjaldemokraci wiele uwagi poświęcali przede wszystkim problematyce rodzin w środowiskach robotniczych, wyrażając niekiedy nawet opinię, iż „stan robotniczy w pierwszej linii jest powołany do ugruntowania rodziny i szczęścia domowego"[3]. Wskazywali na negatywny wpływ ówczesnych stosunków społeczno-ekonomicznych na funkcjonowanie tej kategorii rodzin. Pisano na przykład: „Kapitalistyczny system produkcji wprzęgając w swe jarzmo robotnika nie pozostawia w spokoju rodziny. Wypędza do pracy jego żonę i matkę jego dzieci, wypędza i dzieci, niszcząc, rozkładając do szczętu rodzinę, takim nimbem świętości otaczaną, jeśli chodzi o klasy posiadające"[4]. Twierdzono, że ten stan rzeczy ulegnie zdecydowanej poprawie w nowym ustroju społecznym. W rezultacie zmian warunków socjalnych, prawno-politycznych i własnościowych znikną nieszczęśliwe małżeństwa, zatracą one charakter „kontraktów zawieranych dla pieniędzy", przekształcą się w związki oparte o więzi naturalne, uczucia[5].

Zbliżony postulowany obraz małżeństwa i rodziny (choć bez nadmiernej jego konkretyzacji) kreślono już w początkach istnienia ruchu socjalistycznego w Galicji, kiedy chętniej – w odróżnieniu od późniejszych etapów rozwoju tego ruchu – zapuszczano się w obszary społeczeństwa przyszłości. W *Programie socjalistów galicyjskich* ze stycznia 1881 r., zawierającym obraz społeczeństwa bezklasowego i bezstanowego, głoszono m.in.: „Dzisiejsze małżeństwo, jako instytucja państwowa i kościelna, w nowym ustroju ustąpi miejsca wyższej, szlachetniejszej formie związków obojga płci, a rodzina, uwolniona z obecnego ucisku ekonomicznego i religijnego, rozwinie się dopiero w ową idealną instytucję, za którą dziś tak niesłusznie uchodzi"[6].

Zainteresowanie socjalnych demokratów problematyką rodzinną wynikało z ich przeświadczenia o szczególnym znaczeniu rodziny w życiu jednostek i społeczeństwa, w tym i jej wyjątkowej roli w rozwoju i wychowaniu młodej generacji. Bronisława Bobrowska, związana ze

[3] *Kwestia kobieca u robotników*, „Praca" 1890, nr 13, s. 2.
[4] *Praca dzieci*, „Metalowiec" 1911, nr 2, s. 3.
[5] A. Chwalba, dz. cyt., s. 53-54.
[6] *Polskie programy socjalistyczne 1878-1918*, oprac. F. Tych, Warszawa 1975, s. 104.

środowiskiem galicyjskiej socjaldemokracji a zarazem z ruchem kobiecym rozwijającym się na tym terenie, pisała na łamach kobiecego tygodnika „Na Posterunku", że dom rodzinny jest „naturalnym i pierwszym środowiskiem dziecka", iż dostarcza on „pierwszej strawy umysłowej, stawia pierwsze wytyczne moralności", wywiera wpływ na cały późniejszy rozwój człowieka[7].

Wbrew krążącym niekiedy opiniom większość socjalistów opowiadała się za legalizacją związków małżeńskich i nie aprobowała instytucji konkubinatu. Zgłaszano wprawdzie dość często postulat zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych, ale i tak zdecydowana większość galicyjskich socjalistów (mimo istnienia w tej dzielnicy pewnych możliwości zawierania ślubów cywilnych czy też ewentualności trwałego pożycia w nieślubnym związku) podejmowała decyzję o zawarciu ślubu kościelnego (część – z uwagi na swoje przekonania religijne, inna część – ze względów pragmatycznych)[8]. W tym kontekście można wspomnieć, że również sam przywódca galicyjskiej socjaldemokracji, Ignacy Daszyński, zawarł związek małżeński w jednym z wiedeńskich kościołów (6 lipca 1897 r. z Marią Paszkowską). Fakt ten wywołał nawet pewne poruszenie wśród oponentów I. Daszyńskiego, którzy komentowali to jako przejaw jego „pogodzenia się z episkopatem"[9].

Czołowi działacze i teoretycy galicyjskiej socjaldemokracji (zwłaszcza przedstawicielki ruchu kobiecego związanego z obozem socjalnej demokracji) zwracając uwagę na znaczenie stosunków między małżonkami dla prawidłowego funkcjonowania rodziny (w tym i pod względem wychowawczym), przeciwstawiali się przejawom dyskryminacji kobiet w małżeństwie i rodzinie. Wyrażali m.in. opinię, iż fakt stania się kobiety „własnością swego męża i pana" jest rezultatem dotychczasowego rozwoju cywilizacji opartej na prawie własności. Wskazywali, że również w ich własnych szeregach jest wiele takich osób, które opowiadają się publicznie za równouprawnieniem kobiet, a u siebie w domu odmawiają własnej żonie „wszelkich swobód" i traktują ją jako „osobę niższego rzędu"[10]. Pisano, że „nie można mówić o nowym okresie, o nowych formach

[7] B. Bobrowska, *Najważniejsza reforma*, „Na Posterunku" 1918, nr 28, s. 1.
[8] Por. A. Chwalba, dz. cyt., s. 54-55.
[9] W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866-1936*, Warszawa 1988, s.145.
[10] J. Gulińska, *Kilka słów o wychowaniu*, „Kalendarz Robotniczy" 1905, s. 89; *Stanowisko kobiety w rodzinie*, „Głos Kobiet" 1912, nr 5, s. 1.

społecznych, jak długo każdy mężczyzna nie zacznie sam u siebie w domu uważać kobietę za wolnego człowieka i dobrowolnie przyznawać jej te prawa, które się jej w rodzinie należą"[11].

Liczni przedstawiciele galicyjskiej socjaldemokracji, występując przeciwko autorytatywnej postawie męża wobec żony, opowiadając się za zniesieniem poddaństwa we wzajemnych stosunkach małżonków na rzecz oparcia ich na przywiązaniu, zaufaniu i szacunku, akceptując prawo wyboru partnera w małżeństwie zgodnie z uczuciem[12], zarazem reprezentowali dość tradycyjny pogląd na rolę kobiety w rodzinie, związaną przede wszystkim z wychowywaniem dzieci. Od tego stanowiska odbiegała swoim radykalizmem i oryginalnością opinia Heleny Landau (późniejszej żony Ottona Bauera, znanego austromarksisty). Dla tej przedstawicielki ideałem kobiety była „kobieta niezależna", „wyzwolona zarówno z zależności materialnej od męża i rodziny, jak i z <przesądów monogamicznych>, zdolna dokonywać wyboru mężczyzn na podstawie własnych kryteriów estetycznych, etycznych i uczuciowych, wybierająca samodzielnie <tego, kogo kocha>". Wyrażała ona zarazem dość osobliwy pogląd, że świat przyszłości będzie nawet „wiekiem kobiet", swoistym powrotem do „starego matriarchatu" (choć na zmienionej podstawie ekonomicznej)[13].

Większość galicyjskich socjalnych demokratów, dążących do modernizacji życia społecznego, odpowiedzialnością za spełnianie przez rodzinę jej wychowawczej funkcji obarczała jednak tradycyjnie kobiety. Pisano na przykład: „kobieta ze swej natury fizycznej bardziej jest niejako zespoloną z życiem gatunku aniżeli mężczyzna. Ona to rodzi, karmi przyszłe pokolenia ludzkie, ona jest pierwszą a nieraz jedyną wychowawczynią dziecka"[14]. Podkreślając, że dla prawidłowego rozwoju osobowości dziecka doniosłe znaczenie posiada klimat bliskich więzów duchowych, który winien charakteryzować stosunki zarówno pomiędzy rodzicami i dziećmi, jak i współmałżonkami, wskazywano, że zależy on przede

[11] Tamże, s. 1. Zob. też *Społeczne stanowisko kobiety,* „Metalowiec" 1908, nr 33, s. 2.

[12] Zob.: B. Bobrowska, dz. cyt., s. 3; I. Daszyński, *Pogadanka o socjalizmie*, Kraków 1900, s. 28; F. Nossig-Próchnik, *Kwestia kobieca w świetle nowych badań biologicznych,* „Ateneum" 1895, t. II, s. 127.

[13] R. Klonowski, *Helena Landau-Bauer, Pedagog, społecznik, ekonomista 1871-1942,* Siedlce 1988, s. 75.

[14] J. Gulińska, dz. cyt., s. 89.

wszystkim od starań kobiet. Twierdzono wręcz, że „dom zawsze jest taki, jaką jest kobieta. Ona nadaje mu charakterystyczny ton, ona stwarza mu duszę". Ona też przesądzać miała o tym, na ile dom rodzinny stawał się polem „zbiorowych odczuć, wzruszeń, przeżyć – tego wszystkiego, co czyni z rodziny nie tylko gromadę ludzi złączonych węzłami krwi, a żyjących pod wspólnym dachem, lecz przede wszystkim jednostkę duchową"[15].

Nie odmawiając kobiecie prawa do pracy, uważano zarazem dość przewrotnie, że „nie może ona należeć do fabryki, lecz do rodziny"[16]. Rozumiano, że kobiety podejmują najczęściej pracę zarobkową ze względu na trudną sytuację materialną rodziny (zwłaszcza rodziny wyrobniczej). Dostrzegano jednocześnie, że wykonywanie pracy zarobkowej prowadzić może do zaburzeń wychowawczej funkcji rodziny. Twierdzono m.in., że praca wykonywana przez matkę poza domem pozbawia dzieci opieki, sprawia również często, iż „matka przepracowana, przemęczona nie może być w stanie umysłowym i duchowym takim, jaki jest konieczny do wychowania dzieci"[17]. Galicyjscy socjalni demokraci, uwzględniając m.in. rolę kobiety-matki w wychowaniu dzieci, opowiadali się konsekwentnie najpierw za wprowadzeniem prawnego zakazu pracy nocnej dla kobiet, a następnie za jego rygorystycznym przestrzeganiem[18]. Równocześnie, aby pracującym zarobkowo matkom ułatwić spełnianie obowiązków wychowawczo-opiekuńczych względem własnych dzieci, żądali oni skrócenia czasu pracy, upowszechnienia „ułatwień gospodarstwa domowego przez urządzanie zbiorowych kuchni, pralni itp." i wreszcie wprowadzenia „ulepszonej ochrony macierzyństwa"[19]. W tej ostatniej kwestii udzielono poparcia postulatom sformułowanym podczas międzynarodowej konferencji kobiet w Kopenhadze w 1910 r. Postulaty te dotyczyły m.in. możliwości przerywania pracy przed samym połogiem i dostatecznie długiego pozostawania w domu po rozwiązaniu (do

[15] B. Bobrowska, dz. cyt., s. 2.

[16] A. Chawlba, dz. cyt., s. 53.

[17] *Robotnicy a kapitaliści,* „Zawodowiec" 1908, nr 10, s.1; T. Schlesinger, *Matka jako pracownica i obywatelka państwa*, „Kalendarz Robotniczy" 1914, s. 53.

[18] *Pierwszy maj we Lwowie*, Lwów 1890, s. 16; *Polskie programy socjaslistyczne ...*, dz. cyt., s. 410; Archiwum Akt Nowych, Odezwy, ulotki i plakaty Komitetu Wykonawczego PPSD 1891-1919, Zespół PPSD, syg. 23/3.

[19] *Macierzyństwo a praca zawodowa.*, „Głos Robotniczy" 1907, nr 28, s. 5; *Macierzyństwo a praca zawodowa*, „Metalowiec" 1909, nr 20, s. 3.

8 tygodni), przyznawania obowiązkowych zasiłków dla ciężarnych kobiet, które ze względu na swój stan nie mogą pracować i obowiązkowych zasiłków dla kobiet po rozwiązaniu, bezpłatnej pomocy akuszerskiej i lekarskiej (zarówno dla kobiet ciężarnych, jak i kobiet już po rozwiązaniu)[20]. W środowisku galicyjskich socjaldemokratów opowiadano się również za urządzaniem licznych bezpłatnych instytucji i placówek, które zapewniałyby opiekę niemowlętom i dzieciom w wieku przedszkolnym (żłobków, ochronek, ogródków dziecięcych), a także dzieciom szkolnym[21].

Socjaliści galicyjscy przywiązywali szczególne znaczenie do ochrony kobiet w okresie ciąży oraz matek i dzieci w pierwszych miesiącach po porodzie. Ich zdaniem ochrona ta zmniejszyłaby wyraźnie stopień śmiertelności noworodków i niemowląt. Mimo pewnej poprawy wskaźników w tej dziedzinie w okresie galicyjskiej autonomii odsetek dzieci umierających w przedziale wieku do jednego roku utrzymywał się jednak na stosunkowo wysokim poziomie. Na przykład dla Krakowa w 1909 r. wynosił on jeszcze 13,9. Najgorzej pod tym względem przedstawiała się sytuacja wśród niemowląt nieślubnych (które rodziły przeważnie służące i wyrobniczki). Wśród dzieci ślubnych najwięcej umierało też w rodzinach wyrobniczych (w Krakowie w 1909 r. – 20,4%)[22].

W środowisku socjaldemokratów zdawano sobie oczywiście sprawę z faktu, że istotną przyczyną wysokiej śmiertelności dzieci w rodzinach robotniczych (a także chłopskich) była ich sytuacja materialna. Zwracano ponadto uwagę, że nie pozostawał bez wpływu na ten stan także niski poziom oświaty wśród wielu rodziców, a zwłaszcza matek. Na łamach „Prawa Ludu" pisano wręcz: „główną przyczyną wysokiej śmiertelności niemowląt jest nędza i ciemnota, dwie nieodłączne towarzyszki nieuświadomionego ludu pracującego w mieście i na wsi"[23]. Interesowano się nie tylko ogólnym poziomem edukacji rodziców, ale także ich wiedzą dotyczącą wychowania i rozwoju dzieci. Zofia Mokłowska, parafrazując fragment książki H. Spencera „O wychowaniu umysłowym, moralnym i fizycznym", pisała na łamach „Kalendarza Robotniczego": „Zadziwia

[20] *Ubezpieczenie macierzyńskie*, „Głos Kobiet" 1913, nr 5, s. 2.
[21] T. Schlesinger, dz. cyt., s. 53; AAN, Odezwy, ulotki..., syg. 23/3; *Ochrona robotnic*, „Prawo Ludu" 1910, nr 12, s. 6.
[22] W. Najdus, *Galicja*, [w:] S. Kalabiński (red.), *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, tom I, cz. 3. Lata 1870-1918, Warszawa 1978, s. 402-403.
[23] *Dlaczego giną dzieci ludu?* „Prawo Ludu" 1905, nr 11, s. 168.

mnie ślepota obojga rodziców... nie ma wśród nas takiego, który by powątpiewał, że na przykład organmistrzem zostanie bez nauczenia się tego zawodu; lecz jeżeli chodzi o sztukę wychowania to dziewięciu ludzi z dziesięciu odpowie na pewno, że swoje dzieci sami najlepiej wychować potrafią. Skąd ta wiara we własne uzdolnienie do rzeczy tak trudnej, którą sobie przed tysiącami lat już uczeni głowy zaprzątali?... nieuctwo w zawodzie wychowywania dzieci stwarza te zarozumiałe matki i przejętych dumą ojców"[24]. Uważano, że wychowanie dzieci jest „rzeczą ogromnie skomplikowaną" i wymaga od matki – jak pisano we lwowskim „Głosie Robotniczym" – „wiele zrozumienia, wiedzy i przygotowania"[25]. Na łamach pisma redagowanego przez Z. Daszyńską-Golińską („Na Posterunku") podkreślano, że matki winny posiadać w szczególności „dostateczne wiadomości z fizjologii, higieny i pedagogii"[26]. Wiedzę tę usiłowano przybliżać rodzicom (zwłaszcza matkom) na łamach różnych wydawnictw galicyjskiej socjaldemokracji. Szczególny był w tym zakresie wkład organu PPSD, redagowanego przez Zygmunta Klemensiewicza, „Prawa Ludu". Zamieszczane w tym piśmie teksty charakteryzował prosty język, zrozumiały nawet dla mało wyrobionego czytelnika. Na uwagę zasługują np. cykl felietonów opublikowanych w 1910 r. pod tytułem „Jak wychowywać zdrowe dzieci" oraz artykuły I. Moszczeńskiej, znanej wówczas rzeczniczki nowych idei i prądów w edukacji[27].

We wspominanych powyżej felietonach (kierowanych do matek) pisano o karmieniu naturalnym i sztucznym niemowląt oraz o odżywianiu dzieci starszych. Udzielano również wskazówek dotyczących pielęgnacji dziecka.

Przedstawiciele galicyjskiej socjaldemokracji podejmując problem czynników warunkujących prawidłowy przebieg rozwoju dziecka (nie tylko rozwoju fizycznego i ruchowego), wskazywali także na znaczenie warunków mieszkaniowych rodziny. Podzielali oni opinię, że w warunkach mieszkaniowych, które „zmuszają rodzinę do życia w ciasnocie, niepokoju

[24] Z. Mokłowska, *Pierwszy list o wychowaniu,* „Kalendarz Robotniczy" 1902, s. 36.
[25] *Macierzyństwo a praca zawodowa.*, „Głos Robotniczy"..., dz. cyt., s. 5.
[26] J. Krawczyńska, *Obywatelskie wychowanie dziewcząt,*. „Na Posterunku" 1917, nr 11, s.1.
[27] Anna Z., *Jak wychowywać zdrowe dzieci,* „Prawo Ludu" 1910, nr 10, s. 5, nr 11, s. 5-6, nr 12, s. 6, nr 14, s. 6; I. Moszczeńska, *Jak rodzice powinni postępować, aby dobrze wychować dzieci,* „Prawo Ludu" 1910, nr 22, s. 3; I. Moszczeńska, *Jak należy postępować z dziećmi, aby nam ufały,* „Prawo Ludu" 1910, nr 4, s. 3.

i niewygodzie, o należytym wychowaniu po prostu myśleć nawet nie można"[28]. Problem mieszkania w ich interpretacji posiadał zresztą ważne znaczenie dla całej rodziny. W „Kalendarzu Robotniczym" pisano na przykład o mieszkaniu, iż w nim „człowiek przebywa dzieciństwo swoje, tu odpoczywa później po pracach..., tu cieszy się i smuci rodziną...". Stwierdzano także, że „pogodne, jasne, wesołe, ciepłe, przyjemnie urządzone mieszkanie niemały wpływ ma na zdrowie fizyczne i usposobienie psychiczne człowieka, podczas gdy mieszkania ponure, ciasne, ciemne i wilgotne są przyczyną chorób, kalectwa u dzieci i dorosłych i nieraz na całe ich życie kładą piętno smutku i przygnębienia"[29].

W środowisku galicyjskich socjaldemokratów podkreślano potrzebę łącznego zaspokajania potrzeb materialnych i duchowych dziecka w rodzinie. Zwracając się do rodziców, apelowano o wychowanie dzieci „na ludzi silnych duchem i ciałem"[30]. Między innymi pod wpływem idei nowego wychowania eksponowano coraz bardziej potrzebę respektowania przez rodziców prawa dziecka do samodzielności i poszanowania jego indywidualności. Na łamach „Głosu" w 1908 r. zamieszczono streszczenie artykułu innego socjalisty, Pawła Goehrego (wydrukowanego w „Arbeiter Zeitung"), w którym wyeksponowano następujące zdanie autora: „Dawniej mówiło się <samodzielność dziecka jest grzechem, uporem, buntem>, ale ty powiedz sobie – samodzielność dziecka jest największym kapitałem, ona wykuje z mego syna proletariusza o hardym czole. Pozostaw mu jak najwięcej swobody i samodzielności, nie przytłaczaj jego woli swoją wolą, ale stanowczym słowem zapobiegaj wyradzaniu się jej[31].

Uznawano, że podstawą oddziaływań wychowawczych powinna być postawa zaufania i szczerości wobec dziecka. Podzielano tutaj również inny pogląd i wskazanie wspominanego powyżej autora: „Twój syn musi być... twym młodym przyjacielem, twoja córka – młodą przyjaciółką. Dziel się z nimi tym wszystkim, co przeżywasz, wpajaj w nich twoje ideały, mów z nimi o tych najświętszych przekonaniach i wielkich nadziejach, opowiadaj im swe doświadczenia życiowe, nie ukrywaj nawet twoich błędów i pomyłek, z nich nauczą się unikać własnych"[32].

---

[28] T. Schlesinger, dz. cyt., s. 53.
[29] Trawiecka, *Czym jest dla nas kwestia mieszkań?* „Kalendarz Robotniczy" 1902, s.44-45.
[30] *Rodzice i dzieci,* „Głos" 1908, nr 1, s. 9.
[31] Tamże, s. 9.
[32] Tamże, s. 9.

Przykładano dużą wagę do działań wychowawczych rodziców, które bazowały na ich własnym, osobistym przykładzie. Sądzono, że rodzice dostarczając dzieciom określone wzory zachowań i postaw mogą skutecznie wprowadzać je w świat społecznych norm i wartości[33]. Poddając się wpływom nowych idei pedagogicznych, wykazywano również dość wstrzemięźliwy stosunek wobec karania dzieci przez rodziców. W tym zakresie odwoływano się m.in. do opinii I. Moszczeńskiej, która na łamach „Prawa Ludu" przekonywała czytelników, że kary są w ogóle najgorszym i najmniej pomocnym sposobem wychowania. Mogą one o tyle tylko być dobre, o ile inne sposoby, takie jak dobry przykład, zachęta do dobrego, dobre przyzwyczajenia – przychodzą im w pomoc"[34]. Występowano zwłaszcza przeciwko karom cielesnym. W tej sprawie „Głos Robotniczy" opublikował w 1904 r. stosunkowo obszerny artykuł, w którym kary tego rodzaju określono wręcz jako „jeden z najszkodliwszych błędów popełnianych przez rodziców". Zanegowano jednocześnie przekonanie podzielane przez niektórych rodziców, a wyrażające się w stwierdzeniu, że „wychowywać znaczy to samo, co karać". Stwierdzano również, iż „biciem" nie wyeliminuje się skutków złego dozoru, złych wpływów i przyzwyczajeń (skuteczniejsze są perswazja, rozmowa z dzieckiem, dobry przykład). Zwracano także uwagę, że strach powodowany karą cielesną „łamie często odwagę i siłę charakteru w duszy dziecka"[35]. Socjaliści galicyjscy, podejmujący problematykę wychowania w rodzinie, traktowali ten rodzaj karania jako „brutalny akt przemocy", który niszczy w dziecku przede wszystkim poczucie godności. W konsekwencji wyrażali opinię, iż nie jest on ze względów pedagogicznych dopuszczalny[36].

W szeregach galicyjskiej socjaldemokracji wiele uwagi poświęcano również problematyce celów wychowania w rodzinie, w szczególności celów oddziaływań wychowawczych rodziców-socjaldemokratów. Pisano na przykład, że „socjalno-demokratyczni rodzice" powinni rozwijać i wzmacniać u własnych dzieci poczucie sprawiedliwości, miłości i prawdy, męstwo i odwagę cywilną, ofiarność dla innych ludzi, gotowość do solidarnego działania, wrażliwość na krzywdę ludzką itd[37]. Niekiedy

[33] Zob.: Z. Mokłowska, dz. cyt., s. 36; F. Komornicki, *Jak powinni socjaliści wychowywać swe dzieci?* „Kalendarz Robotniczy" 1908, s. 69.
[34] I. Moszczeńska, dz. cyt., s. 3.
[35] *Kij jako środek wychowawczy,* „Głos Robotniczy" 1904, nr 11, s. 5,6.
[36] Zob. F. Komornicki, dz. cyt., s. 68.
[37] Tamże, s. 68-69.

żądano wręcz od nich, aby dzieci wychowywane były w duchu socjalistycznym[38].

Powyższe żądanie – w opinii większości czołowych działaczy i przywódców galicyjskiej socjaldemokracji nie kłóciło się z wychowaniem w rodzinie uwzględniającym treści i wartości religijne wraz z towarzyszącymi im praktykami religijnymi. Z szacunkiem odnoszono się do pierwszego sakramentu – chrztu. Socjaliści – w szczególności robotnicy i rzemieślnicy – na ojców chrzestnych zapraszali chętnie znanych działaczy socjalnej demokracji (m.in. I. Daszyńskiego). Chrzczono dzieci również w rodzinach czołowych przywódców tego obozu politycznego. Dotyczyło to także dzieci wspomnianego I. Daszyńskiego. Do grona ojców chrzestnych jego dzieci należeli m.in. tacy ówcześni socjaliści, jak Zygmunt Marek i Józef Piłsudski[39]. Nie popularyzowano idei tzw. „chrztów czerwonych", zrodzonej w środowisku zachodnioeuropejskich socjalistów – wolnomyślicieli. Zdecydowana większość dzieci socjalistów galicyjskich narodowości polskiej uczestniczyła również w pierwszej spowiedzi i komunii świętej. Liderzy galicyjskiej socjaldemokracji (podobnie jak i innych środowisk polskich socjalistów) w pełni respektowali zasadę „prywatności" religii[40].

Galicyjscy socjalni demokraci, pisząc o zadaniach wychowawczych rodziców-socjaldemokratów, wskazywali również na dość szczególną funkcję (funkcję kompensacyjną), jaką spełniać oni mieli względem niedomagań szkoły (ujmowanych zwłaszcza z punktu widzenia dążeń tego obozu politycznego). Zarzucając ówczesnej szkole ludowej i nauczycielom, że stają się coraz bardziej ulegli wobec grup rządzących i przyczyniają się do wyrobienia w dzieciach „ducha poddańczej pokory i ślepej wiary – dla tym łatwiejszego ujarzmienia późniejszych poddanych", twierdzili zarazem, iż „socjalno-demokratyczni rodzice nie mogą spokojnie patrzeć na takie zatruwanie ducha swych dzieci – i nie tylko prawem ich, ale i obowiązkiem względem partii i młodego pokolenia jest przeciwdziałanie tym szkodliwym wpływom szkoły"[41].

W piśmiennictwie galicyjskiej socjaldemokracji (jak też w piśmiennictwie znajdującym się w zasięgu jej wpływów) podejmowana była

[38] Tamże, s. 68.
[39] W. Najdus, dz. cyt., s. 195, 196.
[40] A. Chwalba, dz. cyt., s. 19-20, 24-25, 27, 29-30, 32.
[41] F. Komornicki, dz. cyt., s. 67.

również problematyka rodzin niepełnych. Wiele uwagi poświęcano zwłaszcza położeniu kobiet wychowujących dzieci nieślubne. Jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej występowano z żądaniami dotyczącymi poprawy sytuacji prawnej i ekonomicznej tej kategorii kobiet i matek (np.: zobowiązanie przyszłego ojca do ponoszenia kosztów utrzymania ciężarnej kobiety, nałożenie obowiązku płacenia alimentów od dnia narodzin dziecka bez względu na wynik możliwego procesu) oraz zrównania w prawach dzieci nieślubnych z dziećmi ślubnymi[42]. Zainteresowanie tą problematyką wzrosło w okresie wojny. Wskazywano na stale zwiększającą się w tym czasie liczbę dzieci nieślubnych. Postulowano m.in. organizację zakładów, do których przyjmowane byłyby matki z nieślubnym dzieckiem w okresie karmienia[43]. Podkreślano nadal potrzebę ustawowej ochrony dzieci nieślubnych. W tej ostatniej kwestii powołano się m.in. na przykład Norwegii, w której dzieci nieślubne otrzymały – na równi ze ślubnymi „państwowe zabezpieczenie", w szczególności prawo do równej opieki ze strony ojca, jak i matki oraz prawo do nazwiska ojca[44].

Reasumując powyższe rozważania należy podkreślić, że w obozie galicyjskiej socjalnej demokracji, wbrew niektórym ówczesnym opiniom, przywiązywano duże znaczenie do roli rodziny w życiu jednostki i społeczeństwa, a także w wychowaniu i rozwoju dzieci. Poglady socjalnych demokratów na temat rodziny i jej wychowawczego funkcjonowania z jednej strony zbieżne były z treścią najnowszych idei pedagogicznych (formułowanych wówczas na gruncie „nowego wychowania"), z drugiej często nie były jednak wolne od tradycyjnych zapatrywań, choćby w kwestii roli kobiety w rodzinie i jej miejsca w wychowaniu potomstwa.

---

[42] *Czy kobieta...*, „Prawo Ludu" 1909, nr 42, s. 4; I.Ingwar, *Kobieta jako żona i matka*. „Kalendarz Robotniczy" 1913, s. 19.

[43] Zob. np.: *Dzieci wojny,* „Naprzód" 1915, nr 186, s. 3; *Nieślubne dziecko*. „Naprzód" 1916, nr 244, s. 4.

[44] M. Gerżabkowa, *Z miłości dla dziecka*.. „Na Posterunku" 1917, nr 5, s. 3.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Akt Nowych, Odezwy, ulotki i plakaty Komitetu Wykonawczego PPSD 1891--1919, Zespół PPSD, syg. 23/3.
Daszyński, *Pogadanka o socjalizmie*, Kraków 1900.
Pierwszy maj we Lwowie, Lwów 1890.
Polskie programy socjalistyczne 1878-1918, oprac. F. Tych, Warszawa 1975.
„Ateneum" 1895, t. II.
„Głos Kobiet" 1912, 1913.
„Głos Robotniczy" 1904, 1907, 1908.
„Kalendarz Robotniczy" 1902, 1905, 1908, 1913, 1914.
„Metalowiec" 1908, 1909, 1911.
„Na Posterunku" 1917, 1918.
„Naprzód" 1915, 1916.
„Praca" 1890.
„Prawo Ludu" 1905, 1909, 1910.
„Zawodowiec" 1908.

Opracowania

Buszko J., *Dzieje ruchu robotniczego w Galicji Zachodniej 1848-1018*, Kraków 1986.
Chwalba A., *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870-1918)*, Kraków 1992.
Haecker E., *Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim*, t. 1, Kraków 1933.
Klonowski R., *Helena Landau-Bauer, Pedagog, społecznik, ekonomista 1871-1942*, Siedlce 1988.
Najdus W., *Ignacy Daszyński 1866-1936*, Warszawa 1988.
Najdus W., *Galicja*, [w:] Kalabiński S. (red.), *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, tom I, cz. 3. Lata 1870-1918, Warszawa 1978.

doi: 10.23734/wwr20111.235.245

AGNIESZKA SUSKA
UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

Rozważania na temat rodziny w publikacjach Józefa Becka. Komunikat z badań

Reflections on family in the writings of Józef Beck. Research results

Abstract: Issues connected with the families of the Second Republic are discussed in the article. The problem is addressed form the perspective of the writings of Józef Beck, a prominent politician and respected local official. There is a rich legacy of the opinions and aspirations of Józef Beck contained in newspapers, brochures and books. Issues concerning family are often addressed in these writings on diverse subjects. The views can be divided into two groups, with those in the first one directly addressing family issues and those in the second one implying indirect relation to family issues. The picture of the family to be found in the publications of Józef Alojzy Beck is a collection of issues and problems crucial to the family which may be greatly influenced by local government. Initiative in the areas of public healthcare, school education and combating illiteracy are but a few of the problems that need to be solved in order to improve the quality of life of village families.

Keywords: Józef Beck, family, local government, child, education.

Druga Rzeczypospolita to czas wytężonej pracy społeczeństwa na rzecz odbudowy niepodległego państwa. Prace nad rekonstrukcją Polski prowadzone były na wszystkich szczeblach, państwowym, wojewódzkim, powiatowym oraz gminnym. Na każdym z wymienionych poziomów potrzebne były osoby, które rozpoczną całe przedsięwzięcie i będą je koordynować. Dzięki takim działaczom społecznym praca nad odtworzeniem struktur państwa we wszystkich dziedzinach stale się rozwijała.

Wśród działaczy Polski międzywojennej był Józef Alojzy Beck. Urodził się on 21 lipca 1867 roku w Białej Podlaskiej. Tam też ukończył gimnazjum, następnie studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Po uzyskaniu dyplomu pracuje jako aplikant sądowy.

„Już jako młody student poświęca się pracy społecznej, pracy trudnej, niebezpiecznej i odpowiedzialnej. Widzi niedolę szerokich mas robotniczych, nieuświadomionych, niezorganizowanych, pozbawionych swobód politycznych – pragnie, więc z ich własną pomocą wywalczyć lepsze jutro"[1]. Dlatego też bierze udział w założeniu Związku Robotników Polskich. Dzięki niemu powstaje pierwsza w Polsce legalna literatura socjalistyczna. Za działalność polityczną w 1891 roku zostaje uwięziony w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej, a następnie umieszczony w petersburskim więzieniu. Został skazany na osiedlenie w Rydze, gdzie zajmował się studiami i pedagogiką. Wykładał na pensji prywatnej p. Szymanowskiej oraz uczył tam języka polskiego na tajnych kursach. Ze względów osobistych, prześladowania religijne, wraz z żoną i synem ucieka do Galicji.

Bezskuteczne poszukiwania posady nauczyciela przyczyniły się do tego, iż podjął on bezpłatną praktykę w Wydziale Rady Powiatowej w Limanowej. W 1899 roku zostaje awansowany na sekretarza tejże rady. „W krótkim czasie daje się poznać jako wybitny, samorządowiec-gospodarz i spółdzielca. Zakłada tutaj Towarzystwo Szkoły Ludowej. Dwadzieścia lat pracy jego na tym stanowisku sprawiło, iż powiat Limanowski był stawiany za wzór wszystkim innym samorządowcom Małopolski"[2].

Duże zasługi w dziedzinie samorządności spowodowały, iż zostaje zaproszony do Lublina, gdzie się przenosi by pełnić funkcję dyrektora Biura Stałego Prezydium Zjazdów Sejmikowych. W Lublinie powstaje też, z jego inicjatywy czasopismo „Samorząd", które w późniejszych latach przeniesiono do Warszawy. W roku 1919 zostaje mianowany podsekretarzem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, pełni tę funkcję przez kolejny rok. Kolejne miejsca pracy to zarząd Komisariatu Cywilnego frontu południowo-wschodniego, potem wraca do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych gdzie pozostaje do 1922 roku. Rezygnuje ze stanowiska dyrektora departamentu ze względu na stan zdrowia. Pracuje jednak

[1] „Józef Bek", Samorząd Terytorialny, zeszyt 3 i 4, Warszawa 1931 r.
[2] Ś. P. Józef Bek, „Samorząd", nr 52, Warszawa, 27 grudnia 1931 r., s. 854.

w „organizacji społecznej „Społem", a od maja 1924 roku w Radzie Zjazdów Samorządu Ziemskiego i w tym czasie obejmuje katedrę profesorską na Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Jako profesor przygotowuje przyszłe kadry pracowników samorządowych, kładąc w swych wykładach nacisk na społeczną rolę samorządu"[3]. W 1928 roku zostaje powołany na prezesa Związku Powiatów Rzeczypospolitej, pełniąc tę funkcję wnikał w sprawy gospodarcze, finansowe, oświatowe, kulturalne i zdrowotne wsi.

W 1929 roku zostaje członkiem Trybunału Stanu. „W uznaniu zasług jego pracy odznaczony zostaje Komandorią Orderu „Odrodzenia Polski", Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasług"[4]. Józef Beck umiera 12 grudnia 1931 w chwili wjazdu do Płocka. W Płocku miał uczestniczyć w zjeździe powiatów województwa warszawskiego.

Współpracownicy Józefa Becka wspominają go następującymi słowy: „Zmarły przyjął za dewizę swego życia miłość do człowieka. W człowieku szukał przede wszystkim ludzkości. Wierzył głęboko w lepszą stronę duszy ludzkiej. Wierzył niezłomnie, że przeznaczeniem ludzkości jest żyć w zgodzie i miłości wzajemnej. Na tej to wierze i najszlachetniej pojętej miłości bliźniego, której sam czynnie i wiernie całe życie służył, oparł swoją długoletnią i owocną działalność"[5]. Inni podkreślają jego entuzjazm, pogodę ducha, pracowitość, spokój, zrównoważenie, dobrotliwy optymizm. Władysław Grabski podkreśla w osobie Józefa Becka „wiarę w lud, wiara w swoją pracę nad ludem, wiara w Polskę, wiara w to, co jest najlepszego do robienia w imię Polski, i co tylko ludziom było dostępne, choć przez tak wielu lekceważone"[6].

Prof. Franciszek Bujak opisując czasy, gdy Józef Beck działał w powiecie limanowskim pisze, iż Beck „zdobył sobie już szacunek i zaufanie u ogółu ludności miejscowej i to nie tylko inteligencji i mieszczaństwa chrześcijańskiego, ale i u Żydów. Osiągnął to dzięki zaletom swego charakteru i umysłu, oraz wielkiego doświadczenia w pracy społecznej"[7].

Jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, „wykazał cechy wybitne swego umysłu charakteru i temperamentu. Umiał wiele dawać.

[3] Tamże.
[4] Tamże.
[5] M. Jaroszyński, Józef Bek, „Samorząd", nr 52, Warszawa 1931 r., s. 854.
[6] W. Grabski, *Ćwierć wieku temu*, „Samorząd", nr 52, Warszawa 1931 r., s. 857.
[7] F. Bujak, *Garść wspomnień*, „Samorząd", nr 52, Warszawa 1931 r., s. 859.

(...) Słuchaczy swych nie traktował szablonowo. Znał i interesował się każdym, kto spotykał się z nim bezpośrednio. Pomagał im w studiach i ułatwiał je przez wyszukiwanie stypendiów, dostarczanie książek, materiałów surowych dla prac naukowych studentów"[8].

Józef Beck zostawił po sobie zasobne dziedzictwo swoich myśli i dążeń, zamieszczonych w pismach, broszurach i książkach[9]. Podejmując się rozważań na różnorodne tematy niejednokrotnie dotykał spraw dotyczących rodziny. Rozważania te możemy podzielić na dwie grupy pierwszą dotyczącą zagadnień bezpośrednio odnoszących się do rodziny oraz drugą zagadnień pośrednio związanych z rodziną. Należy podkreślić, iż Józef Beck swe przemyślenia, plany działania oraz rozwiązania poszczególnych kwestii opracowuje z punktu widzenia władz samorządu terytorialnego. Co jest oparte na wieloletnim doświadczeniu zdobytym podczas pobytu w Limanowej oraz w późniejszych latach przewodniczeniu przez Becka Związkowi Powiatów Rzeczypospolitej.

Do pierwszej grupy zagadnień bezpośrednio traktujących o rodzinie zaliczamy w pierwszym rzędzie poruszane przez Becka problemy dotyczące dziecka. Józef Beck był zatroskany losem dzieci opuszczonych, postulował o objęcie ich opieką. „Nie można nie zwrócić uwagi na to, że w tej dziedzinie narody Zachodu są o wiele od nas wrażliwsze, czynniejsze, ruchliwsze. Nawet pierwszy raz u nas rozpoczęty „tydzień dziecka" przyszedł stamtąd. Przyczyna tkwi nie tylko w wyższym poziomie życia kulturalnego w głębszym zrozumieniu wzajemnej zależności ludzkiej, a stąd i rozwiniętego solidaryzmu, ale także w trakcie zmniejszającego się (a jak we Francji zastraszająco) przyrostu naturalnego ludności. Przy czym ten zmniejszony przyrost nie jest zależny od zwiększającej się ilości zgonów, gdyż przeciwnie, jak np. w Niemczech, ilość ta maleje, ale od zmniejszonej ilości narodzin. Dzieci coraz mniej, więc stają się one dobrem społecznym"[10]. Ponadto Beck podkreśla znaczenie wychowania, zwraca

[8] K. Krzeczkowski, *Józef Beck jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej*, „Samorząd", nr 52, Warszawa 1931 r., s. 865.

[9] *Współdzielczość jako program życiowy*, Warszawa 1907; *Pomoc poszukującym pracy*, Lwów 1912, *Kooperatywy spożywcze*, Lwów 1914; *Działalność Rady Powiatowej w Limanowej na polu popierania sadownictwa w latach 1902-1917*, Warszawa 1925; *O czynnik obywatelski w samorządzie*, Warszawa 1916; *Metody i wzory samorządności powiatowej na polu humanistyczno-kulturalnym*, Warszawa 1930; *Młodzież wiejska w pracy z samorządem*, Warszawa 1931; i pośmiertnie wydane dzieło *Jan Bilecki* Warszawa 1932.

[10] J. Bek, *Tydzień dziecka*, „Samorząd", nr 39, Warszawa 1928 r., s. 644.

uwagę na wysiłki rodziców, aby uchronić dzieci od złych przykładów, od wpływu złych ludzi. Akcentuje znaczenie wpływu grupy rówieśniczej na wychowanie dzieci.

Ważną i popieraną przez Becka akcją jest dożywianie dzieci szkolnych. Biorąc pod uwagę „marne dożywianie się wsi przeludnionej, odległość tak często 3- 4 km mieszkania od szkoły, uciążliwą wędrówkę do szkoły, zwłaszcza w półroczu zimowym, odbywanie nauki w ciągu 4 godzin, i powrót do domu, to wszystko razem, łącznie z cherlawością dzieci powojennych, olbrzymią ilością zagrożonych lub chorych na gruźlicę, to wówczas owo dożywianie dzieci – drugie śniadanie szkolne – zjawia się jako zapobieganie rozwojowi gruźlicy, chorowitości u całego pokolenia”[11]. Jego zdaniem pilniejszą jest kwestia dożywiania dzieci nad organizacja wychowania fizycznego. Sukcesy w tej dziedzinie poszczególnych powiatów, m. in. Jarosław, Sambor, Podhajce, Tarnów, zachęca do rozszerzenia akcji na terytorium całej Rzeczypospolitej.

Do ostatnich dni usilnie walczył o to by pomieszczono wszystkie dzieci w szkołach powszechnych. „Jest to jedna z naszych tradycji: pozwoliliśmy na przymus szkolny, a nie stać nas na wzniesienie potrzebnej ilości odpowiednich budynków szkolnych. Więc w wynajętej ciasnej i niskiej izbie mordują się setki dzieci wraz z nauczycielką w niewypowiedzianym zaduchu, stwarzając żer dla gruźlicy arcyobfity”[12].

Józef Beck interesował się sprawami dotyczącymi dziecka, jednak równie ważna była dla niego młodzież w szczególności młodzież wiejska. Z wielkim entuzjazmem popierał zrzeszające ich organizacje. „Koła młodzieży wiejskiej – to jedno z najradośniejszych zjawisk Polski niepodległej. Narodowi polskiemu przybywa tysiące ognisk kultury, rozsianych na szerokich przestrzeniach całego kraju. Zapalają się one coraz częściej i światła ich migocą coraz mocniej. Niektóre przygasają, inne już nawet płomieniem strzelają ku górze. Ale raz objawione zjawisko to nie sczeźnie nigdy. (…) Koło trwa, zbiera się, radzi, urządza wycieczki, zabawy z muzyką, śpiewami, teatralnymi przedstawieniami, dziś i za tydzień i za miesiąc”[13].

---

[11] J. Bek, *Metody i wzory działalności*..., dz. cyt., s. 8.
[12] J. Bek, *Walka o zdrowie*, „Samorząd” nr 47, Warszawa 1925 r., s. 925.
[13] A. Bogusławski, *Garść myśli ś. p. Józefa Beka*, „Samorząd”, nr 52, Warszawa 1931 r., s. 867.

Niepokoiła go wzrastająca nędza ludu wiejskiego wynikająca ze złego stanu gospodarczego polskiej wsi. „Stan gospodarczy wsi w obecnej chwili wymaga poważnego zastanowienia się. Widzimy tam już objawy niepokojące: przeludnienie, nieopłacalność produkcji.(...) Drobny rolnik w wielu miejscowościach nie ma, za co kupić nowego ubrania, odświętne jeszcze mu na długo wystarczy, codzienne i robocze – to już łachmany"[14]. Pogarszające się warunki życia mieszkańców wsi polskiej zdaniem Becka były palącym problemem, wyzwaniem dla samorządu terytorialnego. Sytuacja ekonomiczna ludu wiejskiego warunkowała sposób działalności rodziny wiejskiej na wielu płaszczyznach.

Istotnym dla Becka zagadnieniem była kwestia zdrowia publicznego. „Stan zdrowia i sił stoi daleko poza poziomem innych narodów. Walka o zdrowie, o zdrowe warunki życia, to już nie zagadnienie rasy, to rzecz zależna w zupełności od ludzkiej woli, byle nią wiara i miłość narodu kierowała"[15]. Nawoływał do zapobiegania chorobom, co wynikało z zasady, iż lepiej zapobiegać chorobom niż chore organizmy leczyć. „Stąd sprawa zapobiegania chorobom, inaczej mówiąc, „wzmacniania odporności organizmu" na czynniki chorobotwórcze, nabiera większego jeszcze znaczenia"[16]. W zapobieganiu chorobom zdaniem Becka do najistotniejszych problemów zaliczyć należy: poprawę warunków mieszkaniowych, brak kąpieli wśród mieszkańców wsi, podniesienie czystości wody pitnej, wykwalifikowana pomoc położnych, odkażanie mieszkań, sprzętów i ubrań po objawieniu się choroby, oraz niezwykle ważną walkę z alkoholizmem. Wszelkie działanie w zakresie wymienionych powyżej problemów zapobiegną szerzeniom się chorób, podniosą standard życia ludności oraz wzmocnią odporności organizmu mieszkańców wsi. Beck teoretyczne rozpatrywanie problemu profilaktyki zdrowia publicznego przekłada na konkretne zalecenia skierowane do samorządu. „Musimy osuszyć moczary, otaczające ludzkie siedziby, dopilnować budowy higienicznych mieszkań: suchych, widnych, dostarczyć wody do picia i kąpieli; zaopiekować się dzieckiem z chwilą przyjścia na świat; dać dziecku przedszkole i szkołę higieniczną, blisko i kolonie letnie"[17].

[14] Tamże.
[15] Tamże.
[16] J. Bek, *Walka o zdrowie*, „Samorząd" nr 47, Warszawa 1925 r., s. 925.
[17] J. Bek, *Metody i wzory działalności samorządu powiatowego na polu humanitarno-kulturalnym*, Warszawa 1930, s. 6.

Zagadnienia poruszane powyżej ściśle wiążą się z funkcjonowaniem rodziny wiejskiej. Na działaniach tego typu, zdaniem Becka powinno opierać się profilaktyka zdrowia publicznego.

Osobnym zagadnieniem, aczkolwiek ściśle związanym ze zdrowiem publicznym, jest kwestia higieny. Józef Beck postulował, aby nauczyciele szkoły powszechnej zaangażowali się w promowanie higieny wśród dzieci, młodzieży oraz rodziców. Beck zachęca do „doraźnego stosowania, zapobiegania, walki o poprawę, o polepszenie stanu zdrowia i sił tej młodzieży, aby wyrosła na zdrowych ludzi odpornych na wiele chorób, ułomności, a przede wszystkim na gruźlicę"[18]. Proponuje, aby w szkołach powszechnych wprowadzono *Kartę indywidualną dziecka,* którą wypełnia nauczyciel i lekarz. „Karta obejmuje 82 pozycje. Zawierają one: wywiad rodzinny (rodzice), życie dziecka od urodzenia do czasu wstąpienia do szkoły, stan zdrowia w chwili sporządzenia karty: badanie skóry, mięśni, zmysłów; badanie intelektu itd."[19]. Wspólne uzupełnienie karty przez nauczyciela i lekarza daje możliwość nauczycielowi w zorientowaniu się w stanie zdrowia dziecka, poznania przyczyn stanu chorobowego, oraz ogólnego zdiagnozowania sytuacji. Wprowadzenie Kart indywidualnych dziecka do szkół powszechnych miał poprzedzić kurs higieny społecznej dla grona nauczycielskiego wszystkich szczebli. Przeprowadzenie wspomnianego kursu miało zapewnić poprawne prowadzenie kart przez nauczycieli oraz podkreślenie ich znaczenia dla podniesienia higieny społecznej dzieci i ich rodzin. Karta indywidualna dziecka jest jedną z form współpracy z rodziną ucznia.

Oświata szkolna, pozaszkolna i walka z analfabetyzmem to kolejne dziedziny pracy Józefa Becka. Dostrzegał on palący problem dużego procentu analfabetów wśród ludności Rzeczypospolitej. Analizując ówczesną sytuację analfabetyzmu w innych państwach europejskich podkreślał deficyty Polaków. „Wszystkim jednak niemal ustępujemy w liczbie umiejących czytać i pisać. Jest to kalectwo, które jako spuściznę długich lat niewoli wlec za sobą musimy na arenę światową. Rozumiemy i uznajemy wszyscy, że to szybko i powszechnie musi być zlikwidowane. Wszyscy zobowiązani jesteśmy temu siły swe poświęcić w ten czy inny

[18] J. Bek, *Nauczyciel szkoły powszechnej, jako pionier higieny społecznej*, „Samorząd", nr 24, Warszawa 1928, s. 390.
[19] J. Bek, *Nauczyciel szkoły powszechnej*..., dz. cyt., s. 391.

sposób, w większej czy mniejszej mierze"[20]. Oświata pozaszkolna to tworzenie przedszkoli, dzięki którym, zdaniem Becka, dzieci spędzają czas w higienicznych warunkach, pod dobrą i miłą opieką, kształcą swoją wolę, przyzwyczajają się do uprzejmości i aktywności. Pobyt w przedszkolu chroni dzieci przed włóczęgostwem, przed bezczynnym wałęsaniem się po polach i ulicach. Zupełnie odmienna jest kwestia krzewienia oświaty wśród młodzieży i dorosłych, oświata ta uderza wielką różnorodnością form pracy. Beck wyróżnia tu: kursy dla dorosłych, zakładanie bibliotek, tworzenie szkół, kursów, świetlic, lotnych odczytów, ilustrowanych filmami, itp. Jego zdaniem duże znaczenie ma organizacja tego rodzaju oświaty, ważny jest dobór odpowiednich pracowników. Podkreśla, aby wśród prowadzących np. kursy nie dominowali jedynie nauczyciele, według Becka powinni pracować tam również: lekarze, agronom, weterynarz itp. Wszelka działalność samorządu w dziedzinie oświaty dla dorosłych spotyka się z pomocą licznych stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych. Tysiące bibliotek założonych przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, Macierz Szkolną, Towarzystwo Czytelni Ludowych, itp. Związki Młodzieży Wiejskiej, Stowarzyszenia religijne krzewią oświatę i sztukę piękną (teatr, chór). Dostrzegając różnorodność zaangażowanych organizacji Józef Beck przydziela samorządowi działalność koordynacyjną, co może pozytywnie wpłynąć na działalność w zakresie oświaty dla dorosłych.

Kolejną kwestią dotyczącą rodziny a poruszaną w publikacjach Józefa Becka jest zagadnienie opieki nad ubogimi. W II Rzeczypospolitej samorząd terytorialny był głównym organem opiekuńczym, co było uwarunkowane względami praktycznymi i psychicznymi. „Uwzględnienie zasady zapobiegania, przewidywania, w tym chyba tylko może, tu znaleźć swój wyraz, że skoro damy opiekę, wychowanie moralne i wykształcenie zawodowe wszystkim sierotom i dzieciom opuszczonym, mniej będzie z czasem ludzi nieużytecznych, dla których trzeba będzie budować przytułki, domy pracy dobrowolnej i przymusowej, i po których znów zostały by dzieci opuszczone i sieroty ubogie"[21]. Beck postuluje, aby zadaniem sprawowania opieki nad ubogimi nie obarczać jedynie samorządu

[20] A. Bogusławski, *Garść myśli ś. p. Józefa Beka*, „Samorząd", nr 52, Warszawa 1931 r., s. 868.
[21] J. Bek, *Metody i wzory działalności* ..., dz. cyt., Warszawa 1930 r., s. 10.

terytorialnego. Odwołując się do wieloletniej działalności zrzeszeń świeckich i zakonnych, fundacji, oraz jednostek organizujących pomoc doraźną, np. ks. Markiewicz, Gniazda Sieroce Jeżewskiego, Pruszkowskie zakłady wychowawcze (Korczaka), Lisków, Polski Komitet Pomocy Dzieciom, Fundacja Skarbka w Drohowyżu itp. Sprawując opiekę nad ubogimi trzeba pamiętać o: „środkach materialnych na utworzenie żłobków dla podrzutków, stacji opieki nad matką i niemowlęciem, przytułków, domów dla nieuleczalnych, zakładów wychowawczych i z drugiej strony, ludzi odpowiednich i przygotowanych do prowadzenia takich zakładów. Rola zaś takich wychowawców i kierowników wymaga wielkiej cierpliwości, pogody ducha, połączona jest ze stałym wielkim wysiłkiem, wymaga po prostu nieraz zaparcia się zupełnego"[22]. Dużą pomocą w sprawowaniu opieki nad ludźmi ubogimi byli opiekunowie społeczni, którzy uczestnicząc w zebraniach i zapoznawszy się z przygotowaną literaturą z zakresu opieki świadomie i aktywnie pełnić swoja rolę w społeczeństwie.

W grupie zagadnień odnoszących się pośrednio do rodziny występują kwestie ściśle związane z samorządem terytorialnym. Samorząd terytorialny jest lokalnym środowiskiem, w jakim żyje rodzina stąd sprawy leżące w jego kompetencjach wpływają pośrednio na jakość życia poszczególnych członków rodziny. Kwestie znajdujące się w tej grupie to sprawa dobrej woli obywateli, działania wspomagające zarząd oraz wątek zrzeszonej pracy.

W swym cyklu artykułów dotyczących czynnika obywatelskiego w samorządzie poruszał kwestie dobrej woli obywateli. „Potężne, twórcze zaiste przejawianie się tej siły, jaką jest swobodna wola zbiorowa ku rozumnemu a jasnemu celowi zmierzająca, daje się spostrzegać właśnie najlepiej tam, gdzie brak specjalnych, z góry przygotowanych i określonych uprawnień. Widzimy często ochoczość tę przy budowie kościoła na wsi, przy wznoszeniu budynku szkoły, lub domu ludowego. Gromada wówczas występuje istotnie jako „wielki człowiek". Do wykonania pewnych prac przystępują wszyscy, pracują chętnie i wydatnie, a co najbardziej radosne, że pracuje każdy lub śpieszy z daniną według sił i możności nie oglądając się na to, czy inny da również według tej samej zasady"[23].

[22] Tamże.

[23] J. Bek, *O czynnik obywatelski w samorządzie*, „Samorząd", nr 2, Warszawa 1926, s. 21.

Beck uważał, że krytyka zarządu powinna być krytyką twórczą, opierającą się na działaniach wspomagających zarząd, obywatele powinni brać na siebie nie jeden trud planowania i realizacji tych planów. Postulował popieranie zrzeszonej pracy. „Mówiąc o zrzeszonej pracy, mamy na myśli różne postacie pomocy wzajemnej; tak dobrze stowarzyszenie dla jakiegoś jednego celu, z jednej potrzeby powstałe, jak wszelkie stopnie samorządu lokalnego oparte o wiele potrzeb ze współżycia sąsiedzkiego ludzi wynikających"[24].

Praktycznym poświadczeniem dla powyżej postulowanych rozwiązań są osiągnięcia Józefa Becka w Limanowej. „Tu z całym zespołem i dużą energią zabrał się do podniesienia powiatu z dotychczasowego zaniedbania. Równolegle z pracą zarobkową imał się pracy oświatowej wśród ludu. Dzięki staraniom Beka powstało w Limanowej w roku 1900 Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, w którym wraz z żoną Bronisławą pracował wybitnie i owocnie. Przez szereg lat był w tym Kole kierownikiem kursu dla dorosłych analfabetów i zapoczątkował założenie wypożyczalni książek. Utworzył zakład sadowniczy, w którym kształcono instruktorów sadownictwa. Jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Limanowej przez lat kilkanaście kierował sprawie i rozumnie tą instytucją. Za fundusze zbierane z grzywien i kar administracyjnych, powstał z inicjatywy Becka zakład dla sierot"[25].

Obraz rodziny, jaki wyłania się z publikacji Józefa Alojzego Becka to wachlarz problemów i kwestii istotnych dla rodziny, obszar, na którym samorząd terytorialny może wiele zdziałać. Podejmowane inicjatywy w zakresie zdrowia publicznego, higieny, opieki nad ubogimi, oświaty szkolnej oraz walki z analfabetyzmem to niektóre z problemów, których rozwiązanie polepszy poziom życia rodzin wiejskich.

Józef Beck poprzez swoje publikacje, inicjatywy podejmowane w samorządzie limanowskim oraz liczne prelekcje uwrażliwiał samorządowców na potrzeby ludności wiejskiej, w tym rodzin wiejskich. Jego wytrwała praca i optymizm pozwoliły na zainicjowanie wielu przełomowych rozwiązań. Co w dalszym oddziaływaniu podniosło poziom życia rodzin wiejskich. A samorząd terytorialny kwestie pracy na rzecz rodziny wpisał w szeregi pilnych spraw o znaczeniu społecznym.

---

[24] Tamże.

[25] W. Konopczyński (red.), *Polski Słownik Biograficzny*, Tom 1, Kraków 1935 r., s. 390-391.

Bibliografia

„Józef Bek", „Samorząd Terytorialny", zeszyt 3 i 4, Warszawa 1931r.
Bek J., *Metody i wzory działalności samorządu powiatowego na polu humanitarno-kulturalnym*, Wydawnictwo Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego, Warszawa, 1930 r.
Bek J., *Nauczyciel szkoły powszechnej, jako pionier higieny społecznej*, „Samorząd", nr 24, Warszawa 1928 r.
Bek J., *O czynnik obywatelski w samorządzie*, „Samorząd", nr 2, Warszawa 1926.
Bek J., *O czynnik obywatelski w samorządzie*, „Samorząd", nr 6, Warszawa 1926.
Bek J., *Pomoc poszukującym pracy*, Lwów 1912.
Bek J., *Tydzień dziecka*, „Samorząd", nr 39, Warszawa 1928.
Bek J., *Walka o zdrowie*, „Samorząd" nr 47, Warszawa 1925.
Bujak F., *Garść wspomnień*, „Samorząd", nr 52, Warszawa 1931.
Grabski W., *Ćwierć wieku temu*, „Samorząd" nr 52, Warszawa 1931.
Jaroszyński M., Józef Bek, „Samorząd", nr 52, Warszawa 1931.
Krzeczkowski K., *Józef Beck jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej*, „Samorząd" nr 52, Warszawa 1931.
Pacanowska Regina, *Józef Alojzy Bek (1867-1931)*, „Samorząd Terytorialny", nr 7-8, 2007.
Konopczyński W. (red.), *Polski Słownik Biograficzny*, Tom 1, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1935.
Bogusławski A., Le-Brun H., Dalbor W., Gajewski W., Korsak W. (red.), *Ś. P. Józef Bek*, „Samorząd", nr 52, Warszawa, 27 grudnia 1931.

doi: 10.23734/wwr20111.247.261

IZABELA STELMASIAK
AKADEMIA POMORSKA W SŁUPSKU

Rola tradycji i kultury w wychowaniu w rodzinie polskiej na przełomie XIX/XX wieku na kresach wschodnich (na przykładzie rodziny Jędrzejewiczów)

The role of culture and tradition in education and upbringing in Polish families at the turn of the XX century in the Kresy region (as exemplified by the Jędrzejewicz family)

Abstract: At the turn of the XX century Poland did not exist as an independent state. Poles, especially those living under German and Russian occupation, were subjects to aggressive nationalist policies. By promoting tradition, culture and religion through education the Polish families of the Kresy region played a great role in preserving Polish national identity and faith in regaining independence. The education and upbringing Janusz Jędrzejewicz, a great reformer of education and prime minister of the Second Republic, the son Eleonora and Czesław, may serve as an example. Growing up among patriotic tales of heroic fights for freedom and independence, extensive reading, diverse education and observing of traditional holidays allowed Janusz Jędrzejewicz to become a great patriot and achiever.

Keywords: Russian occupation, education, culture, tradition, Polish family.

Przełom XIX/XX był dla narodu polskiego czasem unicestwienia, bądź – w najlepszym razie – wegetacją wewnątrz zaborowych mocarstw. Mimo intensywnych zabiegów germanizacyjnych oraz rusyfikacyjnych (zwłaszcza po 1864 roku) Polacy nie stracili wiary w poczucie narodowej wspólnoty, tożsamości, a nawet w odrodzenie państwa polskiego. Istotną rolę w tym zakresie spełniały rodziny polskie poprzez wychowanie, wiarę, pielęgnowanie tradycji oraz kultury. Szczególną pozycję w kulturze i czasie miała literatura, która potrafiła zaspokoić potrzeby Polaków (narodu),

kiedy tej zdolności brakowało polskiej polityce[1]. Poeci romantyczni zyskali autorytet przekraczający ramy sztuki. Stali się ideologami – erzacem polityków, poprzez mesjanizm zeszli do kondycji wyroczni narodowej. Większość czytelników identyfikowała się z ich poglądami i ocenami. Zwycięstwo wartości duchowych, jego odbicie w moralności ludzkiej stało się substytutem zwycięstwa politycznego i przynajmniej łagodziło gorycz klęsk militarnych. Postawę i dążenia Polaków pokolenia przejściowego miedzy romantyzmem powstań XIX-wiecznych, a romantyzmem pokolenia Młodej Polski najlepiej charakteryzuje wiersz Włodzimierza Zagórskiego:

Minął złoty czas krzykactwa
[...]Czas eposu tromtadratów!
[...]naród z ciężkich czasów ocknięty
Skupił duch w pracy cichej;
[...] Ufni w przyszłość, kroczym trzeźwi
Droga naszych prac mozolną,
W jedną tylko wierząc prawdę,
Że nam robić głupstw nie wolno![2]

Literaturze wtórowała tradycja, pieczołowicie pielęgnowana w przekazach międzygeneracyjnych. Jednak popowstaniowych pokoleń Polaków nie można określać mianem żałoby narodowej. Zbyt wiele wydarzeń i przemian o charakterze ogólnoeuropejskim lub światowym miało miejsce. Nacjonalizm państwowy, coraz szerzej opierany na postępach modernizacji, prowadził do stopniowej integracji Polaków w państwach swojego obywatelstwa („poddaństwa" – były to przecież monarchie). Wiodącymi narzędziami integracji były obowiązek szkolny i obowiązek służby wojskowej. W efekcie, o zachowanie tożsamości narodowej łatwiej było tam, gdzie oba obowiązki nie były powszechnie egzekwowane.

Należy podkreślić selektywny charakter egzekucji obowiązku szkolnego w imperium rosyjskim. Infrastruktura cywilizacyjna oraz kondycja ekonomiczna państwa pozwalały na stworzenie jednolitego, lecz roz-

[1] N. Davies, *Boże igrzysko*, Kraków 1999, s. 37. Uwaga ta dotyczy nie tylko utworów patriotycznych (A. Mickiewicz), ale dla ziem litewsko-ruskich istotne były także sentymenty wyprowadzane od „genialnych ugodowców" w stylu hr. Stanisława Rzewuskiego czy M. Grabowskiego.

[2] H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, T. Nałęcz, *Polska. Losy państwa i narodu do 1939 roku*, Warszawa 20003, s. 360-361.

miarowo ograniczonego systemu instytucji oświatowych. Na przeszkodzie stało również zróżnicowanie religijne, hamujące zdolność unifikacji oddziaływań wychowawczych oraz dynamikę nacjonalizmu państwowego. Pietyzm i ortodoksja prawosławia nie były w stanie dokonać deifikacji obowiązku w sposób zbliżony do ewangelicyzmu w Prusach, mimo że w praktyce była to religia państwowa.

Rusyfikacja (językowa, kulturowa, ekonomiczna) intensywniej przebiegała na kresach wschodnich. Represje dotyczyły głównie wyznania katolickiego, ponadto ograniczono prawo posiadania własności gruntowej, działalności wydawnictw, stowarzyszeń. Dominanta wyznania quasi-państwowego – prawosławia wyrwała wprawdzie z kręgów kultury polskiej znaczną część społeczności Białorusi oraz Ukrainy zawężając ją niemalże do obszaru etni polskiej. Polskie enklawy etniczne na dawnych kresach byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów pozostały, głównie dzięki kościołowi katolickiemu oraz pozostałościom „narodu szlacheckiego".

To właśnie dzieci z dworów, wokół których jednoczyły się enklawy polskie, lub rodzin inteligenckich – najczęściej szlacheckiego pochodzenia, podejmowały naukę. Lecz ich pochodzenie, tradycja, religia i wychowanie domowe uodparniały na integracyjne oddziaływania szkoły rosyjskiej. Ponadto opresyjność szkoły w głębi imperium była mniejsza, niż na ziemiach Królestwa Kongresowego[3].

Dojrzewanie tego pokolenia przypadło na okres względnej (bo wymuszonej) liberalizacji, a następnie reakcji w polityce wewnętrznej Rosji po 1905 roku. Te same częstokroć przyczyny pchnęły wielu reprezentantów roczników pozytywistycznych w nurt aktywnej działalności politycznej zmierzającej do odbudowy Polski. Był to niejednokrotnie przypadek, czego dowodzą swoimi życiorysami Janusz Jędrzejewicz oraz nieco wcześniej Józef Piłsudski[4].

Rodzina Janusza Jędrzejewicza była wzorcowym przykładem rodziny polskiej zamieszkującej na kresach wschodnich. Analogicznie, biografia Janusza Jędrzejewicza – przyszłego reformatora oświaty, premiera rządu

[3] Młodość i okres szkolny Janusza Jędrzejewicza nie był typowy dla Królestwa Kongresowego, gdzie bardziej symboliczne były losy bohaterów Stefana Żeromskiego.

[4] Wprawdzie kontakt Józefa Piłsudskiego z ruchem socjalistycznym i narodowym był wcześniejszy, lecz oceniam go jako dzieło przypadku. Trafił do opozycji poprzez „pośrednictwo starszego brata. Podobne pośrednictwo dostrzegam w skutkach aktywności, tym razem młodszego brata – Wacława – badając relacje między młodymi Jędrzejewiczami.

– pozostanie symbolicznym zobrazowaniem kresowych losów młodzieży polskiej.

Jędrzejewiczowie zamieszkiwali w Spiczyńcach na Ukrainie, w miejscowości położonej na pograniczu powiatów berdyczowskiego i lipowieckiego guberni kijowskiej[5].

Opis małej ojczyzny Jędrzejewiczów we wspomnieniach Janusza był idealny, jednak nieco fałszywy. Jędrzejewiczowie byli wprawdzie polską rodziną zamieszkującą kresy, trudno jednak ich ród wyprowadzać ze wschodu Rzeczypospolitej. Niewątpliwie typowym było natomiast ich antycarskie i antyrosyjskie nastawienie. Wynikało to z rodzinnych tradycji uczestnictwa w obu powstaniach, styczniowym i listopadowym.

Ród wywodził się z emigrantów ormiańskich osiedlonych w XIV stuleciu w Rzeczypospolitej. Była to prawdopodobnie migracja związana z podbojem Cesarstwa Bizantyjskiego przez Turków. Rodzina o bezpośrednio ustalonej genezie i lokacji pochodziła z XVII-wiecznego Płocka. Na przedmieściach miasta znajdował się wówczas rodowy majątek – folwark Jędrzejewo[6]. Fakt posiadania ziemskiego w Polsce XVII-wiecznej określał więc stan szlachecki. Matuzalem (pradziadek Janusza) – Adam Jędrzejewicz był kasjerem miasta, a także masonem – mistrzem loży płockiej. Za zasługi wojenne okresu Księstwa Warszawskiego otrzymał od cesarza Napoleona Bonaparte medal św. Heleny[7]. Tradycje wojskowe kontynuował dziadek Anastazy Jędrzejewicz. Brał udział w Powstaniu Listopadowym, m. in. w bitwach pod Olszynką i Ostrołęką. Dzieci pamiętały dziadka. Słuchały jego wspomnień, opisów bitew oraz oglądały odznaczenia, wśród których był Krzyż Virtuti Militari[8].

---

[5] J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, Londyn1972, s. 29; B. Chlebowski, W. Walewski (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1890, s. 11. Spiczyńce, nad rzeką Rosią, pow. Berdyczowski, parafia katolicka Pohrebyszcze (parafia złożona głównie z Polaków, proboszczem był zaprzyjaźniony z Jędrzejewiczami- ks. A. Mickiewicz-I.S.), o 68 w. od Berdyczowa, ma 260 domów, 727 mieszkańców. Podług Pokilkiewicza w 1863 r. było tu 816 mk prawosławnych i 44 katolików. Posiada cerkiew Pokrowską, drewnianą, m wzniesioną w 1728 r. Główny zarząd hr. Sobawińskich, obejmujących przed uwłaszczeniem włościan 1435 dusz zew. I 9958 dzieś. ziemi we wsiach Spiczyńce, Wasilkowce, Pedosy, Malinki, Czeremoszne.

[6] J. Jędrzejewicz, dz. cyt., s. 37.

[7] Adam Jędrzejewicz był podróżnikiem i bardzo optymistycznie usposobionym człowiekiem. Przyczynił się w znacznym stopniu do kłopotów ekonomicznych rodziny. Według rodzinnych przekazów cesarzowa Maria Ludwika, będąc pod wrażeniem jego urody, zaprosiła go do tańca w czasie Kongresu Wiedeńskiego.

[8] Po wybuchu Powstania Listopadowego (Uchwałą Sejmu z 19 lutego 1831 roku) nada-

Akcesoria wojskowe i dowody chwały miały charakter relikwii rodzinnych Jędrzejewiczów. Dziadek Anastazy Jędrzejewicz był pierwszym następcą sławetnego Adama, który poniósł skutki niegospodarności ojca. Szukając środków do życia poza Płockiem został leśniczym w iłżeckich lasach państwowych. Wspierał jako kombatant wojenny z 1831 roku, powstańców 1863 roku. Obóz powstańczy wizytował wraz z synem Czesławem. Kolejne pokolenie Jędrzejewiczów zostało „skażone" patriotyzmem. Jednak w osobie Czesława Jędrzejewicza i jego pokolenia nie mógł on przybierać formy zbrojnego rokoszu.

Niepowodzenia obu powstańczych pokoleń Jędrzejewiczów zepchnęły rodzinę ku codzienności, a tam dominantę stanowiły kobiety. Kluczową postacią w rodzinie była matka Janusza – Eleonora Jędrzejewiczowa z Buchnerów. Dla Janusza Jędrzejewicza była archetypem kobiety, pozostawał pod jej wpływem przez całe życie. Antycypując, zaryzykuję stwierdzenie, iż była to jedyna (obok Józefa Piłsudskiego) osobowość o nieograniczonym wpływie na przyszłego premiera.

Była wyważona w sądach, a jednocześnie nieograniczona w subiektywizmie patriotki zniewolonego narodu. Od rówieśniczek wyróżniało ją większe wykształcenie. Ukończyła seminarium nauczycielskie w Krakowie. Była humanistką w pełnym wymiarze, wrażliwą na piękno, sztukę i przyrodę, a przede wszystkim nastawiona na innego człowieka. Wszystkie swoje cechy, wrażliwość, literackie zainteresowania wykorzystała w wychowaniu swoich dzieci. W jej postawach, relacjach ze służbą widoczne było zanikanie *snobizmu pochodzeniowego*[9]. Eleonora Jędrzejewiczowa łączyła postawy, zainteresowania i pasje artystyczne z wzorowym prowadzeniem domu oraz wychowywaniem trojga dzieci: Janusza, Maryli i Wacława[10]. Przygotowanie pedagogiczne oraz talenty matki były

wano VM. Pierwsze nadanie orderu odbyło się w początku marca 1831 r., a ostatnie prawdopodobnie w październiku 1831 r., ponieważ ostatni naczelny dowódca Powstania gen. dyw. Maciej Rybiński nadawał go na emigracji. Ogółem odznaczono 3863 osoby. Dane o kawalerach orderu za te lata są niedostępne.

[9] M. Bogucka, *Kultura Naród Trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku*, Warszawa 2008, s. 371. Wg autorki szlachta traciła przywódcza rolę na rzecz inteligencji. Dzięki takim postawom postępowała demokratyzacja społeczeństwa.

[10] Maryla Jędrzejewicz (1887-1944). W latach 1914-1918 pracowała w żeńskim oddziale POW, odznaczona medalem niepodległości. Przed I Wojną przepisywała alfabetem Brajla powieści przeznaczone na lekturę ociemniałych dzieci w Laskach. W pamięci pozostała jako osoba nadwrażliwa, bez wiary w siebie z przejawami manii prześladowczej. Wacław Jędrzejewicz (1893-1993), piłsudczyk, polityk wojskowy; 1914-1917

dobrodziejstwem dla trójki rodzeństwa. Matce zawdzięczali zainteresowanie literaturą. Natomiast fascynacja przyrodą ukraińską, gdzie *oddycha się tam inaczej, szerzej, głębiej*, była w znacznej części efektem autopsji, przeżyć z dzieciństwa. Kraj który dla małych dzieci był kosmosem, w dorosłym życiu wpływał na zdolności „szerszego postrzegania"[11]. Być może jednak już na tym etapie życia należy doszukiwać się genezy idealizmu życiowego, typowego dla tego pokolenia.

Rodzina Jędrzejewiczów miała charakter patriarchalny, mimo ciekawej i niekonwencjonalnej osobowości matki, z wyraźną dominacją ojca, absolwenta warszawskiej Szkoły Głównej, z wykształcenia i zamiłowania chemika.

Zmiana statusu ziemianina na inteligenta była więc w osobie Czesława Jędrzejewicza typowa dla epoki. Typowym było również wychowanie w kulcie czynu zbrojnego oraz autopsji ojca i własnych kontaktów z powstańcami 1863-1864 roku. W życiu rodzinnym oraz w wychowaniu dzieci Czesław Jędrzejewicz preferował wartości pozytywistyczne. W efekcie kierunkował zainteresowania starszego syna ku naukom przyrodniczym. Treści wychowania w domu Jędrzejewiczów nie eliminowały kwestii tradycji niepodległościowych. Samo trwanie w rodzinie wielopokoleniowej, gdzie gawędy weterana grały ważną rolę, a pozytywizm ojca równoważyły romantyczne (neoromantyczne) zainteresowania matki, upodobniało dom emigrantów spod Płocka do „dworu" nowoczesnego. Mieszkanie Jędrzejewiczów było skrzyżowaniem dróg i wartości pozytywizmu z romantyzmem; tradycji z nowoczesnością. W ostatecznym efekcie wychowawczym prowadziło młode pokolenie ku

POW i Legiony; 1918-1928 Wojsko Polskie 1920-1921 ekspert wojskowy w rokowaniach w Rydze; 1925-1928 dyplomacja; 1934-1935 MWRiOP; od 1941 w USA – emigracja. Współorganizator Instytutu J. Piłsudskiego w Nowym Yorku; 1943-1948 oraz 1963-1964 dyrektor Instytutu.

[11] Ks. J. Tischner pisał: „Żyjąc na granicy można stać się człowiekiem grzesznym, zapatrzonym tylko w siebie samego. Ale będąc człowiekiem pogranicza można się poszerzyć, można mieć szersze horyzonty". W przypadku Janusza Jędrzejewicza Ukraina nauczyła go przenikliwości w poznawaniu i opisywaniu świata i ludzi, umiejętności tolerancji i szacunku do społeczności wielokulturowej i wieloetnicznej. Nauczyła go czujności w diagnozowaniu i prognozowaniu nadziei czy niebezpieczeństw jakie niosły przyszłe wydarzenia. Obdarzyła go znajomością kultury i języka ukraińskiego, a także wyeliminowała wszelkie przesłanki kompleksu ukrytego w „polsko-ukraińskim" sporze. Z tego m. in. wynikała późniejsza przyjaźń z Henrykiem Józewskim, oraz prometejskie skłonności do idei „Międzymorza" włącznie.

idealizmowi. Warto podkreślić tę cechę, kierowała ona postawami Janusza i Wacława w każdym wymiarze i miejscu – do aktywności na emigracji włącznie.

Pozytywistyczna działalność Czesława Jędrzejewicza wykraczała poza sferę zawodu i rodziny. Był założycielem biblioteki w Spiczyńcach. Przez zbiory placówki przechodziła nie tylko oficjalna, uznana publicystyka lecz literatura zza kordonu – z Galicji. Janusz Jędrzejewicz zetknął się z częścią tych opracowań, np. ze *Śpiewnikiem polskim*. Jednak treścią dzieciństwa nie była kwestia narodowa. Młodzi Jędrzejewiczowie utrzymywali kontakty z rówieśnikami różnych narodowości. W wymiarze małej ojczyzny na Ukrainie różnice etniczne nie miały znaczenia. Także w okresie dziecięcym oraz w pierwszych latach szkolnych lokować należało początki przyszłej pasji myśliwskiej. Wychowanie w Spiczyńcach przypominało bardziej swobodne dorastanie w kontakcie z przyrodą oraz miejscową dziecięcą społecznością, niż rygor formalnej szkoły. To drugie było domeną ojca.

Po kształceniu elementarnym realizowanym przez prywatnych preceptorów w domu przychodził czas na kontynuację nauki w gimnazjum. Oznaczało to rozłąkę z domem rodzinnym i kolejny bardziej dorosły etap życiowy. Tym trudniejszy, że państwowa polityka oświatowa nie złagodziła kursu wobec Polaków. Większość opracowań zawiera opisy opresji popowstaniowych, które utrzymywały się w sferze oświaty i dotyczyły dzieci polskiego pochodzenia jeszcze na przełomie XIX i XX wieku. Jednak podkreślić należy także różnice między opresyjnością sytuacji młodzieży polskiej w szkołach państwowych Królestwa Kongresowego, a szkołach funkcjonujących w głębi cesarstwa rosyjskiego. Niewątpliwie wszystkie zakłady edukacyjne w Rosji były realizatorami polityki wewnętrznej zakładającej wynarodowienie młodzieży etni nierosyjskiej. Od 1896 roku przedmiotem tych oddziaływań stał się najstarszy z rodzeństwa – Janusz[12].

[12] „Głównym celem było wynarodowienie młodzieży, która znajdowała się w rękach rządu i dokonywano tego bez przymusu, bez żadnego przejawu władzy – tylu zakładników jeszcześmy nie mieli od Polski". Cytowane słowa zawierał list rosyjskiego ministra oświaty do cara z 1838 roku. Podkreślić należy, iż w okręgach kijowskim i białoruskim było 22 tys. młodych Polaków podejmujących edukację w szkołach instytucjonalnych. Tym niemniej na uwagę zasługują także wysiłki władz rosyjskich, zmierzające do zespolenia i zintegrowania elit polskich szlacheckich z państwem, monarchią oraz jej

Represje popowstaniowe oraz konsekwencja rusyfikatorów jak T. Witt, czy A. Apuchtin sprowadziły polskość do odwrotu. Nie bez znaczenia był także terror wyrażający się stratami rzędu ćwierci miliona ofiar w Królestwie oraz ponad 2 tys. na Ukrainie; nie licząc zesłań, represji politycznych i administracyjnych dla ocalałych[13]. Rygor języka państwowego w szkolnictwie zaczął dotyczyć także rozmów prywatnych uczniów, a opresyjność kar związanych z łamaniem zakazu skłaniała część rodzin do uczestnictwa w emigracji edukacyjnej. Cenzura, dotycząca także modlitewników, uderzała w alfabet łaciński, głównie na terenie Litwy i Kraju Przywiślańskiego. Prawdopodobnie ten wymiar rusyfikacji przyczynił się do pobudzenia narodowego Litwinów oraz wzmocnił opór polski[14]. Władze rosyjskie czyniły to mimo preferencji dla gimnazjów i progimnazjów klasycznych, opartych na łacinie oraz nowożytnych językach zachodnich (francuskim, niemieckim)[15]. Podobne zjawiska zachodziły w obrębie szkolnictwa wyższego.

Dla rodziny Jędrzejewiczów oznaczało to, że pokolenie Janusza i Wacława musiało powielić drogę edukacyjną ojca. Chcąc skutecznie pokonać kolejne szczeble kształcenia w szkołach rosyjskich trzeba było zachować „pozytywny" dystans. Rozsądek nakazywał zewnętrzne samoograniczenie aspiracji narodowych, przy zachowaniu wewnętrznej dyscypliny, której szczególnie trudno było przestrzegać młodym Polakom – wynoszącym z domu wartości odmienne od oficjalnie propagowanych. Niewątpliwie na chłopców oddziaływał przykład ojca. Człowieka rozsądnego i wyważonego. Kształcenie domowe z jego udziałem akcentowało bardziej nurt pozytywistyczny (z dominantą przedmiotów ścisłych), niż kontestację krzywdy narodowej prowadzącą do buntu. Wychowanie domowe oraz jego składowa – domowe kształcenie elementarne w Spiczyńcach umiejętnie rozkładało proporcje.

---

rosyjską elitą pochodzenia. *(Instrukcja dla rodziców życzących umieszczać dzieci w zakładach wojenno-naukowych,* Petersburg 1837. W informatorze podkreślano fakt, że oferta jest adresowana do szlachetnie urodzonych).

13 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Paryż 1953, s. 15.

14 Z tej i tamtej strony Niemna stan antynomii wyrażał się w zwalczaniu alfabetu łacińskiego, a trudno było przecież nauczyć łaciny w oparciu o cyrylicę (nie wspominając o nauczaniu francuskiego lub niemieckiego). Był to kolejny przejaw represji nieprzemyślanej, nierealizowalnej, a przede wszystkim wywołującej skutek odwrotny od zamierzonego.

15 S. Możdżeń, *Historia wychowania 1795 -1918*, Kielce 2000, s. 249.

Ilustracją losów i sytuacji młodzieży polskiej w rosyjskiej szkole są wspomnienia Janusza Jędrzejewicza. Zarówno sygnalizowana sytuacja polskich uczniów w szkołach rosyjskich, jak i efekty edukacji domowej, stały się przyczyną obojętności Janusza adresowanej do swoich nauczycieli i kolegów. Do szkoły w ogóle. Nie zawarł trwałych przyjaźni; tym bardziej, że nie spotkał w kijowskim gimnazjum polskich rówieśników, a *z Rosjanami o przyjaźni mowy być nie mogło*[16]. Jako uczeń pozytywnie oceniał jedynie nauczycieli matematyki i geografii, pozostałych nie darzył sympatią. Gimnazjum przetrwał dzięki rozbudzonym w domu zainteresowaniom, wyrobieniu intelektualnemu oraz lojalności wobec rodziców, którym nie chciał sprawić zawodu. Wydaje się jednak, iż był bardziej wrażliwy, niż wynika to z samooceny zawartej we wspomnieniach. Mimo to mógł przetrwać naukę w rosyjskiej szkole dzięki łagodniejszej atmosferze, niż to miało miejsce w gimnazjach Królestwa Kongresowego (w Kraju Przywiślańskim).

Opuszczenie domu oraz rygory szkoły instytucjonalnej skazywały go na próbę samodzielności i niezależności. We wspomnieniach podkreśla jednak, że cechy te udawało mu się osiągać z opóźnieniem[17]. Poza językiem rosyjskim nauka nie sprawiała mu trudności. Szkoła przyczyniła się do pogłębiania zainteresowań z zakresu nauk przyrodniczych. Jego wiedza z botaniki była rozległa, a mimo to stale ją rozszerzał. Udawało mu się sprowadzać z Warszawy czasopisma i książki z tej dziedziny. Preferował tygodnik popularno-naukowy *Wszechświat*, redagowany przez Bronisława Znatowicza. Starał się także prowadzić własne doświadczenia i eksperymenty wykraczające poza program szkoły. Z inspiracji okresu szkolnego i fascynacji zdobywaniem wiedzy przyrodniczej miała zrodzić się w przyszłości idea założenia miesięcznika *Wiedza i Życie*.

Oba etapy edukacji gimnazjalnej (w Kijowie i Odessie), obok obowiązkowego programu zawierały dodatkową naukę języków obcych: francuskiego i niemieckiego. Ze swoimi nauczycielami i tu nie nawiązał poprawnych stosunków. Oceniał ich niezbyt wysoko, także i za negatywny stosunek do Polaków. Ponieważ i ksiądz katecheta był wrogo nastawiony do polskich współwyznawców, Janusz Jędrzejewicz znalazł na niego sposób bez uciekania się do buntu. Ów incydent najlepiej charakteryzują

[16] J. Jędrzejewicz, dz. cyt., s. 75.
[17] Tamże, s. 74.

wspomnienia: Postanowił się zemścić. *Gdy była mowa o tym, że poza Kościołem Katolickim nie ma zbawienia, spytałem perfidnie księdza, czy istotnie sądzi, że nasz dyrektor, który był prawosławny, musi być potępiony. Ksiądz się zmieszał i nie wiedząc jak mi odpowiedzieć, nazwał mnie jezuitą. Spytałem go, jak mam to rozumieć, nie otrzymałem odpowiedzi, poskarżyłem się inspektorowi, że ksiądz zwymyślał mnie od jezuitów*[18]. Incydent opisany w cytowanym fragmencie znakomicie odzwierciedla realia imperium rosyjskiego – wiecznej antynomii. Zarówno lekceważenie religii jak i dyrektora szkoły (urzędnika) było łamaniem prawa. Tym bardziej, gdy w grę wchodziło wartościowanie religii państwowej. Synonimiczność katolicyzmu i polskości była oczywista; lecz nie dla urzędnika, którym był katolicki ksiądz. Lojalizm jego sumienia miał dwa wymiary. Była to postawa daleko odległa od postawy zwierzchnika katechety, biskupa żytomierskiego Borowskiego[19].

Młodemu uczniowi, obok sprytu, nieobca była też postawa buntu. Na propozycję dyrektora gimnazjum, w którego „obronie" stawał, aby Janusz poprawił rosyjski poprzez wprowadzenie tego języka jako domowego w komunikacji rodzinnej, ten ostatni odmówił. Należy przypuszczać, że sygnalizowany bunt nie pogłębił się jedynie dlatego, że w klasie było tylko dwóch Polaków[20]. Był, jak sądzę, skansenem.

Okres nauki w szkole średniej był czasem wędrówki. Stancje uchroniły rodzeństwo od zamieszkania w bursach, gdzie regulamin zawierał wiele przepisów policyjnych zapewniających prawomyślność uczniów. Po dwóch latach w Odessie rodzeństwo przeniosło się do szkół w Żytomierzu,

[18] Tamże, s. 94. Pisownia oryginalna.

[19] Władze rosyjskie dążyły do zmuszenia kleru katolickiego do lojalizmu. Jednym ze sposobów było kształcenie duchownych w „Kolegium Duchownym" w Petersburgu. Zadaniem tej uczelni było przygotowanie uległych wobec władz duchownych. Dla postaw odmiennych rezerwowano zesłanie. Podobną metodę stosowały władze pruskie poprzez ścisły nadzór nad Seminarium Duchownym w Braniewie, gdzie kryterium lojalności wobec pruskich mocodawców łączono z polskim pochodzeniem lub biegłą znajomością języka polskiego.

[20] W guberniach: grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, witebskiej, mińskiej, mohylewskiej, wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej w 1867 roku było 925 tys. Polaków, natomiast wg spisu z 1897 r. – 885 tys. Należy przypuszczać, że w głębi imperium sytuacja Polaków była lepsza niż na ziemiach byłej I RP, choć niewątpliwie opresyjność w Królestwie była większa niż na Ukrainie czy Litwie. Łatwiej było być Polakiem w Petersburgu niż w Odessie, czy Kijowie, a nieporównywalnie łatwiej, niż w Warszawie – choć była to stolica Królestwa Polskiego.

gdzie w 1904 roku Janusz ukończył II gimnazjum klasyczne, w którym uczyło się około 100 Polaków, nie licząc dwóch gimnazjów żeńskich[21].

W Żytomierzu miały miejsce pierwsze kontakty Janusza Jędrzejewicza z nielegalną działalnością polityczną. Jedyna organizacja wśród polskich uczniów nosiła nazwę *Żytomierska, uczniowska, polska korporacja* (pisownia oryginalna za Władysławem Wielohorskim). Według przekazów ustnych założyło ją pokolenie ojców w 1877 roku, w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Janusz został wprowadzony do grona korporacji przez kolegów, Karola Grymińskiego lub Eugeniusza Frankowskiego. Od razu został zweryfikowany pozytywnie głównie z powodu swoich zdolności intelektualnych. „Kandydat na racjonalistę" (tak go określał autor wspomnień Władysław Wielohorski) poszukiwał jak większość nastolatków celu i sensu istnienia, sposobu wyzwolenia się z „ram egoizmu", co w tamtych okolicznościach historycznych prowadziło do *konieczności służenia czemuś, co nad nami ciążyło. Królestwo nasze nie było z tego świata*[22]. Ruch konspiracyjny zrzeszający głównie młodzież studencką trafił także do wyższych klas gimnazjalnych. Był z jednej strony „modą na dojrzałość", charakterystyczną dla niemal wszystkich pokoleń nastolatków do II Rzeczypospolitej włącznie. Z drugiej strony dotyczył przede wszystkim kręgów młodzieży wywodzącej się z łacińskiego kręgu kulturowego. W warunkach polskich doby rozbiorowej był wyrazem ideologicznego dojrzewania i wiązał się z koniecznością głębokiej konspiracji. Także realia polskie powodowały, że korporacjonizm młodzieży szkolnej akcentował

[21] AIJP NY, archiwum Janusza Jędrzejewicza, zespół 52, sygn. 7, W. Wielohorski, *Wspomnienia moje o Januszu Jędrzejewiczu z czasów żytomierskich 1902-1903-1904.;* J. Kapliński, *Polski Słownik Biograficzny,* Ossolineum 1964, t. XI, s. 231. Żytomierz liczył 70 tys. mieszkańców, w tym 10 tys. Polaków wyróżniających się wyraźnie kulturą, językiem, wyznaniem. Większość właścicieli domów stanowili Polacy, byli to bankowcy, kupcy, lekarze, adwokaci, inżynierowie i ziemianie. Zamożna inteligencja służyła zasobami finansowymi oraz „znajomością stosunków urzędowych" uczniom gimnazjów w ich pracy konspiracyjnej i samokształceniowej. Na wyobraźnię żytomierskiej młodzieży oddziaływały echa pobytu w mieście Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz ośrodek polskich pisarzy i działaczy politycznych (Kazimierz Jaksa Komornicki, Karol Kaczkowski, Edmund Galli, Aleksander Groza). Romantyczno-bojowa atmosfera miasta działała stymulująco na rozwój ideologiczny gimnazjalistów Przyjeżdżający z Kijowa studenci (absolwenci szkół żytomierskich) rozbudzali zainteresowania społeczne młodszych kolegów, co było podnietą do pracy wychowawczej w duchu niepodległościowym.

[22] Tamże, k. 107. Podobny opis *Korporacji Polskiej* zawierają wspomnienia Henryka Józewskiego (Idem, *Zamiast pamiętnika*, Zeszyty Historyczne, z. 59, Paryż 1982, s. 3-8).

nurt samokształcenia narodowego, jako przeciwwagi dla administracyjnej rusyfikacji. Samokształcenie było nakazem chwili i obejmowało nie tylko uczniów czy studentów. Szacuje się, że blisko 1/3 Polaków zetknęła się z tą formą doskonalenia. Biorąc pod uwagę współczynnik scholaryzacji na terenie zaboru rosyjskiego, była to wielkość imponująca. W warunkach, w jakich przyszło funkcjonować młodzieży szkolnej i akademickiej sygnalizowana sytuacja skłaniała do związku z różnymi formami instytucjonalnego podziemia narodowego lub alternatywnie; modnym wśród części inteligencji socjalizmem[23]. Owo doświadczenie pokolenia stało się udziałem Janusza Jędrzejewicza. Parę miesięcy później, w siódmej klasie, jesienią 1902 roku otrzymał misję „radnego" tj. kierownika „wstępnego koła" uczniów z klas IV i V. Uczniowie nie zdawali sobie sprawy z istnienia organizacji, traktowali „koło" za jednostkę samoistną, konspiracyjną, ale nie podlegającą większej strukturze. Korporacja nie posiadała pisanego statutu, opierała się na ustnym przekazie kolejnym rocznikom obowiązujących form. Był to niezbędny środek ostrożności przy systematycznej inwigilacji rosyjskiej żandarmerii, wywiadu szkolnego, czy tzw. pomocników gospodarzy klas.

Janusz był bardzo lubianym korporantem – radnym, ale także kolegą. W 1903-1904 awansował na radnego – zwyczajnego i miał 10-12 podkomendnych chłopców, stanowiących elitę organizacji. Specjalnością koła była literatura polska. Od momentu przystąpienia do organizacji postulował konieczność wydawania pisma, choćby niesystematycznego, o programie literackim i polityczno-informacyjnym. Stanowczość była skuteczna, gdyż w ciągu dwóch lat pobytu wydał kilka jednodniówek. Był rok 1904, a pismo wykazywało PPS-owskie sympatie, zaś fakt jego zainicjowania i redagowania można przyjąć za genezę działalności publicystycznej Janusza Jędrzejewicza.

W roku 1903 Jedrzejewiczowie zamieszkali w Warszawie. Obecność w ośrodku akademickim umożliwiła Januszowi rozpoczęcie studiów w zakresie matematyki (1904). Rytmikę studiów przerwał (po roku) strajk szkolny, który w efekcie pokazał zdolność młodzieży do wystąpienia przeciw totalitaryzmowi władzy. Niewątpliwie rolę inicjującą i inspirującą przypisać należy strukturom PPS. Wydarzenia przyjęły formę znaną w historii jako Rewolucja 1905 r. W efekcie skłoniły część młodej

[23] N. Davies, dz. cyt., Kraków 1999, s. 261.

inteligencji ku socjalistom. Tym bardziej, że jedni i drudzy byli następnie zmuszani do emigracji politycznej lub edukacyjnej w wyniku reakcji władz carskich.

Z powodu strajku szkolnego Janusz znalazł się w Krakowie. Podobnie jak wielu rówieśników musiał przerwać studia w Warszawie. Był jednak świadkiem próby oporu, a jego inicjatorów spotkał w Galicji. Prawdopodobnie to doświadczenie skłoniło go do bliższego związania z PPS-em. Związek ów nie wyraził się zdecydowanym zabarwieniem ideologicznym. Z jednej strony fascynowała go perspektywa walki z zaborcą; wizja oporu, którego skuteczności był świadkiem w Warszawie. Z drugiej strony starał się systematycznie rozpoznać społeczno-socjalną stronę programów PPS-owskich. Szeregi PPS były licznie zasilane przez osoby pokroju braci Jędrzejewiczów. Byli to najczęściej młodzi studenci lub uczniowie z dobrych domów, częstokroć szlacheckiego pochodzenia.

Jesienią 1905 roku Janusz Jędrzejewicz wznowił studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiował matematykę, fizykę i filozofię, ale także uległ atmosferze artystycznej Krakowa, która odpowiadała ówczesnemu etapowi jego duchowego dojrzewania. Dwa lata pobytu w Galicji zaowocowały tomikiem „Poezji" (1907r.)[24]. Debiut poetycki dowodził wpływu młodopolskiej atmosfery Krakowa na autora. Janusz Jędrzejewicz, trafiał w krąg neoromantyzmu poprzez matematykę, fizykę i filozofię. Problemy egzystencjalne, pesymizm i brak wizji – wielkiego i porywającego programu, brak celu życiowego – były tematem jego utworów.

Skutkiem doświadczeń krakowskich był także zwrot Jędrzejewicza ku problemom społecznym. Zainteresowania ekonomiczno-polityczne przyczyniły się do przerwania studiów w Krakowie w 1907 roku, a następnie wznowienia ich w Paryżu. Z Paryża Janusz powrócił z dyplomem, żoną oraz znajomością języka francuskiego.

Niewątpliwie, w przededniu Wielkiej Wojny był człowiekiem dojrzałym. Jego osobowość była niewątpliwie zdeterminowana wychowaniem, trwaniem w wielokulturowym środowisku. W efekcie Janusz jako człowieka piłsudczyka, ministra WRiOP oraz premiera charakteryzowała konsekwencja w dążeniu do celu, wierność przyjętemu systemowi wartości.

[24] J. Jędrzejewicz, *Poezje*, Kraków 1907, (wy. Gebethnera). W 1905 roku ukazała się książka z innej dziedziny, *Podręcznik do zadań matematycznych do III klasy gimnazjum.* Opracował go razem z Heleną Stattlerówną.

Jędrzejewiczowie (w skali mikro) stanowili przykład funkcjonowania/trwania rodziny polskiej na kresach wschodnich. Podejmowane przez nich inicjatywy (tworzenie biblioteki, udział w tajnej korporacji) świadczyły o typowej dla Polaków zamieszkujących w tamtym obszarze strategii („przechytrzenia") Rosjan. Szacunek dla przeszłości, tradycji i kultury były narzędziem do międzygeneracyjnego przekazu uznanych wartości i postaw.

Dzięki rodzinom pokroju Jędrzejewiczów (w skali makro) na przełomie XIX/XX wieku nastąpiły przemiany narodu polskiego. M. in. takie rodziny, które żyjąc zgodnie w wielokulturowym środowisku o zróżnicowanym statusie społecznym ułatwiały tym samym internalizację poczucia wspólnoty, przynależności chłopów, robotników do narodu. Bez wątpienia przyczyniła się do tego rusyfikacja, obok przemian w obszarze świadomości i uczestniczenia nowych grup społecznych w rozwijającej się kulturze narodowej[25]. Podobną opinię wyraził Janusz Żarnowski: *w tym okresie szerokie masy ludności, masy ludowe, powiązały się bliżej z ogólnonarodową kulturą, która zresztą dzięki temu rozwinęła się wspaniale, a jednocześnie nabyły bądź ugruntowały świadomość narodową*[26].

W kształtowaniu świadomości i patriotyzmu największa rolę przypisać należy literaturze, zwłaszcza romantycznej. Sztandarowym jej hasłem była narodowość, z apoteozą patriotyzmu. W obszarze społecznym skutkowała wyniesieniem pierwiastka ludowego w relacjach dwór-wieś, wyczuleniem na kwestię chłopską. Twórczość Trzech Wieszczów (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) była wiodącą lekturą rodzin polskich. Po klęsce Powstania Styczniowego literatura była lekarstwem na zwątpienie. Pozytywiści sformułowali realne zadania programowe: działalność ekonomiczną i kulturalną. Utwory Prusa, Sienkiewicza, Konopnickiej, Orzeszkowej poruszały problematykę społeczną, przy wysokim stopniu czytelności i komunikatywności.

Literatura była jedną z alternatyw systemu rusyfikacji. Dostarczała rodzinom polskim i wychowaniu domowemu podstaw teoretycznych wraz z pomocami naukowymi. Często nielegalna, zdobywana z „drugiego obiegu" przy powstających (z oddolnych inicjatyw) bibliotek. Poza kształtowaniem postaw patriotycznych służyła pielęgnowaniu języka polskiego, czego przykładem byli także Jędrzejewiczowie.

[25] M. Bogucka, dz. cyt., s. 363.
[26] J. Żarnowski, *Ojczyzną był im język i mowa,* Warszawa 1978, s. 200.

Innym naturalnym spoiwem narodowym, ale także środkiem wychowawczym była religia, tworzenie lub podejmowanie tajnej oświaty, organizowanie bibliotek, tajnych korporacji. Zdobywający popularność ruch sportowy pośrednio przyczyniał się do edukacji patriotycznej i ewoluował ku przysposobieniu wojskowemu[27].

Wierność, dbałość o tradycję, w zderzeniu z procesem modernizacji skutkowały zmianami w mentalności społecznej oraz nowymi, ogólnospołecznymi hierarchiami wartości. Wychowanie na przełomie XIX/XX wieku przyczyniło się do powstania nowej jakości, świadomego swej tożsamości narodu. Było zaczynem, który uruchomił Polaków do podejmowania wysiłków, a w konsekwencji odrodzenia Rzeczypospolitej.

[27] We Lwowie założono klubu piłki nożnej „Czarni", „Pogoń". Powstające na Ziemiach Polskich Towarzystwa Gimnastyczne-programowo atrakcyjne dla młodzieży, w przyszłości miały się stać kuźnią kadr wojskowych, politycznych.

Bibliografia

AIJP NY, archiwum Janusza Jędrzejewicza, zespół 52, sygn. 7.

Chlebowski B., Walewski W., (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1890.

Samsonowicz H., Tazbir J., Łepkowski T., Nałęcz T., *Polska. Losy państwa i narodu do 1939 roku*, Warszawa 2003.

Józewski H., *Zamiast pamiętnika*, Zeszyty Historyczne, z. 59, Paryż 1982.

Instrukcja dla rodziców życzących umieszczać dzieci w zakładach wojenno-naukowych, Petersburg 1837.

Jędrzejewicz J., *Poezje*, Kraków 1907.

Jędrzejewicz J., *W służbie idei*, Londyn 1972.

Kapliński J., *Polski Słownik Biograficzny,* Ossolineum 1964, t. XI.

Żarnowski J., *Ojczyzną był im język i mowa,* Warszawa 1978.

Bogucka M., *Kultura Naród Trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku*, Warszawa 2008.

Davies N., *Boże igrzysko*, Kraków 1999.

Możdżeń S., *Historia wychowania 1795-1918*, Kielce 2000.

Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, Paryż 1953.

Wielohorski W., *Wspomnienia moje o Januszu Jędrzejewiczu z czasów żytomierskich.*

doi: 10.23734/wwr20111.263.268

JOANNA SZABLIŃSKA
UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

Doświadczenie macierzyństwa w XIX wieku

The experience of motherhood in the XX century

Abstract: This work is an attempt of reconstruction of a motherhood pattern in XIX century. Two models of women have been taken into consideration, namely woman as a housewife and as a mother. In order to reconstruct these models, it was planned to use knowledge written down in XIX century guide literature. Through analisys of chosen group of guide books, state of social consciousness and some generalization of universal phenomena were examined. All common advice connected with the aspects of raising children were also noticed and mentioned in this report.

Keywords: motherhood models, motherhood in the XIX century, family in the XIX century, literature, guidebooks.

Druga połowa XIX wieku zapisała się w Europie zmianami demograficznymi przemianami struktur społeczeństwa. Jest to także czas, w którym obraz matki, jej roli i funkcji – nabiera nowego znaczenia. Niniejsze rozważania nie wyczerpują oczywiście tematu, stanowią jedynie podstawę do dalszych rozważań nad zagadnieniem macierzyństwa w epoce romantyzmu.

Przez cały wiek XIX Polska była pozbawiona samodzielnego bytu państwowego. Podstawowym celem Polaków, bez względu na płeć, było w tym czasie odzyskanie niepodległości. Fakt ten wpłynął na ukształtowanie się swoistej kultury politycznej, w tym również na rolę kobiet w życiu rodzinnym i publicznym. Uwyraźniono ideę matki – pierwszej nauczycielki swojego dziecka. Kobiety *z natury skłonne do poświęceń* stały się strażniczkami moralności i reguł. Dwie nadrzędne wartości: macierzyństwo i dziewictwo poświęcone zostają ojczyźnie. Upadek

państwa polskiego wymagał od kobiet przyjęcia nowej roli. Dom i związane z nim sprawy wychowania dzieci, rozrosły się do wymiaru społecznego. Małżeństwo i macierzyństwo nieoczekiwanie znalazły się w sercu spraw publicznych. Poświadczają o tym poradniki, jak i literackie obrazy matek. W dziełach romantyków A. Mickiewicza, J. Słowackiego i Z. Krasickiego zarysowano modele macierzyństwa, które uwzględniały szeroki kontekst – obrazy matki (i szerzej – kobiety), jej status, rolę, funkcję, pozycję społeczną, projektowane cechy osobowościowe i charakterologiczne.

Na podstawie analizy treści utworów romantycznych oraz epistolografii, wyodrębnić możemy kilka modeli macierzyństwa.

Po pierwsze *macierzyństwo jako błogosławieństwo*; romantyzm podkreślił odpowiedzialność matki. Miłość macierzyńska jako wartość zarazem naturalna i społeczna związana była z awansem kobiety. Przyjęto traktować matkę i jej funkcję w kategoriach mistycznych. Utrzymywano, że macierzyńskie poświęcenie jest zakorzenione w naturze kobiecej i że dobra matka jest *święta*.

Niezwykłą zażyłość do matki, ujawnia w swych lirykach i korespondencji Juliusz Słowacki. Synowska miłość, szacunek i wdzięczność przenika impulsywnie w listownych wyznaniach. Z biegiem lat następuje apoteoza Pani Bécu.

Po drugie *macierzyństwo przeklęte;* portrety *potwornych* matek (przeciwieństwo matek dobrych) sporządzone przez romantycznych pisarzy były zróżnicowane. W większości przedstawiają nam punkt widzenia nieszczęśliwego dziecka, nie wnikającego w motywacje poczynań matki.

Istnieją jednak i wyjątki w których autorzy próbują zrozumieć mechanizm psychologiczny, który nie pozwala kobiecie kochać własnego dziecka. Brak miłości macierzyńskiej, uważany jest za niewybaczalną zbrodnię a taka matka stawiana jest poza nawiasem ludzkości – na *pół potwór, na pół zbrodniarka.* Złe matki to również takie, które są *obciążone psychicznie*.

Po trzecie *macierzyństwo jako forma społecznego czynu*; uwyraźniono ideę matki, pierwszej nauczycielki swojego dziecka. Podkreślano, że matka powinna być pierwszoplanową postacią we wczesnej socjalizacji dziecka. Od pierwszych chwil jego życia miała wyrabiać w nim właściwe przyzwyczajenia, gdyż – jak zaznaczał np. L. Kelner – wychowanie powinno począć się od pierwszego dnia[1]. Pedagodzy uważali, że podstawą

[1] L. Kelner, *Pedagogika w urywkach, obejmująca sprawy szkoły początkowej i wychowania domowego*, Kraków 1872, s. 283.

postępowania rodziców z dzieckiem: od urodzenia powinno być ukochanie jednostki, ukochanie losów tej nieśmiertelnej duszy, którą na ten podół ściągnęli [...] Ale uczucie miłości, serdeczności, łagodności, przy stanowczości rozumnej – wpływają bezpośrednio na ukształtowanie się charakteru dziecka od pierwszej już chwili[2]. Wychowanie religijne dzieci, w środowisku domowym niemal w pełni należało do matki, było szczególnym wypełnieniem diady na wzór Matki z Dzieciątkiem. W ostateczny sposób przewartościowaniu uległ model religijności obrzędowej, która straciła swój ludyczny wyraz, a nabrała charakteru tragizmu. Udział w praktykach i czynnościach sakralnych, a także przekazanie następnym pokoleniom tradycyjnego modelu pobożności traktowano jako formę manifestacji pełnej odrębności i żywotności polskiego narodu. Obronę polskości, utożsamiano z obroną wiary, co doprowadziło do wykrystalizowania pojęcia religii patriotycznej[3], na którą strażnikiem i kapłanem wyznaczono kobietę.

Ważnych źródeł wzorców macierzyństwa dostarczają nam także XIX wieczne poradniki. Nie jest łatwo ustalić zasięg ich oddziaływania (brak dostępu do dokładnej liczby nakładu), wiadomo jednak do jakiej grupy były adresowane – możemy więc wymienić poradniki *dla panien*, *dla ludu*. Analiza wybranej grupy poradników, wskazała stan świadomości społecznej matek, pewne uogólnienia powszechnie spotykanych zjawisk. Co ważne poradniki poruszają głównie te tematy, które interesują potencjalnych czytelników. Można przyjąć, że jeśli poradniki danego okresu akcentują stale i uporczywie jakiś model zachowania, to jest on stosunkowo silnie zakorzeniony w społeczeństwie. Zwrócono uwagę przede wszystkim na ogólne porady dotyczące aspektów wychowania. W kwestię macierzyństwa silnie zaangażowane były również poradniki religijne, które znacznie częściej niż poradniki świeckie podejmowały temat czystości oraz wychowania w duchu patriotycznym i religijnym. Kobieta w ciąży nie jest jakoś szczególnie nazywana w poradnikach, choć istnieją określenia jej stanu. Leksem *matka* jest stale pozytywnie wartościowany. *Matka* jest najlepszą przyjaciółką swoich dzieci (zwłaszcza córek), ich wzorem i pierwszą nauczycielką w dziedzinie zachowania i obyczajów [...] Macierzyństwo wraz z małżeństwem stanowi w świetle omawianych tekstów podstawowe przeznaczenie kobiety, wiążące się

[2] K. Lutosławski, *Nowe zasady pedagogiczne w wychowaniu domowym*, Lwów 1906, s. 7.
[3] M. Micińska, *Między Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890-1914)*, Wrocław 1995, s. 332.

ze specyficzną wiedzą i obowiązkami. Dowodząc, jak ważne są umiejętności pielęgnowania dzieci i chorych, autorka jednego z poradników Zofia Kowerska stwierdza np.: Któż obliczy ile nowonarodzonych dzieci pada ofiarą poetycznej nieświadomości ich matek[4]. Decyzja w sprawie potomstwa nie była wyborem młodych, lecz wypełnieniem społecznego, kulturowego nakazu. Cel pożycia seksualnego był całkowicie podporządkowany prokreacji. Autorzy wielu poradników radzili, aby od momentu poczęcia dziecka kobieta rozpoczęła duchowe przygotowania do przyszłych obowiązków. Księża zachęcali przyszłe matki do pogłębienia życia duchowego i przystąpienia przed porodem do spowiedzi.

Reguły wyznaczające tryb życia matki funkcjonowały jeszcze przed przyjściem dziecka na świat. Ważną kwestią było odżywianie się kobiety ciężarnej. Szczególną wagę przykładano do jakości mięsa. Za mniej odpowiednią uznano wieprzowinę, jako zbyt tłustą, a także szkodliwą. Z napojów za najzdrowsze uchodziły woda i mleko, za nieszkodliwe uważano spożywanie niewielkiej ilości wina. Bezwzględnie natomiast zabraniano nadużywania leków. W kwestii odzienia zalecano luźną, niekrępującą ruchów bieliznę i okrycie wierzchnie. Wszelkie gorsety i krynoliny uważano za przeżytek, nie służący ani zdrowiu, ani wygodzie. Druga poł. XIX wieku przyniosła przełom w spojrzeniu na kwestię ruchu na świeżym powietrzu, w tym także ciężarnych kobiet, którym zalecano umiarkowany, codzienny spacer[5]. Zadaniem matki było przede wszystkim zdrowe dochowanie ciąży i jak pisała Izabela Moszczeńska: Rolą kobiety-matki jest być pierwszym schronieniem swego dziecka, żywić je swą krwią, chronić je swem ciałem od szkodliwych wpływów, któreby jego rozwojowi zagrażać mogły i w ciągu dziewięciu miesięcy, które wpływają od chwili poczęcia do chwili porodu, żyć z niem życiem wspólnym i oddziaływać na ukształtowanie jego istoty[6]. Kobiety w ciąży nie rezygnowały z życia towarzyskiego, wiele podróżowały, brały czynny udział w życiu kulturalnym. Pojawienie się natomiast w publicznym miejscu kobiet w widocznej ciąży zaczęło uchodzić za niestosowność, choć z pewnością nie stanowiło generalnej zasady[7]. Poradniki zalecały matkom zachowanie

[4] W. Reichsteinowa, dz. cyt., s. 163. Za: J. Jesionowska, *Obraz kobiety w XIX-wiecznych poradnikach dobrych manier*, [w:] *„Gorsza" kobieta. Dyskursy inności, samotności, szaleństwa*, Wrocław 2009.

[5] Za: A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej...*, Warszawa 2008, s. 39.

[6] I. Moszczeńska, *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1904, s. 21-22.

normalnego rytmu życia domowego i gospodarskiego (z wyłączeniem tylko cięższych prac). Jan Śniadecki polecał kobietom, które nie miały problemów zdrowotnych, aby nie zmieniały zwyczajnego trybu życia: tak żyj, jakbyś w ciąży nie była, delikatnym zaś paniom radził umacniać się pracą na świeżym powietrzu[8]. Sam poród odbywał się w przestrzeni zamkniętej najczęściej w pokoju w domu ciężarnej. Pokój należało posprzątać i pozbawić niepotrzebnych sprzętów. Okna osłaniano grubymi zasłonami. Podobnie jak w tradycyjnej kulturze ludowej, dom stanowił zamkniętą, wewnętrzną przestrzeń osłaniającą przed złymi mocami, podobnie jak ciało kobiety chroniło nienarodzone dziecko. Rodzącym od wieków pomagały kobiety, nazywane babkami, pęporzezkami, dzieciborkami[9]. W XIX-wiecznych poradnikach zalecano, by poród odbierała doświadczona akuszerka, mająca wiedzę teoretyczną i respektująca wymogi higieny[10]. Powszechnie używanym narzędziem były kleszcze porodowe, stosowane z entuzjazmem od XVIII w.

Po narodzinach noworodek był kąpany w ciepłej wodzie z dodatkiem ziół, oliwy, wódki lub wina[11]. Jan Śniadecki zalecał zaś, by słabe, urodzone przedwcześnie dziecko ratować poprzez zanurzenie we wnętrznościach świeżo zarżniętych bydląt[12]. Matka tuż po porodzie nie miała zwykle kontaktu z dzieckiem. Zazwyczaj pierwsze karmienie odbywało się około 8-12 godzin po porodzie. W ciągu tego czasu matka miała pokonać największe zmęczenie[13]. Nakłaniano do karmienia piersią także ziemianki, które mogły pozwolić sobie na mamkę. Żywienie dzieci pokarmem matek uznano za fundament zdrowia i najlepszy kapitał, jaki można przekazać dziecku: Zaprzeć nie można że każdej matki świętym jest obowiązkiem własne hodować dziecię, samo przyrodzenie obdarzywszy niewiastę piersiami i one nie do ozdoby, jeno do wydzielania mleka. [...] niedopełnienie onego pociąga za sobą długie i ciężkie choroby [...] przeciwnie zaś karmiąca niewiasta zdrowia nabywa jeszcze, daleko więcej pożywa a przytem piękniejszą się staje; potrzebnem jest niemowlęciu: gdyż

[7] H. Russocka Wilczycka, *Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy*, Lwów 1878, s. 96.
[8] J. Śniadecki, *O fizycznem wychowaniu dzieci*, Warszawa 1920, s. 31.
[9] A. Bołdyrew, dz. cyt., Warszawa 2008, s. 37.
[10] Por. *Rozporządzenie Komissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, do Władz Administracyjnych i Lekarskich, w przedmiocie ustanowienia babek wiejskich*, PTLW,1860, s. 131-143.
[11] Z. Kowerska,*O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881, s. 16.
[12] J. Śniadecki, *O fizycznem wychowaniu dzieci*, Warszawa 1920, s. 131.
[13] J. Polak, *Wykład higieny miast*, Warszawa 1908, s. 77.

przyrodzenie tak słabym i bezbronnym ród ludzki mieć chciało, że bez opieki a pokarmu macierzyńskiego biedne niemowlę zginąłby musiało[14]. Według zaleceń poradników dobrych obyczajów, 10 dni po porodzie kobieta mogła przyjąć pierwszą wizytę gości. Takie odwiedziny powinny mieć stosowną oprawę: [...] Pani zazwyczaj „ubrana jest w szlafroczek i leży na szezlągu. Kolebka nowo narodzonego dziecięcia powinna stać obok, chociażby matka nie karmiła sama[15].

Normy postulowane przez teoretyków, to przede wszystkim apelowanie o zmianę w nawykach żywieniowych, przyzwyczajeniach, higieny, ale i zarazem prośba o świadomość potrzeby troski o zachowanie obyczajów i wartości. Obowiązek dbania o edukację i wychowanie dziecka, było wkładem kobiety w kulturę i przyszłe losy ojczyzny. Ewolucja modelu macierzyństwa wykrystalizowała się na tle wydarzeń społeczno-politycznych. Wzór osobowy *Matki Polki* stał się kluczowym elementem w transgerencji kobiet. Przyjęcie nowego modelu macierzyństwa wpłynęło pośrednio na prestiż i pozycję matki w rodzinie. Dla wielu kobiet był to ważny impuls mobilizujący do pracy nad sobą, udoskonalenia i słyszalności ich głosu w społeczeństwie.

Bibliografia

Bołdyrew A., *Matka i dziecko w rodzinie polskiej...*, Warszawa 2008.
Kelner L., *Pedagogika w urywkach, obejmująca sprawy szkoły początkowej i wychowania domowego*, Kraków 1872.
Kowerska Z., *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881.
Lutosławski K., *Nowe zasady pedagogiczne w wychowaniu domowym*, Lwów 1906.
Micińska M., *Między Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890-1914)*, Wrocław 1995.
Moszczyńska I., *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1904.
Polak J., *Wykład higieny miast*, Warszawa 1908.
Terlecki H., *Rady zachowania się niewiast czasu brzemienności, porodu, połogu tudzież o pielęgnowaniu niemowląt i wyborze mamki*, Kraków 1835.
Wilczycka Russocka H., *Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy*, Lwów 1878.
Śniadecki J., *O fizycznem wychowaniu dzieci*, Warszawa 1920.

Prace zbiorowe:

Adamowicz D., Anisimovets Y., Taranek O. (red.), *„Gorsza" kobieta. Dyskursy inności, samotności, szaleństwa*, Wrocław 2008.

[14] H.Terlecki, *Rady zachowania się niewiast czasu brzemienności, porodu, połogu tudzież o pielęgnowaniu niemowląt i wyborze mamki*, Kraków 1835.
[15] *Zwyczaje towarzyskie w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte*, Zakopane 1920, s. 87.

doi: 10.23734/wwr20111.269.275

PAULINA LITWICKA
UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

Charakter rodzinnych zależności i uobecnianie się wątków familiarnych w biografii i twórczości Jana Rybowicza

The nature of family relationships and the actuating of familial themes in the biography and writings of Jan Rybowicz

Abstract: Jan Rybowicz was a poet and prose writer who lived in the years 1949-1990 in Lisia Góra near Tarnów. His writings as well as the memories preserved in letters and publications are an evidence of the poet's exceptional relations with his family. The love of the mother and the father appears to be the only stable and unconditional feeling in the tragic and lonely life of the artist. The presence of family topics in protest literature in highly uncommon, especially in Polish literature of the 1970's and 1980's.

Keywords: Jan Rybowicz, modern literature, the loner of Lisia Góra, Stare Dobre Małżeństwo, family relations, Polish literature of the 1980's.

Kwestia uobecniania się wątków familiarnych w twórczości i wspomnieniach biograficznych poety Jana Rybowicza jest problemem osadzającym się na dwóch płaszczyznach interpretacyjnych. Wspomnienia zawarte w artykułach prasowych i prywatnych listach w sposób bezpośredni odpowiedzą na pytanie o charakter rodzinnych zależności Rybowiczów, natomiast liryki i opowiadania nacechowane autobiografizmem, choć literacko przetworzone, są odbiciem relacji łączących poetę z rodzicami, rodzeństwem i starszym pokoleniem.

Rodzice Rybowicza poznali się podczas podróży pociągiem. Helena pochodziła z Lisiej Góry pod Tarnowem, Józef – z zawodu ślusarz, z Binarowej koło Biecza. Ojciec w czasie wojny był więźniem obozu pracy w Elblągu. Helena i Józef pobrali się w 1947 roku i zamieszkali w Koźlu. Rok później na świat przyszedł syn Marian, potem Jan, Grażyna i Leszek.

Cała rodzina przeniosła się do Lisiej Góry w 1962 roku, do pozostawionego przez babkę Heleny gospodarstwa. Dla wychowywanych w mieście dzieci taka drastyczna zmiana otoczenia nie była łatwa. Dość szybko los rozłączył rodzeństwo. Marian wyjechał z Lisiej Góry do pracy, a Grażyna rozpoczęła studia w Krakowie. Jan natomiast po ukończeniu szkoły zawodowej podjął studia polonistyczne, których nie ukończył. W Lisiej Górze tylko on mieszkał z rodzicami, którzy z czasem wybudowali nowy dom. W tym starym poeta miał swoje miejsce pracy[1].

Jan Rybowicz wydał trzy tomy wierszy i cztery tomy opowiadań. Przez ostatnich 15 lat znany był jedynie w kręgu tarnowskim i często zamykany w ramy twórcy lokalnego. Dziś jego popularność, w dobrym tego słowa znaczeniu, wzrasta dzięki Krzysztofowi Myszkowskiemu, który za sprawą muzycznej recepcji uczynił poetę strażnikiem i orędownikiem mądrych i ważnych słów.

Artysta debiutował dość późno, bo w roku 1976 na łamach *Gazety Południowej* wierszem *Wyobraźnia*. Rodzice akceptowali wybór drogi życiowej syna. Choć nie byli wykształceni i do końca nie zdawali sobie sprawy z jego talentu, szanowali jego decyzję. Matka cieszyła się, że jest zdolnym człowiekiem, ale to przede wszystkim jej nieustanna obecność i niezachwiana ufność dawała osamotnionemu poecie azyl bezpieczeństwa. Samotność Jana Rybowicza objawiała się na każdym polu. Był samotny, jako człowiek – brakowało mu kobiety, dzieci lub po prostu kogoś bliskiego. Był także samotny jako artysta – niedoceniony za życia i pozbawiony bezpośredniego kontaktu z czytelnikami.

Do dziś nie zachowały się obszerniejsze wspomnienia poety, które dawałyby świadectwo jego wzajemnych relacji z rodziną. Jedynym źródłem wiedzy na ten temat są wypowiedzi znajomych i sąsiadów oraz teksty literackie. Uznanie liryków i opowiadań o tematyce familiarnej za autobiograficzne łączy się z ryzykiem nadinterpretacji. Nie ma pewności bowiem, czy teksty te są odbiciem faktycznego czy życzeniowego stanu rzeczy. Granica błędu zmniejszona jest dzięki wiedzy, jaką dostarczają osoby pośrednio związane z rodziną. Ich wspomnienia zawarte są w artykułach prasowych – chociażby w tekście Józefa Komarewicza *Kaskader z Lisiej Góry*[2] lub autorskich wywiadach.

[1] M. Lebda, *Samotnik z Lisiej Góry – rzecz o Janie Rybowiczu*, [w:] Pobocza, [online], 2009 nr 3-4 [dostęp: 15 stycznia 2010], Dostępny w Internecie: http://www.pobocza.pl/pob37_38/ml_o_jr.html.

W liryku zatytułowanym *Wyobraźnia* [3] zaświadcza więc autor o swoim przywiązaniu i szacunku do matki. Łączy dwa porządki istnienia, splatające się nieustannie w jego doświadczeniu – życie człowieka i pisarza. Oto bohater błądząc siłą wyobraźni gdzieś między Szekspirem, pijanym Jesieninem i kulisami teatru Globe, słyszy głos matki: *Janku, przynieś no wiadro wody!* Ten posłusznie, niby w transie, jakby nie on, pędzi po tę wodę, by wrócić czym prędzej do XV-wiecznego Londynu. Rozkochuje się w tym wielkim, magicznym świecie literatury, ale nie zatraca się w nim całkowicie. Ostatnie wersy tego utworu są przejmującym wyznaniem syna, który z pełną świadomości i miłością mówi o matce: *Wczoraj dotarł do mnie / telegram jej strachu. / Wróciłem natychmiast. / – Nie płacz! – mówię. – Jestem przecież tutaj.*

Świadectwem miłości do matki i stosunków ich łączących może stać się również wiersz *Mówi Krystyna Białotorska* [4]. Przedstawił tu Rybowicz krótką historię życia tytułowej bohaterki, która koszmar dziecinnych kolonii porównuje z obecnym życiem samotnej emerytki. W obu tych przypadkach prosi o pomoc ukochaną matkę, mówiąc: *Jest mi tu bardzo źle. Przyjedź i zabierz mnie stąd natychmiast! Dłużej nie wytrzymam.* Tragizm kobiety polegał na tym, że tego drugiego listu nie mogła już wysłać do nikogo. Ta prosta, wzruszająca historia rzuca światło na wrażliwość poety. Matka jawi się tu jako jedyny i dozgonny obrońca, której miłości nie zmienia upływający czas. Z pewnością były w jego życiu chwile, kiedy to właśnie on mógł napisać: „mamo, już nie mogę tu wytrzymać…"

Stosunki poety z Józefem Rybowiczem miały nieco inny charakter. W artykule Jerzego Reutera[5] pojawia się dość osobista uwaga, że Jan kochał ojca miłością trwałą, chociaż bardziej z daleka i bez zobowiązań. W jednym z listów do Józefa Barana, z 2 maja 1985 roku autor napisał: *Stała się rzecz straszna. Ojciec mój miał wypadek. Autobus PKS huknął go w głowę przed naszym domem i leży ponad dwa tygodnie już na chirurgii w Tarnowie. (...) Ma już 71 lat. Nie stracił przytomności ani na minutę, tylko był w strasznym szoku, krew lała się uchem, ustami i nosem. Nie chcę nawet tego*

[2] J. Komarewicz, *Kaskader z Lisiej Góry*, [online], [dostęp: 7 czerwca 2008]. Dostępny w Internecie: http://poland.indymedia.org/pl/2007/01/25741.shtml

[3] J. Rybowicz, *Wyobraźnia*, [w:] tenże, *O kay. Wybór wierszy*, Warszawa 1990, s. 56.

[4] tamże, s. 55.

[5] J. Reuter, *Jan Rybowicz*, [w:] „Tarnowski Kurier Kulturalny", [online], [dostęp: 12 marca 2010]. Dostępny w Internecie: http://tarnowskikurierkulturalny.blox.pl /2010/03/Jan-Rybowicz.html.

wspominać... Ale Stary jest silny jak byk. Wiesz o tym [6]. Świadczy to jednoznacznie o bliskim, emocjonalnym stosunku do ojca, a także o ich wzajemnej zażyłości. Zwłaszcza, że poinformował Rybowicz o tym swojego przyjaciela. Sam Józef opowiadał swego czasu: *Jak szedłem spać to jeszcze przychodziłem do niego porozmawiać, jak się należy, jak ojciec z synem. Janek opisywał różnych, niektórych oględnie i z szacunkiem*[7].

Jan całe życie udowadniał ojcu, *że to nie on, to nie Jasiek pije na umór, że to tylko jego bezradność leży na zaplutej podłodze knajpy, a on, jego syn, ma się dobrze, zarabia pieniądze i żyje. 21 października 1990 roku Jana Rybowicza, już nieżywego zabrali rodzice do swojego domu, a na odrapanym taborecie pozostał niezjedzony obiad* [8].

W literackim dorobku Jana Rybowicza pojawia się tekst pt. *Najpiękniejsze opowiadanie świata*[9]. Za sprawą ostatniego zdania, które brzmi: *Kiedyś obiecałem swojemu Ojcu, że napiszę dla Niego najpiękniejsze opowiadanie świata. Oto ono*, można uznać, że narratorem jest sam autor, a główną postacią – Józef. Opisana historia przenosi czytelnika do Miejskiego Przedsiębiorstwa Autobusowego i skupia się na relacjach głównego bohatera z kolegami po fachu – mechanikami. Narrator stwierdza, że bohater: *należy do wymierającego już gatunku przygłupów, co to cudzego nie weźmie, choćby się samo pchało w łapy. Gdyby nie te jego zasady byłby dziś milionerem. (...) Przedpotopowy człowiek można rzec.* Pan Józef został uznany za najlepszego fachowca, zawsze gotowego pomóc każdemu, kto o tę pomoc poprosił. Przywołuje do porządku dyrektora, który swoją wyższość musi pokazać zawsze, wszem i wobec. Przeciwny takiemu zachowaniu Pan Józef nie zgadza się na brak szacunku wobec własnej osoby i grzecznie acz stanowczo zwraca uwagę: *Po to ma pan ten gabinet, żeby kiedy będzie miał pan coś do mnie, poprosić mnie do niego i tu powiedzieć, o co panu chodzi. Tu, nie na hali, wśród ludzi. Zresztą nie mówię tego w trosce o swój autorytet, ale o pański.* Taki właśnie był – honorowy i sprawiedliwy. Na te cechy zwraca Rybowicz szczególną uwagę. Gdy zbliżył się dzień, w którym bohater miał odjeść na emeryturę został

[6] *Listy Jana Rybowicza do Józefa Barana*, M. Lebda (oprac.), [w:] Pobocza, [online] 2009 nr 3-4, [dostęp: 15 stycznia 2010]. Dostępny w Internecie: http://www.pobocza.pl/pob37_38/listy_jr.html.

[7] J. Komarewicz, Tamże.

[8] J. Ruter, Tamże.

[9] J. Rybowicz, *Najpiękniejsze opowiadanie świata* [w:] tenże, *Samokontrola i inne opowiadania*, Warszawa 1980 s. 16.

pożegnany godnie, zarówno przez załogę jak i dyrektora. W tym opowiadaniu drugie pokolenie, młodszych od ojca zostało pokazane w bardzo negatywny sposób. Ich reprezentantem jest Jasiek Mostek, który notorycznie kradł wszystko, co można ukraść, reszta kolegów doceniała jednak Józka za jego zasady, ale nie podpisywała się pod nimi. Dla nich więcej rzeczy było względnych i potencjalnych. Józek miał po prostu swoje wartości. To rzeczywiście jest najpiękniejsze opowiadanie świata, bo mówiące o ludziach, których warto pamiętać – o Józefie Rybowiczu.

Ścisły związek rodziców z poetą, który jawi się w tych pisanych wspomnieniach jest ratunkiem dla samotnego i niezrozumianego pod wieloma względami twórcy. Nie odczuwa się tu konfliktu pokoleń czy przepaści intelektualnej, która byłaby granicą nie do pokonania. Bliskość ojca i matki mogła dawać Janowi wsparcie, jakiego nie odnajdywał w kolegach z baru lub w środowisku literackim. Co więcej, ten związek wydaje się silniejszy niż więzi łączące go z rodzeństwem, choć te najczęściej jawią się jako trwalsze. Siostra Grażyna wyjechała za granicę, przez co straciła bliski kontakt z bratem – a o śmierci Jana dowiedziała się dopiero miesiąc po pogrzebie, z kolei brat Marian uważał, *że pisanie to jest gówno*[10], więc i z nim relacje były zaburzone.

Za autobiograficzne, w sensie bezpośrednim, można uznać jeszcze dwa opowiadania, które w swoich tytułach posiadają zaimek: moja/mój. Pozwala to czytelnikowi uznać narratora za głos odautorski, a postaci, które opisuje, za autentycznie pochodzące z rodziny poety.

Moja babka ze strony matki[11] – to pierwsze z tych opowiadań. Tytułowa bohaterka miała na imię Maria, a sam Rybowicz wyjaśnia w pierwszym zdaniu, że była to arystokratka z krwi i kości, tylko przebrana w strój wiejskiej baby. By nakreślić jej rys charakterologiczny autor decyduje się przytoczyć historię, która unaoczni jej najbardziej jaskrawą, arystokratyczną cechę – niecierpliwość. Zaraz, gdy wchodziła do sklepu musiała być obsłużona poza kolejką, gdyż uważała, że z racji pochodzenia należy jej się specjalne traktowanie. Gdy tylko ktoś miał do niej o to pretensje, potrafiła w taki sposób skomentować jego zachowanie, że już nigdy więcej nie śmiał się odezwać. Narrator dopiero z czasem dowiaduje się, że to nie arystokratyczne korzenie, tylko posiadanie mięsnego sklepu

[10] J. Baran, *Autor! Autor! Rozmowy z ludźmi pióra i palety*, Warszawa 1986, s. 199.

[11] J. Rybowicz, *Moja babka ze strony matki*, [w:] tenże, *Samokontrola i inne opowiadania*, Warszawa 1980 s. 22.

dawało babce mylne poczucie swej wyższości. Sklep upadł, ale ona pozostała *wiejską, zdeklasowaną damą*. Narrator wysuwa z tego wnioski przekładające się bezpośrednio na jego życie, mianowicie babka widocznie wszystkim przekazała w genach *ciągotki do błyszczenia, zadawania szyku za wszelką cenę*.

Zmartwychwstanie mojego dziadka[12] – kolejne opowiadanie z ciekawą postacią na czele, tym razem jest to umierający, starszy człowiek. Wyrazista osobowość, objawiająca się chociażby w języku, jakiego używał w stosunku do małżonki: *stara wiedźmo, stara czarownico, stara kobyło*. Te inwektywy rzucane były ze złością i pretensjami, gdyż żona nie pozwalała mu pić alkoholu, by nietrzeźwy nie stanął przed boskim obliczem. Bohater przekupił więc wnuczka, by przyniósł mu ze sklepu butelkę wódki i nic nie mówił babci, pod groźbą straszenia po śmierci. Gdy młody wypełnił misję zasłużył na podziw i uznanie dziadka, któremu trunek rzeczywiście pomógł, dzięki temu żył jeszcze 20 lat. Jego wybuchowy charakter i upór dawały o sobie znać jeszcze później w wielu sytuacjach, o których narrator subtelnie pisze tylko: *Przez te lata dziesiątki, jeżeli nie setki razy umierał i zmartwychwstawał, jakby ćwiczył rolę, którą każdy z nas musi zagrać, ale tylko raz jeden.* Te dwie postaci z rodziny artysty, utrwalone zostały w opowiadaniach nie bez przyczyny. Być może relacje z dziadkami i ich wyjątkowe postawy wpłynęły na późniejsze, już dorosłe życie Jana Rybowicza.

Wspomnienia, listy, liryki dają również obraz poety, dla którego rodzice byli realną ostoją w tych niemal nierealnych czasach. Nie musieli do końca rozumieć jego wyboru i swoistego posłannictwa. Ich miłość nie była również warunkowa, nie stawała się nagrodą za wzorowe zachowanie. Rybowicz znany był ze swojego trudnego charakteru. Naznaczony samotnością i niezrozumieniem wśród mieszkańców wrogiej Lisiej Góry jedynych przyjaciół i opiekunów miał właśnie w matce i ojcu. Była to więź dająca mu siłę na trwanie, do czasu…

[12] Tamże, s. 17.

Bibliografia

Baran J., *Autor! Autor! Rozmowy z ludźmi pióra i palety*, Warszawa 1986.
Komarewicz J., *Kaskader z Lisiej Góry*, [online], [dostęp: 7 czerwca 2008]. Dostępny w Internecie: http://poland.indymedia.org/pl/2007/01/25741.shtml.
Lebda M., *Samotnik z Lisiej Góry – rzecz o Janie Rybowiczu* [w:] „Pobocza", [online], 2009 nr 3-4 [dostęp: 15 stycznia 2010], Dostępny w Internecie: http://www.pobocza.pl/pob37_38/ml_o_jr.html.
Listy Jana Rybowicza do Józefa Barana, M. Lebda (oprac.), [w:] „Pobocza", [online] 2009 nr 3-4, [dostęp: 15 stycznia 2010]. Dostępny w Internecie: http://www.pobocza.pl/pob37_38/listy_jr.html.
Reuter J., *Jan Rybowicz* [w:] „Tarnowski Kurier Kulturalny", [online], [dostęp: 12 marca 2010]. Dostępny w Internecie: http:// tarnowskikurierkulturalny.blox.pl /2010/03/Jan-Rybowicz.html.
Rybowicz J., *Samokontrola i inne opowiadania*, Warszawa 1980.
Rybowicz J., *O kay. Wybór wierszy*, Warszawa 1990.

Alfabetyczny spis autorów

Albański Łukasz – *mgr,*
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie.
Bołdyrew Aneta – *dr,*
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.
Ciupińska Barbara – *mgr,*
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie.
Jamrożek Wiesław – *prof., dr hab.,*
Łużycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Żarach.
Józefowicz Joanna – *dr,*
Uniwersytet w Białymstoku.
Kahl Edyta – *dr,*
Uniwersytet Zielonogórski.
Litwicka Paulina – *mgr,*
Uniwersytet Wrocławski.
Marečkova Marie – *prof. dr hab.,*
Uniwersytet Masaryka w Brnie.
Orłowska Beata – *dr,*
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp.
Palka Katarzyna – *dr,*
Wszechnica Świętokrzyska w Kielcach.
Ryś Jan – *dr,*
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie.
Samsel Agata – *dr,*
Uniwersytet w Białymstoku.
Stelmasiak Izabela – *dr,*
Akademia Pomorska w Słupsku.
Suska Agnieszka – *mgr,*
Uniwersytet Wrocławski.
Szablińska Joanna – *mgr,*
Uniwersytet Wrocławski
Vaculik Jaroslav – *prof. dr hab.,*
Uniwersytet Masaryka w Brnie.
Wróblewska Urszula – *dr,*
Uniwersytet w Białymstoku.
Zdulski Mirosław – *dr,*
Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze.